GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 26 maja 2026 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 121.11220, 1

Nakład 33 tys. + 322 tys. prenumerat cyfrowych

Wydarzenia

Wideo-konferencji nie było

Przemysław Kral i jego żona mieli się wczoraj połączyć z katowickim sądem. To w związku z procesem dotyczącym mobbingu w kierowanej przez Krala spółce Orion Software, która obsługiwała klientów Zondacrypto. Z salą rozpraw jednak się nie połączyli.
▶ 3

Polska

Zostają tylko fotele przed szatnią

– Podobnie jak pozostali sędziowie niedopuszczeni do orzekania, podejmuję konsekwentnie wszystkie możliwe działania, żeby rozpocząć wykonywanie moich obowiązków. Rolą sędziego Trybunału Konstytucyjnego jest orzekanie, a nie siedzenie w holu – mówi prof. Marcin Dziurda.
▶ 6-7

Ekonomia

Firmy biją się o Ukrainę

Według raportu banku Citi koszty odbudowy Ukrainy to 3,5-krotność pomocy, jaką USA przekazały Europie w ramach Planu Marshalla.
▶ 10

Kultura

Duch ojca

Paweł Demirski, uznany dramatopisarz i scenarzysta, w nowym spektaklu opowiada o swoim ojcu. – Nie muszę chodzić na cmentarz, żeby obcować ze stratą. Bo ja tę stratę widzę wszędzie w Polsce – mówi w rozmowie z Witoldem Mrozkiem.
▶ 14-15

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X 22
9 770860 908129

1 RP

Po referendum w Krakowie

Politycy poczuli krew

W wyścigu o Kraków najszybciej zameldowały się zarówno skrajna prawica, jak i skrajna lewica, **ale polityczną porażką Aleksandra Miszalskiego chcą się pożywić wszyscy.**

Magdalena Kursa
Małgorzata Skowrońska

Po odwołaniu w niedzielnym referendum Aleksandra Miszalskiego ze stanowiska prezydenta Krakowa politycy poczuli krew. Chcą wykorzystać sytuację, by zaistnieć w mieście, którego większość mieszkańców tradycyjnie sympatyzuje z liberalnym centrum. Tym bardziej że jesienią przyszłego roku wybory parlamentarne.

Pierwsi na starcie

Konfederacja ma już kandydata. Sławomir Mentzen, który wynik referendum skomentował stwierdzeniem: „Dzisiaj Miszalski, za rok Tusk", wyznaczył do walki o stolicę Małopolski Bartosza Bocheńczaka. To były szef kampanii prezydenckiej Mentzena. Przypomnijmy, że działacze Konfederacji, w tym poseł Konrad Berkowicz, byli niezwykle aktywni zarówno w zbieraniu podpisów, jak i w samej kampanii referendalnej.

W walce o miejsce po Miszalskim jako jeden z pierwszych na starcie zameldował się Marian Banaś, były prezes Najwyższej Izby Kontroli. „Wystartuję w wyborach na prezydenta Krakowa i przedstawię kandydatów do rady miasta. Stolica Małopolski zasługuje na normalność oraz uczciwe zarządzanie bez poleceń partyjnych baronów" – napisał na X. Jego kandydatura może być sporym problemem dla PiS: z jednej strony Banaś może ściągnąć część ich wyborców, z drugiej będzie z pewnością w nich uderzać.

Startu w Krakowie nie wykluczył Grzegorz Braun. Wczoraj wystąpił na sesji sejmiku małopolskiego, Unię Europejską nazwał eurokołchozem, a samorząd województwa skrytykował za unijną flagę w sali obrad.

Zmobilizowana jest skrajna lewica. O Kraków powalczy zapewne Aleksandra Owca, współprzewodnicząca Razem. „Nie jesteśmy skazani na kolesiostwo KO albo na Konfederację i jej sojuszników" – napisała w sieci i zapowiedziała, że szczegóły poda dziś.

Formalnie decyzji nie ogłosił, ale w bloku startowym jest już od ponad dekady. Chodzi oczywiście o Łukasza Gibałę, który uważany jest za osobę stojącą za referendum i który według sondaży ma największe szanse na zajęcie miejsca po Miszalskim. W wyborach na prezydenta Krakowa przegrał już trzy razy, dlatego teraz jest bardzo ostrożny, chce uniknąć falstartu.

Otwartą sprawą jest to, czy o prezydenturę będzie walczył oficjalny inicjator referendum, prawnik Jan Hoffman. Na razie unika deklaracji.

Oficjalnie wyniki referendum ws. odwołania prezydenta Krakowa i rady miasta 24 maja 2026 r.

Za Przeciw Frekwencja

Aby referendum ws. odwołania prezydenta było wiążące, do urn musiało pójść co najmniej 158 555 mieszkańców. Poszło 176 228 Krakowian. Rada Miasta Krakowa nie została odwołana z powodu braku minimalnej liczby głosów do uznania referendum za wiążące. Dane w proc.



Próg ważności w referendum ws. odwołania prezyenta wynosił 26,98 proc. Próg ważności w referendum ws. odwołania rady miasta - 30,59 proc.

WYKRES: TOMASZ LEBIODA/WYBORCZA.PL

Wyzwanie dla KO, PiS szuka

Największe wyzwanie czeka Koalicję Obywatelską. Nie jest tajemnicą, że Donald Tusk nie był przed ostatnimi wyborami entuzjastą kandydatury Miszalskiego, długo zwlekał z ostateczną akceptacją, zgodził się, bo naciskali na to lokalni działacze. Teraz pojawiły się nazwiska senator Moniki Piątkowskiej, Bogdana Klicha; wiele osób zauważa, że przydałby się ktoś o mocnej osobowości, np. Bartłomiej Sienkiewicz.

Koalicjanci z PSL i Nowej Lewicy też mogą wystawić swoich kandydatów. Na pewno zrobi to Nowa Lewica, która raczej postawi na posłankę Darię Gosek-Popiołek, jedną z najbardziej aktywnych parlamentarzystek z Krakowa.

Politycy PiS triumfują, ale trudno im będzie znaleźć kandydata, który mógłby realnie powalczyć o prezydenturę. W przeszłości starali się o nią m.in. Andrzej Duda i Ryszard Terlecki, ale żaden z nich nie wszedł nawet do drugiej tury. Dziś najczęściej słyszy się o Mateuszu Małodzińskim, byłym wicewojewodzie małopolskim, pośle Łukaszu Kmicie, byłej kurator Barbarze Nowak czy radnym Michale Drewnickim.

Przedterminowe wybory odbędą się na przełomie sierpnia i września.
• Czytaj też ▶ 4-5, 12



FOT. PAP/EPA/MOHAMMED BADRA

Sport

TENIS W UPALE

Nie minęło pół godziny, a Iga Świątek (na zdjęciu) już chowała się pod parasolem i patrzyła, jak obsługa Rolanda Garrosa podlewa kort. Na głównej arenie turnieju Polka, jedna z głównych faworytek, pewnie wygrała wczoraj z Australijką Emerson Jones 6:1, 6:2. Jutro zmierzy się z Czeszką Sarą Bejlek. W drugiej rundzie French Open jest też Maja Chwalińska, która pokonała mistrzynię olimpijską z Paryża, Chinkę Qinwen Zheng, 6:4, 6:0.

• Korespondencje z Paryża
▶ Sport.pl

eprasa.pl 9604950090

Roman Imielski



Fałszywe alarmy pretekstem do politycznej awantury

Przez Polskę przetacza się fala fałszywych zgłoszeń i alarmów, dotycząca ludzi związanych z PiS. Partia Jarosława Kaczyńskiego postanowiła wykorzystać to do politycznej nawalanki i uderzenia w zaufanie do naszych służb.

Nie wiem, kto stoi za serią fałszywych zgłoszeń. Może to zwykły dowcipniś, dumny z rozgłosu wokół jego akcji. Może stoją za tym rosyjskie służby, które znalazły kolejny obszar do skutecznego pogłębiania polaryzacji i publicznego niszczenia wizerunku policji czy straży pożarnej. A może to jeszcze ktoś inny.

Nie będę snuł teorii spiskowych. Mam nadzieję, że nasze służby dopadną sprawców albo przynajmniej przedstawią szczegółowe informacje, kto stał za fałszywymi zgłoszeniami. Oby stało się to jak najszybciej.

Takie działania doskonale wpisują się w scenariusz wojny hybrydowej, jaką toczy z nami putinowska Rosja

Niestety, zamiast poczekać na te działania, politycy PiS – wraz ze swoją medialną przybudówką TV Republika – zaczęli atakować nie tylko politycznych rywali, ale też nasze służby. Padają mocne i absurdalne oskarżenia o spisek przeciwko „wolności słowa" (chodzi głównie o wejście policji do mieszkania szefa TV Republika Tomasza Sakiewicza, w którym ma on też zarejestrowaną firmę) i rzekomy atak na prezydenta Karola Nawrockiego (tu z kolei chodzi o wejście straży pożarnej do pustego mieszkania członka rodziny głowy państwa).

Wszystkie te zgłoszenia – o rzekomym pożarze czy osobach wymagających pilnej pomocy – zostały przez służby potraktowane poważnie, bo tak właśnie powinny zostać potraktowane. Nie ma tu żadnych uchybień ze strony policji czy straży pożarnej.

Wciąganie ich w rozgrywkę polityczną i próba wmówienia opinii publicznej, że niecny reżim Donalda Tuska zaplanował prześladowanie największej partii opozycyjnej, to bzdura, o czym PiS doskonale wie. Mimo to woli po raz kolejny podważać autorytet państwa i pracę zwykłych funkcjonariuszy, choć tak bardzo lubi szafować hasłem „murem za polskim mundurem".

Chciałbym też politykom partii Kaczyńskiego uświadomić, że takie działania doskonale wpisują się w scenariusz wojny hybrydowej, jaką toczy z nami putinowska Rosja. Nawet jeśli za całą akcją z fałszywymi zgłoszeniami nie stoi Kreml, to z pewnością wiele osób w Moskwie czy Petersburgu zaciera z radości ręce, że tak łatwo udało się znowu wywołać u nas wielką kłótnię.

Można bowiem zostać „pożytecznym idiotą" Rosji nawet bez świadomości, że się to robi. ●

Arabia Saudyjska
Tawaf w największym meczecie świata



FOT. REUTERS / IBRAHEEM ABU MUSTAFA

Pielgrzymi okrążają Kaabę w Wielkim Meczecie, wykonując Tawaf, przed coroczną pielgrzymką hadżdż w świętym mieście Mekka w Arabii Saudyjskiej.
Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

16,5

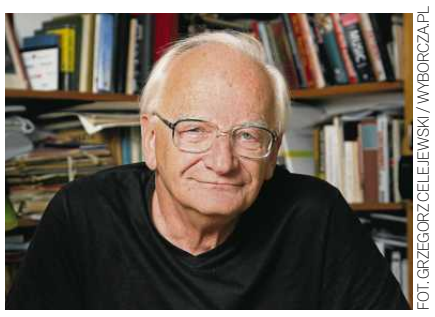
MLN ZŁ
Tyle udało się zebrać Piotrowi Hancke, influencerowi znanemu w sieci jako Łatwogang, podczas kolejnej zbiórki. Przez trzy dni jechał rowerem z Zakopanego do Gdańska. W tym czasie zebrał 12 mln zł na leczenie Maksa Tockiego oraz 3,5 mln zł dla Adasia – obaj chorują na dystrofię mięśniową Duchenne'a.
Więcej ▶ Wyborcza.pl

Nie żyje Stanisław Janicki
„W starym kinie" prowadził 35 lat

Krytyk filmowy, dziennikarz, twórca prawie czterdziestu dokumentów. A także słynnego programu „W starym kinie". Stanisław Janicki zmarł w wieku 92 lat. Wiadomość o śmierci podał krytyk i filmoznawca Łukasz Maciejewski. „Pomimo imponującego wieku, wciąż był twórczy i zaangażowany. Umawialiśmy się na sierpień – miał być gościem Festiwalu Andrzeja Wajdy w Suwałkach – »Wajda na Nowo«. Cieszył się na to spotkanie" – napisał na Facebooku.

Urodzony 11 listopada 1933 r. Janicki był też scenarzystą, autorem książek o kinematografii polskiej i japońskiej, został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

– Maturę zrobiłem w 1951 roku i zaprzepaściłem egzaminy do łódzkiej filmówki. Poszedłem na dziennikarstwo do Warszawy, wiedziałem, że chcę być dziennikarzem filmowym, a żeby coś w zawodzie zdziałać, muszę być w centrum wydarzeń. I zostałem na 44 lata – opowiadał „Wyborczej". W latach



FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / WYBORCZA.PL

1959-1970 pracował jako redaktor miesięcznika „Film", w latach 1970-1974 – miesięcznika „Kino". Polacy najbardziej kojarzą go jednak z programem „W starym kinie", emitowanym w Telewizji Polskiej od maja 1965 r. do maja 2000 r.

W 2013 r. Jędrzej Słodkowski pytał Janickiego w „Wyborczej", czy nieco mu to nie doskwiera. – W przeszłości może trochę wkurzało. Co dzień spotykam jednak ludzi, którzy mi za ten program dziękują – odpowiedział. ●
Emilia Dłużewska

Andrzej rysuje





www.nekrologi.wyborcza.pl/34436347

16 maja 2026 r. zmarła

Wiesława Fryc

przez ponad dekadę asystentka działu sportowego „Gazety Wyborczej",
dla nas po prostu Wiesia.

Nasza koleżanka, siostra, mama, sierżant, autorka wielu zamieszań
– zależnie od okoliczności, nastroju (Jej lub naszego) czy zadania, które realizowała.
Wiesiu, nasz dział jakoś działałby bez Ciebie, ale na pewno nie byłby tak radosny,
wyjątkowo ważny w naszym życiu i historii polskiego dziennikarstwa.
Dziękujemy Ci za wszystko. Żegnaj, nasza kolorowa przyjaciółko!

Błonka, Czostek, Docent, Dżery, Fusio, Imiel, Koper, Lopek, Luto, Matijas, Morti, śp. Nowosiel, Olo, Radziuś, Rafał, Rebe, Tęcza, Wuj Stefan (dla Wiesi Stefulek)

eprasa.pl 9604950090

Prezes Zondacrypto i jego żona nie połączyli się z sądem

W sądzie w Katowicach toczy się proces dotyczący mobbingu w kierowanej przez Przemysława Krala spółce Orion Software, która obsługiwała klientów Zondacrypto. Wczoraj Kral i jego żona nie połączyli się jednak z salą rozpraw.

Marcin Pietraszewski



• **Prezes giełdy Zondacrypto Przemysław Kral (z lewej) i prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz**
FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Orion Software to katowicka spółka należące do estońskie firmy BB Trade Estonia OÜ, która była operatorem giełdy kryptowalut Zondacrypto. Pracownicy Oriona, działając na systemach Zondacrypta weryfikowali tożsamość inwestorów i sprawdzali pochodzenie lokowanych na giełdzie pieniędzy. Zajmowali się klientami z całej Europy. Prezesem Orion Software i Zondacrypto był Przemysław Kral, były śląski adwokat.

W kwietniu 2026 roku, kiedy okazało się, że Zondacrypto przestała wypłacać pieniądze klientom, Orion Software zawiesił swoją działalność. Pracownicy przestali przychodzić od pracy, ich komputery zabezpieczyła policja.

Prokuratura Regionalna w Katowicach prowadzi bowiem śledztwo w sprawie wprowadzenie w błąd wielu osób, a także doprowadzenie ich do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. W sprawie jest ponad 1,5 tysiąca pokrzywdzonych, którzy stracili ponad 350 mln zł.

Była pracownica pozwała Orion Software. Zarzut: mobbing

Od stycznia 2026 roku w Sądzie Rejonowym Katowice Zachód toczy się już proces przeciwko Orion Software. Pozew przeciwko firmie złożyła Agnieszka (imię bohaterki zostało zmienione – przyp. red.), która zatrudniła się w tej spółce w czerwcu 2022 roku. Po półrocznym okresie próbnym dostała etat i podwyżkę. W lutym 2025 r. kobieta została nieoczekiwanie zwolniona. Przełożeni powiadomili ją o tym podczas wideokonferencji, a wypowiedzenie przesłali mailem. Agnieszka twierdzi, że zaraz po rozmowie informatycy firmy zablokowali jej dostęp do służbowego komputera i nie mogła zapoznać się z treścią wypowiedzenia.

Kobieta złożyła więc pozew dotyczący mobbingu. Miał się przejawiać w systematycznym poniżaniu oraz izolacji społecznej i dyskryminacji zawodowej. Kobieta do pozwu dołączyła zaświadczenia lekarskie potwierdzające pogorszenie się stanu jej zdrowia w wyniku działań mobbingowych, a także nagranie swojej rozmowy z szefową działu HR w Orion Software. Wynika z niego, że w trakcie rozmowy wynegocjowała podwyżkę oraz skarżyła się, że w firmie są równi i równiejsi, a atmosfera zrobiła się toksyczna. Jako winowajczynię wskazała nauczycielkę historii, która w Orionie pracowała jako analityk do przeciwdziałania praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu. I była przełożoną Agnieszki.

Kwestionowała pochodzenie pieniędzy wpłacanych na Zondacrypto

– Uważam, że tak naprawdę zwolniono mnie, bo nie ulegałam manipulacji, zadawałam pytania i kwestionowałam pochodzenie pieniędzy wpłacanych przez klientów Zondacrypto. To denerwowało moich przełożonych – twierdzi kobieta.

Przykład? Jeden z obsługiwanych przez nią klientów zainwestował w Zondacrypto dużą kwotę. Nie miał jednak żadnego potwierdzenia ich pochodzenia. Nie przedstawił nawet PIT-u, który dokumentowałby jego dochody.

– W końcu przesłał umowę darowizny, ale jej data była późniejsza niż wpłata pieniędzy. Kiedy powiedziałam o tym swojej szefowej, dostałam polecenie, aby dalej nie drążyć tematu – wspomina kobieta.

Dodaje, że w firmie była grupa klientów VIP, których konta mogli widzieć tylko wyselekcjonowani pracownicy Orion Software. Dostęp do tych rachunków mógł przyznawać tylko Przemysław Kral.

16 kwietnia 2026 roku Kral przysłał do sądu w Katowicach pismo, w którym wypowiedział pełnomocnictwo reprezentującej Orion Software mecenas Monice Tokarz, która zasiadała w zarządach firm powiązanych z Kralem lub Zondacrypto. Kral stwierdził w nim, że do czasu wyznaczenia nowego pełnomocnika osobiście będzie wykonywał czynności związane z procesem.

W poniedziałek 25 maja katowicki sąd planował przesłuchać Karolinę Gwóźdź, żonę Krala. W Orionie była szefową działu HR i to z nią rozmawiała Agnieszka. Kobieta miała być przesłuchana podczas wideo konferencji. Nie połączyła się jednak z sądem. Przemysławowi Kralowi, jako prezesowi pozwanej spółki, także wysłano link na poniedziałkową rozprawę. – Nie skorzystał z niego – przyznała asesor Marta Fil, przewodnicząca składu orzekającego.

Od kilku tygodni miejsce pobytu Krala oraz jego żony próbują ustalić policjanci z Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. To oni, na zlecenie prokuratury, uczestniczą w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości w Zondacrypto. Szukają w sieci wszelkich śladów powiązanych Kralem.

– Transmisja z sądem pozwoliłaby na ustalenie miejsca pobytu szefa giełdy kryptowalut – przyznaje jeden z policyjnych specjalistów.

Radca Jakub Topolski, pełnomocnik Agnieszki, złożył wniosek o odblokowanie zdeponowanego w katowickim sądzie służbowego laptopa kobiety. Znajdują się w nim maile, a także pełne zapisy prowadzonych na firmowym komunikatorze rozmów pomiędzy pracownikami Orion Software. Sąd uznał jednak, że nie ma takiej potrzeby. Według informacji „Wyborczej" serwery katowickiej spółki zabezpieczyli teraz policjanci z Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości.

Zondacrypto wspierała polską prawicę

Przemysław Kral przez kilka lat kierował działem prawnym BitBay, pierwszej polskiej giełdy kryptowalut (po zmianach właścicielskich najpierw przeobraziła w Zonda, a potem Zondacrypto – przyp.red.) założonej przez Sylwestra Suszka.

Twórca BitBaya zaginął w marcu 2022 r. Po raz ostatni widziano go na terenie bazy paliwowej Mariana W., ps. „Maniek", w Czeladzi. Jego komórka przestała logować się do sieci, od tego czasu nie dał znaku życia. Jedyną osobą, której w tej sprawie przedstawiono zarzuty jest „Maniek". Zarzucono mu pozbawienie Sylwestra Suszka wolności.

Poszukiwania założyciela BitBay prowadzi jego siostra Nicole. Kobieta nie wierzy, że brat żyje, ale chce znaleźć jego ciało. Przyznaje, że jej marzeniem jest spotkanie się z Przemysławem Kralem, który osiadł w Monako i nie przyjeżdża do Polski.

– Chcę mu zadać 27 pytań, kto i dlaczego po zaginięciu mojego brata przejął jego majątek. Posiadam materiały, z których wynika, że Sylwek czuł się odsunięty od kierowania BitBayem i postawiono go przed faktem dokonanym – twierdzi Nicole Suszek.

W maju 2025 roku Zondacrypto była sponsorem zorganizowanej w podrzeszowskiej Jasionce konferencji konserwatystów CPAC. Gości z całego świata łączy miłość do niekontrolowanej „wolności finansowej", której symbolem są kryptowaluty.

Polskę reprezentowali politycy PiS, na czele z byłym premierem Mateuszem Morawieckim. Byli też członkowie jego rządu, a także prezydent Andrzej Duda. Gościem wydarzenia był Karol Nawrocki, wówczas jeszcze kandydat na prezydenta. Podczas swojego wystąpienia złożył deklarację, że jeśli zostanie prezydentem, nie podpisze rządowej ustawy regulującej rynek kryptowalut.

We wrześniu 2025 roku, już po wygranych wyborach prezydenckich, Karol Nawrocki poleciał do USA na Polsko-Amerykański Szczyt Gospodarczy. Imprezę finansowała Zondacrypto. 1 grudnia 2025 roku prezydent zawetował ustawę o kryptowalutach. Stwierdził, że jej zapisy „zagrażają wolnościom Polaków, ich majątkowi i stabilności państwa".

Premier Donald Tusk ujawnił niedawno, że na miesiąc przed głosowaniem weta prezydenta w Sejmie Przemysław Kral wpłacił 450 tys. zł na fundację Instytut Polski Suwerennej Polski Zbigniewa Ziobro oraz 70 tysięcy euro na rzecz fundacji posła Przemysława Wiplera z Konfederacji.

Prokuratura: naszą rolą nie jest monitorowanie sytuacji operatora giełdy kryptowalut

W 2024 r. Prokuratura Regionalna w Katowicach umorzyła śledztwo dotyczące Zondacrypto. W trakcie postępowania potwierdzono, że klienci giełdy kryptowalut mieli czasowe ograniczenia w dostępie do środków. Było to jednak spowodowane stosowaniem przepisów ustawy o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy i finansowania terroryzmu.

„Natomiast przestępstwo oszustwa jest przestępstwem umyślnym (...). Sprawca nie tylko musi chcieć osiągnąć korzyść majątkową, lecz musi także chcieć użyć w tym celu określonego sposobu działania lub zaniechania. Ocena zebranych dowodów wskazuje, że takiego zamiaru nie można dostrzec w zachowaniu osób podejmujących decyzje o ograniczeniu funkcjonalności kont klientów giełdy" – napisał prokurator Sebastian Rohm umarzając postępowanie.

Prokurator podkreślił, że klienci giełdy znali reguły panujące na giełdzie, więc w tym wypadku nie można mówić o przywłaszczeniu ich pieniędzy. Uznał też obawy podniesione w zawiadomieniu przez KNF za zrozumiałe.

„Zwrócić jednak należy uwagę, że zła sytuacja finansowa operatora giełdy kryptowalut Zondacrypto i samej tej giełdy może powstać w każdym czasie, a nie jest rolą organów ścigania stałe monitorowanie stanu finansowego operatora giełdy. Od chwili złożenia zawiadomienia o podejrzeniu przestępstwa przez Urząd Komisji Nadzoru Finansowego minęły ponad 2 lat, giełda nadal funkcjonuje, a w dniu 2 lutego 2024 r. stała się sponsorem włoskiego klubu piłkarskiego Juventus FC" – stwierdził prokurator Rohm. ●

Od kilku tygodni miejsce pobytu Krala oraz jego żony próbują ustalić policjanci z Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. To oni, na zlecenie prokuratury, uczestniczą w śledztwie dotyczącym nieprawidłowości w Zondacrypto

eprasa.pl 9604950090

Prezydent Krakowa odwołany

Polityczne trzęsienie ziemi



FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kraków budzi się w nowej politycznej rzeczywistości, której jeszcze kilka miesięcy temu większość polityków nie brała na poważnie. Referendum przeciwko Aleksandrowi Miszalskiemu okazało się skuteczne, a prezydent stracił urząd.

Magdalena Kursa
Małgorzata Skowrońska

W niedzielnym głosowaniu wzięło udział 29,99 proc. uprawnionych. „Liczba oddanych ważnych kart przekroczyła wymagany ustawowo próg, co oznacza, że referendum w tej sprawie jest ważne. Ponieważ większość ważnych głosów oddano za odwołaniem, wynik referendum jest rozstrzygający. Zgodnie z obowiązującymi przepisami mandat Prezydenta Miasta Krakowa wygasa z dniem ogłoszenia protokołu komisarza wyborczego w Wojewódzkim Dzienniku Urzędowym" – poinformowało wczoraj biuro wyborcze.

Rada miasta nie została odwołana. Procentowo frekwencja w tym głosowaniu wyniosła 29,97 proc., przy progu 30,59 proc. Większość w radzie mają Koalicja Obywatelska i Nowa Lewica.

– Głosowanie w referendum mogło być dla części mieszkańców bardziej deklaracją politycznej przynależności niż oceną konkretnych działań magistratu. To referendum jest klasycznym przykładem tego, jak lokalny spór o zarządzanie miastem przerodził się w szerszy konflikt polityczny – komentuje Łukasz Danel, dyrektor Instytutu Politologii, Socjologii i Filozofii Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

Edward E. Nowak, Krakowianin, działacz opozycji demokratycznej w czasach PRL i były wiceprezydent Krakowa w latach 90., komentuje: – To referendum chyba po raz kolejny pokazało, że nieważne jak pracujesz, nieważne, że masz sukcesy, bezpośredni kontakt z ludźmi. Podstawowe zagrożenie demokracji współcześnie to właśnie dobrze zorganizowana grupa mniejszościowa, prowadząca działanie skoncentrowane na celu, na przykład przejęciu lub utrzymaniu władzy. Brak mobilizacji, koncentracji, rozproszenie sił po drugiej stronie to przyczyna porażki.

Prezydent się pożegnał

Aleksander Miszalski już pożegnał się z mieszkańcami Krakowa.

„Podjęli decyzję. Przyjmuję ją z szacunkiem. Dziękuję wszystkim Krakowiankom i Krakowianom za udział w referendum, zarówno tym, którzy mnie wspierali, jak i tym, którzy byli wobec mnie krytyczni. Demokracja samorządowa polega właśnie na tym, że to mieszkańcy mają ostatnie słowo" – napisał na swoim profilu.

Dodał, że ostatnie miesiące były dla niego ważną lekcją: „Pełnienie funkcji prezydenta Krakowa było ogromnym zaszczytem i odpowiedzialnością. Nie wszystko udało się zrobić tak, jak chciałem. Wiem też, że część decyzji i emocji wokół nich sprawiła, że wielu mieszkańców straciło do mnie zaufanie. Ale nigdy nie przestałem myśleć o Krakowie z troską i odpowiedzialnością".

Zaapelował też o to, by „Kraków pozostał wspólnotą". „Przed naszym miastem są wielkie wyzwania: plan ogólny, transport, mieszkania, rozwój komunikacji i jakość życia. Bo niezależnie od politycznych sporów wszyscy gramy do jednej bramki. Dziękuję za ten wspólny czas. I dziękuję za możliwość pracy dla Krakowa" – napisał.

Referendum polityczne

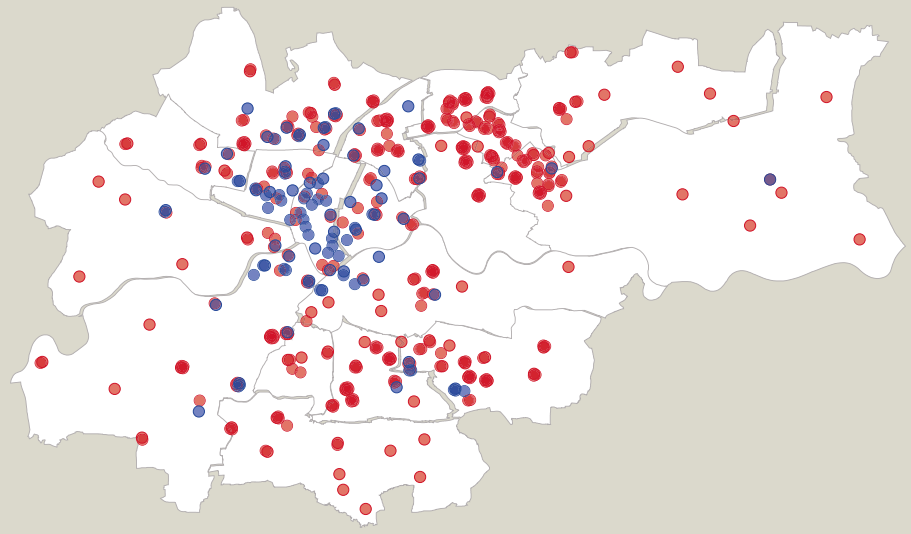
Aleksander Miszalski, polityk, który dwa lata temu miał otworzyć nową epokę po rządzącym 22 lata Jacku Majchrowskim, traci urząd po jednej z najbardziej brutalnych kampanii samorządowych ostatnich lat. Skutki tego głosowania mogą wykraczać daleko poza Kraków.

Referendum to jeden z największych politycznych wstrząsów w historii współczesnego Krakowa i jedna z najdotkliwszych porażek Koalicji Obywatelskiej w dużym mieście od czasu przejęcia władzy przez Donalda Tuska.

– Widać wyraźnie, jak potężna była mobilizacja krakowskiej prawicy, oczywiście pod przykrywką inicjatywy obywatelskiej. Wynik referendum pokrywa się z wynikiem Karola Nawrockiego w Krakowie – komentuje poseł KO Dominik Jaśkowiec.

Referendum w Krakowie
Frekwencja w komisjach wyborczych w sprawie odwołania Prezydenta Miasta Krakowa przed upływem kadencji. Próg ważności wynosił 26,98 proc.

Powyżej wymaganego progu Poniżej wymaganego progu



ŹRÓDŁO: PKW; MAPA: DANUTA PAWŁOWSKA BIQDATA.WYBORCZA.PL

Rozstrzygnięcie wyraźnie ucieszyło prawą stronę sceny politycznej. Jarosław Kaczyński na X: „Krakowskie referendum to dowód na to, że nie można i nie da się obywatelom zamknąć ust! Kwintesencją demokracji jest głos obywateli, którego należy słuchać i szanować. Ta władza niszczy i kwestionuje wszystko, co demokratyczne! Dlatego Krakowianie pokazali im czerwoną kartkę. Gratuluję wszystkim Krakowianom, którzy nie dali się zastraszyć i walczą o swoje miasto! Dla nas to dopiero początek".

Satysfakcję ma też część lewicy. Aleksandra Owca, przewodnicząca partii Razem i radna Krakowa, uważa, że KO zapracowała sobie na taki wynik. – To bardzo wyraźna decyzja mieszkańców. Nie ulega wątpliwości, że są konkretne środowiska, które chcą na tym zyskać, ale wynik mówi sam za siebie. Rozmawiam z mieszkańcami i wiem, że nawet ludzie, którzy są bardzo daleko od poglądów Konfederacji, ale też tych Łukasza Gibały, zdecydowali się pójść na referendum – mówi.

Nowe otwarcie nie wyszło

Kiedy Aleksander Miszalski wygrywał wybory wiosną 2024 roku, wielu Krakowian traktowało to jako symboliczny koniec epoki Jacka Majchrowskiego. Młodszy od swojego poprzednika o ponad trzy dekady polityk KO miał być dynamiczny, nowoczesny i bliższy mieszkańcom. W kampanii obiecywał nową jakość komunikacji i zerwanie z urzędniczym stylem poprzedniej ekipy.

W drugiej turze wyborów pokonał startującego z własnego komitetu Kraków dla Mieszkańców Łukasza Gibałę bardzo niewielką przewagą – zdobył 133 703 głosy, zaledwie o ponad pięć tysięcy więcej od swojego konkurenta. Już wtedy było jasne, że Kraków jest politycznie podzielony na pół.

Początki prezydenta Miszalskiego były obiecujące (poparcie mieszkańców miał na poziomie 30 proc.), a KO widziała w nim wzorowego włodarza metropolii: młody, sprawny w mediach społecznościowych i otwarty światopoglądowo. Jako pierwszy w historii prezydent Krakowa objął patronatem Marsz Równości i sam w nim poszedł, a w liście do organizatorów pisał: „Nie bez powodu Kraków ma w swoim herbie symbol otwartych bram. Równość, wolność, solidarność i szacunek dla inności, to wartości, którymi nasze miasto chce się wyróżniać".

Próbował pokazać bardziej „ludzką" twarz magistratu, poprzez spotkania z mieszkańcami. Odblokował relacje z rządem, przyspieszył roz-

eprasa.pl 9604950090

Prezydent Krakowa odwołany

mowy o metrze (zmienił jego przebieg, co specjaliści uznali za dobry prognostyk). Kilka miesięcy temu mało kto zakładał, że jego polityczna sytuacja może tak gwałtownie się załamać.

Co poszło nie tak?

Jeszcze na przełomie tego i minionego roku większość polityków KO, łącznie z ekipą rządzącą Krakowem, uważała referendum za mało realne zagrożenie. Tymczasem organizatorzy nie tylko zebrali ponad 130 tys. podpisów, ale zmienili referendum w największy od lat polityczny konflikt w Krakowie.

Formalnie organizował je 21-osobowy komitet mieszkańców z prawnikiem Janem Hoffmanem (wcześniej związanym z PO) na czele. Bardzo szybko akcję wsparły środowiska polityczne: PiS, Konfederacja, ludzie związani z Grzegorzem Braunem oraz środowisko Łukasza Gibały, który przyznał, że finansuje przedsięwzięcie. Długo próbował zachować pozycję polityka stojącego obok referendum, ale pod koniec kampanii było już jasne, że ewentualny upadek Miszalskiego otwiera mu drogę do kolejnej walki o prezydenturę.

Łukasz Gibała wyniki exit poll obserwował z Warszawy. Do dziennikarzy wysłał jedynie krótki komentarz: „Sukces referendum to sukces mieszkańców Krakowa, zarówno tych, którzy głosowali za odwołaniem Aleksandra Miszalskiego, jak i tych, którzy nie zdecydowali się ruszyć do komisji wyborczych. Ten wynik oznacza jedno, Kraków ma szansę zacząć rozwijać się dynamicznie, z poszanowaniem głosu mieszkańców oraz bez tych wszystkich patologii, które były skutkiem rządzenia miastem przez partyjnych nominatów".

Ważną rolę w odwołaniu Miszalskiego odegrała także prawica. Politycy PiS i Konfederacji coraz częściej mówili otwarcie, że Kraków może stać się początkiem podobnych akcji w innych dużych miastach rządzonych przez KO. Szczególnie komentowane było nagranie z udziałem posła Konfederacji Konrada Berkowicza, który podczas wizyty w krakowskim magistracie przyznał, że stawką jest nie tylko odwołanie konkretnego prezydenta miasta, ale budowanie wpływów potrzebnych do przejęcia władzy w kraju.

Dlaczego Miszalski przegrał?

Kluczowe okazały się trzy rzeczy: mobilizacja przeciwników Koalicji Obywatelskiej, brutalna kampania w portalach społecznościowych, emocje wokół Strefy Czystego Transportu i podwyżek za komunikację miejską czy śmieci. To właśnie STC wskazywało ok. 28 proc. głosujących jako główny powód odwołania dotychczasowego prezydenta.

Miszalski praktycznie od początku nawoływał swoich wyborców do bojkotu referendum. Tłumaczył, że tylko mała frekwencja może uratować jego prezydenturę. Powstał nawet hasztag #NieIdzNaReferendum. Przeciwnicy byli jednak bardzo zmobilizowani.

Jednocześnie prezydent próbował łagodzić wcześniejsze decyzje. Zrobił korekty SCT, ruszył z „Ławkami Dialogu", serią spotkań z mieszkańcami w dzielnicach, i próbował odbudowywać relacje z wyborcami. Dla jednych była to oznaka otwarcia na krytykę, dla innych – dowód politycznej chwiejności i działania pod presją referendum.

W ostatnich tygodniach coraz wyraźniej było też widać osamotnienie Miszalskiego. Lokalni działacze KO bronili go głównie w mediach społecznościowych, ale ogólnopolskie kierownictwo partii nie zaangażowało się w kampanię. Wielu polityków KO przyznaje dziś, że referendum zostało początkowo zlekceważone.

– Jeśli w Krakowie, uchodzącym za matecznik KO, z funkcji prezydenta odwoływany jest szef małopolskich struktur tej partii, to jest to bardzo niepokojący sygnał dla ugrupowania, mogący mieć też konsekwencje ogólnopolskie – mówi prof. Marek Bankowicz z UJ. ●

Prof. Jarosław Flis dla „Wyborczej":
Kubeł zimnej wody dla innych prezydentów

MILENA KUCHNIA: Prezydent Krakowa Aleksander Miszalski został odwołany w referendum. To zaskoczenie?
PROF. JAROSŁAW FLIS: Szanse od początku były pół na pół. Wynik, na który wszyscy czekali, to frekwencja. Zastanowiłbym się nad sensem reguł takiego referendum w ogóle.

Uważa pan, że sięgnięcie po referendum w przypadku Aleksandra Miszalskiego było przesadą?
– Nie, było dostępną opcją. Chodzi o to, że instytucja referendum jest zupełnie nieprzemyślana, bo żeby zagłosować za Miszalskim, w praktyce trzeba było nie głosować w ogóle. Tak skonstruowany wymóg frekwencyjny jest absurdalny. Prowadzi to do takich sytuacji, jak w Bytomiu, gdzie zwolennicy rady miasta *de facto* ją odwołali, bo poszli na referendum i zrobili frekwencję. To dałoby się zrobić z sensem oraz w taki sposób, żeby sprawa udziału w nim nie była przedmiotem tak dwuznacznej gry.

Głosując, nie wiemy też, kto będzie następcą, a przecież można byłoby takie referendum połączyć od razu z pierwszą turą. Dodatkowo odchodzimy od jakiegokolwiek racjonalnego kalendarza i w efekcie zrobimy wybory w wakacje.

Do urn poszło 29,99 proc. Krakowian. To duża frekwencja, porównując z innymi referendami w Polsce.
– Widać, że wyborców jest łatwiej niż kiedyś pobudzić do działania. To jest jakaś nowa jakość, patrząc na przykład na frekwencję w łódzkim referendum w 2010 roku, czyli 22 proc. Pozytywne jest to, że to straszak wiszący nad rządzącymi. Ale referendum w Krakowie to już kubeł zimnej wody dla wielu prezydentów w Polsce. Przekonanie, że skoro się nim już jest, to złapało się pana Boga za nogi i nie trzeba się już niczym przejmować, właśnie prysło. Rządzącym nigdy dość lekcji pokory.

Oczywiście, że opozycja będzie grała teraz wynikiem referendum w Krakowie

PROF. JAROSŁAW FLIS
socjolog i komentator polityczny z Uniwersytetu Jagiellońskiego

Przed nami wybory, które mogą zmienić układ sił w mieście. Kogo spodziewa się pan na liście kandydatów?
– Do przedterminowych wyborów dużo trudniej się przygotować. Są oczywiście takie osoby jak Łukasz Gibała, który próbuje zostać prezydentem od kilkunastu lat i z tego powodu jest już przygotowany. Ale są też tacy, którzy będą musieli działać na szybko.

Wybory będą rok przed parlamentarnymi, w związku z czym spodziewam się, że będą startować posłowie – po to, by przypomnieć swoje nazwiska.

To będą bardzo trudne wybory. Będziemy wybierać prezydenta na zaledwie dwa i pół roku, bo nowy ma dokończyć kadencję poprzednika. Doświadczenia Zabrza, gdzie odbyło się podobne referendum, pokazują, że może być ciekawie. Tam nie tylko ani kandydat PiS, ani Konfederacji, nie wszedł w ogóle do drugiej tury, ale i ostatecznie wybory przegrała kandydatka Koalicji Obywatelskiej. Poczucie sukcesu może skłonić opozycję do wystawienia nadmiaru kandydatów.

A może wspólny kandydat środowisk referendalnych?
– Łukasz Gibała na pewno będzie startował, natomiast jeśli mówimy o prawicy, nie jest tajemnicą, że pomiędzy PiS-em a Konfederacją nie ma ostatnio chemii. Prawdopodobieństwo, że przeciwnicy Miszalskiego wyłonią jednego kandydata, jest raczej małe.

Aż 26 proc. głosujących w referendum zadeklarowało, że nie był to głos przeciwko samemu Miszalskiemu, lecz przeciwko rządowi. Czy to zwiastun powrotu prawicy do władzy w Polsce?
– Spodziewam się więcej tego typu prób, ale widać już, że to nie jest takie łatwe. Nie wyszło w Częstochowie, nie wyszło we Wrocławiu. Żeby się udało, musi się złożyć wiele czynników. Jakiś impuls, tak jak strefa czystego transportu w Krakowie, a także ktoś, kto uwierzy, że uda mu się odsunąć prezydenta i wskoczyć na jego miejsce. Oczywiście, że opozycja będzie grała teraz wynikiem referendum w Krakowie. Pytanie tylko, czy nie skończy się jak w Zabrzu, że nowym prezydentem zostanie ktoś spoza ich kandydatów.

Ogólnopolscy politycy pozwolili uczestnikom referendum traktować je jako wydarzenie lokalne. Angażują się dopiero teraz, kiedy znamy wynik. Gdyby Jarosław Kaczyński przyjeżdżał do Krakowa i mówił na Rynku, że referendum to sprawa narodowa, wynik pewnie wyglądałby inaczej. Tak samo w przypadku drugiej strony – Donald Tusk też nie angażował się w sprawę, bo wiedział, że może to być większą szkodą niż pożytkiem. A na krajowej scenie politycznej sondaże są stabilne od miesięcy. Pół na pół. Pomarzyć o tsunami zawsze wolno, ale wiemy, że PiS miało mało serca do samorządów. Referendum to nie dowód szczególnej siły, tylko raczej tego, że akurat w danym miejscu ogólna równowaga została przesunięta przez konkretne problemy. ●

Przemysław Czarnek na Rynku w Krakowie:
To początek wielkiej fali, która przetoczy się przez Polskę

Przemysław Czarnek zapowiedział, że odwołanie prezydenta Aleksandra Miszalskiego to dopiero początek „walki o demokrację w Polsce", która skończy się przegraną Donalda Tuska. Wczoraj rano na Rynku w Krakowie byli też Beata Szydło, Ryszard Terlecki i lokalni politycy PiS.

– To początek wielkiej fali, która przetoczy się przez Polskę i zakończy odwołaniem samego Tuska. Dziś mamy do czynienia z odejściem Tuska krakowskiego, ale to zakończy się odejściem i Donalda Tuska, bo rządy jego koalicji 13 grudnia są postrzegane tak samo jak rządy Miszalskiego – mówił Czarnek. Kandydat PiS na premiera podkreślał przyjaźń między Aleksandrem Miszalskim a premierem, a wynik referendum nazwał „osobistą porażką Tuska". – Przyjeżdżał tu i zachwalał swojego przyjaciela i najbliższego współpracownika. Mówił, że bez najmniejszego problemu i z pełnym zaufaniem powierzyłby Miszalskiemu losy Krakowa. Przez dwa i pół roku przyjaciel Tuska pokazał, jak nie należy zarządzać tak wielkim, wspaniałym miastem. To wszystko to początek walki o demokrację w Polsce. O to, żeby oddać głos społeczeństwu. Tu z nim walczono, walczy się z nim także na szczeblu centralnym – mówił.

Czarnek dziękował wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację referendum oraz tym Krakowianom, którzy poszli do urn. Do podziękowań przyłączyła się również Beata Szydło. Wprost mówiła, że referendum to początek odzyskiwania władzy w Polsce. – Zwyciężyła demokracja, zwyciężył Kraków, zwyciężyli mieszkańcy. Zły prezydent, który nie potrafił zarządzać miastem, został odwołany. Ale to początek drogi, którą powinniśmy wszyscy w Polsce podjąć, żeby zły gospodarz naszej ojczyzny również został odwołany i żeby podziękować tej koalicji, która niszczy w tej chwili Polskę. Tak, jak powiedział Przemysław Czarnek, to początek drogi do tego, by odzyskać demokrację w Polsce, żebyśmy wreszcie mogli powiedzieć, że Polska jest rządzona przez obywateli – mówiła.

Głos zabrał także samorządowiec PiS, radny Krakowa Michał Drewnicki, który krytykował Miszalskiego. – Referendum pokazało, że w polityce są granice autokompromitacji, bezczelności i pychy. Nie ma już tak jak kiedyś, że prezydent miasta może rządzić kilkanaście czy kilkadziesiąt lat. Niekompetencja kończy się tym, że mieszkańcy biorą sprawę w swoje ręce i odwołują takiego włodarza. Sądzę, że najważniejszą przyczyną była właśnie arogancja i buta prezydenta – stwierdził.

Michał Drewnicki był pytany o to, czy nie uważa, że złamał prawo, publikując w niedzielę frekwencję przed zamknięciem lokali wyborczych w formie funkcji kwadratowej. Radny tłumaczył, że były to... zwykłe zadania matematyczne. ●

Milena Kuchnia

eprasa.pl 9604950090



Zostają nam fotele naprzeciw szatni TK

– Podobnie jak pozostali sędziowie Trybunału Konstytucyjnego niedopuszczeni do orzekania podejmuję konsekwentnie wszystkie możliwe działania, żeby rozpocząć wykonywanie moich obowiązków. Rolą sędziego TK jest orzekanie, a nie siedzenie w holu – mówi prof. Marcin Dziurda.

ROZMOWA Z
PROF. MARCINEM DZIURDĄ
nowym sędzią TK

EWA IVANOVA: Panie profesorze, jest pan codziennie w Trybunale Konstytucyjnym?
PROF. MARCIN DZIURDA: Staram się być. Domagam się dopuszczenia do pracy, dopominam o odpowiedzi na złożone pisma. Ale szczerze mówiąc, to za długo nie daje się tam wytrzymać. Jesteśmy traktowani coraz gorzej. W tej chwili możemy przebywać tylko w holu, przy samym wejściu do Trybunału. A to nie jest miejsce, które sprzyjałoby pracy czy jakiejkolwiek innej intelektualnej aktywności. Zwłaszcza pod stałym nadzorem straży trybunalskiej. Chociaż strażnicy starają się być bardzo uprzejmi. Widać, że im też ta sytuacja doskwiera. Ale takie polecenia dostają od Prezesa. Nie możemy zrobić kroku w budynku Trybunału bez asysty strażnika. Nawet do toalety nas odprowadzają. Tyle że nie wchodzą do środka (*śmiech*).

Przecież prezes TK Bogdan Święczkowski zapewniał przed kamerami, że jak każdy obywatel mogą państwo przychodzić do biura podawczego czy biblioteki.
– Członków Krajowej Rady Sądownictwa w ogóle nie wpuścił do budynku. A sala, w której początkowo udostępniano nam miejsce, poszła do remontu. Tak przynajmniej nam przekazano. Od paru tygodni zostają nam fotele w holu Trybunału, naprzeciwko szatni. Po wizycie byłych Prezesów Trybunału pozostawiono ich tylko sześć. Kolejnych wizyt już nie będzie. Prezes Święczkowski oznajmił, ze czwórka sędziów nie może nikogo zapraszać, a dwójka dopuszczonych do pracy – tylko za zgodą Prezesa. Proszę sobie wyobrazić, że do tej pory nie pozwolono nam odwiedzić sędzi Bentkowskiej i sędziego Szostka w ich gabinetach. Mamy zakaz wstępu do tej części budynku.

Bibliotekę też zamknięto?
– Też jest tam chyba jakiś remont.

Wszędzie remonty.
– (*Cisza*). Ale możemy korzystać z czasopism przy wejściu.

Czy pan sędzia w związku z wyborem na stanowisko w TK zrezygnował z innej działalności zawodowej, oprócz działalności naukowo-dydaktycznej?
– Oczywiście zrezygnowałem. Mogę wyliczyć z czego, ale uprzedzam, że będzie to długa litania. Zrezygnowałem z: funkcji wicedziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, z członkostwa w Krajowej Radzie Radców Prawnych, z członkostwa w Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego. Oczywiście zlikwidowałem swoją kancelarię prawną. Zrezygnowałem z funkcji wiceprzewodniczącego Rady Arbitrażowej Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej. I niestety z dużym bólem musiałem zrezygnować z funkcji arbitra i mediatora w sprawach, które prowadziłem. Pozostała mi działalność naukowo-dydaktyczna.

Nie jest pan dopuszczany do pracy w TK mimo pełnej gotowości objęcia obowiązków. A zostawił pan niemal wszystko.
– Takie są wymagania wobec sędziego Trybunału. Zrobiłem wszystko to, co do mnie należało i co wynika z przepisów prawa.

Ale nie otrzymuje pan wynagrodzenia.
– Jestem sędzią Trybunału Konstytucyjnego i nie mogę podejmować żadnych zajęć, które mogły podważać zaufanie do mojej niezależności i bezstronności. Moim obowiązkiem jest orzekać, a wynagrodzenie to kwestia wtórna.

• **09.04.2026 roku, Sejm. Prof. Marcin Dziurda podczas uroczystości wręczenia uchwały Sejmu o wyborze na sędziego Trybunału Konstytucyjnego**
FOT. ANNA STRZYŻAK / KANCELARIA SEJMU

13 marca został pan wybrany przez Sejm na stanowisko sędziego TK, 9 kwietnia odbyło się ślubowanie w Sejmie, ale złożone „wobec prezydenta", doręczone potem do Pałacu Prezydenckiego. Gdzie prof. Marcin Dziurda będzie za rok od tych dat? W gabinecie sędziego TK lub na sali rozpraw czy na korytarzu TK?
– Nie będę się bawił we wróżkę. Podobnie jak pozostali sędziowie TK niedopuszczeni do orzekania podejmuję konsekwentnie wszystkie możliwe działania, żeby rozpocząć wykonywanie moich obowiązków. Staramy się doprowadzić do tego, abyśmy mogli zacząć orzekać. To jest rola sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Orzekanie, a nie siedzenie w holu. I chciałbym podkreślić, że nie uczyniłem niczego, co mogłoby utrudnić dopuszczenie mnie do orzekania. Zachowuję i będę zachowywał stosowną powściągliwość. Tego, co się teraz dzieje, w żaden sposób nie traktuję osobiście. Nie ma to żadnego wpływu na moją niezależność i bezstronność. Jak to podkreśla były wybitny Prezes TK prof. Marek Safjan, sędzia Trybunału musi być niczyj – niezależnie do tego, kto głosował za jego kandydaturą, a kto nie. To, co się teraz dzieje, nie będzie miało żadnego wpływu na to, jak będę orzekał. Będę się kierował Konstytucją, wiedzą prawniczą i sumieniem sędziowskim.

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu na początku maja wydał jednomyślnie zabezpieczenie w pana sprawie, a właściwie w sprawie czwórki sędziów Trybunału Konstytucyjnego, którym zablokowano możliwość wykonywania pracy. Nakazał polskim władzom „powstrzymanie się od utrudniania objęcia i wykonywania obowiązków" sędziom TK. Polska ma do środy 20 maja przedstawić informacje dotyczące sytuacji skarżących. Co powinna przekazać?
– Polskie władze powinny napisać prawdę. Obiektywnie opisać stan faktyczny. To, co się zdarzyło, i to, co się nie wydarzyło – a powinno. Sytuacja wygląda tak: szóstka sędziów 13 marca została zgodnie z konstytucją wybrana przez Sejm. Prezydent zaprosił na ślubowanie do Pałacu Prezydenckiego tylko dwoje z nich. Nie wyjaśnił, dlaczego nie zaprosił pozostałych czterech sędziów, chociaż zostali wybrani w dokładnie taki sam sposób. Na kolejne pisma słane do Prezydenta przez pozostałą czwórkę sędziów Trybunału Konstytucyjnego nie było żadnej reakcji Kancelarii Prezydenta. Jakiejkolwiek. Nawet kontaktu telefonicznego.

Z art. 194 konstytucji wynika, że sędziów Trybunału Konstytucyjnego wybiera Sejm, co nastąpiło 13 marca. Prosiliśmy o wyznaczenie terminu złożenia ślubowania w Pałacu Prezydenckim. Wobec braku jakiejkolwiek odpowiedzi po miesiącu złożyliśmy ślubowanie wobec Prezydenta – skierowane tylko i wyłącznie do niego – w takiej formie, w jakiej mogliśmy. Bez fizycznej obecności Prezydenta, który mimo zaproszenia się nie pojawił.

A co może Europejski Trybunał Praw Człowieka zrobić w kwestii zabezpieczenia, jeśli nie będzie ono wykonywane przez prezesa TK i prezydenta? Nie może przecież nałożyć kary.
– Koncepcja europejskiej konwencji praw człowieka, na straży której stoi Europejski Trybunał Praw Człowieka, opiera się na założeniu, że praworządne państwa działają zgodnie z prawem. I trzeba pamiętać, że w czasach komunizmu marzeniem Polaków było to, żebyśmy się znaleźli wreszcie w systemie strasburskim. I to marzenie udało się zrealizować w roku 1993.

Państwa dzielą się na praworządne – te, które respektują wyroki i inne orzeczenia Trybunału – i takie, które ich co do zasady nie respektują. Przykładem najbardziej jaskrawym w tej drugiej grupie była Rosja, która ostatecznie została usunięta z Rady Europy. Ale są też inne państwa niewykonujące orzeczeń ETPC, np. Turcja.

Polska też nie jest prymusem, jeśli chodzi o wykonywanie orzeczeń Strasburga. Ma pan nadzieję, że zabezpieczenie doprowadzi do tego, że będą państwo wykonywali swoje obowiązki jako sędziowie TK?
– Orzeczenie ETPC jest wiążące i skuteczne. Zabezpieczenie zobowiązuje wszystkie organy państwa, w tym Prezesa TK, do powstrzymania się od utrudniania objęcia przez nas obowiązków sędziów Trybunału.

Podkreślenia wymaga, że zabezpieczenie zostało wydane w obronie polskiej konstytucji. Abstrahując od tego, że jesteśmy stroną europejskiej konwencji praw człowieka i musimy respektować zawarte umowy międzynarodowe, to najważniejsze jest to, że Europejski Trybunał Praw Człowieka w tym orzeczeniu dostrzegł to, co niektórzy w Polsce starają się wypierać. Nasze normy konstytucyjne są krystalicznie jasne: sędziów Trybunału Konstytucyjnego wybiera Sejm. Nie ma w tym zakresie w Konstytucji mowy o uprawnieniach żadnego innego organu. Nie ma więc żadnych podstaw, żeby Prezes Trybunału czy Prezydent decydowali, którzy z prawidłowo wybranych sędziów będą orzekać, a którzy nie.

Prezydent w mediach raczył porównać naszą sytuację prawną do sędziów sądów powszechnych, profesorów, oficerów i generałów, którzy mogą poczekać na jego decyzje. Abstrahując już od tego, czy rzeczywiście wszystkie te osoby powinny nieraz bardzo długo czekać na decyzje

Nie da się uregulować w przepisach wszystkiego, przewidzieć każdej okoliczności, zapobiec każdej obstrukcji. Stosowanie prawa wymaga minimum dobrej woli

eprasa.pl 9604950090

Prezydenta, jest to absolutnie nietrafne porównanie. Sędziów sądów powszechnych powołuje Prezydent. Profesurę nadaje Prezydent, tak samo stopnie oficerskie. Natomiast sędziów Trybunału Konstytucyjnego wybiera Sejm. W konstytucji nie ma słowa o tym, żeby Prezydent miał w tym zakresie jakiekolwiek kompetencje decyzyjne. Nie mówiąc o tym, że takich kompetencji nie ma Prezes Trybunału Konstytucyjnego. Ta różnica jest czytelna nawet dla studenta II roku prawa.

Co organy państwa mogą zrobić, aby wykonać zabezpieczenie Strasburga?
– Jestem sędzią TK, nie mam żadnego wpływu na to, co robią inne władze. Ja mogę tylko domagać się tego, żeby konstytucja była przestrzegana.

Prezes Trybunału Konstytucyjnego Bogdan Święczkowski w związku z zabezpieczeniem w piśmie do MSZ przedstawia własną wykładnię. Twierdzi, że nie utrudnia państwu objęcia obowiązków sędziowskich, bo nie są państwo sędziami TK. A statusu sędziego TK państwo nie macie, bo nie było ślubowania wobec prezydenta, czyli w obecności Karola Nawrockiego. Powołuje się też na wyrok TK z 12 maja, z którego wynika, że niekonstytucyjne jest przyjmowanie, że prezydent ma obowiązek przyjęcia ślubowania od osób wybranych przez Sejm. Kolejny argument, aby nie wykonywać zabezpieczenia, to zawisły przed TK spór kompetencyjny między prezydentem a Sejmem w kwestii tego, czy ślubowanie bez udziału prezydenta wywołuje skutki prawne. Prezes dowodzi również, że ETPC nie ma kompetencji zajmowania się polskim TK. I jego orzeczenia w tym zakresie są „pozbawione atrybutu wykonalności" w Polsce. Polski TK uznał takie działania za „ultra vires", czyli poza granicami kompetencji. Co pan na to?
– Mogę odpowiedzieć jedno: Prezes Trybunału Konstytucyjnego, działając jednoosobowo, nie ma jakichkolwiek kompetencji do oceny tego, czy orzeczenie ETPC z 5 maja zostało wydane w granicach kompetencji, czy nie. Postanowienie wydane w naszej sprawie przez Trybunał w Strasburgu jest wiążące i skuteczne. Wszystkie organy państwa powinny się do niego stosować.

Z ogromną przykrością muszę stwierdzić, że orzeczenia wydawane obecnie, są wadliwe. Każde orzeczenie, w którym skład został ukształtowany bez uwzględnienia czwórki sędziów wybranych 13 marca, jest oczywiście wadliwy

Wnieśli państwo skargę do ETPC w sprawie, w której wydane zostało zabezpieczenie?
– Skargę mamy wnieść do 2 czerwca. Teraz pracujemy nad nią, a właściwie pracuje zespół znakomitych prawników pod wodzą mec. Sylwii Gregorczyk-Abram. Dotychczas był wniosek o zabezpieczenie, który okazał się skuteczny.

A jakie będą podstawy skargi i czego będą się państwo domagali?
– Podstawy zostały wskazane w wniosku o zabezpieczenie. Jako prawnik czuję odpowiedzialność za słowa i nie chciałbym wypowiadać się na tym etapie o treści skargi, która jeszcze nie jest skończona. Zwłaszcza w zakresie argumentacji prawnej. Gdy zaś chodzi o argumentację faktyczną, to opisujemy tylko to, co się stało.

A będą państwo podejmować inne kroki prawne? Na przykład przed sądem pracy?
– W tej chwili zajmujemy się skargą do ETPC. I prawdę mówiąc, jeszcze czekamy na odpowiedź prezesa Święczkowskiego na nasze pismo z 6 maja. Ponieważ 5 maja Trybunał w Strasburgu wydał zabezpieczenie, następnego dnia lojalnie poinformowaliśmy Prezesa TK o tym fakcie i ponownie wezwaliśmy go, żeby dopuścił nas do orzekania. Niestety do tej pory nie mamy formalnej odpowiedzi.

A ze strony Bogdana Święczkowskiego państwo otrzymują odpowiedzi? Czy jest podobnie jak z Kancelarią Prezydenta, czyli cisza?
– Brak jakiejkolwiek reakcji Kancelarii Prezydenta na cztery pisma złożone przez wybranych przez Sejm sędziów Trybunału Konstytucyjnego wydaje się co najmniej niestosowny. I żeby było jasne – nie jest to kwestia mojego samopoczucia czy ego. Nie tak powinny działać instytucje państwowe, zwłaszcza te najważniejsze.

Natomiast jeśli chodzi o Prezesa Święczkowskiego, to po długim oczekiwaniu 4 maja otrzymaliśmy odpowiedź na nasze pierwsze pismo, które złożyliśmy 10 kwietnia. Zwróciliśmy się w nim o dopuszczenie do orzekania. Odmawiając, Prezes TK powołał się jedynie na pismo szefa Kancelarii Prezydenta, który napisał, że Prezydent nie zaakceptował złożonego przez nas ślubowania. Co znamienne, nigdy nie podano podstawy prawnej odmowy dopuszczenia nas do orzekania. Wynika to z tego, że takiej podstawy nie ma. Żaden przepis – ani Konstytucji, ani ustawy – nie daje ani Prezydentowi, ani Prezesowi TK uprawnienia do decydowania, których spośród prawidłowo, zgodnie z art. 194 Konstytucji wybranych sędziów Trybunału dopuszczą do orzekania, a których nie.

Nie ma pan profesor wrażenia, że w sytuacji, w której się państwo znaleźli, prawo okazuje się „bezzębne"?
– Nie da się uregulować w przepisach wszystkiego, przewidzieć każdej okoliczności, zapobiec każdej obstrukcji. Stosowanie prawa wymaga minimum dobrej woli. Bardzo chciałbym, żeby wszyscy ci, którzy je stosują, pamiętali, że prawo to nie dokonywana w złej wierze żonglerka słowami, wygibasy interpretacyjne czy wyszukiwanie pretekstów, które już na pierwszy rzut oka nie mają żadnych podstaw. Prawo powinno być sztuką czynienia tego, co słuszne i dobre.

Spór kompetencyjny dotyczący ślubowania sędziów TK, który prezydent zainicjował przed Trybunałem Konstytucyjnym, tego dowodzi? Czy to tylko kolejny pozorowany ruch, który stanowi wyłącznie formalny pretekst do blokowania państwu orzekania?
– Ponieważ i tak w tej sprawie nie mógłbym orzekać, mogę powiedzieć jasno: tego sporu po prostu nie ma. Świetnie ujął to prof. Stanisław Biernat, były wiceprezes Trybunału Konstytucyjnego, w artykule w Rzeczpospolitej.

Jest oczywiste dla każdego, kto widział nasze ślubowanie i kto zapoznał się ze sporządzoną przez notariusza dokumentacją z jego przebiegu, że było ono skierowane wyłącznie do Prezydenta. Zostało złożone wobec głowy państwa. Tymczasem zainicjowany spór kompetencyjny opiera się na w sposób oczywisty nieprawdziwym założeniu, jakobyśmy złożyliśmy ślubowanie wobec marszałka Sejmu. Nigdy nic takiego nie miało miejsca. Chyba sam wiem najlepiej, wobec kogo składałem ślubowanie, i z całą pewnością nie uczyniłem wobec marszałka Sejmu ślubowania. Sporu kompetencyjnego obiektywnie nie ma.

A co z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 12 marca, w który Trybunał uznał, że prezydent nie ma bezwzględnego obowiązku odebrania ślubowania od sędziów Trybunału?
– Tu będę maksymalnie powściągliwy. Mogę co najwyżej odesłać do zdania odrębnego sędziego Rafała Wojciechowskiego, który zmiażdżył to, co znalazło się w uzasadnieniu wygłoszonym przez sędziego sprawozdawcę.

A kto jest obecnie prezesem Trybunału Konstytucyjnego?
– Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej powołał na Prezesa Trybunału Konstytucyjnego sędziego Bogdana Święczkowskiego.

Czy wyroki Trybunału Konstytucyjnego wydawane bez udziału tzw. dublerów lub ich następców powinny być publikowane?
– Nie chciałbym się wypowiadać co do dotychczasowej praktyki w tym zakresie, zresztą nigdy tego nie czyniłem. Natomiast z ogromną przykrością muszę stwierdzić, że orzeczenia wydawane obecnie, są wadliwe. Każde orzeczenie, w którym skład został ukształtowany bez uwzględnienia czwórki sędziów wybranych 13 marca, jest oczywiście wadliwy. Ale niezwykle łatwo można tych nieprawidłowości uniknąć. Zakończyć ten niepotrzebny kryzys, dopuszczając do orzekania wszystkich prawidłowo wybranych sędziów. ●

Pisowni wielką literą stanowisk Prezesa TK i Prezydenta użyliśmy na prośbę rozmówcy

Prof. Marcin Dziurda

• to nowy sędzia TK, były prezes Prokuratorii Generalnej RP, wykładowca postępowania cywilnego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436325

Syndyk masy upadłości **Mariusza Jeszke** (sygn. akt: KA1K/GUp-s/1458/2024) ogłasza przetarg na sprzedaż udziału 1/12 części w prawie własności do lokalu mieszkalnego, położonego w Bytomiu przy ul. Karola Miarki 45/5, objętego księgą wieczystą nr KA1Y/00036188/5 - cena wywoławcza **14.000,00 zł.**

1. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem **„Przetarg – Jeszke"** w terminie **od dnia 26.05.2026 r. do dnia 09.06.2026 r., do godz. 12:00**. Otwarcie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w Mikołowie przy ul. Wyzwolenia 27 w ciągu dwóch dni roboczych od upływu terminu składania ofert.
2. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34436405

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ
Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store
1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436318

Syndyk masy upadłości
Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej
z siedzibą w Katowicach („Budus", „Upadły")
sprzeda z wolnej ręki wierzytelności

Przedmiotem sprzedaży jest:
– pakiet wierzytelności (wraz z wszelkimi związanymi z tymi wierzytelnościami prawami, w tym w szczególności roszczeniami o zapłatę wszelkich odsetek i kosztów) przysługujących Upadłemu od dłużników wykazanych w Załączniku nr 1 do „Opinii o wartości rynkowej wierzytelności" z dnia 09.05.2025 r. sporządzonej przez Michała Pawłowskiego, prowadzącego Biuro Doradztwa i Analiz Ekonomicznych w Będzinie („Wierzytelności")
Łączna wartość nominalna wycenianych wierzytelności Upadłego wynosi 17.777.948,52 zł.

Cena wywoławcza ww. wierzytelności wynosi: 25.329,60 zł
(słownie: dwadzieścia pięć tysięcy trzysta dwadzieścia dziewięć złotych, 60/100)

Bliższe informacje dotyczące wierzytelności oraz szczegółowe warunki konkursu ofert zawarte są w Regulaminie konkursu. Regulamin dostępny jest do wglądu w biurze Syndyka (ul. Barbary 21, 40-053 Katowice) lub drogą elektroniczną po skierowaniu zapytania na adres email: biuro@konsumenckie.pl w dni robocze w godz. 9:00-14:00.
Podstawowym kryterium przy wyborze oferty jest zaoferowana najwyższa cena.
Ofertę nabycia wierzytelności sporządzoną zgodnie z *Regulaminem Konkursu* należy kierować **w terminie do 10.06.2026 r.** do godz. 14[00] w zaklejonej kopercie z dopiskiem: „KONKURS OFERT BUDUS WIERZYTELNOŚCI – NIE OTWIERAĆ" na adres: Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej, ul. Barbary 21, 40-053 Katowice.
Warunkiem uczestnictwa w konkursie ofert jest wpłacenie przez oferenta na rachunek bankowy:
Katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej
ul. Barbary 21, 40-053 Katowice Alior Bank S.A., nr rachunku 93 2490 0005 0000 4600 5744 9718
wadium w kwocie **2.500,00 zł** (dwa tysiące pięćset złotych, 00/100), **najpóźniej w terminie do dnia 10.06.2026 r.** (z dopiskiem: „wadium konkurs ofert – Budus").
Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 727 667 676 w dni robocze w godz. 9:00-14:00, bądź poprzez e-mail: biuro@konsumenckie.pl
Oferta powinna zawierać, m.in.:
– dane oferenta: firmę lub imię i nazwisko oferenta, dokładny adres oferenta oraz numer telefonu kontaktowego, adres e-mail do kontaktu,
– proponowaną cenę za wierzytelności
oraz inne niezbędne dane, przewidziane *w Regulaminie Konkursu.*
Rękojmia za wady przedmiotu sprzedaży jest wyłączona. Sprzedający nie ponosi odpowiedzialności za wypłacalność dłużników.
Z zastrzeżeniem uprawnień Sędziego komisarza, Syndyk ma prawo swobodnego wyboru oferty, odstąpienia od konkursu ofert w dowolnym momencie (także po dokonaniu wyboru oferty) lub jego unieważnienia w całości lub w części bez podania przyczyny, a także ma prawo do unieważnienia wyniku konkursu ofert lub odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny (dopuszcza się możliwość zamknięcia konkursu ofert bez wybrania oferty). Ogłoszenie, a także warunki konkursu mogą zostać przez Syndyka zmienione lub odwołane na każdym etapie konkursu bez podania przyczyny. Odstąpienie od konkursu ofert lub jego unieważnienie, unieważnienia wyniku konkursu ofert czy też odstąpienie od wyboru oferty nie stanowi podstawy do jakichkolwiek roszczeń wobec Syndyka (z wyjątkiem zwrotu kwoty wadium bez odsetek lub – w przypadku oferenta, którego oferta została wybrana jako najkorzystniejsza i który wpłacił cenę sprzedaży – zwrotu wpłaconej kwoty stanowiącej cenę sprzedaży).
Wszystkie koszty związane z nabyciem Wierzytelności ponosi nabywca.
Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Spółki w terminie 7 dni od upływu terminu do składania ofert.
Wyłoniony nabywca zostanie powiadomiony o rozstrzygnięciu konkursu w terminie 7 dni od dnia otwarcia ofert.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34436268

Częstochowa, 22.05.2026 r. GN.6853.5.2026.MK

Informacja o zamiarze ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z nieruchomości

Starosta Częstochowski

wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej, zgodnie z przepisem art. 114 ust. 3 i ust. 4, w związku z art. 124 ust.1 i 2 oraz art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U.2026, poz.399)

zawiadamia

o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji, w trybie przepisu art. 124 ust. 1 i 2 w związku z przepisem art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz.U.2026, poz. 399), sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym (w rozumieniu przepisu art. 113 ust. 6 ww. ustawy o gospodarce nieruchomościami) oznaczonej jako działka numerem ewidencyjnym **1998** położonej w miejscowości **Koniecpol**, jednostka ewidencyjna Koniecpol Miasto, poprzez udzielenie zezwolenia PGE Energetyka Kolejowa Operator sp. z o.o. z/s w Warszawie, na założenie i przeprowadzenie na przedmiotowej działce sieci kablowej średniego napięcia.
Osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości proszone są o zgłoszenie się, w terminie **2 miesięcy** od dnia ogłoszenia informacji o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z przedmiotowej nieruchomości, do siedziby Starostwa Powiatowego w Częstochowie, Wydziału Gospodarowania Nieruchomościami Skarbu Państwa, ul. Sobieskiego 9, I piętro, pokój nr 104, po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu (tel. 34 3229189).
W myśl przepisu art. 114 ust. 4 w/cyt. ustawy o gospodarce nieruchomościami, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia informacji o zamiarze ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do ww. nieruchomości, Starosta Częstochowski będzie mógł wszcząć postępowanie w sprawie ograniczenia w drodze decyzji sposobu korzystania z części nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działka numerem 1998, położonej w miejscowości Koniecpol, jednostka ewidencyjna Koniecpol Miasto.

eprasa.pl 9604950090

Minneapolis znów stawia się Trumpowi

Żadne inne miejsce nie miało w ostatnich latach tak wielkiego wpływu na protesty społeczne w Ameryce.

Maciej Czarnecki
KORESPONDENCJA
Z MINNEAPOLIS

Pierwszą wielką falę gniewu miasto wywołało w 2020 roku, po uduszeniu George'a Floyda przez białego policjanta. Wstrząsająca zbrodnia, do której doszło w środku dnia w ruchliwym punkcie miasta – konkretnie na rogu Chicago Avenue i 38th Street – doprowadziła od Atlanty po Los Angeles do największej od końca lat 60. serii protestów (a gdzieniegdzie i gwałtownych rozruchów) przeciwko rasizmowi i brutalności policji.

To był ostatni pełny rok kadencji Donalda Trumpa, jak się później okazało – pierwszej. Byłem wtedy na ulicach amerykańskich miast, ucząc się metodą prób i błędów prawideł protestacyjnego survivalu – np. że lepiej unikać znalezienia się między szpalerami demonstrantów i policji. Rozmowy z protestującymi otworzyły mi oczy na problemy, z którymi nadal zderza się wielu Afroamerykanów.

Akurat w poniedziałek (25.05) przypada szósta rocznica zamordowania Floyda, którego pamięć uczci festiwal muzyczny „Rise and Remember". Nie dlatego, że był aniołkiem; o jego kartotece kryminalnej wszyscy wiedzą. Człowiek, którego przez dziewięć minut i 29 sekund dusił kolanem wciśnięty w mundur sadysta, stał się jednak potężnym symbolem niesprawiedliwości.

Drugi raz mieszkańcy Minneapolis chwycili za transparenty w styczniu tego roku, kiedy mimo mroźnej aury dziesiątki tysięcy wyległy na ulice, by hasłami „ICE out" skłonić przysłanych przez Trumpa agentów imigracyjnych do opuszczenia miasta. Dwoje zostało zastrzelonych przez funkcjonariuszy. Zaśpiewał o nich w głośnym protest-songu „Streets of Minneapolis" bard Ameryki Bruce Springsteen:

„And two dead left to die on snow-filled streets / Alex Pretti and Renee Good / Oh our Minneapolis, I hear your voice / Singing through the bloody mist / We'll take our stand for this land / And the stranger in our midst" („A dwoje zmarłych spoczęło na zaśnieżonych ulicach / Alex Pretti i Renee Good / Oh, nasze Minneapolis, słyszę Twój głos / Jak śpiewa przez krwawą mgłę / Będziemy bronić tej ziemi / I przybysza pośród nas").

„Co wieczór wychodziliśmy na naszą małą uliczkę"

Ponury zbieg okoliczności sprawił, że George Floyd, Renee Good i Alex Pretti zginęli w tej samej dzielnicy na południu miasta. Miejsca, w których mieszkańcy nadal zostawiają kwiaty, pluszowe zabawki i transparenty, dzieli od siebie kilka przecznic.

– Trochę makabryczny szlak – rzucam do rowerzysty, na którego natykam się pod owiniętym flagami, drewnianym krzyżem upamiętniającym Good, a on kiwa ze smutkiem głową.

Przedstawia się jako Joel i mówi, że przyjechał aż ze wschodniego St. Paul (to spokojniejsza siostra Minneapolis, z którym razem tworzą aglomerację Twin Cities).

– Kiedy ona zginęła, każdy robił, co mógł. Co wieczór z banerami wychodziliśmy z sąsiadami na naszą małą uliczkę. Ale wiesz, można robić różne rzeczy. Ja wspieram imigranckie knajpki z jedzeniem i dokładam do zbiórek – mówi.

Joel pracuje też nad kolażem z ziaren na najbliższe rolnicze targi stanowe Minnesoty (to w tym stanie ważna impreza, święto bardziej popkultury niż rolnictwa). Jego dzieło będzie przedstawiało scenę „porwania z domu przez ICE" pewnego mężczyzny z żyjącej m.in. w Chinach i Wietnamie grupy etnicznej Hmongów, pokażej diaspory w Twin Cities.

Sprawdzam: chodzi o incydent z 18 stycznia, kiedy agenci ICE bez nakazu wdarli się do domu i wyprowadzili na mróz w samej bieliźnie i klapkach 56-letniego Chongly „Scotta" Thao. Zwolniono go po kilku godzinach, kiedy okazało się, że ma amerykańskie obywatelstwo. Joel relacjonuje, że prokurator hrabstwa i szeryf otworzyli dochodzenie w sprawie potencjalnego porwania, włamania i bezprawnego pozbawienia wolności.

– W 2020 roku lokalna policja była przeciwko nam. To się zmieniło. Teraz jest z nam – mówi.

„Jesteś nielegalnym obcym?"

Na ulicach Minneapolis widoczni są też Somalijczycy. W 5,8-milionowej Minnesocie żyje ich 80 tys. z 220 tys. w całych USA. Trump wiesza na nich psy i obraża, wyolbrzymiając serię skandali wokół wyprowadzania przez somalijskich sprawców funduszy z pomocy socjalnej. Przez lata niektórzy zbili fortuny, kupowali luksusowe auta i latali na wycieczki po świecie, wystawiając rachunki za usługi, które nigdy nie zostały wykonane. Są już skazani za te oszustwa, ale ich skala nie jest aż tak duża, jak przedstawia to prezydent.

Właśnie Somalijczyk wiózł mnie Uberem z lotniska. Kiedy zapytałem go, jak żyje się w Minneapolis, odparł, że świetnie. Popełniłem jednak błąd, rzucając, że byłem w Mogadiszu. Od tego momentu chciał rozmawiać tylko o tym, wypytując o rodzinne miasto. Dało mi to do myślenia, że jednak za nim tęskni.

– Nie byłem tam od ośmiu lat – pokręcił głową.

Znajomy z Minneapolis powie mi później, że na parkingu przy lotnisku czeka na pasażerów wielu somalijskich kierowców.



I podeśle viralowe nagranie ze stycznia, na którym jeden z nich kpi z agentów ICE podczas zatrzymania do kontroli.

– Pytam, bo nie masz takiego akcentu jak ja – tłumaczy na nagraniu agent.

– O co ci chodzi, to teraz sprawdzacie ludzi po akcentach?!

Po chwili w kadrze pojawia się sam Greg Bovino, wtedy jeszcze kierujący operacją ICE w Minneapolis. Autor filmu rzuca mu w twarz, że „nęka ludzi na podstawie koloru skóry"

Trump przestał rozprawiać o „największej operacji deportacji w historii", bo zaczęło wychodzić w badaniach, że zrobiła się mocno niepopularna

– Nie, nie... Jesteś nielegalnym obcym? – odpowiada Bovino.

– Nielegalnym obcym? – podchwytuje Somalijczyk. – Tak, mogę pochodzić z innej planety.

Dopytuje o Renee Good: – Dlaczego zastrzeliliście tą panią? Odpowiedz mi! Funkcjonariusz strzelił dziś kobiecie w głowę, koleś!

Przykład skutecznego obywatelskiego sprzeciwu

Ludzie opowiadają mi, że agenci nadal działają w mieście, ale na znacznie mniejszą skalę. Trump przestał rozprawiać o „największej operacji deportacji w historii", bo zaczęło wychodzić w badaniach, że zrobiła się mocno niepopularna.

Reszta kraju, mówią mi z dumą aktywiści w Minneapolis, zobaczyła, jak głośno mówić „nie". Chodzi nie tylko o demonstracje. Mieszkańcy zorganizowali patrole sąsiedzkie. Gdy tylko ICE rozpoczyna operację w dzielnicy, ktoś alarmuje o tym gwizdkiem, a na miejscu błyskawicznie pojawia się mały tłumek. Niektórzy kręcą działania agentów telefonami, inni biją sztućcami w garnki.

– Nasza lokalna grupa powstała dlatego, że... wracając ze szkoły, nasze dzieci muszą czekać na autobus. My, rodzice, założyliśmy więc grupowy czat, by wymieniać się wiadomościami w stylu: „Dlaczego autobus się spóźnia", „Gdzie są dzieciaki?" – relacjonuje Liz Anderson, muzyczka i aktywistka z Minneapolis.

Spotykamy się w hipsterskiej kawiarni na południu miasta. Podobnie jak wiele innych miejsc w okolicy, jej okna oblepione są plakatami: „ICE out of Minneapolis", „Resist Fascism". Do tego sporo roślin, kawy z całego świata, designerskie koszulki na sprzedaż.

– Czat powstał 4 lata temu, kiedy moje dziecko było w przedszkolu – ciągnie Anderson. – Ta grupa rodziców stała się „centrum dowodzenia" wzajemnej pomocy: setki tysięcy dol. pomocy na dopłaty do czynszów, tłumaczenia, patrole sąsiedzkie. Takie rzeczy dzieją się w całym mieście: stolarze naprawiali wyważone drzwi, inne osoby przygarniały koty pozostawione przez deportowanych – dodaje.

Pojawiły się nawet niepotwierdzone opowieści o pięknych mieszkankach Minneapolis, które flirtują z agentami na Tinderze, by wyłudzać od nich informacje o planowanych akcjach.

Protestujący do agentów ICE: Zmiana pracy jest OK

Anderson należy też do grupy Singing Reistance. Jej członkowie skrzykują się na Signalu, by znienacka pojawić się w umówionym miejscu i wspólnie śpiewać protestacyjne piosenki. Takie wydarzenia potrafią przyciągać po kilkaset osób.

– W Minnesocie są tradycje wspólnego, sąsiedzkiego śpiewania. Już przedtem istniała sieć grup, które zbierały się niemal codziennie. Myśleliśmy o wykorzystaniu tego do protestów przeciwko Trumpowi

eprasa.pl 9604950090



• **Minneapolis, miejsce śmierci George'a Floyda**
FOT. MACIEJ CZARNECKI

już od jesieni. A w grudniu zostaliśmy najechani [przez ICE] – opowiada muzyczka.

Singing Resistance skrzyknęło się pierwszy raz na początku stycznia, tuż po zamordowaniu Renee Good. Przyszło ok. 300 osób. Ludzie śpiewają po angielsku i po hiszpańsku. Anderson wylicza, że to wyraz solidarności z imigrantami, protest, prowadzona przy okazji zbiórka pieniędzy dla potrzebujących, ale i zarazem rodzaj patrolu obywatelskiego. – Jak na ulicy będzie dużo ludzi, ICE pójdzie gdzieś indziej – mówi.

Parę razy śpiewający zjawili się przed hotelami, w których zakwaterowani byli agenci ICE. Śpiewali pod oknami: „It's ok to change your job / It's ok to change your mind". Czasem Anderson i jej towarzysze piszą teksty sami, pod konkretne wydarzenie. Kiedy indziej sięgają po piosenki ruchu praw obywatelskich jak „Ain't Gonna Let Nobody Turn Me 'Round", albo nowsze.

– W całym kraju powstało już 300 oddziałów naszej grupy: Kalifornia, Floryda, Boston, Kansas... Chcemy, by każdy wykorzystywał ten model w lokalnych warunkach, śpiewał o sprawach, które są tam ważn – mówi Anderson.

„Trump nienawidzi Demokratów"

1 maja wiele amerykańskich miast skopiowało też styczniowy bojkot w Minneapolis pod hasłem „no work, no school, no shopping". W samym Minneapolis urządzono już wtedy inną akcję: bojkot supermarketów wielkich sieci i wsparcie zakupami lokalnych, małych sklepów.

– Przemyśleliśmy to i nie chcemy utrudniać życia właścicielom małych biznesów, którzy i tak mają coraz mocniej pod górkę – tłumaczy mi Kate Havelin, była dziennikarka i wolontariuszka prężnej grupy sprzeciwu Indivisible Twin Cities.

– Pewnie znów będziemy musieli to zrobić – dodaje, a gdy pytam kiedy, wyjaśnia, że na przykład, jeśli ludzie Trumpa spróbują zastraszać wyborców w wyborach do Kongresu, zaplanowanych na listopad.

Interesuje mnie, dlaczego takim ogniskiem buntu jest właśnie Minneapolis. Jasne, Floyd, a niespełna sześć lat później Good i Pretti zginęli właśnie tutaj. Ale to nie tłumaczy wszystkiego. Lista ofiar policji i ICE jest dłuższa. – Trump nienawidzi Demokratów. Nadal twierdzi, że wygrał w Minnesocie, chociaż tak nie było. A pamiętaj, że nasz gubernator [Tim Walz] był kandydatem na wiceprezydenta u boku jego rywalki. To wrogość skłoniła Trumpa do tego, żeby wziąć się za Minnesotę – twierdzi Havelin.

– Ale myślę, że ciekawszy jest inny powód: nasza „pamięć mięśniowa". Potrafiliśmy odpowiedzieć na działania ICE w tak zdecydowany i zorganizowany sposób, bo przed laty odpowiedzieliśmy na śmierć George'a Floyda – dodaje.

Havelin i jej mąż przeprowadzili się do Minneapolis z St. Paul rok przed śmiercią Floyda. On urodził się w Minnesocie i ma ją we krwi, ona przyjechała z Pensylwanii. Havelin żartuje, że wielu mieszkańców Minnesoty jest jak kwiaty prerii – zapuszczają korzenie głęboko, by nigdzie ich nie wyrwało. Wielu przyjaźni się z ludźmi, których zna od przedszkola.

Minneapolis było dla nich kompromisem. Mąż nie wyobrażał sobie wyjazdu, ona marzyła o Nowym Jorku. – Przynajmniej teraz żyjemy w mieście – przewraca oczami, wspominając St. Paul.

Wiem dokładnie, co ma na myśli, bo kiedy w 2017 r. przyjechałem do tego miasta-przedmieścia na stypendium dziennikarskie, nasi wykładowcy – wszyscy urodzeni w Minnesocie i zaprzyjaźnieni ze sobą od dekad – powtarzali pół żartem, pół serio nieoficjalny slogan „Keep St.Paul boring" (Niech St. Paul dalej będzie nudne).

Havelin wspomina, że kiedy zaczęły się protesty z lata 2020 r., nie była zbyt zintegrowana z lokalną społecznością.

– Nie żyjemy w typowej dzielnicy mieszkalnej, tylko w „modnej" części miasta nad rzeką, naprzeciwko ścisłego centrum. Z okna na szóstym piętrze widzę stadion Wikingów, Teatr Guthrie i drapacze chmur. Pamiętam tych wszystkich ludzi na ulicach, przerażający dźwięk śmigłowców... – mówi.

Przyznaje, że na ulicach bywało wtedy niebezpiecznie: – Tamtego lata było sporo uprowadzeń samochodów. Kiedy jeździłam autem męża, nie opuszczałam bocznych szyb, otwierałam tylko dach.

– Zrozumiałam jednak, że w tych chwilach musimy być razem. Wtedy zaczęło się to poczucie: musimy sami się bronić i być razem, bo na policję nie ma co liczyć – dodaje.

Jako jedną z przyczyn wspólnotowości podaje też... pogodę, bo „jeśli żyjesz w miejscu o surowym klimacie, musisz się do tego zaadoptować". – Samemu nie wykopiesz auta z zaspy śnieżnej. Musisz polegać na innych – mówi.

Po deportowanych zostały koty i psy

Od pomocy mieszkańców Minnesoty zależy też los psów i kotów, których właściciele nie mogą się już nimi zajmować, bo zostali deportowani. Działające w mieście organizacje znajdują im domy zastępcze. Tak to określają, mając nadzieję, że ci ludzie kiedyś wrócą do USA.

– Zwykle alarmują nas przyjaciele albo sąsiedzi deportowanych, ktoś, kto tymczasowo zajmuje się zwierzakami

– mówi mi Carrie Openshaw z ośrodka The Bond Between w Minnetonce (nieopodal Minneapolis).

– Czasem zgłaszają się sami właściciele, którzy zamierzają dokonać autodeportacji. To się nadal zdarza. Albo ktoś z rodziny: „Muszę wyjechać z kraju, dołączyć do męża, którego zabrali". Łatwiej zabrać ze sobą koty lub małe psy, ale z dużymi psami jest problem – dodaje.

Ona też opisuje wielką mobilizację: – Współpracujemy z naprawdę wieloma organizacjami. Sporo osób zgłasza się, żeby pomóc. Ogromną pomoc zapewniają weterynarze, np. ze szczepieniami.

Z drugiej strony, mimo tego wszystkiego Minneapolis nie jest sielanką. Widzę tutaj te same obrazki, co w innych amerykańskich miastach: bezdomnych w śpiworach, ludzi liczących na jałmużnę pod supermarketem, małe miasteczko namiotowe przy trasie wylotowej.

Kiedy mówię pewnemu aktywiście, że mnie to dziwi, bo przecież Minnesota słynie z programów wsparcia socjalnego, odpowiada, że te programy to nie wszystko.

– Ludzie odczuwają tu skutki polityki federalnej tak samo jak wszędzie – mówi. – No i powiem ci, że świat polityki w Minneapolis jest od lat dysfunkcyjny – dodaje (z uwagi na tę wypowiedź woli pozostać anonimowy).

Lokalne media rozpisują się o tarciach między demokratycznym burmistrzem Jacobem Freyem a radą miejską. Kłócą się ze sobą także sami radni. W marcu jedna z nich, Aurin Chowdhury, poskarżyła się, że koledzy ją nękają.

– Kiedy przewodniczę posiedzeniu i nazywa się mnie „pieprzony dzieckiem", to nie jest ok – powiedziała poruszona radna.

„Milczenie białych jest przemocą"

Umawiam się na rozmowę z politologiem Christopherem Federico z Uniwersytetu Minnesoty, żeby poukładał mi to wszystko w głowie.

– Trump zdecydował, że właśnie w naszym mieście urządzi kolejne show. Oczywiście, gdyby naprawdę był zainteresowany przejęciem tych, którzy są w kraju nielegalnie, wybrałby inne miejsce, bo w porównaniu do Florydy czy Teksasu takich ludzi jest bardzo mało – tłumaczy działania ICE.

Podczas „Operacji Metro Surge" ICE i straż graniczna zatrzymała ok. 3,7 tys. osób, z czego mniej więcej połowa została deportowana.

Federico zgadza się z Havelin co do „pamięci mięśniowej" mieszkańców, ale określa to trochę inaczej: po zamordowaniu Floyda (moi rozmówcy zawsze dodają też jego imię, co odczytuję jako hołd) „powstało wiele powiązań organizacyjnych", które w styczniu tego roku po prostu się uaktywniły.

Do tego, ciągnie ekspert, Minnesota wyróżnia się na tle innych stanów USA.

– Ma wyjątkowo wysokie oceny, jeśli chodzi o to, co socjolodzy nazywają „kapitałem społecznym": zaufaniem społecznym, zaufaniem do instytucji, do innych ludzi, członkostwem w stowarzyszeniach, wysokim odsetkiem zarejestrowanych w spisach wyborców i oddających głos w wyborach. Tu już wcześniej było widać większe zaangażowanie obywatelskie – mówi.

Wiąże to m.in. z korzeniami wielu osadników, którzy przybywali tu ze Skandynawii i Nowej Anglii, gdzie takie wartości są wysoko cenione. Pytam go, dlaczego najbardziej widoczni wśród aktywistów są biali, zwykle dość majętni i dobrze wykształceni, chociaż Trump obrał za cel przede wszystkim mniejszości etniczne. Mniejszości po prostu się boją?

– Przywództwo różnych grup jest jednak nieco bardziej zróżnicowane. Ale rzeczywiście jest poczucie wśród białych z klasy średniej, że skoro z powodów demograficznych są mniej zagrożeni, to spoczywa na nich odpowiedzialność, by zabrać głos i wziąć ryzyko na siebie. To było widać na wielu protestach, lokalnych patrolach przy szkołach: nie jesteśmy celem, więc wychodzimy na ulicę – tłumaczy Federico.

Jadąc autobusem do centrum, dostrzegam na budynku na Chicago Avenue graffiti „White Silence in Violence" (Milczenie białych jest przemocą). Podczas kilku dni w mieście przekonałem się, że milczy relatywnie niewielu. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436394

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20 maja 2026 roku odszedł w wieku 83 lat
kochany Mąż, Tata i Dziadek

ŚP

Ryszard Dzięcioł

Msza Święta żałobna odprawiona zostanie 28 maja o godzinie 10:00
w drewnianym kościele św. Wincentego a Paulo przy ul. św. Wincentego 83 w Warszawie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu Bródnowskim.

Żona, córki i wnuki wraz z zięciami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436320

Szczere wyrazy współczucia oraz ciepłe słowa otuchy i wsparcia dla

Agnieszki Ośka

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd oraz Pracownicy Totalizatora Sportowego Sp. z o.o.

eprasa.pl 9604950090

Polskie firmy między sobą biją się o... Ukrainę

Tylko trzy firmy podpisały porozumienie w sprawie odbudowy Ukrainy pod egidą Ministerstwa Aktywów Państwowych. – Też chcemy mieć kontakty, pominięto nas – skarżą się czołowe polskie firmy budowlane.

Ireneusz Sudak

Z pompą i błysku fleszy Ministerstwo Aktywów Państwowych ogłosiło, że „polskie firmy budowlane chcą mówić jednym głosem w sprawie przyszłej odbudowy Ukrainy". Według raportu banku Citi koszty odbudowy Ukrainy to 3,5-krotność pomocy, jaką USA przekazały Europie w ramach Planu Marshalla.

Tyle że z 15 największych firm budowalnych w Polsce pod względem uzyskiwanych przychodów (wg firmy Deloitte) na liście znalazła się jedna prywatna, Budimex (co ważne większość udziałów w niej należy do hiszpańskiej firmy budowlanej), jedna, na którą wpływ ma spółka Skarbu Państwa (Polimex Mostostal, kontrolowany przez spółki skarbu państwa) i jedna kontrolowana przez Skarb Państwa, działająca w strukturach Ministerstwa Obrony Narodowe – AMW Sinevia.

– My też chcemy odbudowywać Ukrainę. Co to za wielki program odbudowy, skoro nie wszyscy są w niego zaangażowani? – skarży się zarząd kilku innych dużych, prywatnych firm.

Inicjatywa pominiętych z odbudowy Ukrainy?

15 maja Budimex, Polimex Mostostal i AMW Sinevia podpisały w siedzibie Ministerstwa Aktywów Państwowych i z udziałem ministra Wojciecha Balczuna, porozumienie o współpracy przy projektach infrastrukturalnych, które mogą być realizowane w ramach odbudowy kraju po zakończeniu działań wojennych.

Dokument jest przymiarką do wielkiego procesu odbudowy Ukrainy i startu w olbrzymich przetargach. Określa np. ramy wspólnego działania przy realizacji projektów infrastrukturalnych poprzez „wymianę wiedzy i doświadczeń, na terytorium tego ogarniętego wojną kraju".

Firmy deklarują współpracę przy odbudowie i modernizacji infrastruktury finansowanej m.in. ze środków unijnych za pośrednictwem BGK oraz ze źródeł międzynarodowych.

– Podmioty, które na co dzień są konkurentami na polskim rynku i rywalizują w przetargach, doszły do wniosku, że w przypadku tak wielkiego projektu jak odbudowa Ukrainy, gdzie będziemy mówili o zaangażowaniu też polskich instytucji finansowych, o roli BGK warto jest połączyć siły. To bardzo pozytywna i bezprecedensowa sytuacja – powiedział szef MAP Wojciech Balczun.

Patronem inicjatywy jest też poseł Paweł Kowal, który pełni funkcję przewodniczącego Rady ds. Współpracy z Ukrainą. – Podpisywane porozumienie potwierdza, że udział w odbudowie Ukrainy nie jest celem polityczny, ale prawdziwym kierunkiem gospodarczy – powiedział Kowal.

Po ukazaniu się tej informacji, inne duże firmy budowlane poczuły się zupełnie pominięte przez rządową inicjatywę i boją się, że nie dostaną kontraktów w Ukrainie.

„My też chcemy budować w Ukrainie"

Największa spośród pominiętych firm, która zgłosiła się do „Wyborczej", to Mirbud (3,2 mld zł przychodów w 2024 roku).

– Grono firm zainteresowanych tymi projektami jest znacznie większe niż to zaproponowane przez Ministerstwo Aktywów Państwowych. Wśród nich są polskie firmy, które od lat aktywnie działają w Ukrainie – mówi nam Jerzy Mirgos, prezes Mirbudu.

– Mamy nadzieję, że to dopiero start rozmów z ministerstwem, a do dyskusji zostanie zaproszona długa lista czempionów z polskim rodowodem – dodaje Mirgos.

Konsorcjum z udziałem Mirbudu toczy spór sądowy z konsorcjum z udziałem Budimeksu ws. odrzucenia oferty tego pierwszego w przetargu kolejowym linii Rail Baltica na odcinku Białystok – Knyszyn.

Swoje zastrzeżenia zgłasza też Unibep – siódma co do wielkości firma budowlana w Polsce, obecna już u naszego wschodniego sąsiada.

– Unibep na rynku naszego sąsiada jest od ponad 10 lat, mamy tam ludzi, struktury gotowe od zaraz do podjęcia zadań związanych w odbudową tego kraju. Na Ukrainie zbudowaliśmy wiele znaczących obiektów, a obecnie – mimo wojny – prowadzimy prace przy polsko-ukraińskim przejściu granicznymi w Szeginie, prowadząc budowę z zakresu m. in. miejsc schronienia – mówi nam Wojciech Jarmołowicz, rzecznik prasowy Unibep.

Z kolei Małgorzata Winiarek-Gajewska, prezeska NDI (12. co do wielkości firma budowlana w Polsce) nie kryje zaskoczenia, że jej firma została pominięta, mimo że była do tej pory aktywnym uczestnikiem konferencji ws. odbudowy Ukrainy.

– Jak wiele z polskich spółek z branży wielokrotnie deklarowaliśmy nasze zainteresowanie i gotowość zaangażowania w proces odbudowy Ukrainy. Dwukrotnie braliśmy udział w Forum Odbudowy Ukrainy. Zgłosiliśmy się i otrzymaliśmy zgodę na uczestnictwo w Ukraine Recovery Conference. Dlatego zaskakujący jest fakt, iż podobna inicjatywa objęła tak wąskie grono uczestników, bez wiedzy i szansy udziału pozostałych zainteresowanych uczestników rynku – mówi Małgorzata Winiarek-Gajewska.

Przedstawiciele wszystkich firm deklarują, że chętnie dołączą do porozumienia i są otwarci na współpracę – chodzi w końcu o potencjalnie bardzo intratne kontrakty.

MAP odpowiada i zaprasza

Co na to Ministerstwo Aktywów Państwowych? Dlaczego polskie spółki budowlane nie idą szeroką ławą w pomysłach na odbudowę Ukrainy, tylko dzieje się to w wąskim gronie?

MAP z jednej strony gasi pożar i tłumaczy, że zaszło nieporozumienie, z drugiej trochę dystansuje się od konferencji.

– Podpisanie porozumienie o współpracy spółek budowlanych w kontekście zaangażowania w proces odbudowy Ukrainy jest inicjatywą oddolną tych spółek. Jest to też inicjatywa otwarta dla innych podmiotów, które chciałby się zaangażować w ten proces. Ministerstwo wspiera tego typu inicjatywy i zachęca podmioty gospodarcze do przygotowywania się do procesu odbudowy Ukrainy i angażowania się w tego typu porozumienia – tłumaczy nam Przemysław Kuk, dyrektor departamentu komunikacji MAP.



• **Maj 2026 r. – skutki rosyjskiego ataku na budynek mieszkalny** FOT. REUTERS / VIACHESLAV RATYNSKYI

Koszty odbudowy Ukrainy zmieniają się z kwartału na kwartał wraz z nowymi zniszczeniami. W raporcie z 2025 r. koszt odbudowy we wspólnym raporcie Banku Światowego, ONZ, Komisji Unii Europejskiej i rządu Ukrainy, szacowano na 506 mld dol.

– Jednym z celów MAP i innych resortów gospodarczych jest odpowiednie przygotowanie instrumentów i rozwiązań, które pomogą krajowym firmom w jak największym stopniu i zasadach rynkowych wziąć udział w procesie odbudowy Ukrainy – dodaje Kuk.

Trudno się dziwić reakcji polskich firm, bo rodzime doświadczenia są bolesne, jeśli chodzi o możliwość odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych. W 2003 r. wówczas były wicepremier, a przyszły premier prof. Marek Belka został szefem koalicyjnej Rady Koordynacji Międzynarodowej w Iraku.

– Firmy polskie uczestniczące w odbudowie Iraku mają szansę zarobić – deklarował Belka ws. planów odbudowy Iraku. Czas pokazał, że wizja odbudowy okazały się mrzonką, a iracki rynek był poza zasięgiem polskiej budowlanki (która co warto zaznaczyć, była wówczas dużo słabsza niż obecnie).

Ukraina jest bliższa geograficznie, a polskie firmy są już tam obecne, choć w ograniczonym zakresie.

Kapitał już płynie na Ukrainę

Koszty odbudowy Ukrainy zmieniają się z kwartału na kwartał wraz z nowymi zniszczeniami. W raporcie z 2025 r. koszt odbudowy we wspólnym raporcie Banku Światowego, ONZ, Komisji Unii Europejskiej i rządu Ukrainy, szacowano na 506 mld dol.

– Szacowane koszty odbudowy Ukrainy to prawie trzykrotność PKB tego kraju, 2,6 proc. PKB Unii Europejskiej oraz około 3,5-krotność pomocy, jaką USA przekazały Europie w ramach Planu Marshalla po II wojnie światowej (po uwzględnieniu inflacji) – obliczyli ekonomiści Citi.

Największe potrzeby, zarówno wg Citi, jak i raportu pod egidą Banku Światowego, dotyczą odbudowy mieszkań, a następnie energetyki i transportu (odbudowa dróg, budowa nowych tras szybkiego ruchu, w tym budzącej kontrowersje budowie trasy do Lwowa i stworzenie odnogi Via Carpatia do Kijowa). W dalszej kolejności to handel, przemysł rolnictwo i odgruzowywanie.

Na odbudowę czekają elektrownie, sieci przesyłowe, domy, osiedla. Niemal od zera trzeba będzie budować też sieć dróg szybkiego ruchu. Do tej pory firmy, których działalność operacyjna opiera się na stałej obecności w Ukrainie, nie rwały się do kontraktów – wszystko przez wojnę.

– Wszystko rozbija się o wojnę i pieniądze. Nikt nie będzie inwestował bez gwarancji zwrotu z zainwestowanych pieniędzy, a przecież nie można ubezpieczyć fabryki od uderzenia rakiety. Decyzja, czy wchodzić na Ukrainę będzie więc zależeć od tolerancji ryzyka przez konkretną firmę – mówi nam przedstawiciel jednej z dużych organizacji zrzeszających polskich przedsiębiorców.

Mocniej do Ukrainy wchodzi za to już teraz sektor finansowy. Na początku maja PZU kupiło największego ubezpieczyciela na życie w Ukrainie – spółkę MetLife Ukraina, która ma 909 tys. klientów i prawie połowę tamtejszego rynku ubezpieczeń. Z kolei PKO BP jest właścicielem KredoBanku, który ma 700 tys. klientów.

Mocniej o wejściu na ukraiński rynek myślą polskie firmy energetyczne – trzeba tylko czekać na koniec wojny.

Kilka dni temu w Kijowie gościła misja gospodarcza zorganizowana przez Ministerstwo Finansów i Polską Agencję Inwestycji i Handlu. Brali w niej udział też przedstawiciele firm budowlanych, choć mniejszych (np. Instal Warszawa). W wydarzeniu brali udział także przedstawiciele resortów rolnictwa (co było przełomem, bo akurat w tej kwestii współpraca z Ukrainą będzie trudna) czy energii. ●

eprasa.pl 9604950090

Rosja nęka Armenię za dążenie do integracji z UE

Z dnia na dzień Rosja wprowadza zakaz importu kolejnych towarów z Armenii. Moskwa stara się zniechęcić Ormian do głosowania na partię obecnego premiera Nikola Paszyniana, prowadzącego coraz bardziej proeuropejską politykę.

Andrzej Kublik

W niedzielę na wiecu przed rozpisanymi na 7 czerwca wyborami parlamentarnymi premier Armenii Nikol Paszynian mówił o „wielkim wydarzeniu w życiu gospodarczym kraju". Uruchomiono połączenie kolejowe, które za pośrednictwem Gruzji i Turcji umożliwi eksportu towarów z Armenii do UE i import towarów z Europy.

Nikol Paszynian, który objął stery władzy po demokratycznych protestach osiem lat temu, przypomniał jednocześnie, że obecnie Armenia ma połączenie kolejowe z Rosją za pośrednictwem Gruzji i Azerbejdżanu, a za pośrednictwem Rosji i Kazachstanu również z Chinami.

Nie wiadomo jeszcze, jaki odwet weźmie Rosja na Armenii za uruchomienie połączenia kolejowego z UE. Moskwa już jasno dała do zrozumienia, że Erywań będzie musiał zapłacić słoną cenę za dążenie do integracji z Unią.

Najpierw broń fitosanitarna

Pod koniec zeszłego tygodnia Rosja zasypała już Armenię gradem restrykcji handlowych, przede wszystkim wobec armeńskiego rolnictwa i przemysłu spożywczego.

Nocą w ostatni piątek (22 maja) Rossielchoznadzor, rosyjski nadzór fitosanitarny, ogłosił wprowadzenie tymczasowego zakazu wwozu kwiatów z Armenii. Rosyjski nadzór stwierdził, że podczas inspekcji 96,2 mln kwiatów sprowadzonych w tym roku z Armenii wykryto 135 przypadków niezgodności z rosyjskimi normami. I do czasu zakończenia kontroli w armeńskich cieplarniach, nie będzie można stamtąd wwozić kwiatów do Rosji.

Rosyjska rządowa agencja prasowa Ria Novosti zaraz wskazała, że strata rosyjskiego rynku oznaczałaby wielkie szkody finansowe dla armeńskich upraw kwiatów. W zeszłym roku Armenia eksportowała kwiaty za 49,1 mln dol., w tym 46 mln dol. do samej tylko Rosji.

Kilka godzin później rosyjski nadzór fitosanitarnych wprowadził zakaz wwozu i handlu armeńską wodą mineralną „Jermuk". Rossielchoznadzor stwierdził, że „wykryto nadmierną zawartość jonów wodorowęglanowych, chlorków i siarczanów". Według rządowej agencji TASS po tej decyzji wstrzymano sprzedaż 37 mln butelek różnej pojemności wody „Jermuk", sprowadzonej już do Rosji.

Wkrótce potem Siergiej Dankwert, szef Rossielchoznadzor, stwierdził, że rosyjski nadzór fitosanitarny „ma problemy" także z owocami i warzywami importowanymi z Armenii. Ograniczeń ich wwozu dotąd jednak nie ogłoszono.

Za to w sobotę (23 maja) Rosbotriebnadzor, kolejny rosyjski urząd nadzoru, nakazał wycofać ze sprzedaży wina i brandy trzech firm z Armenii, twierdząc, iż nie spełniają one wymogów. Jakich konkretnie – nie podano.

Moskwa tradycyjnie szantażuje gazem

Premier Nikol Paszynian stwierdził, że spory dotyczące jakości kwiatów i wody Armenia będzie rozwiązywać z Rosją w trybie roboczym. Dodał, że w czasie ośmiu lat jego dotychczasowych rządów wiele razy trzeba było rozstrzygać zastrzeżenia rosyjskiego nadzoru fitosanitarnego.



• **Wizyta prezydenta Francji w Armenii i spotkanie z premierem tego kraju Nikolą Paszynianem** FOT. VAHRAM BAGHDASARYAN

Moskwa przypomniała jednak Erywaniowi, że także handel gazem traktuje jako broń.

Dmitrij Miedwiediew, były prezydent i premier Rosji, a obecnie wiceszef Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, w serwisach społecznościowych podkreślił, że jeśli Armenia zostałaby członkiem UE, to jednocześnie nie mogłaby pozostać w działającej pod egidą Rosji Euroazjatyckiej Unii Gospodarczej. I Dmitrij Miedwiediew w wyjątkowo chamskich słowach stwierdził, że wówczas Armenia musiałby płacić wyższe ceny gaz i sprowadzać surowiec spoza Rosji.

„Czas rozpocząć rozmowy o dostawach amerykańskiego skroplonego gazu bezpośrednio do portów A [Armenii]" – napisał Miedwiediew – początkowo ironicznie, bo Armenia nie ma dostępu do morza. Ale zaraz się rozkręcił i stwierdził, że w razie wprowadzenia europejskich cen gazu „ludność wygna mokrymi szmatami tego wujaszka [Paszyniana] wprost do jego pełnego miłości kolegi [Emmanuela] Macrona do Paryża".

„Dlatego musi on [Paszynian] kręcić bezczelnie swoimi pośladkami, próbując spodobać się wszystkim na świecie naraz" – dodał Dmitrij Miedwiediew we wpisie w kontrolowanym przez rząd Rosji komunikatorze Max.

Premier Armenii zareagował ze spokojem na te zaczepki. „Armenia i Rosja mają umowę korzystną dla obu stron. Są w niej warunki. W kwestii cen gazu uzgodniliśmy strategiczne porozumienie, które powinno być przestrzegane" – stwierdził Paszynian, nie rozwijając tych sformułowań.

Od 2014 r. Gazprom jest jedynym właścicielem sieci dystrybucji gazu w Armenii i ma wyłączność na sprzedaż gazu w Armenii do 2043 r., a umowa dotycząca cen surowca importowanego z Rosji obowiązuje do 2031 r. Armeńska spółka Gazprom obecnie płaci swojej rosyjskiej spółce-matce 166 dol. za 1000 m³ surowca, ale sprzedaje go w Armenii za cenę dwa razy wyższą.

Wyborcza kampania Rosji

Aktywizowali się również rosyjscy politycy. W połowie zeszłego tygodnia Siergiej Szojgu, sekretarz Rady Bezpieczeństwa Rosji, zarzucił władzom Armenii, że podejmują działania „jednoznacznie nieprzyjazne wobec Rosji".

Te oskarżenia wywołało wystąpienie prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego podczas zorganizowanych w Erywaniu 4 maja obrad Europejskiej Wspólnoty Politycznej. Następnego dnia odbył się pierwszy w historii szczyt UE-Armenia, a już w zeszłym roku Erywań oficjalnie ogłosił, że będzie zabiegać o członkostwo w Unii.

Po oskarżeniach Szojgu władze Armenii pospiesznie zapewniły, że nie zamierzają „rozwodzić się" z Rosją, a premier Paszynian zapewniał, że Erywań nie podejmie działań wymierzonych w Moskwę i nie wprowadzi na przykład unijnych sankcji.

Nie zdało się to na wiele. W ostatni piątek także Wiaczesław Wołodin, przewodniczący Dumy, niższej izby rosyjskiego parlamentu, oskarżył premiera Armenii o prowadzenie polityki „nieprzyjaznej" wobec Rosji.

Następnego dnia własne oskarżenia dorzucił Siergiej Ławrow, szef rosyjskiej dyplomacji.

Dziennik „Kommiersant" wskazał, że Rosja rozpoczęła kampanię przeciw Armenii i jej obecnym władzom przed rozpisanymi na 7 czerwca wyborami parlamentarnymi. Zdecydują one o utrzymaniu się u władzy prozachodnich polityków, czyli o kontynuacji polityki zmierzającej do integracji z UE. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY
Kraj/34413999

W PIĄTEK W WYBORCZEJ

10 DLA SERCA

Sprawdzamy ankietę w aplikacji mojeIKP. Jak w kilka minut sprawdzić, czy grozi nam zawał czy udar?



1 RP

eprasa.pl 9604950090

Krakowskie referendum

Oby nie czekał nas decyzyjny paraliż

Jeśli pod wpływem porażki Aleksandra Miszalskiego w Krakowie prezydenci innych miast wycofają się z progresywnej polityki, popełnią błąd.

Wojtczuk



W niedzielę krakowianie zdecydowali w referendum o odwołaniu prezydenta miasta Aleksandra Miszalskiego. W głosowaniu wzięło udział 29,99 proc. uprawnionych osób, co przekroczyło wymagany ustawowo próg, aby referendum było ważne (26,98 proc.). Jednocześnie nie odwołano rady miasta – tu próg wynosił 30,59 proc., bo punktem odniesienia była frekwencja w wyborach samorządowych, a nie druga tura wyborów prezydenta miasta.

Wniosek pierwszy po referendum w Krakowie jest taki, że rządzenie nawet wielkimi miastami przestało być dla prezydentów zadaniem zerowego ryzyka. Do tej pory referenda były możliwością czysto teoretyczną. Często inicjatywy odwołania włodarza miasta w tym trybie wykolejały się już na etapie zbierania podpisów – przykład: Wrocław, gdzie referendum próbowano zorganizować dwukrotnie i dwa razy się to nie udało.

W Krakowie nie tylko udało się zebrać podpisy, ale i uzyskać frekwencję. Przepisy o referendach lokalnych ustalają próg ważności głosowań w sprawie odwołania burmistrza czy prezydenta miasta na trzy piąte liczby głosów oddanych w ostatnich wyborach władz miejscowości. W Krakowie ta liczba wynosiła 158 tys. głosów, czyli ok. 26 proc. wszystkich uprawnionych do głosowania, a frekwencja sięgnęła blisko 30 proc. Przy czym, co ważne, tym razem do frekwencji nie dołożyli się wyborcy, którzy poszli do urn z demokratycznego obowiązku. Przepisy o referendum są tak skonstruowane, że głosować chodzą zwolennicy odwołania prezydenta miasta. Jeśli ktoś pójdzie, by go bronić, podbija tylko frekwencję. Aleksander Miszalski do ostatniej chwili apelował, by jego zwolennicy nie szli głosować – i posłuchano go. Tylko 2,2 proc. tych, którzy w niedzielę poszli do urn, zrobiło to by poprzeć prezydenta, czyli nie rozumiejąc zasad referendum. Ich głosy nie miały znaczenia, nawet bez nich głosowanie byłoby wiążące.

Co prowadzi do drugiego wniosku: nawet w wielkich miastach elektorat buntu przekroczył masę krytyczną, pozwalającą na skuteczne odwołanie prezydenta. Co napędza ten bunt? Z badań exit poll wynika, że najwięcej uczestniczących w głosowaniu – ponad 28 proc. – zadeklarowało iż najważniejszym dla nich powodem było wprowadzenie w Krakowie Strefy Czystego Transportu, na drugim miejscu był poziom zadłużenia miasta (22 proc.), na trzecim – nepotyzm i sposób zarządzania spółkami miejskimi (14 proc.), wysoko też znalazły się wskazania o wzroście kosztów życia w mieście (10,5 proc.) oraz podwyżka cen biletów komunikacji miejskiej (8,5 proc.).



• **Gazetki mające przekonać mieszkańców do odwołania Miszalskiego przygotowywano już podczas akcji zbiórki podpisów pod referendum**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Część tych argumentów – to ważny wniosek trzeci – skutecznie została narzucona przez narrację organizatorów referendum. Bo na przykład w sprawie Strefy Czystego Transportu osoby zameldowane w Krakowie i płacące w Krakowie podatki otrzymały bezterminowe zwolnienie dla pojazdów nie spełniających wymogów SCT. Na logikę krakowianie nie powinni więc na nią narzekać. Ale wokół strefy zbudowano oderwaną od faktów czarną legendę, tak, jak kilka lat temu wokół skali szkodliwości awarii kolektora do oczyszczalni ścieków Czajka w Warszawie.

Warto też zauważyć, że 26 proc. głosujących w referendum zadeklarowało, że nie był to głos przeciwko samemu Miszalskiemu, a przeciwko rządowi Donalda Tuska. Udana próba odwołania prezydenta Krakowa uskrzydla przeciwników rządu Tuska, przede wszystkim PiS, ale także Konfederację i Konfederację Korony Polskiej Grzegorza Brauna. I wysyła paraliżujący przekaz do prezydentów miast. Pierwszy odruch w gabinetach Rafała Trzaskowskiego, prezydenta Warszawy, Konrada Fijołka, prezydenta Rzeszowa, czy Aleksandry Dulkiewicz, prezydent Gdańska, będzie teraz taki, by ustalić, co Aleksander Miszalski zrobił nie tak. I pewnie najprostszym wyjaśnieniem będzie, że prezydenta Krakowa pogrzebała Strefa Czystego Transportu oraz podwyżka cen biletów komunikacji miejskiej. I pewnie zamrozi to przygotowania do wprowadzenia czy poszerzenia takich stref w innych miastach.

Ba, może w ogóle prezydenci większych miast – niemal wszyscy z KO lub powiązani z KO – postanowią wycofać się lub zamrozić progresywne miejskie polityki, „żeby nie drażnić kierowców".

Żółta kartka dla rządu

26

PROC.

• **głosujących w referendum zadeklarowało, że nie był to głos przeciwko Aleksandrowi Miszalskiemu, a przeciwko rządowi Donalda Tuska**

Czyżby? Krakowskie przepisy SCT były źle przygotowane i niefortunne było wdrożenie jej w niewielkim odstępie czasowym z podwyżką cen biletów. Ale największy grzech Miszalskiego polegał chyba na tym, że tych przepisów nie potrafił wytłumaczyć ani do nich przekonać. A gdy rozkręciła się akcja referendalna, z części ograniczeń się wycofał, a do tego zwolnił urzędnika odpowiedzialnego za transport publiczny.

Niewątpliwie Aleksandra Miszalskiego przerosło wyzwanie rozbrojenia internetowej fali krytyki, jaka wręcz zalała Kraków w czasie kampanii referendalnej. To inicjatorzy referendum nadawali ton tej kampanii, prezydent Krakowa grał na ich boisku. To jest ważny wniosek czwarty: rządzenie miastem stało się elementem polityki ogólnokrajowej. Ten, kto nie potrafi przedstawić opowieści o mieście, przedstawić i bronić swojej wizji jego rozwoju, kto cały czas musi tłumaczyć, że nie jest wielbłądem, ryzykuje porażkę.

Matematycznie patrząc, frekwencja w referendum (prawie 30 proc.) jest zbliżona do poparcia, jakie w wyborach parlamentarnych w Krakowie zebrał PiS i Konfederacja (w sumie 32 proc.). To prowadzi do wniosku piątego: raczej nie ma konserwatywnej fali wznoszącej w miastach. Może jeszcze nie jest to wniosek, ale teza, która zostanie sprawdzona w przedterminowych wyborach prezydenta Krakowa, które odbędą się w sierpniu.

Czy PiS, Konfederacja, Grzegorz Braun i Łukasz Gibała będą w stanie się porozumieć? I czy poparcie PiS i Konfederacji da kandydatowi na prezydenta Krakowa zwycięstwo, czy odwrotnie: zmobilizuje przeciwko niemu wyborców partii tworzących rząd Tuska? Na pewno dużo będzie zależeć od tego, jakiego kandydata na prezydenta Krakowa znajdzie Koalicja Obywatelska. Wniosek szósty jest spoza sfery stricte politycznej. Patrzę na referendum w Krakowie z warszawskiego dystansu. Z tej perspektywy, choć zarzutów kierowanych przeciwko Miszalskiemu, było sporo, najbardziej nośny – czy może: najbardziej podnoszony – był ten o Strefie Czystego Transportu. To on przebił się do narracji ogólnopolskiej, włącznie z partyzanckim zdejmowaniem znaków drogowych informujących o tej strefie.

Odłóżmy na bok to, że SCT otorbiono czarnym PR-em. Ale ten wątek stał się tak głośny nie bez przyczyny; to pokazuje narastający konflikt pomiędzy interesami mieszkańców wielkich miast a podmiejskich „obwarzanków". Największe polskie miasta – może z wyjątkiem Łodzi – mają rosnący problem z suburbanizacją, czyli ucieczką mieszkańców do pierścienia miasteczek w aglomeracyjnej orbicie. Wielu z nich pracuje i dojeżdża do miasta-matki samochodem. Dlatego ograniczenia wjazdu do części centralnych rejonów Krakowa rezonowały ogólnopolsko.

Zatrzymanie procesów suburbanizacyjnych może być niewykonalne, zwłaszcza, że ich paliwem w znacznej mierze jest to, że mieszkania czy szeregowce pod wielkim miastem są tańsze niż w mieście.

Dlatego niezbędne jest, by zerwać z patrzeniem na wielkie miasta jak silosy szczelnie zamknięte granicami administracyjnymi. Kraków, Warszawa, Wrocław. Poznań – te miasta rozlały się poza swoje granice. Konieczne jest zarządzanie w skali aglomeracjami, w tym takie organizowanie komunikacji publicznej, żeby stanowiła ona alternatywę dla samochodów. Nie da się tego zrobić bez ustawy metropoliltalnej. W parlamencie procedowany jest projekt takiej ustawy tylko dla rejonu aglomeracji trójmiejskiej. Nie jest to jednak jedyna aglomeracja, która takiej ustawy potrzebuje, w Warszawie jest ona potrzebna na wczoraj. ●

Michał Wojtczuk

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 9604950090

O niepewności prezydenta świadczy mówienie o sobie samym w trzeciej osobie

Kiedy Nawrocki zostaje sam ze sobą



Przemysław Urbańczyk

Piszcie: listy@wyborcza.pl



• **Waszyngton, 3 września 2025 r. Prezydent Karol Nawrocki i prezydent USA Donald Trump w Białym Domu** FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Karol Nawrocki nie przestaje zadziwiać wielu ludzi, z wyjątkiem profesora Antoniego Dudka, który już dawno postawił krytyczną diagnozę tego przypadku politycznego. Można podziwiać determinację, z jaką Prezydent realizuje swoją otwarcie zadeklarowaną strategię obalenia rządu Donalda Tuska, który według polityków prawicy jest „najgorszy w dziejach Polski". Od swojego zaprzysiężenia w sierpniu 2025 r. jest w tym niezmiennie konsekwentny, wykorzystując każdą nadarzającą się okazję do podkopywania autorytetu i drażnienia swojego głównego przeciwnika politycznego.

Otoczył się hunwejbinami alt-prawicy, którzy wspierają jego awersję do liberalnej demokracji i do złowrogiej Unii Europejskiej, która nawet dając lub pożyczając nam pieniądze w rzeczywistości podstępnie dybie na naszą suwerenność. Na jego „dworze" nie ma chyba nikogo, kto spełniałby rolę otrzeźwiacza, jaką Jacek Siewiera krótko bo krótko, ale jednak odgrywał w końcu drugiej kadencji Andrzeja Dudy. Nic dziwnego więc, że

w Dużym Pałacu dominuje teraz dążenie do trwania w zwarciu politycznego mordobicia, którego analiza zasługuje na komentarz dziennikarza sportowego.

Prezydent czuje się w tej atmosferze, jak ryba w wodzie, czy może raczej jak bokser między linami ringu. Widać w tym jego specyficzną mentalność ukształtowaną w trakcie treningów sportu walki bezpośredniej. Boks to nie szachy, wymagające namysłu, starannej analizy sytuacyjnej i przewidywania dalekosiężnych konsekwencji każdego ruchu. Na ringu instrukcja trenerska sprowadza się do polecenia: „Atakuj, nie cofaj się i zamęcz przeciwnika lawiną ciosów".

To nie jest zabawa dla mięczaków. Nie można okazać słabości, a jeżeli jakiś cios przejdzie przez wysoko trzymaną gardę, to trzeba go wytrzymać i za wszelką cenę przeć do przodu. Krok wstecz jest dopuszczalny tylko, jeżeli ma poprzedzać kolejny atak. Momenty słabości trzeba ukryć i przetrwać, a rzucenie ręcznika nie wchodzi w grę, dopóki zawodnik trzyma się jeszcze na nogach.

Scena polityczna to nie ring czy oktagon, ale też wymaga aktywnego trwania w zwarciu, aby utrzymać uwagę spragnionej igrzysk widowni. W boksie pilnują tego trenerzy i sekundanci, którzy co cztery minuty wypychają swojego zawodnika na ring nawet, jeśli już słabo kontaktuje. Ma wyjść i młócić, odpowiadając ciosem za cios, bo arbitrzy cały czas liczą punkty, a nie wszystkich sędziów udało się już przekupić, spacyfikować, zablokować lub przynajmniej zastraszyć.

Pięknej ilustracji taktyki nieustępliwości dostarczyła końcówka konferencji prasowej poprzedzającej niesławną podróż do Budapesztu. Karol Nawrocki nie dosłyszał lub tylko zlekceważył prowokacyjne pytanie dziennikarza i skierował się ku wyjściu. W prezydenckim narożniku czuwał jednak Rafał Leśkiewicz, który tego dnia pełnił funkcję jego „sekundanta". Zatrzymał swojego zawodnika i wytłumaczył mu potencjalne skutki publicznego okazania słabości przez brak reakcji na bezczelną zaczepkę.

Długo się nie namyślając Prezydent odwrócił się i ruszył na przeciwnika jak rozjuszony byk. Na szczęście stał na podwyższeniu i nie miał na rękach rękawic bokserskich, bo nieszczęśnik zostałby pewnie powalony ulubionym przez zespół trenerski prawym sierpowym. Skończyło się tylko na krzykliwym pouczeniu dziennikarza i pogrożeniu mu palcem. A „sekundant" stał z tyłu i uśmiechał się dumny z takiej reakcji swojego zawodnika. Potem agresywny przekaz wzmocnił jeszcze „trener" Zbigniew Bogucki, który dokonał mało eleganckiej gry słów, nazywając dziennikarza Półchłopka „pół-dziennikarzem".

Trochę gorzej idzie Karolowi Nawrockiemu, kiedy zostaje sam ze sobą. W oczy rzuca się mowa ciała, która jest jednym wielkim ostrzeżeniem: „Nie zaczepiaj, bo przywalę". Uszy atakuje natomiast jego nieprzeparta skłonność do pokrywania niepewności krzykiem. Jeżeli nie czyta gotowego tekstu, to natychmiast zaczyna podnosić głos do poziomu wiecowo-napastliwego. A kiedy mówi do zbrojnych oddziałów „Czołem żołnierze", to po prostu ryczy, a wokal ma przecież wybitnie decybelowy.

O pokrywanej agresją niepewności świadczy też mówienie o sobie samym w trzeciej osobie. Jak w przypadku tego nieszczęsnego dziennikarza TVN, któremu Karol Nawrocki nie zarzucił, że nie słucha jego tylko, że nie słucha „Prezydenta RP". Pewnie uważa, że to podnosi wagę jego słów, które z poziomu wypowiedzi osobistej zostają podniesione do rangi enuncjacji państwowej, która ma być przyjmowana bezkrytycznie – „Polonia locuta, causa finita".

Poza wrażeniami wizualno-dźwiękowymi złośliwy komentator może się też przyczepić do jego nie najlepszego życiorysu, w którym jest trochę epizodów mało chlubnych. To jednak okazało się nie jego wadą, ale wręcz zaletą polityczną, bo „zwykli" ludzie dostrzegają w nim odbicie swoich własnych słabości i grzesznych skłonności, z którymi wcześniej nie wypadało się obnosić. Teraz mają Prezydenta, którego mogą uznać za swojaka – „krew z krwi i kość z kości" narodowych przywar. Jego niezwykła kariera polityczna łagodzi ewentualne wyrzuty sumienia i napawa nadzieją na obniżenie wymagań moralno-etycznych.

Ten zespół pozornie negatywnych cech wielu ludziom jednak się podoba. Człowiek wystarczająco, ale nie przesadnie (jak choćby Bogdan Święczkowski) duży, pewien swojej siły i zdecydowany w agresywnej realizacji jednoznacznie zadeklarowanego celu budzi należny respekt. Przy tym nie wymaga od swoich zwolenników jakiejś głębszej refleksji, bo w jego strategii nie ma żadnej ideologii. Chodzi wyłącznie oto, żeby przywalić Tuskowi.

O dziwo sondaże wskazują, że obecny Prezydent okazuje się atrakcyjny dla wielu kobiet. Może w skrytości ducha chciałyby mieć u swego boku takiego faceta, który nie musi „kuchni mieć świetnej i duszy szlachetnej", ale jest silny i reprezentacyjny. To nie jest tylko „odrobina mężczyzny na co dzień" lecz duży człowiek, z którym można się poczuć bezpiecznie (po angielsku: SAFE).

To wszystko sprawia, że Karol Nawrocki doskonale nadaje się na politycznego zawodnika wagi ciężkiej, którego tak łatwo się nie „strzepnie, gdy się znudzi, jak pył". Ma bowiem pewność siebie, słucha trenerów, jest odważny i wytrwały w walce, potrafi zareagować instynktownie i ma odpowiednie parcie na przeciwnika. Do tego ma dobrą prezencję i szeroki uśmiech, z którym mógłby konkurować tylko śp. Prezydent USA Jimmy Carter. Doradziłbym jeszcze tylko trochę pomarańczowego makijażu i innego fryzjera – nie trzeba lecieć aż za ocean, bo równie dobrego poleci Boris Johnson. ●

wyborcza to Wy

• **Wyborcza to Wy. Piszcie: listy@wyborcza.pl**

Gdy znów usłyszymy, że los Polski nie zależy od wczesnego, ale końcowego etapu wojny

Czy sojusz ze Stanami Zjednoczonymi to sojusz egzotyczny?



Tadeusz Szumowski

Autor jest doktorem historii i byłym dyplomatą, należy do Konferencji Ambasadorów RP oraz Forum Długiego Stołu

Pojęcie „sojuszu egzotycznego" wprowadził do obiegu wybitny pisarz, znakomity dziennikarz, niespełniony polityk II RP Stanisław Cat-Mackiewicz (1896-1966). Na takie określenie zasługiwał, jego zdaniem, sojusz cechujący się trzema właściwościami – był to sojusz:

• między dwoma państwami znacznie od siebie oddalonymi;
• między dwoma państwami różniącymi się wielkością, potęgą polityczną i militarną;
• w którym klęska państwa mniejszego nie wywołuje podobnego skutku dla państwa silniejszego, podczas gdy przegrana państwa silniejszego oznacza automatycznie anihilację państwa słabszego;

W wojennej i powojennej publicystyce „sojuszem egzotycznym" określał Cat-Mackiewicz sojusz polsko-brytyjski z 1939 r. Skutkiem tego sojuszu była przegrana Polski we Wrześniu, przyzwolenie Anglii (i USA) na niewolę sowiecką po II wojnie. Czy obecny sojusz polsko-amerykański, na który tak często powołują się polscy politycy, można określić mianem „sojuszu egzotycznego"? – wszak spełnione są wszystkie trzy warunki wyżej przedstawionej Catowskiej definicji. Niestety tak! Czy wobec tego sojusz ten jest jedynie iluzją bezpieczeństwa Polski, zasłoną dymną przed realnym zagrożeniem, a w wypadku wojny skazani jesteśmy na porażkę?

Otóż niekoniecznie musi się tak stać – po pierwsze: sojusz z USA jest częścią znacznie szerszego Paktu Atlantyckiego, w którym USA pełnią rolę dominującą, ale w którym istotne znaczenie i siłę stanowią pozostali członkowie, po drugie, zaś umocowany w ramach NATO alians RP-USA pełni niezwykle istotną funkcję odstraszającą potencjalnego wroga od otwartej wojny.

W podstawowym wymiarze nie chodzi o wygranie wojny, ale o niedopuszczenie do konfliktu zbrojnego. Sama wojna jest niechcianą ostatecznością i jeśliby miało do niej dojść, to obyśmy nie musieli prowadzić jej w osamotnieniu.

Bliższa ciału koszula – to Europa (Unia Europejska), a nie Ameryka, będzie geograficznie bliżej naszego teatru wojny, to z Europy powinniśmy oczekiwać pierwszej pomocy i asysty. Jeśli z europejskimi sojusznikami powstrzymamy agresję, a moc amerykańska zabrzmi realnym wsparciem – to sojusz atlantycki wypełni rolę, do jakiej został powołany. No ale jeśli USA, w ramach „America first" i filozofii MAGA, zaczną odgrywać rolę „rozjemcy i gołębia pokoju", wzywać w imię wyższych wartości do przerwania walk np. na linii Wisły, to wtedy okazać się może jak naiwnie myślano w Polsce i Europie o gwarancjach amerykańskich i zawartych sojuszach.

Caspar Weinberger, sekretarz obrony USA w administracji prezydenta Reagana, „jastrząb", opublikował w 1998 r. przemyślenia o potencjalnych przyszłych konfliktach światowych w rozprawie „The Next War".

Pojawia się tam także wojna rozpoczynająca się inwazją Rosji na Polskę (wg Caspara Weinbergera Polska jest już wtedy w NATO i strukturach europejskich, na terenie Polski stacjonują w bazach siły NATO. Po tygodniowych walkach na przedwiślu i wobec stałego naporu Rosji wojska Sojuszu opuszczają Polskę. Pozostawienie Polski w samotnym boju tłumaczy się w stolicach państw NATO wymogami prowadzonej wojny i łączy się je z zapewnieniami, że los Polski nie zależy od wczesnego etapu wojny, ale od jej etapu końcowego.

A teraz historia – 12 września 1939 roku we francuskim miasteczku Abbeville szefowie rządów oraz sztabów wojskowych Wielkiej Brytanii i Francji, a więc krajów pozostających w sojuszu politycznym i wojskowym z walczącą od 1 września Polską, zdecydowali (nie informując o tym Warszawy), że nie udzielą pomocy naszemu krajowi, argumentując to m.in.: „los Polski nie zależy od pierwszego etapu wojny, ale od jej etapu ostatniego". ●

eprasa.pl 9604950090

Rozmowa z Pawłem Demirskim

DUCH OJCA



FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Uznany dramatopisarz i scenarzysta m.in. seriali Netflixa: „Anieli" i „Lalki", w nowym spektaklu opowiada o swoim ojcu.

ROZMOWA Z
PAWŁEM DEMIRSKIM
dramatopisarzem, scenarzystą

WITOLD MROZEK: O spektaklu „Mam coś w głębi nie do przedstawienia. HAMLET" w Starym Teatrze w Krakowie mówisz, że to twoje najbardziej osobiste przedstawienie. Sięgając po „Hamleta", opowiadasz o swoim zmarłym ojcu. Długo szedł do ciebie duch ojca?

PAWEŁ DEMIRSKI: 1 czerwca mija trzydziesta rocznica śmierci mojego starego. Czyli w pewnym sensie ten duch szedł dosyć długo, bo aż 30 lat. W spektaklu jest scena, która wyjaśnia nieco powody zajęcia się teraz tym tematem, więc trochę głupio mi to teraz tu wyciągać. Ale niewątpliwie jest to jakiś efekt mojej sytuacji terapeutycznej, taki jej odprysk. Kiedy patrzę dziś na to wszystko z perspektywy osoby całkowicie już dorosłej i na swój sposób dojrzałej, no – przynajmniej metrykalnie – to całe to życie, czy zawodowe, czy prywatne, czy emocjonalne, odbywało się w cieniu pewnej samotności. Jakbym stał na jednej nodze.

Ile miałeś lat, gdy umarł ojciec?

– Szesnaście. Robiłem z tym wydarzeniem potem bardzo różne rzeczy. Najpierw upierałem się, żeby postarać się uciec do przodu. Co zawsze jest taką moją strategią, która odbija się na mnie po latach. No i chyba się w końcu odbiła. Miałem niedawno pomysł na film, mockument. Żeby osoba taka jak ja, z taką – nazwijmy to – artystyczną historią, z takim byciem w eleganckim, artystycznym polskim towarzystwie, za przeproszeniem, robi „open call" – że szuka ojca. Kogoś, kto ją w dorosłym wieku zaadoptuje.

Casting na ojca?

– Tak, na razie nic z tego pomysłu nie wyszło, ale ten pomysł przyniosłem latem Remikowi Brzykowi i wyewoluował z tego w końcu ten spektakl w Starym Teatrze, sztuka, którą pisałem jesienią. Czy to jest satysfakcjonująca odpowiedź na pytanie o ducha ojca?

Pewnie tak. Ale jak to się stało, że zdecydowałeś się mówić o tym wprost? W ogóle: mówić wprost o sobie. Twoje sztuki były często mocno osobiste, ale zawsze jednak były to jakieś odbicia, jakieś maski i trzeba było cię znać, żeby wiedzieć, co tam jest osobistego głęboko. A teraz mówisz o sobie z otwartą przyłbicą.

– Tak szczerze, to nie wiem, dlaczego tak się stało. Nie wiem do końca jaki jest bezpośredni powód. Pięć lat temu odszedłem z teatru. Od czterech lat jestem scenarzystą seriali. Przez pięć lat nie byłem w teatrze na próbie. Co było dosyć dziwne, bo zawodowo pracowałem w teatrze od 2003 roku, czyli minęły 23 lata od mojego teatralnego początku. Choć pisałem sztuki już trochę wcześniej.

Po tych pięciu latach zadzwonił do mnie Remik Brzyk, z którym – to zabawne – łączy nas taka jakaś ścieżka zdrowia, którą nam zafundował polski teatr. Znamy się ponad dwadzieścia lat i obserwujemy się nawzajem. Pomyślałem, że to jest chyba osoba, z którą mógłbym się dogadać.

Kończę w tym roku 47 lat i spojrzałem na całe moje życie jako artysty w Polsce. Przeszedłem bardzo dużo: od sytuacji pracowania w publicznych instytucjach kultury po pisanie i reżyserowanie seriali. I pomyślałem, że jestem już naprawdę dojrzałą osobą. Z tego pokolenia, które w pewnym sensie jako pierwsze przeszło w całości ścieżkę, którą rządzący urządzili nam w latach dziewięćdziesiątych. To my jesteśmy tak naprawdę tymi pierwszymi szczurami, które poszły w ruch.

Nie muszę chodzić na cmentarz, żeby obcować ze stratą – bo ja tę stratę widzę wszędzie

A nie starsi koledzy?

– Mam wrażenie, że pokolenie 10 lat starsze – oni wchodzili w trochę inną, taką bardziej chaotyczną i jeszcze kształtującą się rzeczywistość. Moje pokolenie szło ścieżką bardziej oficjalną, wymagającą. Pokolenie dzisiejszych pięćdziesiątolatków budowało ten kraj, płaciliśmy podatki, sprostaliśmy wielu wyzwaniom. I mam poczucie, że teraz możemy zapytać klasy politycznej: no ej, to na nas przeprowadzono eksperyment pod tytułem „wolna Polska". My zrobiliśmy swoje, a z wami co? Gdzie są jakieś wasze osiągnięcia poza trwaniem?

Wydaje mi się, że to trochę taka osobista strategia, która była już w spektaklu „W imię Jakuba S.", tutaj pogłębiona i opowiadana z innej perspektywy.

W 2011 roku we „W imię Jakuba S." w Teatrze Dramatycznym byliście z Moniką Strzępką młodymi ludźmi w czapkach,

eprasa.pl 9604950090

którzy próbują kupić mieszkanie na kredyt, to trochę inna sytuacja... Dzisiaj przychodzisz z zupełnie innego miejsca.
– Tak, i aktor, który wtedy mnie grał, był taki skaczący, taki, k*rwa, histeryczny, nie? Ja teraz nie skaczę – po prostu siedzę i patrzę. To jest poza tym nonszalancki gest, utożsamienie samego siebie z Hamletem i mi się to podoba.

No dobrze, ale skoro jesteś Hamletem, to kto jest Klaudiuszem?
– Pojedynczy Klaudiusz oczywiście jest u nas na scenie, gra go wybitnie Roman Garncarczyk. Ale ja używam w tekście określenia: „Pokolenie Klaudiuszy". Dla mnie najciekawszy w „Hamlecie" jest tak naprawdę pierwszy akt. Potem to już są tam tylko fabularne zawirowania.

Może to jest mój rodzaj czytania i mój rodzaj umysłu, ale „Hamlet" jest przecież, w pewnym sensie, strasznie śmieszną sztuką.

Te nawarstwienia fabularne, które następują potem... Piraci, którzy ratują Hamleta, te zatrute ostrza... – to są rozwiązania, które potem się rozwinęły w pewnym sensie w farsę. Tymczasem zbudowana w pierwszym akcie konstelacja ustawia całą historię.

Ale ten pierwszy akt też jest w pewnym sensie śmieszny: Klaudiusz i Gertruda mówią Hamletowi, żeby natychmiast przestał odbywać żałobę. Mówią mu, że to wstyd, że to niezgodne z prawami natury. A Hamlet wchodzi w żałobę, bo to forma, która jest dla niego użyteczna, bo ma w sobie coś ciemnego. Zrymowało mi się to z pouczeniami pokolenia, które urządzało nam świat: z retoryką, że kapitalizm jest prawem natury, że wątpienie w kapitalizm jest przeciw naturze.

Pokolenie Klaudiuszy to jest pokolenie tych starców, którzy cały czas się trzymają władzy albo ich mentalnych potomków. Zawodowi politycy to klasa oderwana od praktyki codziennego życia.

Twojego ojca nie widzisz w tym pokoleniu Klaudiuszy?
– On był inżynierem mechanikiem i projektował elementy do statków. W pewnym sensie należał do najszczęśliwszego pokolenia, jakie żyło w Polsce – urodziło się w PRL, miało szansę na edukację, na pracę związaną z jego wykształceniem. Wtedy w Polsce był jeszcze duży przemysł, budujowało się statki. Figura ojca w spektaklu to ktoś, kto jest stworzony przez PRL i odchodzi wtedy, kiedy już resztki PRL-u się kończą. Nagle zdałem sobie sprawę, że urodziłem się w kraju, którego już nie ma.

To jest dla mnie ciekawa perspektywa – urodziłem w PRL i przez dziesięć lat byłem kształtowany przez kraj, który nagle się skończył, i w jego miejsce powstał całkowicie nowy. Ciekawe, że widzi to kino rumuńskie, a polscy filmowcy nigdy nie jest w stanie tego zauważyć. Radu Jude patrzy na Rumunię i zauważa kolonizację, która tutaj nastąpiła. Że Zachód de facto nas kolonizował.

Ale naprawdę czujesz się kolonizowany? Nie masz wrażenia, że w Polsce pierwiastek suwerennościowy jest bardzo silny?
– Nie, absolutnie się z tym nie zgadzam. Ten pierwiastek suwerennościowy może być retoryczny – bo retoryka w Polsce z reguły nie jest poparta życiem. Polacy nie lubią życia w debacie publicznej. Istnieją sobie jakieś retoryczne argumenty – ale w rzeczywistości Polacy, którym wyznaczono pewien kierunek rozwoju, bardzo pilnie to realizowali. Prywatne zawsze jest lepsze od publicznego itp. Studenci UW walczą o publiczną stołówkę, a władze Uniwersytetu mówią, że komunizm się skończył i otwierają komercyjne miejsce. Jak to inaczej nazwać?

Mamy płatności elektroniczne, mamy zawsze najnowsze telefony, jesteśmy we wszystkim pierwsi, mamy najczystsze metro i wieczne remonty. Zawsze jest ten horyzont, że „może być lepiej". Zawsze jesteśmy w jakimś limbo, zawsze na coś czekamy. „Kiedyś będzie kraj", kiedyś będzie można wprowadzać różne pomysły, na razie trzeba sprostać. Polacy weszli w kulturę kapitalizmu bardzo karnie.

A jak ma się do tego twoja kariera w teatrze? Wiedziałeś, że to będzie akurat ta kariera? Poszła ci nieźle.
– Ja miałem absolutne poczucie, że się nie nadam, że się nie zmieszczę. Używam zresztą w sztuce tego strasznego miesięcznika, który był w latach dziewięćdziesiątych organem propagandy kapitalizmu – „Cogito". To naprawdę jest gazetka propagandowa, jak się do tego zajrzy: mówi, co trzeba w sobie zmienić, że zmieścić się w korporacji. Czytałem to wtedy i miałem wrażenie, że absolutnie się do tego nie nadaję, że mój mózg nie jest w stanie tego przyjąć.

Pokazuję w sztuce moment, kiedy rozumiem już, że mogę poradzić sobie w życiu używając innych wartości niż te, które były wtedy, w latach 90., promowane. Czyli: radzić sobie przy użyciu krytycyzmu, bycia trochę z boku, jakiejś swojej ciemności. I to radzenie sobie przyszło w pewnym sensie bardzo szybko. I prawie całe dorosłe życie, dwadzieścia trzy lata, poza krótkim momentem, żyję z pisania. To oczywiście pewien przywilej... Ale też już nie chcę mówić: „mam ten przywilej", dużo wysiłku włożyłem, żeby utrzymywać się z pisania i miałem oczywiście równie wiele szczęścia.

Transformacją też zająłeś się bardzo wcześnie. „Wałęsę. Historię wesołą, a ogromnie przez to smutną" robisz z Michałem Zadarą w Gdańsku w 2005 roku... Chwilę wcześniej w tym roku: „From Poland with Love", spektakl o emigracji zarobkowej Polaków na początku XXI wieku. Zaraz potem kolejne dramaty. Co byś powiedział dwudziestoparoletniemu Pawłowi Demirskiemu, który pisał tamte rzeczy?
– Ech, to taka efektowna figura... Myślę, że nic by mu nie powiedział. Mam 47 lat i z pewnego rodzaju dumą patrzę na tamtą młodą osobę, którą byłem. To oczywiście bardzo *tricky* – moja droga to też jest droga awansu społecznego. Pochodzę z blokowiska, brakowało mi różnych kompetencji kulturowych i społecznych. Myślałem na przykład, że żeby zostać dziennikarzem, trzeba skończyć studia dziennikarskie. I teraz, w wieku 47 lat, mam poczucie, że wracam do umysłowości takiej osoby, jaką kiedyś byłem – osiemnasto-, dziewiętnastoletniej.

Kiedy człowiek jest na drodze awansu, to to ostrze zaczyna się tępić – wchodzisz na salony, wchodzisz do środowiska. To często niebezpieczny, usypiający moment. Tamten chłopak przypomina mi jakoś, że awans kusi, żeby w 100 proc. wypełniać wartości miejsca, do którego się awansowało. To jest dość powszechna droga w Polsce. Mam wrażenie, że udało mi się zachować pewien kod miejsca, z którego wyszedłem.

Jak to, co mówisz, ma się do tego, że napisałeś dla Netflixa, największego globalnego gracza w świecie seriali, scenariusz najbardziej dziś oczekiwanego serialu w Polsce – czyli „Lalki"?
– W pracy jestem tą samą osobą, co zawsze – piszę – tym się zajmuję.

Pokolenie Klaudiuszy to jest pokolenie tych starców, którzy cały czas się trzymają władzy albo ich mentalnych potomków. Zawodowi politycy to klasa oderwana od praktyki codziennego życia

Ale nie brakuje ci wolności twórczej, którą miałeś w teatrze, w pracach ze Strzępką? W Wałbrzychu w „Był sobie Andrzej, Andrzej, Andrzej i Andrzej" pochowałeś Andrzeja Wajdę za życia – jako pewien symbol establishmentu III RP, na scenie odbywała się jego stypa. W Krakowie w „Bitwie warszawskiej 1920" postawiłeś na scenie Feliksa Dzierżyńskiego, w Warszawie we „W imię Jakuba S." rehabilitowałeś Szelę przed tak zwanym „zwrotem ludowym" – można wymienić jeszcze parę sytuacji, w których ludziom opadły szczęki, że można coś takiego zrobić.
– To zabawne: nie jest trudno w Polsce zaprojektować reakcje komentariatu. To jest w sumie tanie, bo wiesz, gdzie nacisnąć, żeby potem było: „Jezus Maria, skandal!". Zawsze też można jebnąć w Kościół. Tak szczerze, to nigdy moim zamiarem nie było wywoływanie skandalu – skandal jest kategorią mieszczańską. Teraz pracuję nad nową rzeczą serialową, to jest dla mnie ambitna zmiana: że bardzo się poszerza widownia. Widownia poszerza się razy milion. I wypełnienie też tego tym, co się chce powiedzieć, to jest ciekawe zadanie.

To jak się czujesz w teatrze po kilku latach przerwy? Ciasno tu?
– To jest dla mnie bardzo dziwne doświadczenie. I bardzo trudne. Są takie sny, że człowiekowi śni się, że jeszcze raz musi pisać maturę. Właśnie w czymś takim uczestniczę. Moje życie prywatne i zawodowe było związane z teatrem i teraz mam takie momenty – zwłaszcza nocami – że nie wiem, który jest rok. Ilość emocji, wspomnień.... Teatr jest splotem emocji, wspomnień i nerwów, histerii... Ja to zostawiłem za sobą i teraz znowu w tym jestem.

To dla mnie bardzo trudny moment. Jestem też bardzo krytyczny wobec polskiego teatru i jego obecnej kondycji.

Czyli wobec czego?
– Polski teatr wydaje mi się w jakimś być w bardzo trudnym finansowo położeniu i myślę, że w ciągu kilku lat podzieli los teatru publicznego w Hiszpanii czy w Wielkiej Brytanii. Powoli znikać będzie publiczne finansowanie – już teraz to się trzyma na zasiedzeniu instytucji i entuzjazmie twórców.

Ale od dwudziestu lat tak mówimy, i jakoś teatr publiczny w Polsce się nie kończy.
– Stawki w teatrze są takie, jak dziesięć lat temu. Dziesięć lat temu te pieniądze były więcej warte – była inflacja, pandemia, jest wojna, i tak dalej. Bilety są drogie. Stawki scenografów, kompozytorów czy młodych reżyserów i młodych dramatopisarzy są po prostu skandaliczne. To są stawki, na które mogą się decydować w dużej mierze ludzie, którzy będą wiecznymi nomadami – będą żyli w mieszkaniach, które będą wynajmować w kilka osób. Nie będą w stanie zaplanować przyszłości, co za tym idzie swojego rozwoju, kariery. My mieliśmy dużo prościej pod tym względem.

Jak cię poznałem, to mieszkałeś w samochodzie i jeździłeś z partnerką i dzieckiem od teatru do teatru, zajmując kolejne pokoje gościnne.
– Tak, ale to był wybór pewnej drogi. Bardzo dobrze wspominam ten czas, ale nie mógł trwać w nieskończoność. Wtedy jako artyści w Polsce mogliśmy dostać kredyt hipoteczny – a ja wtedy miałem 30 lat. Dziś dla ludzi, którzy uprawiają te zawody, w zasadzie to jest niemożliwe. Trochę się martwię, że może być tak, jak w części polskiego środowiska filmowego – że te zawody będą mogli wykonywać tylko ludzie, których na to stać, z dobrych domów, czyli z klasy ludzi zamożnych. Wielu dziś po prostu nie stać na studia artystyczne.

Z pokolenia na pokolenie praca w tych zawodach robi się coraz bardziej śmieciowa. Nie mówiąc już o tym, że klasa polityczna w Polsce nie jest w stanie od dekady wprowadzić rozsądnej ustawy o zawodzie artysty. To jest wstyd.

Zaczęliśmy od ojca i od tego, że robisz osobistą sztukę – a przeszło znowu na transformację, pieniądze i teatr. Czy spektakl w Starym Teatrze jest dla ciebie powrotem do realnego ojca, do wspomnienia o nim – czy tylko do pewnej figury?
– Myślę, że ludzie na różne sposoby sobie radzą ze stratą. Długo miałem tak, że kiedy komuś umierał ojciec, to ja nie rozumiałem tej emocji. Nie byłem w stanie współodczuwać z tą osobą. Było to dla mnie w pewnym sensie oczywiste, że ojciec nie żyje. Ojcowie to robią, że ich nie ma, że umierają.

Z drugiej strony zawsze wracam do ojca – zawsze jest obecny w mojej głowie. Napisałem teraz takie zdanie: Nie muszę chodzić na cmentarz, żeby obcować ze stratą – bo ja tę stratę widzę wszędzie.

Nie mam zdjęć swojego ojca, a nawet gdybym miał, pewnie nie postawiłbym takiego zdjęcia na biurku.

W spektaklu będzie za to scena o wspólnej nauce matematyki. Ona jest krótka, ale chyba dużo ludzi może się w niej odnaleźć.

Będziesz jeszcze wracał do teatru?
– Na razie mam wrażenie, że to moja ostatnia sztuka napisana dla teatru.

*Paweł Demirski

- urodzony w 1979 roku w Gdańsku, dramatopisarz, scenarzysta seriali: „Artyści", „Udar", „Aniela", „Lalka". Laureat Paszportu Polityki 2010 w kategorii „Teatr" (razem z Moniką Strzępką). W latach 2003-2006 kierownik literacki Teatru Wybrzeże w Gdańsku, w 2003 stypendysta Royal Court Theatre w Londynie. Od pewnego czasu również reżyser: w Teatrze Telewizji wystawił własną sztukę „W imię Jakuba S." (2025), w Teatrze Polskim w Poznaniu – „Psychosis 4.48" Sarah Kane (2021).

- **„Mam coś w głębi nie do przedstawienia. HAMLET" Pawła Demirskiego.** Reż. Remigiusz Brzyk. W scenariuszu wykorzystano fragmenty „Hamleta" Williama Shakespeare'a w przekładzie Macieja Słomczyńskiego. scenografia i kostiumy: Marika Wojciechowska, choreografia: Anna Obszańska, muzyka: Jacek Grudzień, reżyseria światła: Jacqueline Sobiszewski. W obsadzie m.in: Kamil Pudlik (Hamlet), Paulina Kondrak (Ofelia), Radosław Krzyżowski (Poloniusz), Małgorzata Gałkowska (Gertruda), Roman Gancarczyk (Klaudiusz), Krzysztof Globisz (Stary Aktor). Premiera: 23 maja w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie. Następne spektakle: 26 maja oraz 5 -7 czerwca.

eprasa.pl 9604950090

Historia

UPADEK KARTAGINY

Zamknięci w sześciokondygnacyjnych kamienicach mieszkańcy Kartaginy ciskali w nacierających Rzymian, czym się dało, zmuszając ich do mozolnego zdobywania domu za domem. Rzymysci żołnierze przerzucali z dachu na dach deski i atakowali obrońców od góry; kto nie ginął od mieczy, był wyrzucany przez okna.

Eve MacDonald



Tekst to fragment książki **„Kartagina. Nowa historia starożytnego imperium”,** Eve MacDonald, tłum.: Janusz Szczepański, Wydawnictwo Rebis (tytuł, lead i śródtytuły od redakcji).

Atmosfera w Rzymie była daleka od spokojnej. Konsulów ostro krytykowano za to, że nie zdobyli Kartaginy szybko i łatwo i że Punijczycy zdają się brać górę. Niezadowolenie podsycały rywalizujące koterie polityczne, ale przeważał ogólny gniew: jak to, wróg rozbrojony, a sprawa tak się przeciąga? Zgromadzenie ludowe domagało się, aby konsulat na następny rok powierzyć Scypionowi Emilianusowi. (...)

WYPRAWA SCYPIONA

Scypion z nowo sformowaną armią wyruszył do Afryki, by znów włączyć się do akcji i wyciągnąć Rzymian z patowej sytuacji pod Kartaginą. Na miejscu stwierdził, że sytuacja w istocie jest dramatyczna. W wojsku panowało rozprzężenie, lenistwo i skłonność do rozboju i grabieży. (...)

Mimo że w czasie wojny oddalenie się poza zasięg trąbki traktowano jak dezercję, takie incydenty były na porządku dziennym.

Scypion był zdania, że za występki żołnierzy odpowiada dowódca, a pogoń wyłącznie za łupami prowadzi do wewnętrznych konfliktów i osłabia morale. Spory o zdobycz, w tym kobiety, często kończyły się bójkami, a w konsekwencji ranami czy nawet śmiercią towarzyszy broni. Dla Scypiona stało się jasne, że zwycięstwo nad wrogiem można osiągnąć tylko przez przywrócenie dyscypliny we własnych szeregach. (...)

Kartagińczycy musieli teraz mierzyć się ze Scypionem, który wprowadził znacznie spójniejszą taktykę. Atak zogniskowany był na Megarze, ogrodzie Kartaginy, który dotychczas pozwalał miastu przetrwać oblężenie i blokadę. Rzymianie wdarli się na mury i rozbili jedną z bram. W obliczu zdecydowanego oporu Scypion co prawda zarządził odwrót – jednak wpływ tej akcji na psychikę obrońców był ogromny i uwydatnił ich podatność na ataki. Komendant obrony Hazdrubal Boetarcha poczynał sobie jak tyran, a nie przywódca.

Po starciu w Megarze na oczach oblegających torturował rzymskich jeńców na koronie muru i zrzucał okaleczone ciała na przedpole. Kiedy w kartagińskim zgromadzeniu wzbudziło to zgrozę i protesty, wydał na oponentów wyrok śmierci.

Z tego drastycznego epizodu wyłania się obraz Hazdrubala jako niezrównoważonego okrutnika – prawdziwie czarnego charakteru w porównaniu ze świetlaną postacią Scypiona. To także kolejny dowód ekstremalnego napięcia, w jakim Kartagińczycy żyli nieustannie w tych latach.

Scypion skoncentrował się teraz na portach. Zdołał zagrodzić wejście stertą wielkich głazów, by uniemożliwić wypływanie, a przede wszystkim wpływanie statków z zaopatrzeniem, próbujących przełamać blokadę. Kartagińczycy odpowiedzieli przekopaniem nowego wejścia. Pierwotne otwarte było na południe, teraz więc przebili się przez część muru portowego skierowaną na wschód, ku morzu. Wysokiego wału ochronnego nie dało się tam usypać z powodu głębokości wody i siły wiatru. W prowadzone potajemnie działania zaangażowani byli podobno wszyscy, nawet kobiety i dzieci, wykazując się, jak zanotował Appian, „niezwykłą odwagą i determinacją”. Równolegle w stoczniach budowano z materiałów z odzysku nowe okręty.

W końcu, gdy wszystko było gotowe, Kartagińczycy efektownie odsłonili nowe wejście do portu o świcie, wypływając flotyllą pięćdziesięciu trirem i mniejszych okrętów. W owej chwili na zatoce pod Kartaginą znajdowały się również statki z innych miast, które – jak Side – przybyły wesprzeć swych rzymskich sprzymierzeńców. Side, położone nieco na południowy wschód od dzisiejszej Antalyi w Turcji, mogło się pochwalić wielowiekową tradycją morską i zaliczało się do najważniejszych sojuszników Rzymian. W boju o los Kartaginy brały też udział, choć najczęściej niewymieniane w źródłach, oddziały i okręty sprzymierzeńców i wrogów obu stron z całego Morza Śródziemnego.

Kartagińczycy bronili się z determinacją, wykorzystując cały swój „niemały kunszt techniczny i wojskowy”, aby udaremnić każdy rzymski szturm. Wysiłki okazywały się próżne; nieustępliwi Rzymianie wciąż atakowali, zacieśniali też blokadę morską. Krok po kroku wypracowywali przewagę i na początku zimy

Kartagina poniosła pełną i ostateczną klęskę, i wraz ze swoją historią stała się własnością Rzymu. Wraz z nią zaniknęła cała reprezentowana przez nią kultura



• **Hannibal na początku II wojny punickiej poprowadził armię z Półwyspu Iberyjskiego przez Pireneje i Alpy do północnej Italii. Olej na płótnie, Giulio Romano, XVI wiek**

FOT. SCIENCE SOURCE/BE&W

147 roku p.n.e. zdobyli wystarczający przyczółek w pobliżu portu, by zacząć wznosić rampę przylegającą do murów obronnych. (...)

Pewnego wiosennego dnia 146 roku p.n.e. Rzymianie zajęli okrągły basen stoczniowy. Raz wdarłszy się na mury, nieprzerwanie wlewali się za nie w stale rosnącej liczbie. Zacięta walka wkrótce przeniosła się do samego miasta.

Najpierw opanowano przyległą do portu agorę. Następnego ranka Scypion z czterema tysiącami świeżych legionistów wkroczył na teren górującej nad nią, krytej złotem płatkowym świątyni Resefa (Apollina).

Znajdowała się w niej złota statua boga, ważąca tysiąc talentów. Nie słuchając rozkazów, żołnierze rzucili się na nią z mieczami i póty rąbali, póki nie rozbili jej na kawałki i rozdzielili między siebie. „Dopiero wtedy wrócili do walki na ulicach”.

POCZĄTEK KOŃCA

Scypion szybko przerzucił siły do szturmu na wzgórze Byrsa – najbardziej obronną, pierwotną część miasta. Wielu mieszkańców szukało tam schronienia, choć część została, by bronić swych domów. Od agory można było się tam dostać trzema ulicami obramowanymi rzędami ciasno ustawionych sześciokondygnacyjnych kamienic. Zamknięci w nich obywatele ciskali w nacierających Rzymian, czym się dało, zmuszając ich do mozolnego zdobywania domu za domem. Bój postępował jednak nieubłaganie.

Opanowawszy jeden budynek, żołnierze przerzucali z dachu na dach następnego deski i atakowali obrońców od góry; kto nie ginął od mieczy, był wyrzucany przez okna.

Dobrnąwszy do podnóża Byrsy, Scypion kazał spalić całą zabudowę i oczyścić ulice z gruzu i trupów, aby wojsko mogło swobodnie zająć resztę miasta. Ciał walało się tyle, że trzeba było wydzielić specjalne brygady „sprzątaczy”.

Pożar ogarniał kolejne kamienice, domy i kwartały. Budynki rozsypywały się z hukiem, a z gruzem spadały liczne ciała. Czasem jeszcze żywe: starcy, kobiety i dzieci ukrywający się w „najgłębszych zakamarkach domostw, niektórzy ranni bądź poparzeni, rozpaczliwie krzyczący”. Ludzie ginęli w płomieniach, „okaleczeni na wszelkie makabryczne sposoby, miażdżeni i połamani”.

Obrońcy trzymali się na Byrsie jeszcze sześć dni i nocy, patrząc na płonące u ich stóp miasto.

(...) Wśród obywateli chroniących się na terenie sanktuarium Eszmuna na wzgórzu był też komendant obrony Hazdrubal z żoną i dziećmi. Była to najbogatsza i otoczona największą czcią świątynia w mieście. Po siedmiu dobach masakry do Scypiona wyszli parlamentariusze z oliwnymi gałęziami na znak pokoju i uległości. Wódz przyjął kapitulację i przyrzekł oszczędzić wszystkich poza rzymskimi dezerterami.(...) Krótko potem na łaskę Scypiona zdał się Hazdrubal, lecz jego rodzina, inni oporni oraz wspomniani dezerterzy pozostali za murami. Wdrapali się na dach sanktuarium i tam rozegrała się owa słynna finałowa scena kartagińskiego dramatu, w której pani Hazdrubalowa wyklęła męża i z dziećmi rzuciła się na stos pogrzebowy, w jaki zamieniło się jej miasto.

ROZPACZ POKONANYCH I ZWYCIĘZCÓW

Scypion sam nie mógł powstrzymać łez.

Według Appiana był do głębi poruszony losem sławnej, prosperującej od siedmiu wieków metropolii, „władczyni licznych ziem, wysp i mórz”. (...)

Patrząc teraz na śmierć miasta, zapłakał i otwarcie pogrążył się w żalu nad losem tego wielkiego nieprzyjaciela rzymskiej republiki.

(...) Kartagina, która sześćset sześćdziesiąt osiem lat dumnie trwała na północnoafrykańskim wybrzeżu, poniosła pełną i ostateczną klęskę, i wraz ze swoją historią stała się własnością Rzymu. (...) Wraz z nią zaniknęła cała reprezentowana przez nią kultura. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

1 RP

eprasa.pl 9604950090

Wydatki na biura poselskie

Na liście robot sprzątający, ekspres do kawy i pakiet Canal+

Abonament Canal+ poseł nabył za sejmowe pieniądze, żeby oglądać w biurze telewizyjne wiadomości. A inni? Sprawdziliśmy wszystkich parlamentarzystów z Łódzkiego.

Piotr Brzózka



• **Posłowie podczas 56. posiedzenia Sejmu. Warszawa, 28 kwietnia 2026 roku** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Lista zakupów Zbigniewa Ziobro, który 2025 rok spędził na Węgrzech, to jeden z najciekawszych punktów wiosennego przeglądu wydatków na biura poselskie. Kamera sportowa Osmo Pocket 3 (2 599 zł), nawigacja GPS Tom Tom (699 zł), translatory AI W4Pro (1 958 zł) i Vasco Pearl White (1 650 zł), plecak Gomatic Travel (1 329 zł).

Co kupowali inni? Przejrzeliśmy najnowsze roczne sprawozdania parlamentarzystów z województwa łódzkiego.

Posłowie dostali prawie 280 tysięcy złotych na biura

W 2025 roku posłom przysługiwał miesięczny ryczałt na prowadzenie biur w wysokości 23 310 zł, co w skali roku dawało sumę 279 720 zł. Pieniądze te można było przeznaczyć między innymi na:

• wynagrodzenia dla pracowników (umowy o pracę, zlecenie, o dzieło)
• najem lokalu, w którym funkcjonuje biuro (lub biura, jeśli ktoś ma kilka)
• przejazdy samochodem własnym lub innym, a także taksówką, związane z wykonywaniem mandatu
• koszty podróży służbowych pracowników biura
• ekspertyzy, opinie, tłumaczenia, zakup materiałów biurowych
• prowadzenie strony internetowej, usługi telekomunikacyjne, abonament RTV
• zakup „środków trwałych o charakterze wyposażenia"
• inne wydatki, takie jak kwiaty, nagrody, catering dla wyborców, żywność.

Wielu posłów z limitu korzystało do oporu, pobierając z Sejmu całą sumę lub zbliżając się do górnej granicy. Gros przyznanych środków wydawano na pracowników, a w dalszej kolejności na wynajem pomieszczeń oraz „kilometrówki", czyli przejazdy. Ponadto wielu parlamentarzystów wynajęło za sejmowe pieniądze samochód, płacąc z tego tytułu po kilkadziesiąt tysięcy złotych w skali roku. Co jeszcze?

Posłanka z Łodzi kupiła do biura robot sprzątający, telewizor i choinkę

Najszerszą listę zakupów z kategorii „środki trwałe" zaprezentowała Ewa Szymanowska, która na początku 2026 roku odeszła z Polski 2050 i przystąpiła do nowego klubu Centrum. Posłanka ma dwa biura, w Łodzi i Zgierzu. Na ich potrzeby nabyła następujące produkty:

• robot sprzątający Dreame (2 957 zł)
• telewizor Samsung (2 217 zł)
• narożnik Torezio (3 099 zł),
• krzesło Moon Wood (2 247)
• krzesło biurowe Layer (1 228 zł)
• fotel 192 PK (856 zł)
• fotel biurowy Weber (809 zł)
• ława Pales (1 395 zł)
• sofa 184 PK (2 razy 1 018 zł)
• komody Vunotis (705 i 925 zł)
• komoda Siena 4D (665 zł)
• regał do salonu (1 133 zł)
• szafa biurowa Pola (632 zł)
• zestaw stolików kawowych (604 zł)
• lustro Svanselle (399 zł)
• choinka sztuczna świerk (660 zł)
• drzwi wewnętrzne SKR 80L Morano (517 zł)
• urządzenie wielofunkcyjne (649 zł)

Szymanowska zapewnia, że wszystko to znajduje się w jej biurach, zaprasza, może pokazać. A skąd tak duże zakupy w 2025 roku, kilkanaście miesięcy po rozpoczęciu kadencji?

– Gdy zostałam posłanką, wyremontowałam lokal przy Kościuszki 1. Dwa miesiące później dowiedziałam się, że kamienica idzie na sprzedaż i muszę się wyprowadzić. Wcześniej administrator nie informował mnie o tym. Więc pieniądze w zasadzie przepadły. A nowy lokal musiałam odmalować, wyposażyć – mówi parlamentarzystka, dodając:

– Urządzenie sprzątające? Tak, biuro ma 110 metrów, więc jest wygodniej, gdy co drugi dzień robot odkurza i myje podłogę, nie zatrudniam nikogo do sprzątania. I tak, mam choinkę w biurze, kupiłam na święta raz, będzie na zawsze.

Pozycja nr 21 w sprawozdaniach to „koszty abonamentu RTV biura poselskiego". Choć parlamentarzyści cieszą się licznymi przywilejami, z tego akurat obowiązku zwolnieni nie są.

Płacą nieliczni. Na przykład Tomasz Trela, łódzki poseł Lewicy – w 2025 roku aż 2 069 zł. I Dariusz Klimczak, wybrany do Sejmu z list PSL w okręgu piotrkowskim, od początku kadencji zasiadający w fotelu ministra infrastruktury – 327 zł.

Posłowie wynajmowali też samochody, jednocześnie pobierając „kilometrówki" (pokrycie wydatków na benzynę, opłaty drogowe, ubezpieczenia, przeglądy, koszty eksploatacyjne). W tym przypadku lista jest długa, a kwoty wysokie

Większość jednak wpisuje w tej rubryce kwotę 0 złotych lub nie wpisuje nic. Jest wśród nich wspomniana Ewa Szymanowska, która telewizor – jak już wiemy – posiada na stanie. Posłanka komentuje: – Muszę zapytać dyrektora, to miało być załatwione na poczcie. W domu mam opłacony abonament.

Na to, że telewizor powinien się znajdować w biurze Krzysztofa Habury, pabianickiego posła KO, również wskazuje jego sprawozdanie, choć nie wprost. W kategorii „inne" parlamentarzysta wpisał bowiem... abonament Canal+. W jakim celu podatnicy płacą za tę usługę 1300 zł rocznie?

– Kiedy jestem w biurze, korzystam z kanałów informacyjnych takich jak Polsat, TVN. Musiałem wybrać jakąś ofertę, żeby być na bieżąco z informacjami.

Jeśli jest odbiornik, czemu nie ma wydatków na abonament RTV?

– Szczerze mówiąc o tym nie pomyślałem. Przeoczyłem najzwyczajniej w świecie. Trzeba to będzie uzupełnić – stwierdza poseł Habura.

Posłanka z Kutna kupiła sportową kamerę. Taką, jak Zbigniew Ziobro

Wśród „środków trwałych" zakupionych na biura, w 2025 roku dominował sprzęt elektroniczny i biurowy, w szczególności smartfony i laptopy. Ale nie tylko.

Paulina Matysiak, która po rozstaniu z Partią Razem jest posłanką niezrzeszoną, zakupiła między innymi odkurzacz pionowy Beko za 640 zł. Na prośbę dyrektora biura w Kutnie, który sam dba o porządek niemałego lokalu. Z kolei Ekspres De'Longhi (1599 zł) trafił na wyposażenie nowej filii w Łowiczu i służy do serwowania kawy gościom podczas dyżurów oraz indywidualnych spotkań.

Na liście jest też DJI Osmo Pocket 3 Creator Combo (2 899 zł).

– Kamerka służy mi do pracy, nagrywania krótkich relacji z wydarzeń, informowania o tym, czym się zajmuję, materiałów na YouTube i social media oraz szybkich odpowiedzi wideo dla dziennikarzy, kiedy proszą o komentarz – mówi Matysiak:

Krzysztof Piątkowski (KO) nabył „stylowy fotel gabinetowy Relax Halmar" za 451 zł oraz osuszacz powietrza Mozano za 429 zł. Poseł wyjaśnia, że urządzenie jest duże i pracuje w jego biurze przy ul. Rewolucji 1905 roku w Łodzi, przez co ma większe rachunki na prąd. Ale włączać od czasu do czasu musi.

– Mam wilgoć i robią się wykwity. To stara kamienica, lokal na parterze. Niestety, Zarząd Lokali Miejskich odmówił zrobienia remontu i izolacji ściany od podwórka – tłumaczy.

Marek Matuszewski, poseł PiS, wyposażył się w czajnik Bosch za 129 zł oraz nagrzewnicę elektryczną Erbauer za 248 zł. Także i on narzeka na warunki lokalowe. Mówi, że w zgierskim biurze nie ma ogrzewania z sieci, a kominek nie zawsze jest w stanie szybko zapewnić pożądaną temperaturę.

Paweł Bejda (PSL, wiceminister obrony narodowej) do swojego biura w Łowiczu kupił za pieniądze z ryczałtu między innymi mop Vileda za 136 zł. Tomasz Rzymkowski z Kutna, który w 2025 roku objął mandat po Marcinie Przydaczu (najpierw niezrzeszony, teraz koło Demokracja Bezpośrednia), nabył z kolei lodówkę MPM (340 zł), dzbanek filtrujący z zestawem wkładów (99 zł) oraz czajnik HWKP (69 zł).

Posłowie wynajmowali samochody i nie szczędzili na kilometrówkach

Tak jak wspomnieliśmy wyżej, posłowie wynajmowali też samochody, jednocześnie pobierając „kilometrówki" (pokrycie wydatków na benzynę, opłaty drogowe, ubezpieczenia, przeglądy, koszty eksploatacyjne). W tym przypadku lista jest długa, a kwoty wysokie.

• Adrian Witczak (KO): 53 095 zł za wynajem (plus 35 075 zł na przejazdy)
• Paweł Bliźniuk (KO): 48 684 zł (plus 33 120 zł)
• Cezary Tomczyk (KO): 42 000 zł (plus 16 974 zł)
• Krzysztof Habura (KO): 41 180 zł (plus 21 884 zł)
• Joanna Zięba-Glik (PSL): 40 730 zł (plus 48 070 zł)
• Paweł Bejda (PSL): 39 815 zł (plus 36 225 zł)
• Piotr Polak (PiS): 35 772 (plus 48 300 zł)
• Ewa Szymanowska (Centrum): 33 336 zł (plus 27 669 zł)
• Marcin Józefaciuk (niezrzeszony): 29 574 (plus 43 950 zł)
• Marek Matuszewski (PiS): 26 906 zł (plus 47 098 zł)

Jeśli chodzi o kilometrówki, na tle „konkurencji" wyróżniają się dwie parlamentarzystki. Agnieszka Wojciechowska van Heukelom (szefowa PiS w okręgu łódzkim) oraz Paulina Matysiak (niezrzeszona) nie wydały na poselskie przejazdy własnym lub cudzym autem nawet grosza.

Przy czym Matysiak – która podróżuje głównie koleją i innymi środkami transportu publicznego – zapłaciła 545 zł za taksówki. Wojciechowska van Heukelom przeznaczyła na taxi aż 21 211 zł.

Łódzki poseł wydał 77 tysięcy na puchary i medale

Niemal rutynowym wydatkiem, który wykazała większość posłów, były zakupy kwiatów i wiązanek. Kwoty różne, od kilkuset złotych do kilkunastu tysięcy (np. Antoni Macierewicz – 12 347 zł, Robert Telus – 10 153 zł).

Klasyką gatunku są też nagrody okolicznościowe wręczane przy różnych okazjach w poselskim majestacie. Na ten cel najwięcej przeznaczył Marcin Józefaciuk. Łódzki poseł w 2025 roku wydał na zakup medali i pucharów 77 351 zł.

– Regularnie robię coś takiego jak grant poselski. Finansuję medale przyznawane na różnych turniejach odbywających się z inicjatywy stowarzyszeń i fundacji. Ponieważ sam jestem sportowcem, nie wyobrażam sobie, że miałbym tego nie robić. I uważam to za bardziej słuszne niż kupowanie kolejnej lodówki do biura – mówi Józefaciuk.

Ze sprawozdań wyłuskaliśmy też kilka innych wydatków, wykraczających poza biurową sztampę.

Aleksandra Uznańska-Wiśniewska, posłanka KO z Łodzi, zapłaciła między innymi 7 072 zł za usługę fotograficzną i 1 294 zł na usługę marketingową. Zaś Bogusław Wołoszański, który do Sejmu dostał się z piotrkowskiej listy KO, wydał 12 500 zł na media społecznościowe. Z kolei Dariusz Klimczak (PSL) przeznaczył 13 948 zł na „zdjęcia, foldery".

Paweł Rychlik, poseł PiS z Wielunia wydał aż 58 056 zł na „korespondencję i ogłoszenia". W tej samej kategorii brylował też jego partyjny kolega z Łodzi, Włodzimierz Tomaszewski – 50 201 zł.

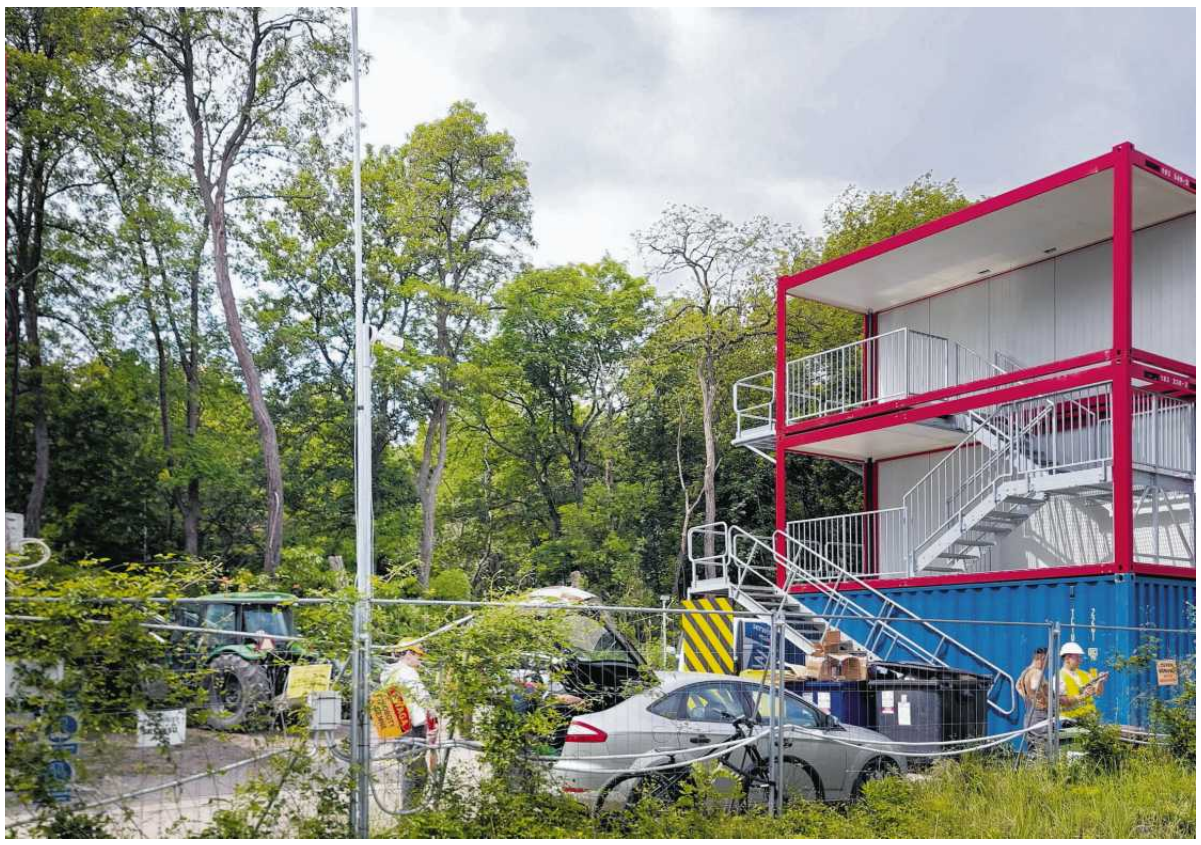
To wszystko dane za rok 2025. Kolejne sprawozdania mogą obfitować w kwoty jeszcze poważniejsze, bowiem od 1 stycznia posłowie korzystają z wyższych limitów. Teraz to już 25 tys. zł miesięcznie czyli równo 300 tys. zł na rok.

eprasa.pl 9604950090

Tną drzewa w centrum Poznania

„Będzie w tym miejscu bezpieczny park”

Trwa wycinka dwudziestu drzew przy budowanym na Starym Mieście Muzeum Powstania Wielkopolskiego. Inwestor twierdzi, że „wykazują obumarcie, zły stan fitosanitarny lub stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa ludzi”.



• **W miejscu planowanego parku wyciętych zostanie 20 drzew** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Maria Bielicka

Pilarze mają usunąć jedną piątą drzew, która pozostała po wcześniejszej wycince u stóp Wzgórza św. Wojciecha. – Nie rozumiem, dlaczego ta wycinka jest w szczycie sezonu lęgowego – mówi Robert Kalak z Koalicji Zazieleń Poznań.

Wycinają drzewa, bo te mogą uschnąć

O wycince powiadomił „Wyborczą” czytelnik. Jak twierdzi, drzewa są zielone i dobrze się prezentują. – Na pewno okaże się, że trzeba wyciąć, bo rosną w złych warunkach. Tymczasem od sześciu lat nic się tu nie złamało, nic nie uschło – opowiada. Na dowód przysyła zdjęcia, które pokazuje pilarzy w podnośniku koszowym z piłami w rękach i spadające gałęzie.

Stefan Ogorzałek, zastępca dyrektora Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości ds. inwestycji i rozwoju, a jednocześnie kierownik projektu związanego z budową Muzeum Powstania Wielkopolskiego, informuje, że drzewa usuwane są w oparciu o decyzję Prezydenta Miasta Poznania z 16 marca br., zezwalającą na wycinkę łącznie 20 z około 100 drzew. – Wycinka obejmie akacje i klony, ale również jarząb i jesion – mówi.

Ogorzałek podkreśla, że drzewa zostały wskazane do usunięcia przez specjalistów, którzy przeprowadzili kontrolę, a potem napisali stosowną opinię. Chodzi o dr inż. Joannę Bykowską, wykładowcę SITO, dr inż. Marcina Kolasińskiego, certyfikowanego Inspektora Drzew i dr inż. arch. kraj. Wojciecha Bobka, (to dendrolog, który pisał na zamówienie miasta opinię o stanie drzew na ul. 27 Grudnia i rekomendował ich wycinkę).

Przedstawiciel muzeum podkreśla, że według ekspertów drzewa „wykazują obumarcie, zły stan fitosanitarny lub stanowią zagrożenie dla bezpieczeństwa ludzi”. Te opinie stanowiły podstawę do sporządzenia wniosku o wycięcie – podkreśla Ogorzałek. Jednocześnie zaznacza, że ta sama decyzja nakłada też obowiązek nasadzenia 23 drzew w ramach kompensaty.

Wicedyrektor Wielkopolskiego Muzeum Niepodległości potwierdza jednocześnie, że realizowana koncepcja przeznacza zadrzewiony teren na park, który ma być publicznie dostępny dla mieszkańców Poznania. – W związku z tym już teraz likwidujemy zidentyfikowane i potwierdzone przez ekspertów zagrożenia stwarzane przez konkretne drzewa – tłumaczy.

Gęste samosiejki i zalegające odpady

Ogorzałek wyjaśnia też, dlaczego potrzebna była kolejna ekspertyza dendrologiczna (jedna wycinka po wcześniejszej ocenie drzew została już przeprowadzona). – Wykonawca zobowiązany był do wykonania aktualizacji inwentaryzacji zieleni z gospodarką drzewostanu, bo część działki, na której planowany jest park, na etapie przygotowania projektu była częściowo niedostępna z powodu gęstych zarośli, pnączy i zalegających odpadów. Na etapie przygotowywania inwestycji zamawiający przewidział, że może zajść konieczność dodatkowych wycinek z powodu złego stanu zdrowotnego drzew. Dopiero po oczyszczeniu terenu można było ocenić, jaki jest faktyczny stan.

Zapytałam muzeum, czy na pogorszenie kondycji drzew mógł mieć wpływ sposób prowadzenia inwestycji i związana z tym zmiana stosunków wodnych. Budynki muzeum powstają bowiem w ogromnych „wannach”, które mają zapobiec przedostawaniu się wody do budynku, gdyż pod ziemią płynie w tym miejscu ciek Bogdanka.

Ogorzałek tej koncepcji zaprzecza i stan drzew tłumaczy trudnymi warunkami. – Na terenie planowanego parku występowały elementy starej infrastruktury, które przez lata niszczały i pokrywały się samoistnie roślinnością. Po usunięciu zarośli odsłoniliśmy między innymi stary kort tenisowy, elementy utwardzeń terenu – powierzchnie asfaltowe, które były pokryte 20 – 30 cm warstwą „humusu”, na której rozwijała się roślinność, łącznie z drzewami, elementy starych fundamentów i składowisk odpadów. Istniejące skarpy w dużej mierze składają się z odpadów porozbiórkowych po wcześniejszych zagospodarowaniach terenu. To elementy cegieł, betonu. W części drzew stwierdzono wrośnięte w pnie druty, linki, siatki druciane, będące pozostałościami po dawnych ogrodzeniach – opisuje.

I dodaje, że te warunki, w połączeniu z dużym zacienieniem tego terenu, sprzyjają rozwojowi porażeń i wykwitów grzybów, które degradują drzewa.

Ornitolog nie znalazł ptaków?

– Zapewne są tam gniazda ptaków, a przy tak dużych i gęstych drzewach nie da się tego na 100 proc. wykluczyć. Poza tym takie skupiska drzew są o tej porze miejscem żerowania ptaków, które muszą wykarmić młode – mówi Robert Kalak z Koalicji Zazieleń Poznań. – Zresztą jeśli ma tam być park, drzewa nie blokują budowy, więc tym bardziej wycinka mogłaby poczekać np. do listopada.

Decyzja RDOŚ nie była nam potrzebna, bo ornitolog stwierdził, że żadnych gniazd ptaków na tych drzewach nie ma

STEFAN OGORZAŁEK
kierownik projektu związanego z budową Muzeum Powstania Wielkopolskiego

Kalak zastanawia się, czy muzeum ma decyzję Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, która jest konieczna, by ciąć drzewa, na których gniazdują ptaki w porze lęgów.

Ogorzałek wyjaśnia, że wycinka czekać nie mogła, bo urzędowe pozwolenie ważne jest tylko do końca maja. – A decyzja RDOŚ nie była nam potrzebna, bo ornitolog stwierdził, że żadnych gniazd ptaków na tych drzewach nie ma – odpowiada wicedyrektor muzeum.

Od ponad dwóch lat Muzeum Powstania Wielkopolskiego budowane jest w miejscu dawnego lodowiska Bogdanka, u stóp Wzgórza św. Wojciecha. Będą to cztery budynki z częścią podziemną, w której powstanie też wystawa stała. Łącznie nowoczesny obiekt ma mieć 3 tys. m kw. powierzchni.

Inwestycja kosztować będzie prawie 400 mln zł. Finansowana jest ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, innych jednostek samorządu terytorialnego oraz zbiórek społecznych.

Zgodnie z obowiązującym harmonogramem zakończenie zasadniczych robót budowlanych planowane na koniec 2026 roku. Otwarcie Muzeum Powstania Wielkopolskiego dla zwiedzających przewidziane jest w 2028 roku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34436413

Literówka · Quizy
Sudoku · Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

POBIERZ Z Google Play Pobierz w App Store

1 S2

eprasa.pl 9604950090

Konkurs na zagospodarowanie Molo Rybackiego w Gdyni

To najatrakcyjniejszy teren inwestycyjny nad polskim morzem

Państwowy Polski Holding Nieruchomości, właściciel gruntów na Molo Rybackim w centrum Gdyni, ogłosił konkurs dla architektów na zagospodarowanie unikalnego terenu, z trzech stron otoczonego wodą.

Katarzyna Fryc

Konkurs, który w piątek 22 maja ogłosiła kontrolowana przez Skarb Państwa spółka Polski Holding Nieruchomości (PHN) we współpracy z miastem Gdynia i Stowarzyszeniem Architektów Polskich, ma charakter otwarty.

– Jego celem jest wypracowanie unikalnej wizji dla tej prestiżowej lokalizacji, która ma się stać nowym sercem Gdyni i nowoczesną przestrzenią w pełni otwartą dla mieszkańców oraz turystów – mówi Wiesław Malicki, prezes zarządu PHN.

Molo Rybackie, czyli dawny pirs Dalmoru

Chodzi o 10-hektarowy teren – pirs położony na styku portu i gdyńskiego Śródmieścia, graniczący z wieżowcem Sea Towers, nowym basenem żeglarskim i budynkami Marina Yacht Park.

Molo Rybackie zawdzięcza swoją nazwę działającemu tam przez dekady Przedsiębiorstwu Połowów Dalekomorskich Dalmor. W okresie PRL Dalmor dysponował jedną z największych i najnowocześniejszych flot łowczych na świecie. Starsi gdynianie pamiętają też dziesiątki żółtych kutrów, które z Molo Rybackiego wypływały na codzienne połowy ryb.

Po upadku polskiego rybołówstwa, nabrzeże straciło pierwotną funkcję i stopniowo otwierało się na miasto. Właścicielem terenu stała się kontrolowana przez Skarb Państwa spółka Polski Holding Nieruchomości, która tę przestrzeń sukcesywnie zabudowuje. W 2019 roku oddano do użytku osiedle Marina Yacht Park z przystanią jachtową. Na ostrodze wchodzącej w głąb Basenu Prezydenta powstał bosmanat i pomnik konstruktora portu, inżyniera Tadeusza Wendy, a wkrótce zabudowa czeka kolejne grunty.



• **Molo Rybackie w Gdyni** FOT. MARTYNA NIEĆKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Co powstanie na Molo Rybackim?

– Chodzi nam o stworzenie przestrzeni o charakterze miastotwórczym, która w sposób harmonijny połączy funkcje publiczne, rekreacyjne oraz mieszkaniowo-usługowe, czerpiąc z najlepszych wzorców gdyńskiego modernizmu – podkreśla prezes zarządu PHN. – Kładziemy szczególny nacisk na stworzenie przestrzeni, która w sposób naturalny zintegruje historyczne nabrzeża z dynamicznie rozwijającym się centrum Gdyni.

I przekonuje, że dzięki nowemu układowi urbanistycznemu, nabrzeża Molo Rybackiego – podobnie jak Wyspa Spichrzów w Gdańsku – mogą się stać tętniącym życiem sercem Gdynij.

Maciej Zielonka, wiceprezydent Gdyni: – Na pirsie, poza budynkami mieszkalnymi, powinny powstać także obiekty przeznaczone na ogólnodostępne funkcje publiczne oraz funkcje gastronomiczno-kulturalne, tak, aby ta przestrzeń miała atrakcyjne generatory ruchu i była tętniącą życiem tkanką nadmorskiego miasta.

Ogłoszony w piątek otwarty konkurs dla architektów ma charakter dwuetapowy. Zwycięską pracę wybierze sąd konkursowy złożony z architektów i urbanistów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Architektów Polskich, przedstawicieli PHN, gdyńskiego samorządu i pomorskiego konserwatora zabytków.

Komisja konkursowa czeka na prace do 27 listopada, a ogłoszenie zwycięzcy zaplanowano 15 grudnia.Przypomnijmy, że już w 2024 roku Polski Holding Nieruchomości ogłosił, że w sąsiedztwie istniejących budynków Marina Yacht Park wkrótce rozpocznie się inwestycja. Według ówczesnych założeń inwestora, w 2025 roku miała się zacząć budowa ośmiu apartamentowców – cztero- i pięciokondygnacyjnych budynków, w których łącznie będzie 130 mieszkań w standardzie premium. Laureatem konkursu została warszawska pracownia FS&P Arcus.

Jednak do dziś budowa tych apartamentowców nawet nie drgnęła. Dlaczego? – Były pewne opóźnienia, ale lada moment inwestycja się rozpocznie – zapewnia prezes Malicki. ●

Konserwator zabytków chce chronić aleję drzew na Kaszubach

Miejscowe władze są przeciw

Konserwator uznał, że aleja ma wyróżniające wartości, zarówno historyczne, jak i krajobrazowe, przyrodnicze i estetyczne. Starosta i wójt z ochrony blisko tysiąca drzew nie są zadowoleni.

Tuż przed Wielkanocą Pomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków uznał aleję lip i klonów między miejscowościami Kołczygłowy a Poborowo na Kaszubach za miejsce, które należy objąć szczególną ochroną.

Wycinkę drzew udało się zablokować m.in. po tekstach „Wyborczej".

Starosta nie zgadza się z decyzją konserwatora

Ta decyzja nie spodobała się miejscowym władzom – staroście i wójtowi, którzy złożyli odwołania do Ministerstwa Kultury.

– Składając odwołanie wskazaliśmy, że naszym zdaniem Wojewódzki Konserwator Zabytków naruszył kilka przepisów postępowania, mających istotny wpływ na wynik sprawy – komentuje Leszek Waszkiewicz, starosta bytowski.

Miejscowi urzędnicy uznali, że konserwator zabytków nie wziął pod uwagę, że samorząd planuje inwestycję, czyli chce przebudować drogę, przy której rosną drzewa, by poprawić bezpieczeństwo i przy okazji rozwijać infrastrukturę publiczną. A to – ich zdaniem – naruszenie zasady proporcjonalności oraz niewłaściwe wyważenie interesu społecznego. – Nie zgadzamy się na zastosowanie najbardziej restrykcyjnej formy ochrony bez rozważenia innych dostępnych środków – dodał samorządowiec.

Jego zdaniem, błędnie konserwator uznał, że aleja w całości zasługuje, by być chroniona jako zabytek. – Aleja to obiekt o niejednorodnym stanie zachowania. Błędnie przyjęto, że zachowała wysoki stopień integralności na całej długości, pomimo istotnych ubytków i przekształceń – przekonuje.

– Starosta i wójt mają prawo odwołać się od decyzji konserwatora zabytków – odpowiada na te argumenty krótko Marcin Tymiński, rzecznik prasowy PWKZ.

W związku z rozbudową drogi gminnej między wsiami Kołczygłowy i Poborowo pod topór miało pójść prawie tysiąc drzew. „Wyborcza" o sprawie pisała już jesienią 2023 roku. Po blisko trzech latach walki obrońcy starych klonów i lip mogli odetchnąć, gdy konserwator zdecydował o wpisaniu alei do rejestru zabytków.

Wpis do rejestru zabytków nie oznacza, że drogi nie można wyremontować, żeby poprawić bezpieczeństwo użytkowników. A przecież na tym powinno zależeć władzom

MARTA KAŹMIERCZAK
z Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot

„Aleja reprezentuje wyjątkowe wartości"

„Oprócz wartości historycznych, aleja ta bez wątpienia posiada walory przyrodnicze i krajobrazowe, jako malowniczy element tego miejsca, doskonale wpisujący się w rozległe przestrzenie okolicznych pól, stanowiący cenną widokowo dominantę w krajobrazie ziemi bytowskiej. Tym samym jednoznacznie orzec można, iż nie budzą wątpliwości jej oczywiste i wyróżniające wartości, zarówno historyczne, jak i krajobrazowe, przyrodnicze i estetyczne" – napisał PWKZ Dariusz Chmielewski.

Temat wycinki nagłośniło ekologiczne Stowarzyszenie Nenufar z Bytowa (przy wsparciu Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot), które wystąpiło do Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków o wpisanie alei do rejestru. Ochroną objętych zostało o ponad sto drzew więcej, niż pierwotnie wnioskowali ekolodzy. – Z odwołań wynika, że władze samorządowe nadal deprecjonują wartość tej alei i upierają się przy najbardziej szkodliwym wariancie inwestycji – komentuje Marta Kaźmierczak z Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot.

Przyrodniczka zwraca uwagę, że przed podjęciem decyzji przez konserwatora, odbyły się oględziny, w których brali udział przedstawiciele Zarządu Dróg. – Urzędnicy konserwatora zabytków tłumaczyli wtedy, że wpis do rejestru nie oznacza, że drogi nie można wyremontować, żeby poprawić bezpieczeństwo użytkowników. A przecież na tym powinno zależeć władzom – dodaje.

Podkreśla też, że ochrona tych drzew nie jest żadnym naruszeniem interesu władz samorządowych czy też zasady proporcjonalności. To całkowite pomylenie pojęć.

– Ani starosta bytowski ani wójt gminy Kołczygłowy nie przedłożyli w odwołaniu żadnych dowodów, podważających ocenę konserwatora zabytków. Przedstawili jedynie swoją ocenę sytuacji, do której mają – oczywiście – prawo, ale nie dowodzi to jakiegokolwiek naruszenia przepisów przez WKZ – uważa Marta Kaźmierczak. ●

Joanna Wiśniowska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34434158

Dom Ronalda McDonalda Polska

żegna

Chrisa Lehmann-Bärenklau

Wieloletniego członka społecznej Rady z ramienia Farm Frites Poland,

filantropa o ogromnej wrażliwości i lojalności, osobowość, przyjaciela.

Jesteśmy dumni, że mogliśmy przez lata działać razem na rzecz misji fundacji.

Rada, Zarząd i Zespół fundacji

eprasa.pl 9604950090

Z głębokim smutkiem i żalem zawiadamiamy,
że 21 maja br. zmarł
nasz ukochany Tata, Dziadek i Teść

ŚP

Janusz Karol Barański

księgarz, twórca kultury

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek 28 maja 2026 roku, o godzinie 14.00
na cmentarzu komunalnym Zarzew w Łodzi
przy ulicy Przybyszewskiego 323

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436354

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 21 maja 2026 roku zmarł

Janusz Karol Barański

Bibliofil i antykwariusz.
Długoletni właściciel księgarni „Nike".
Członek-założyciel i długoletni mistrz ceremonii Rotary Club Łódź Centrum.
Niezrównany gawędziarz i skarbnica wiedzy.

Żegnamy Go z ogromnym smutkiem.

Członkowie Rotary Club Łódź Centrum

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436356

Wyrazy głębokiego współczucia

dla Karoliny Kamińskiej-Sałek

z powodu śmierci

Taty

Dyrekcja i współpracownicy z CR OWI

www.nekrologi.wyborcza.pl/34436404

ODESZLI.pl
Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ


Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Gdański Ośrodek Sportu

OGŁOSZENIE o warunkach dzierżawy

Dyrektor Gdańskiego Ośrodka Sportu
80-221 Gdańsk, ul. Traugutta 29 tel. 58 524-18-51

informuje, że przeznacza wyznaczone części nieruchomości gruntowych – terenu plaży w granicach administracyjnych Gdańska stanowiących własność Skarbu Państwa, wydzierżawionych Gminie Miasta Gdańska oraz przekazanych w administrację Gdańskiemu Ośrodkowi Sportu, na działalność sportowo-rekreacyjną, wypożyczalnie sprzętu plażowego i wodnego, w okresie sezonów letnich 2026-2028.

Minimalna stawka czynszu za 1 m² gruntu bez podatku VAT i opłat eksploatacyjnych wynosi:
- **7,88 zł/m²/mc netto**

Wadium w wysokości:
Pkt Nr 74/1- **9 456,00 zł,**
Pkt Nr 69/1, 36/1, 11/1 – **7 092,00 zł,**
Pkt Nr 26/3 – **11 820,00 zł**
Pkt Nr 11/2 – **2 364,00 zł**

należy wpłacić na konto w banku **Pekao S.A. Nr 46124012681111001038604109** przed złożeniem oferty, wpisując w tytule wpłaty „Wadium na dzierżawę plaży pkt Nr…..".

Ofertyprzyjmujemywsiedzibie Gdańskiego Ośrodka Sportu do dnia **16 czerwca 2026 r. do godz. 10⁰⁰.**
Warunki dzierżawy nieruchomości gruntowych – terenu plaży wraz z załącznikami umieszczone są na tablicach ogłoszeń GOS i Urzędu Miejskiego w Gdańsku oraz na stronie internetowej GOS www.sportgdansk.pl.

Informacji i wyjaśnień w sprawach dotyczących Warunków dzierżawy udziela się w siedzibie Gdańskiego Ośrodka Sportu przy ul. Traugutta 29 w Gdańsku w Dziale Najmu i Dzierżawy (pokój Nr 14), tel. 58 524 18 51 lub 517 806 589, od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30-15.30.

Zastrzega się prawo odwołania Warunków dzierżawy bez wskazania przyczyny.

Gdańsk/34436331

IN.6721.1.2025 Dobre Miasto, 25 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE
o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Dobre Miasto.

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8, art. 8h, 8i oraz 8j ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2026 r. poz. 538, ze zm.) oraz art. 39 i 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zm.) w związku z uchwałą nr LXXX/521/2024 z dnia 22 lutego 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego gminy Dobre Miasto, **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Dobre Miasto wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, które będą prowadzone w terminie od dnia 27 maja 2026 r. do dnia 25 czerwca 2026 r.** w następujących formach:

1. Zbieranie uwag w terminie **od dnia 27 maja 2026 r. do dnia 25 czerwca 2026 r.;**
2. Spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją projektu planu ogólnego, które odbędzie się **w dniu 10 czerwca 2026 r. od godz. 16:00 do godz. 19:00** w siedzibie Kina Przyjaźń, ul. Olsztyńska 2 , 11-040 Dobre Miasto;
3. Dyżur projektanta planu ogólnego, który odbędzie się **w dniu 10 czerwca 2026 r. w godz. 19:00-21:00 (po spotkaniu otwartym), a także w dniach 15 czerwca 2026 r. w godz. 16:00 – 20:00** w siedzibie Kina Przyjaźń, ul. Olsztyńska 2 , 11-040 Dobre Miasto oraz **16 czerwca 2026 r. w godz. 16:00 – 20:00** w siedzibie Kina Przyjaźń, ul. Olsztyńska 2 , 11-040 Dobre Miasto

Z projektem planu ogólnego gminy Dobre Miasto wraz z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko, w czasie trwania konsultacji społecznych, można zapoznać się w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Dobre Miasto w zakładce:

Planowanie przestrzenne (link: https://bip.dobremiasto.com.pl) oraz w siedzibie Urzędu Gminy Dobre Miasto przy ul. Warszawskiej 14, 11-040 Dobre Miasto, w godzinach pracy urzędu, w Referacie Techniczno-inwestycyjnym – pokój nr 11.

Zainteresowani mogą składać uwagi dotyczące ww. planu ogólnego na piśmie utrwalonym w postaci:

– papierowej – osobiście lub drogą pocztową na adres: Urząd Miejski w Dobrym Mieście, ul. Warszawska 14, 11-040 Dobre Miasto lub
– elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej: skrzynki podawczej (na adres doręczeń elektronicznych AE:PL-66655-42499-RBHWC-24 lub poprzez epuap.gov.pl wybierając podmiot Urząd Miejski w Dobrym Mieście – Gmina Dobre Miasto na adres /urzadmiejskidobremiasto/SkrytkaESP) opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym lub za pomocą poczty elektronicznej na adres: urzad.miasta@dobremiasto.com.pl.

Uwagę do projektu aktu planowania przestrzennego należy złożyć na **formularzu** (dostępnym na stronie BIP: https://bip.dobremiasto.com.pl, podając swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazując, czy składający uwagę jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą, z możliwością podania dodatkowych danych do kontaktu, takich jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Po zakończeniu konsultacji społecznych zostanie opracowany raport podsumowujący przebieg konsultacji, zawierający w szczególności wykaz zgłoszonych uwag wraz z propozycją ich rozpatrzenia i uzasadnieniem oraz protokoły z czynności przeprowadzonych w ramach konsultacji, które zostaną opublikowane na stronie BIP wraz z projektem planu ogólnego z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko.

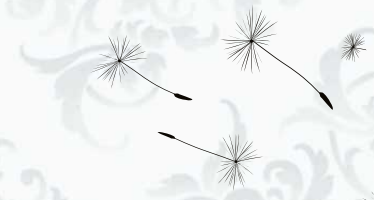
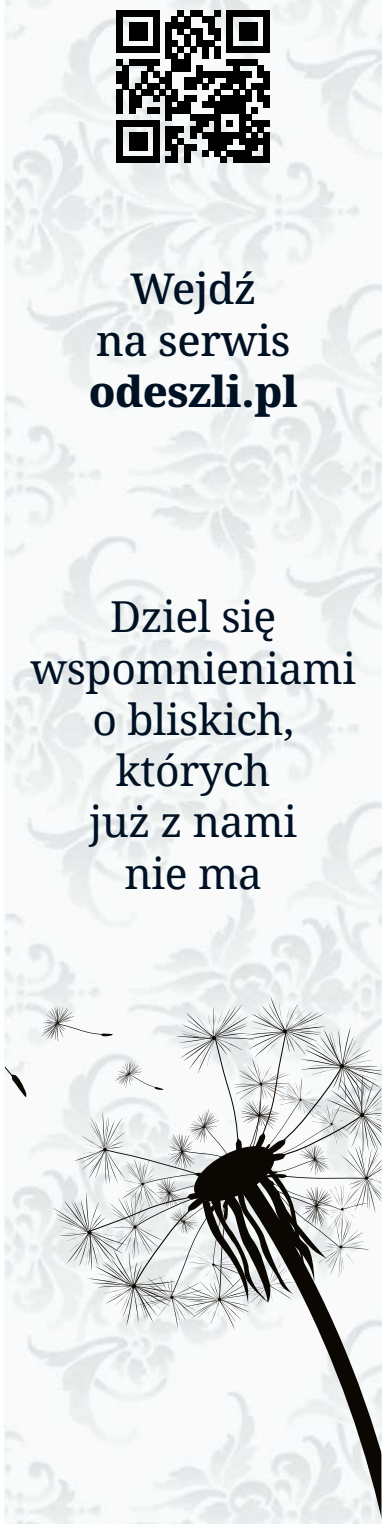
Jednocześnie w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, przedmiotem której jest opracowanie prognozy oddziaływania na środowisko skutków realizacji ww. planu ogólnego informuję, że zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski **od dnia 27 maja 2026 r. do dnia 25 czerwca 2026 r.** w formie pisemnej, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres: Urząd Miejski w Dobrym Mieście, ul. Warszawska 14, 11-040 Dobre Miasto, epuap.gov.pl wybierając podmiot Urząd Miejski w Dobrym Mieście – Gmina Dobre Miasto na adres /urzadmiejskidobremiasto/SkrytkaESP, na adres doręczeń elektronicznych: AE:PL-66655-42499-RBHWC-24 lub adres poczty elektronicznej: urzad.miasta@dobremiasto.com.pl.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Dobrego Miasta.

Burmistrz
/-/
Beata Harań

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Burmistrz Dobrego Miasta – Klauzula RODO

Olsztyn/34436434

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**
Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

eprasa.pl 9604950090

Burmistrz Wolina

Informuje o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wolinie wykazu o numerach:

OAS.0050.150.2026 ŻK,
OAS.0050.151.2026.ŻK,
OAS.0050.157.2026.ŻK,
OAS.0050.158.2026. ŻK,
OAS.0050.159.2026. ŻK,
OAS.0050.160.2026.ŻK

nieruchomości stanowiących własność gminy Wolin, przeznaczonych do zbycia i dzierżawy.

Pełna treść wykazów dostępna jest na stronie: https://bip.gminawolin.pl/artykul/wykaz-nieruchomosci-przeznaczonych-do-zbycia-lub-dzierzawy

Szczecin/34436408

Burmistrz Międzyzdrojów informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego przy Placu Ratuszowym 1 zostało wywieszone Zarządzenie Nr 121/GN/2026 Burmistrza Międzyzdrojów z dnia 19 maja 2026 r. w sprawie ogłoszenia wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży.

Szczecin/34436287

IN.6721.1.2025 Dobre Miasto, 25 maja 2026 r.

OGŁOSZENIE

Unieważnia się ogłoszenie, które ukazało się w Gazecie Wyborczej w dniu 21 maja 2026 r., o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu planu ogólnego gminy Dobre Miasto wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w terminie od dnia 22 maja 2026 r. do dnia 19 czerwca 2026 r.

Burmistrz
/-/
Beata Harań

Olsztyn/34436428

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 54 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko

ogłaszam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego:

1) dla terenu w obrębie geodezyjnym **Pawłowo – część IV,**
2) dla terenu w obrębie geodezyjnym **Warlity Małe – część I**

wraz z prognozami oddziaływania na środowisko tych dokumentów. Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 54 ust. 2 w/w ustawy z dnia 3 października 2008 r., w związku z prowadzonym postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w miejscu i czasie konsultacji społecznych można zapoznać się z niezbędną dokumentacją spraw.

Konsultacje społeczne odbywać się będą w dniach **od 26.05.2026 do 24.06.2026 r.** i obejmą:

1) zbieranie uwag w okresie trwania konsultacji,
2) spotkania otwarte, które odbędą się dnia 9.06.2026 r. w godz. od 15.05 do 15.20 (Pawłowo – część IV) oraz od 15.20 do 15.35 (Warlity Małe – część I),
3) prowadzenie punktu konsultacyjnego, czynnego w okresie trwania konsultacji w każdy wtorek w godzinach od 15.00 do 15.20.

Uwagi dotyczące projektów planów oraz prognoz należy składać do Burmistrza Olsztynka w postaci papierowej na adres: Urząd Miejski w Olsztynku, ul. Ratusz 1, 11-015 Olsztynek lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej (na adres planowanie@olsztynek.pl) z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby oraz adresu poczty elektronicznej, o ile się taki posiada, ze wskazaniem, czy jest się właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej uwagą. Proszę podać dodatkowe dane do kontaktu, takie, jak adres do korespondencji lub numer telefonu. Uwagi składa się na formularzu dostępnym w Urzędzie Miejskim w Olsztynku oraz na stronie BIP Urzędu Miejskiego: https://bip.olsztynek.pl (zakładka: Druki do pobrania). Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Olsztynka.

Z projektami planów miejscowych i prognozami oddziaływania na środowisko można zapoznać się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Olsztynku, w pokoju nr 17, w godzinach pracy urzędu, na stronie BIP Urzędu Miejskiego oraz na stronie https://planowanie.olsztynek.pl i w Systemie Informacji Przestrzennej gminy Olsztynek od adresem https://olsztynek.e-mapa.net.

BURMISTRZ OLSZTYNKA
Robert Waraksa

Olsztyn/34436350

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Wolina

ogłasza drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości niezabudowanych, położonych w obrębie ewidencyjnym Sierosław:

- **Działka nr 285/14 o powierzchni 0,1470 ha.**

Cena wywoławcza: 117.600,00 zł netto.
Księga wieczysta: SZ1K/00030754/4.
Klasoużytek: RIIIa (Grunty orne).

Do wylicytowanej w przetargu ceny doliczona zostanie jednorazowa opłata w kwocie 6.830,00 zł netto (8.400,90 zł brutto) za ustanowienie służebności drogowej w działce nr 285/19 z obrębu Sierosław na rzecz każdoczesnego właściciela działki nr 285/14.

- **Nieruchomość oznaczona jako działki nr 285/16 o powierzchni 0,1485 ha oraz nr 285/18 o powierzchni 0,0714 ha.**

Cena wywoławcza: 175.920,00 zł netto.
Księga wieczysta: SZ1K/00030754/4.
Klasoużytek: RIIIa (Grunty orne).

Do wylicytowanej w przetargu ceny doliczona zostanie jednorazowa opłata w kwocie 6.830,00 zł netto (8.400,90 zł brutto) za ustanowienie służebności drogowej w działce nr 285/19 z obrębu Sierosław na rzecz każdoczesnego właściciela nieruchomości oznaczonej jako działki nr 285/16 i 285/18.

Nieruchomości są wolne od obciążeń i zobowiązań. Działy III i IV księgi wieczystej nie zawierają żadnych wpisów.

Do wylicytowanych w przetargu cen doliczony zostanie 23% VAT.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, uchwalonym uchwałą nr XLII/427/2002 Rady Miejskiej w Wolinie z dnia 5 października 2002 r. *w sprawie zmian w miejscowym planie ogólnym zagospodarowania przestrzennego gminy Wolin*, działki nr 285/14, 285/16 oraz 285/18 z obrębu Sierosław położone są na terenie oznaczonym symbolem 3UT/MJ z przeznaczeniem pod zabudowę rekreacyjną z możliwością całorocznego zamieszkiwania.

Drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż działek nr 285/14, 285/16 oraz 285/18, położonych w Sierosławiu, wraz z ustanowieniem służebności drogowej w działce nr 285/19, stanowiącej wewnętrzną drogę dojazdową, odbędzie się w dniu 8 lipca 2026 r., w Dworku Wolińskim przy ul. Zamkowej 23a w Wolinie, o godzinie 11:00.

Wadium w pieniądzu w wysokości 10% ceny wywoławczej każdej z nieruchomości, należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miejskiego nr: 67 9393 0000 0000 0156 2000 0050 w Banku Spółdzielczym w Wolinie. Wpłaty wadium należy dokonać tak, aby środki pieniężne zostały zaksięgowane na rachunku bankowym najpóźniej w dniu 1 lipca 2026 r.

W tytule przelewu należy określić, na którą nieruchomość wpłacane jest wadium.

Szczegółowych informacji na temat przetargu udzielają pracownicy Referatu Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Wolinie (ul. Zamkowa 23), pokój nr 8, tel. 512 348 852, w godzinach pracy Urzędu. Pełne ogłoszenie znajduje się na stronie internetowej https://gminawolin.pl/ w zakładce „nieruchomości na sprzedaż" oraz: https://bip.gminawolin.pl/artykul/nieruchomosci-ogloszenia-o-przetargach, a także zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Wolinie do dnia 8 lipca 2026 r.

Wolin, dnia 22 maja 2026 r.

Szczecin/34436329

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi,** licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe i rekrutacyjne
- **Nekrologi,** kondolencje, wspomnienia



KONTAKT: kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55

Komunikaty.pl nekrologi.wyborcza.pl

1 S2G

INFORMACJA

PREZYDENT MIASTA WEJHEROWA

informuje, iż stosownie do art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami w dniu **26 maja 2026 r.** na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Wejherowie przy ul. 12 Marca 195 oraz na stronie internetowej Urzędu: www.bip.wejherowo.pl, wywieszono na okres 21 dni wykaz nieruchomości położonych w Wejherowie, stanowiących własność Gminy Miasta Wejherowa, przeznaczonych do wynajęcia i wydzierżawienia.

Gdańsk/34435841

GRYFINO

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O SPRZEDAŻY LOKALU MIESZKALNEGO

Burmistrz Miasta i Gminy Gryfino
informuje,

że w dniu 30 czerwca 2026 r. w sali nr 34 UMiG w Gryfinie przy ul. 1 Maja 16, o godzinie 10^{00}, przeprowadzony zostanie drugi przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego nr 8 w budynku przy ul. Parkowej 13 w Drzeninie (KW nr SZ1Y/00050077/1), o powierzchni użytkowej 36,32 m^2 (składającego się z jednego pokoju i kuchni) wraz ze sprzedażą udziału w wysokości 1010/10000 w częściach wspólnych ww. budynku i w działce gruntu 29/55 obr. Drzenin (KW nr SZ1Y/00033224/2) oraz przypisanego do lokalu udziału 250/1000 części w zabudowanej budynkami gospodarczymi działce gruntu nr 29/53 obr. Drzenin (KW nr SZ1Y/00033223/5).
Cena wywoławcza wynosi 47.300 zł.
- Wadium stanowi kwotę 4.730 zł (termin wpłaty do dnia 25 czerwca 2026 r)

Pełna treść ogłoszenia o sprzedaży ww. nieruchomości wywieszona została na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie oraz zamieszczona na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (www.bip.gryfino.pl). Szczegółowych informacji w tej sprawie udziela bezpośrednio - Wydział Działalności Gospodarczej, Rolnictwa i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy w Gryfinie z siedzibą przy ul. Parkowej 3 (telefon kontaktowy 91 4162011 wew. 403).

Szczecin/34436113

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy



Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim

Gorzów Wielkopolski, 26 maja 2026 r.

WPN.I.6202.2.2026.MST

OBWIESZCZENIE

Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim, działając na podstawie art. 19 ust. 1a ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 13 z późn. zm.) oraz § 3 rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 12 maja 2005 r. w sprawie sporządzania projektu planu ochrony dla parku narodowego, rezerwatu przyrody i parku krajobrazowego, dokonywania zmian w tym planie oraz ochrony zasobów, tworów i składników przyrody (Dz. U. Nr 94, poz. 794), a także w związku z art. 39 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 670),

zawiadamia

o przystąpieniu do konsultacji społecznych sporządzonego przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim projektu zarządzenia w sprawie ustanowienia planu ochrony dla rezerwatu przyrody „Flisowe Źródliska".
Jednocześnie zawiadamiam wszystkich zainteresowanych o możliwości:

- zapoznania się z projektem ww. zarządzenia w dni robocze w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Kosynierów Gdyńskich 79, w godzinach od 7: 30 do 15: 30 lub na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej (BIP) Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim (w zakładce: co robimy / obwieszczenia i zawiadomienia),
- składania uwag i wniosków do przedmiotowego projektu zarządzenia w formie pisemnej, elektronicznej i ustnej, w terminie 21 dni od ukazania się niniejszego obwieszczenia.

Uwagi lub wnioski należy kierować na adres: Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim, ul. Kosynierów Gdyńskich 79, 66-400 Gorzów Wielkopolski, adres e-mail sekretariatu urzędu: sekretariat@gorzowwlkp.rdos.gov.pl lub poprzez e-Doręczenia na adres: AE:PL-13129-52875-FRFCS-22.
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim.
W przypadku złożenia uwag lub wniosków do wyłożonej dokumentacji przez osoby fizyczne, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim informuje, że dane osobowe w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gorzowie Wielkopolskim są przetwarzane zgodnie z polityką prywatności.

Z upoważnienia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska
w Gorzowie Wielkopolskim
Michał Bielewicz
Zastępca Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska
Regionalny Konserwator Przyrody
w Gorzowie Wielkopolskim

Lubuskie/34436334

Wyciąg z ogłoszenia pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 144/2 o pow. 0,12ha, położona w obrębie Kamienny Jaz.

cena wywoławcza wynosi 50 000,00zł wadium: 5 000,00zł

minimalne postąpienie 500,00zł

Sprzedaż zwolniona jest z podatku od towarów i usług na podstawie art. 43 ust.1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004r. o podatku od towarów i usług

Przetarg odbędzie się 2.07.2026r. o godz.10.00 w Urzędzie Miejskim w Chojnie ul. Jagiellońska 4, pokój nr 8.

Wadium należy wpłacać na konto BS Chojna 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002 najpóźniej do dnia 29.06.2026r. Za datę wniesienia wadium uważa się dzień wpływu środków na nasze konto. Pełna treść ogłoszenia opublikowana jest na stronie internetowej: www.bip.chojna.pl, a także wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Chojnie (parter). Bliższych informacji udziela pracownik Urzędu Miejskiego w Chojnie (pok. nr 8) tel. 91 414 10 35 wew. 61.

oraz

Wyciąg z ogłoszenia drugiego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 160/2 o pow.0,1140ha, obręb 4m.Chojna, ul. Słowiańska, KW SZ1Y/00045252/4 przeznaczonej pod zabudowę mieszkalno-usługową.

Cena wywoławcza 159 600,00zł wadium: 16 000,00zł
Minimalne postąpienie 1 600,00zł

PRZETARG odbędzie się 2.07.2026r. o godz. 10.15 w Urzędzie Miejskim w Chojnie przy ul. Jagiellońskiej 4, pokój nr 8. WADIUM należy wpłacać na konto BS Chojna nr 03 9370 0007 0000 0664 2000 0002 najpóźniej do dnia 29.06.2026r. Za datę wniesienia wadium uważa się dzień jego wpływu na nasze konto.

Pełna treść ogłoszenia opublikowana jest na stronie internetowej: www.bip.chojna.pl, a także wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Chojnie (parter).

Bliższych informacji udziela pracownik Urzędu Miejskiego w Chojnie (pok. nr 8) tel. 91 414 10 35 wew. 61.

Szczecin/34436079



Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl**

Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 9604950090

Pajor napisała własną legendę

Niezłomność i determinacja Ewy Pajor, by przezwyciężyć prywatne fatum i wznieść w końcu puchar za triumf w Lidze Mistrzyń, doczekały swej nagrody po dekadzie. – To najważniejszy dzień w moim życiu – wyznała 29-letnia gwiazda polskiej piłki.

Dariusz Wołowski
Radosław Leniarski



• **23 maja 2026 r., finał Ligi Mistrzów UEFA Kobiet. Ewa Pajor świętuje zwycięstwo Barcelony**
FOT. ANNIKA BYRDE/ PAP/EPA

Uderzenie piłką w twarz było tak mocne, że przestraszyło nauczyciela. – Bałem się, że ma złamany nos lub wybite zęby – wspominał Piotr Kozłowski. Ewa Pajor miała wtedy osiem lat i podczas zajęć w świetlicy, w szkole podstawowej w Wieleninie, grała z chłopcami w piłkę nożną w sali gimnastycznej. Kolega, który kopnął piłkę, był znacznie starszy i też bardzo się zląkł, gdy futbolówka uderzyła w twarz dziewczynki.

Mała gwiazda

Ewa była mała nawet jak na swój wiek. Piotr Kozłowski, wtedy nauczyciel, a potem pierwszy trener Pajor, pomyślał w tamtej chwili, po tamtym uderzeniu w twarz, że dziewczynka zniechęci się do sportu. – A ona po dwóch minutach wróciła na boisko i powiedziała, że chce grać dalej. Zaskoczyła mnie, ale nie po raz pierwszy – wspomina Kozłowski.

Pochodząca z Pęgowa Ewa miała predyspozycje do wielu sportów. Wyróżniała się w lekkoatletyce, siatkówce, unihokeju, nawet w koszykówce. Kozłowski opiekował się dziećmi w świetlicy, a ponieważ bardziej garnęły się do sportu niż odrabiania lekcji, organizował im gry lub zawody. Na zajęcia świetlicowe trafiały dzieciaki w różnym wieku, a ponieważ klasy w szkole w Wieleninie liczyły zaledwie po kilkunastu uczniów, opiekun nie miał jak połączyć ich w drużyny dziewcząt lub przynajmniej w grupy rówieśników. Grali starsi z młodszymi, chłopaki z dziewczynami. Rozwój talentu piłkarskiego Ewy był szybki, bo bardzo chciała dorównać najstarszym chłopcom.

Kozłowski sam był zaskoczony jak koledzy traktowali Ewę. – Bez żadnych przesądów – wspomina. – Była na tyle dobra, że każdy chciał ją w swojej drużynie. Do składu wybierali ją więc na początku – dodaje. Nauczyciel i trener uważa, że to dorośli utrzymywali stereotypy, że piłka nożna nie jest dla dziewczyn. – Dzieci bardzo szybko się ze sobą dogadają. Nie zdarzyło się, by jakiś kolega nie chciał w drużynie Ewy – mówi. Pęgów i Wielenin to wioski w województwie łódzkim. Na początku XX wieku przepisy piłkarskie w regionie nie pozwalały na grę dziewczynek w drużynach chłopców w rozgrywkach oficjalnych. Co ciekawe w sąsiedniej Wielkopolsce było to już dozwolone.

Zapał i umiejętności Ewy sprawiły, że Kozłowski stworzył dla niej drużynę dziewcząt. Koleżanki grały jednak bez przekonania. Stały w obronie, by wykopać piłkę jak najdalej, po czym dopadała do niej 12-letnia Pajor i robiła całą resztę. W końcu Kozłowski postanowił zawieźć Ewę do Medyka Konin – czyli klubu piłki kobiecej. Gdy prezes Roman Jaszczak zobaczył, jak mała Pajor się porusza, od razu wysłał ją na zajęcia do Niny Patalon, obecnie selekcjonerki piłkarskiej reprezentacji Polski kobiet.

Wtedy jeszcze Patalon sama grała w piłkę, ale próbowała już prowadzić treningi dla młodzieży. – Ewa przyjechała do nas ze swoją piłką, która sięgała jej do kolan. Wyglądała zabawnie, dopóki nie ruszyła za nią. Szybko zrozumiałam, że mam do czynienia z fenomenem. Zaczęłam się nawet bać, czy jestem już wystarczająco dobrą trenerką, by nie zmarnować takiego talentu – wspomina.

Patalon zadzwoniła do Jaszczaka. – Prezesie, musimy mieć tę dziewczynkę – Jaszczak tylko się zaśmiał. – Cudowne dziecko? Kolejne? – odpowiedział pytaniem. Po skończeniu szkoły w Wieleninie Ewa przeniosła się do Konina. W polskiej ekstralidze zadebiutowała 14 kwietnia 2012 roku, w wieku 15 lat. Jako najmłodsza zawodniczka na tym poziomie rozgrywek. Potrzebna była na to specjalna zgoda z PZPN. Już w pierwszym meczu z AZS PSW Biała Podlaska strzeliła dwa gole.

Z Medykiem wywalczyła trzy Puchary Polski i dwa mistrzostwa kraju. Pierwszym meczem Ewy, na którym pojawili się jej rodzice, było spotkanie w Lidze Mistrzyń z Celtikiem Glasgow. Kozłowski wspomina, że mieszkający w Pęgowie mama i tato Pajor nie byli zaangażowani w jej rozwój sportowy, ale nigdy też nie przeszkadzali jej grać w piłkę. – To ciekawe, bo w tamtych latach w Polsce uważano, że nawet karate, czy boks są bardziej kobiecymi dyscyplinami niż piłka nożna – wspomina.

Ewa wychowywała się na wsi i do dziś opowiada o tym z dumą. Zanim po szkole poszła grać w piłkę z kolegami, musiała pomóc rodzicom w gospodarstwie. Znana jest opowieść, jak asystowała przy narodzinach cielaka. Jej rodzina, czyli brat, siostra i rodzice nadal mieszkają w Pęgowie. Mecze Ewy ogląda przede wszystkim ojciec, mama za bardzo się denerwuje.

W dzieciństwie w Pęgowie Ewa grała z kolegami na jedną bramkę, którą zbudowali sami na ścianie stodoły. Trzeba było pokonać bramkarza, przed strzałem podając sobie piłkę tak, by nie spadła na ziemię. Jeśli spadła, między słupki stawał ten, kto jej nie opanował. Czasem Ewa przychodziła na boisko sama, więc godzinami kopała piłkę o ścianę.

Polka ma to, o co zabiegała od dekady. Została najskuteczniejszą zawodniczką rozgrywek. Zła passa została przełamana. To musi być początek dobrej

Ewa dojrzała do sukcesów

W czerwcu 2013 roku w Nyonie Pajor wywalczyła z reprezentacją Polski złoto mistrzostw Europy do lat 17 i została wybrana na najlepszą zawodniczkę turnieju. Dwa miesiące później zadebiutowała w seniorskiej drużynie narodowej. W 2015 roku zaczęła wyrastać ponad Medyka Konin, z kilku ofert silnych klubów europejskich (PSG, Chelsea) wybrała Wolfsburg. Na początku grała pół sezonu w drugoligowych rezerwach.

To był jeden z najmocniejszych zespołów w Europie. Ligę Mistrzyń wygrał w latach 2013 i 2014. W 2016 roku niemiecka drużyna, już z Ewą w składzie, wróciła do finału tych rozgrywek, ale przegrała dramatyczny mecz po serii rzutów karnych z Olympique Lyon. W latach 2018, 2020 i 2023 sytuacja się powtórzyła. Rok później Pajor przenosiła się do Barcelony z czterema porażkami w finale Ligi Mistrzyń na koncie. Tyle ile największy pechowiec w męskiej piłce Francuz Patrice Evra.

Kozłowski, który razem z żoną towarzyszy Ewie do dziś, wspomina, że pierwsza porażka w finale Ligi Mistrzyń nie była dla Pajor bolesna, bo Polka, jako bardzo młoda zawodniczka, wchodziła dopiero do Wolfsburga. Z kolejnymi przegranymi marzenie Ewy o triumfie w najważniejszych rozgrywkach narastało. Do Katalonii przeniosła się między innymi w tym celu. Barcelona wygrała Ligę Mistrzyń w latach 2023 i 2024. Przed rokiem wróciła do finału już z Ewą. W Lizbonie była zdecydowanym faworytem w rywalizacji z Arsenalem. To był jednak najgorszy mecz w sezonie gwiazd z Katalonii. Porażka 0:1 była dla Pajor wyjątkowo frustrująca i bolesna. Zawiodły w najważniejszej chwili.

Kozłowski był w Lizbonie. Miał dla Ewy kwiaty i polską flagę. Chciał jej ją podać po zwycięstwie, by wykonała rundę honorową. Pajor z innymi gwiazdami Barcelony stała jednak załamana, patrząc, jak świętują rywalki z Londynu. Nie wzięła ani kwiatów, ani flagi. To była jej piąta porażka w finale Ligi Mistrzyń. Marzenia trzeba było odłożyć o rok, ale w żadnym razie ich nie porzucać.

Obecny sezon wcale nie był łatwy, choć w Hiszpanii Barcelona jak zwykle wygrywała na wszystkich frontach. W październiku 2025 roku podczas ligowego meczu z Atletico Madryt Ewa doznała kontuzji więzadeł w kolanie. Wyglądało to dramatycznie. Po badaniach okazało się jednak, że uraz był mniej poważny, niż myślano i niepotrzebna jest operacja. Po kilku tygodniach Pajor wróciła do gry. O wiele gorsza była kontuzja jej koleżanki Aitany Bonmati – laureatki Złotej Piłki w trzech ostatnich latach. Hiszpanka złamała nogę i straciła wiele miesięcy. Do gry wróciła w półfinałach Ligi Mistrzyń, gdzie Barcelona pokonała Bayern Monachium dzięki golom Pajor w obu meczach.

Finał w Oslo w sobotę musiał być wyrównany. Olympique Lyon to najbardziej utytułowany zespół w klubowej piłce kobiet. Ligę Mistrzyń wygrał ośmiokrotnie. W półfinale wyeliminował piłkarki Arsenalu broniące tytułu.

Mecz o główne trofeum Barcelona – Lyon zaczął się od gola zespołu z Francji. Anulowanego po długiej analizie VAR ze względu na spalonego. W drugiej połowie zabłysnęła Ewa Pajor – strzeliła dwa gole: w 55. i 69. minucie. Radość Polki graniczyła z szaleństwem, ale znając jej historię w najbardziej prestiżowych rozgrywkach, trudno się było dziwić. Kolejne bramki dla Barcelony zdobyła już w doliczonym czasie mistrzyni świata Salma Paralluelo. Zespół z Katalonii wygrał aż 4:0 i wywalczył swój czwarty tytuł najlepszej drużyny Europy. Polka ma to, o co zabiegała od dekady. Została najskuteczniejszą zawodniczką rozgrywek. Zła passa została przełamana. To musi być początek dobrej. ●

SPORT.PL

- Relacja z meczów Polek i Polaków na kortach Rolanda Garrosa w Paryżu
- „Igrzyska koksiarzy" – korespondencja Radosława Leniarskiego z Las Vegas
- Wszystko, co musicie wiedzieć o zakończonym sezonie Ekstraklasy

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

34433699

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Agata Żelazowska, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

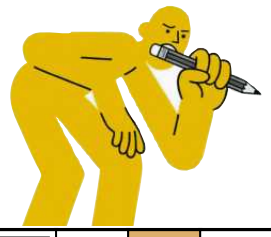
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Bartosz Wysocki
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

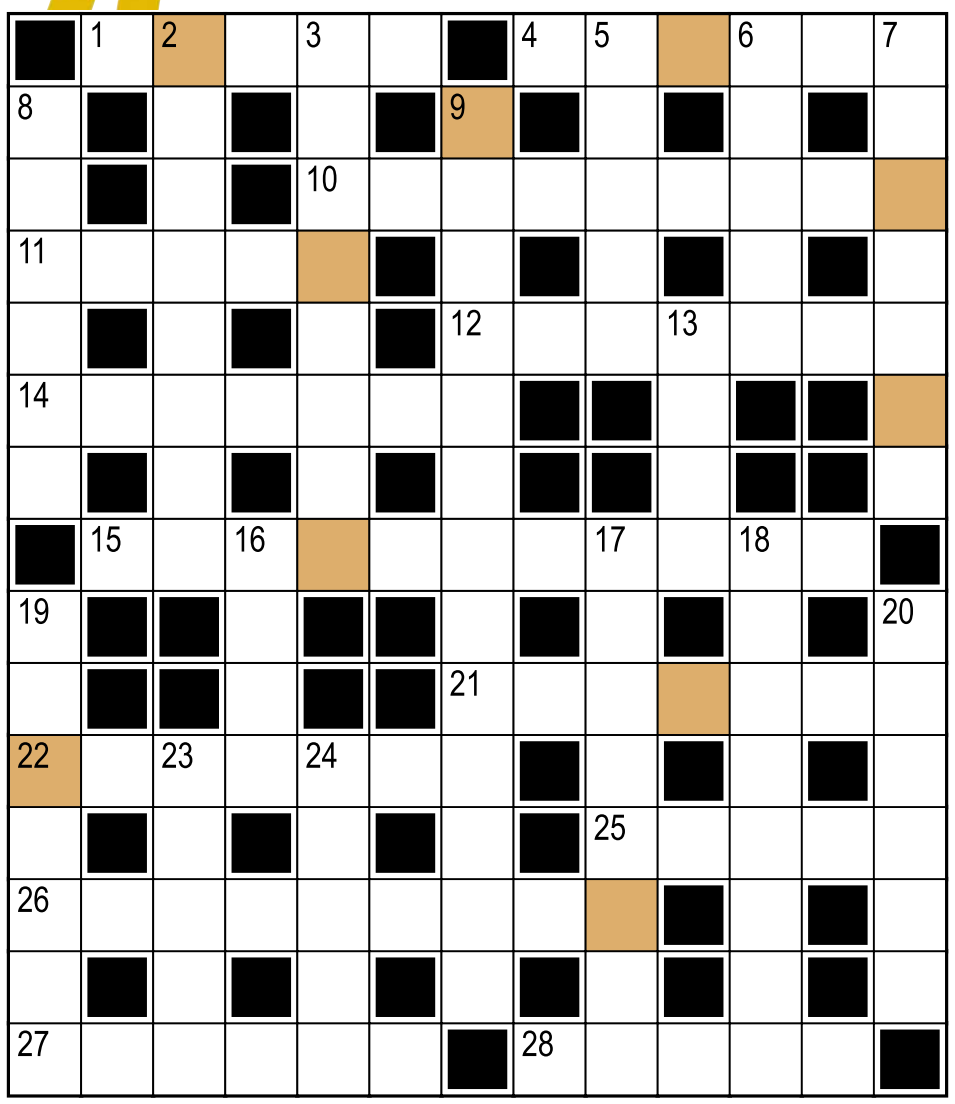
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 9604950090



krzyżówka



Hasło:

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Poziomo:
1) kula, graniastosłup lub walec
4) tworzywo, z którego wykonywano słuchawki telefoniczne
10) zły król z dramatu Szekspira „Hamlet"
11) ... con carne, danie mięsne
12) leworęczni
14) gra w ...-miasta (wystarczą długopisy i kartki)
15) podtytuł drugiej części cyklu filmowego „Matrix"
21) pędzą z wiatrem, znają cały świat
22) ciuchcia
25) imię Axera (zm. 2012) , reżysera teatralnego
26) Art, stworzył muzyczny duet z Paulem Simonem („The Sound of Silence")
27) Sofokles jako autor „Antygony"
28) wysięgnik dźwigu na budowie

Pionowo:
2) jagody na policzkach
3) król kojarzący się z bitwą pod Płowcami
5) ma podobną konsystencję jak pudding
6) państewko w Oceanii, ze stolicą w Yaren
7) ... cukrowa, uprawiana na plantacjach
8) mięsień dwugłowy ramienia
9) psy kojarzące się z liczbą 101
13) leżeć jak ..., czyli ciężko, bezwładnie
16) okręt z mitu o Jazonie i wyprawie po złote runo
17) sąsiadka Walijki i Szkotki
18) Robert, przez wiele lat prowadził teleturniej „Jaka to melodia"
19) maksymalny rozkrok w gimnastyce
20) dobiega z wieży Kościoła Mariackiego
23) słomka w szklance z sokiem
24) „Nie wyciągają ... z życia dziadów nauki", śpiewał Jacek Kaczmarski

Rozwiązanie „krzyżówki" nr 37 z 25.05:
Poziomo: 1) żerdź **4)** kompot **10)** chirurgia **11)** halny **12)** Rzeszów **14)** Marceau **15)** przechwałki **21)** mobbing **22)** ciastko **25)** leczo **26)** Federacja **27)** Antoni **28)** ssaki
Pionowo: 2) Explorer **3)** decybele **5)** onuce **6)** Pegaz **7)** tramwaj **8)** Bahamy **9)** nieruchomości **13)** stół **16)** znos **17)** ambulans **18)** Klimczok **19)** pacyfka **20)** ogrody **23)** audyt **24)** Turyn
Hasło: Żarty na bok.

sudoku

2	9			5	4		3	
3			2			1		7
	5	1		7	3		2	
5	2	9						
1		8			7		6	2
7	3			8		4		
4	7	5	9	2	8	3	1	
	1	3	6					9
9	6		7		1			5

4		2						
		7		2		3		
9			8	6				
1					9		2	7
					2			8
8		9		5				1
3						7		5
				9				
		4	7	1		6	9	

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34427030

Czekamy na Twoje uwagi i pomysły

ROZRYWKA @WYBORCZA.PL



zakreślanka

Zakreślaj słowa z listy na planszy. Mogą być ukryte w wierszach, kolumnach lub prowadzić wężykiem. Niewykorzystane litery czytane rzędami utworzą hasło

D	A	K	Y	Z	R	E
K	O	Z	L	A	Y	Z
O	M	C	I	N	F	S
D	A	I	Ł	R	O	O
Z	A	N	U	U	W	A
P	O	Z	C	Z	I	I
A	G	U	K	A	E	N
N	R	Z	O	M	Y	O
I	A	C	S	M	O	G

kosmogonia, mazur, łuczniczka, poganiacz, szeryfowie, azyl, komoda

Hasło z 25.05: komputery

skojarzenia

Lama	Marusia	Pieszczoszek	Porodówka
Ciepłe kluchy	Ule	Klasztor	Joanna od Aniołów
Teresa od kotów	Noc	Maleńka	Matura
Courage	Oczko w głowie	Wywiadówka	Laluś

Znajdź powiązania między hasłami i połącz je w cztery grupy po cztery hasła, by każdą grupę łączyło jedno wspólne skojarzenie.

Rozwiązanie z 25.05:
Kojarzą się z nudą: Mops, Pudy, Flaki z olejem, Ziewanie.
Symbole szczęścia: Podkowa, Królicza łapka, Czterolistna koniczyna, Słoń z podniesioną trąbą. **Wymagają skrobania, drapania:** Stara tapeta, Zdrapka, Ukąszenie komara, Zamarznięta szyba auta. **Coś z filtrem:** Ekspres do kawy, Instagram, Odświeżacz powietrza, Papierosy

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34426992

Słówko
Wybierz słowo, sprawdzaj litery i kombinuj, aż skończą Ci się próby

Literówka
Kilka liter i jedno zadanie: ułożyć jak najwięcej słów

Jeszcze więcej rozrywki w Aplikacji Wyborczej
Szukaj w aplikacji

Zakreślanka

Skojarzenia

1 RP

eprasa.pl 9604950090

wyborcza
MÓJBIZNES
LUDZIE | PRACA | INNOWACJE | OGŁOSZENIA KRAJOWE I LOKALNE
26 MAJA 2026

FOT. REUTERS / VALENTYN OGIRENKO

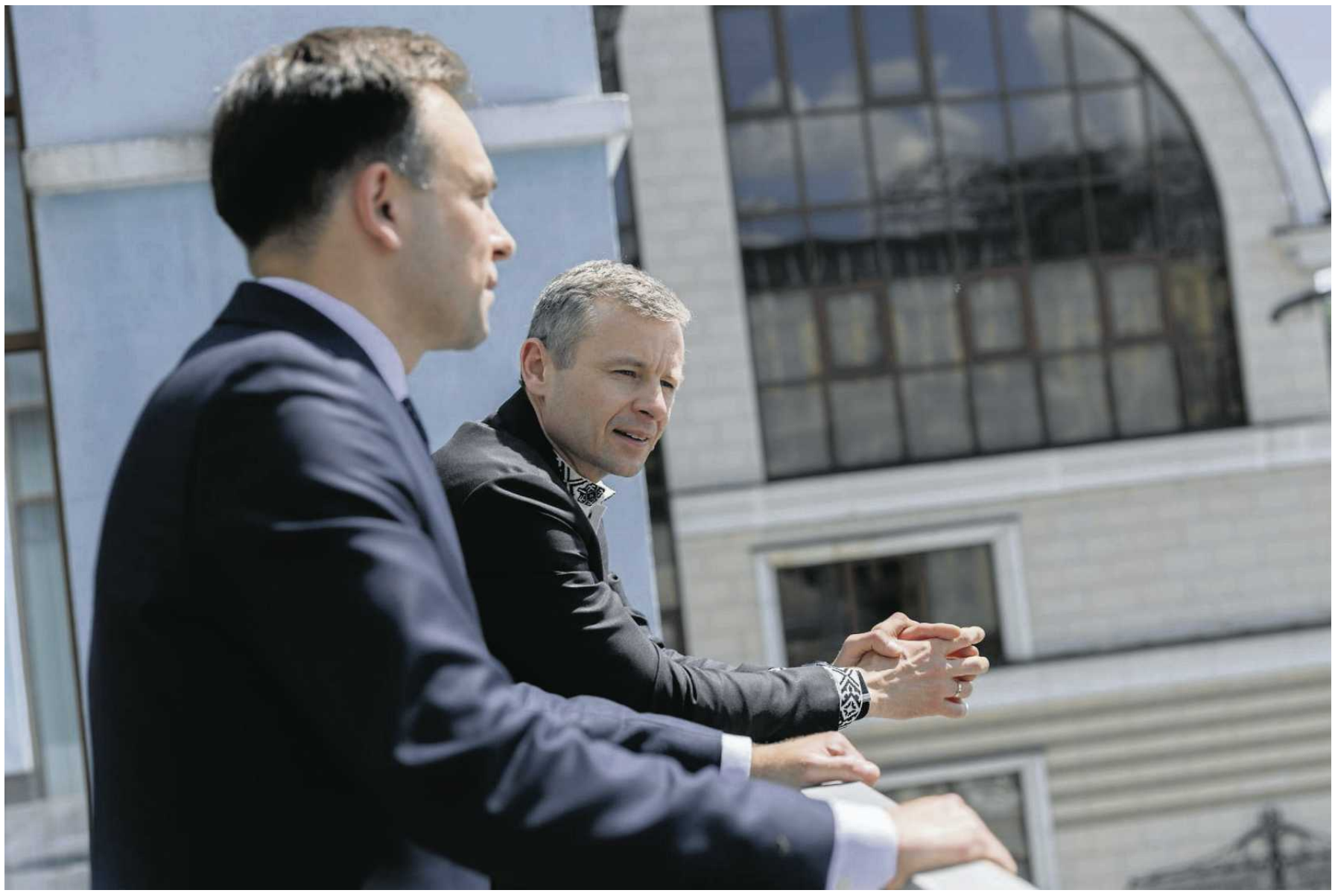


Misja gospodarcza do Kijowa

Polska idzie po kontrakty na odbudowę

Komunikaty.pl Przetargi, licytacje, zamówienia publiczne. Ogłoszenia sądowe i rekrutacyjne

eprasa.pl 9604950090



• **Ministrowie finansów Andrzej Domański (po lewej) i Serhij Marczenko (Ukraina)**
FOT. MOF.GOV.UA

Wielka misja gospodarcza do Kijowa

Polska idzie na zakupy ukraińskich firm i po kontrakty na odbudowę

Coraz bliżej przełomowych współprac pomiędzy Polską a Ukrainą. My mamy dostać fabryki dronów, Ukraińcy wsparcie w transformacji energetycznej. -Trwają rozmowy dotyczące zaangażowania kapitałowego polskich firm w sektorze finansowym – mówi nam Andrzej Domański. Inny pomysł to kupowanie firm przemysłu ciężkiego, np. chemicznego.

Sebastian Ogórek
RELACJA Z KIJOWA

W czwartek w Ukrainie obchodzono dzień wyszywanki, czyli tradycyjnej, najczęściej lnianej koszuli z haftowanym wzorem wokół kołnierza, a często także na rękawach. Co druga osoba na ulicach Kijowa, niezależnie od wieku czy płci, miała na sobie wyszywankę. Święto obchodzone jest od niedawna, ale zdecydowanie przypadło Ukraińcom do gustu.

– To nasza tradycja i dziedzictwo, wstyd dziś nie mieć wyszywanki na sobie. Panu też polecam – mówi mi sprzedawczyni w sklepie z tradycyjnymi klasycznymi pamiątkami.

Choć kilka dni wcześniej Kijów został zaatakowany w jednym z największych ataków rakietowych i dronowych od początku wojny, to mieszkańcy stolicy na ten temat rozmawiać nie chcieli, chcieli cieszyć się świętem wyszywanki.

Do tego stopnia, że podejmując w Kijowie ministra finansów i gospodarki, Andrzeja Domańskiego, wszyscy lokalni politycy, biznesmeni i urzędnicy na spotkaniach pojawiali się nie w garniturze czy garsonce, ale właśnie w wyszywance. Szybko można było się więc zorientować, kto w misji gospodarczej, która udała się na Ukrainę, jest z Polski, a kto chce z Polską współpracować.

– Raczej nie podpiszę tu teraz kontraktu, to nie jest coś, co załatwia się od ręki, ale trzeba trzymać rękę na pulsie, bo Ukraina to będzie ogromny plac budowy – mówi mi jeden z przedsiębiorców z branży budowlanej, który uczestniczy w misji.

POLSKA LICZY NA SPROWADZENIE UKRAIŃSKICH FIRM DRONOWYCH

Cel spotkania? Po pierwsze nawiązanie relacji, danie szansy na wymianę wizytówek i zrobienie „przecięć" z ukraińskimi firmami. Po drugie podkreślenie naszej roli jako głównego partnera biznesowego Ukrainy. Po trzecie sprowadzenie ukraińskich firm dronowych do Polski.

– Mają wiedzę, mają technologię, mają możliwość testowania tych rozwiązań w warunkach bojowych. Jedyny bloker to zakaz wywozu technologii. Jesteśmy sojusznikami, chcemy więc współpracować i rozmawiać także na ten temat – mówi minister Andrzej Domański w rozmowie z Wyborcza.biz.

Ukraińcy, choć są absolutnymi światowymi liderami w dronach bojowych, to nie są

eprasa.pl 9604950090

w stanie skalować ich produkcji. Ze względu na niebezpieczeństwo bombardowań ich zakłady to raczej manufaktury niż wielkie fabryki, które mogą produkować bezzałogowce na własne potrzeby, ale także z myślą o eksporcie. Przeniesienie produkcji do Polski to więc atrakcyjne dla wszystkich rozwiązanie problemu: ukraińskie firmy dostają skalę i bliskość linii zaopatrzeniowych, a Polska może uszczknąć z tego nieco wiedzy i kompetencji. Do Kijowa udała się więc choćby prywatna firma WB Electronics. Do tego są przedstawiciele BGK, PAIZ-u czy PFR, którzy mają pomagać w finansowaniu takich inwestycji.

ZAANGAŻOWANIE KAPITAŁOWE W SEKTORZE FINANSOWYM

Minister Domański przyznaje też, że technologie dronowe to dopiero początek współpracy gospodarczej, bo Polska, również przez spółki Skarbu Państwa, ma ochotę dalej w Ukrainie inwestować.

– Prowadzimy rozmowy dotyczące zaangażowania kapitałowego w sektorze finansowym – stwierdza, zaraz dodając, że on jedynie może robić dobry grunt do takich transakcji.

A proces ten już się zaczął: na początku maja PZU kupiło w całości udziały w największym ukraińskim ubezpieczycielu MetLife Ukraine. Trzeba jednak zaznaczyć, że dotąd naszym bankom nie do końca udawał się podbój tego rynku – Kredobank, którego właścicielem jest PKO BP, od lat w zasadzie nie rośnie.

– Wyrażamy zainteresowanie prywatyzacją firm ukraińskich, w szczególności banków, ale też z zakresu przemysłu ciężkiego, np. w Odessie – mówił już w piątek ambasador Polski w Ukrainie Piotr Łukasiewicz.

Mają wiedzę, mają technologię, mają możliwość testowania tych rozwiązań w warunkach bojowych. Jedyny bloker to zakaz wywozu technologii. Jesteśmy sojusznikami, chcemy więc współpracować i rozmawiać także na ten temat

ANDRZEJ DOMAŃSKI
minister finansów

I choć nie wymienił, o jaką firmę dokładnie chodzi, to miał na myśli odesskie zakłady chemiczne.

Wreszcie wizyta Andrzeja Domańskiego ma sprawić, że polskie firmy częściej będą realizować kontrakty infrastrukturalne, szczególnie związane z energetyką. Dziś jest z tym problem – choć Ukraińcy już parę lat temu wprowadzili antykorupcyjną platformę do zamówień publicznych Prozorro, to często jest tak, że nasza firma przetarg wygrywa, ale koniec końców przegrywa z procedurami.

– Ukraińcy potrafią już, po rozstrzygnięciu przetargu, dopisać do niego dodatkowe wymogi, które czynią projekt nierentownym. Druga sprawa to procedury: w ekspresowym trybie po wygraniu przetargu trzeba dostarczyć całą dokumentację, co często jest po prostu niewykonalne – mówi Wyborcza.biz jeden z przedstawicieli polskiego biznesu.

Minister Domański przyznaje, że zna problem i rozmawia w trakcie misji na ten temat z ukraińskimi kolegami. Robocze spotkania w czwartek miał ze swoimi odpowiednikami: ministrem gospodarki, środowiska i rolnictwa Ukrainy Ołeksij Sobolewem oraz ministrem finansów Serhijem Marczenką. Z kolei w piątek widzieć ma się z Tarasem Kaczką, wicepremierem Ukrainy ds. integracji z UE.

KLUCZOWA TRANSFORMACJA ENERGETYCZNA I „PIOSENKA GENERATORÓW"

Kluczowe rozmowy dotyczyć mają transformacji energetycznej. Ukraina musi ją pospiesznie przeprowadzać, bo systematycznie jej elektrownie, ciepłownie i sieć przesyłowa są niszczone przez rosyjskie naloty. W Kijowie charakterystyczne są widoczne na każdym kroku agregatory prądotwórcze: zarówno te małe o rozmiarach większego plecaka przymocowane na chodnikach w specjalnych klatkach, jaki i te o dużo większej mocy, które zajmują całe miejsca parkingowe.

– Teraz nie działają, mamy trochę spokoju, ale latem znowu na ulicach zabrzmi „piosenka generatorów" – mówi ekonomista dr Jakub Kakietek z Banku Światowego. Pytany, czy więc polskie firmy są chętne do odbudowy ukraińskiego systemu energetycznego, przywołuje starą reklamę i mówi, że na teraz „robią to z lekką nieśmiałością". A krępować się nie ma czym: z wyliczeń Banku Światowego wynika, że sama odbudowa systemu energetycznego Ukrainy to nawet 90 mld dolarów.

Pierwsze inicjatywy już się jednak toczą – np. polski inwestor stawia w Ukrainie olbrzymią biogazownię, inną na zlecenie Ukraińców buduje tu polska firma. Biogazownie mają tu wielki potencjał – większość rolników to olbrzymi obszarnicy, więc łatwiej im skalować dostawy biomasy. Wyprodukowany tak biometan staje się tańszy, bo nie trzeba od niego płacić opłat za emisję (Ukraińcy chcą go częściowo eksportować do krajów unijnych), a do tego pozostałości po procesie produkcji biometanu mogą służyć jako nawóz.

– Druga szansa to fotowoltaika. Jeszcze parę lat temu była postrzegana jako rozwiązanie proekologiczne, ale w warunkach wojennych to rozwiązanie stabilizujące system, odciążający go i dający w połączeniu z magazynami energii niezależność energetyczną dla choćby małych firm – mówi dr Kakietek.

Jeden z projektów już realizowanych przez Bank Światowy to wyposażenie w fotowoltaikę przychodni, dzięki czemu nie brakuje prądu, a więc nie psują się wymagające przechowywania w chłodzie szczepionki czy krew pobrana do badań.

W trakcie misji do Kijowa udało się podpisać przygotowywane od dwóch lat porozumienie pomiędzy polskim prestiżowym think tankiem Forum Energii i AGH, a prestiżową ukraińską uczelnią Akademią Kijowsko-Mohylańską (zwaną Mohylanką). Dr Joanna Maćkowiak-Pandera, szefowa Forum Energii, tłumaczy, że współpraca ma opierać się na wspólnym opracowywaniu badań z zakresu energetyki i transformacji energetycznej, które mogą być później wykorzystywane jako podpowiedź, gdzie i w co inwestować w Ukrainie.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34435331

wyborcza.biz/b2b

Piszemy o tym,
co ma znaczenie

dla FIRM
i INSTYTUCJI



1 S2

eprasa.pl 9604950090

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt VIII Ns 302/20 toczy się sprawa z wniosku Ramony Golisch z udziałem Katarzyny Dubiel, Weroniki Babin, Konrada Lasończyka, Agnieszki Liss, Krystyny Lasończyk, Joanny Lasończyk, Alfreda Lasończyka, Marianny Lasończyk, Gabrieli Szmak, Lydii Schrötter i Elizabeth Bohlman **o stwierdzenie nabycia w drodze zasiedzenia prawa własności nieruchomości położonej w Zabrzu przy ulicy Żelaznej 10 działki gruntu nr 1714/3 i 1715/3** dla której Sąd Rejonowy w Zabrzu prowadzi księgę wieczystą nr GL1Z/00001462/6 w miejsce ujawnionych właścicieli Katarzyny Dubiel, Weroniki Babin, Konrada Lasończyka, Marty Schrötter, Agnieszki Liss, Emilii Sobotta, Krystyny Lasończyk, Joanny Lasończyk, Alfreda Lasończyka, Marianny Lasończy.

Wzywa się, aby zainteresowani lub ich spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i wykazali swoje prawa, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu.

Kraj/34436206

Syndyk masy upadłości Packopack Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Sosnowcu ogłasza przetarg na

ZAKUP PAKIETU WIERZYTELNOŚCI

opisanego w Oszacowaniu wartości należności spółki Packopack Sp. z o.o. z dnia 6 lutego 2026 r. sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Piotra Kudelskiego.

Cena wywoławcza wynosi **47 340,00 zł** (czterdzieści siedem tysięcy trzysta czterdzieści złotych 00100), co stanowi 90% wartości oszacowania.

Wraz z ofertą należy złożyć dowód wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej rachunek bankowy o numerze: **08102023130000300204772341.**

Regulamin przetargu oraz szczegółowy opis przedmiotu przetargu można uzyskać w Biurze Syndyka przy ul. Chłodnej 2 w Katowicach. Informacje można uzyskać pod adresem mailowym: **sekretariat@kancelariatobor.com.**

Oferty można składać na piśmie w Biurze Syndyka przy ul. Chłodnej 2 w Katowicach (40-311) w terminie **do dnia 10 czerwca 2026 r. do godz. 15:00**. Kryterium wyboru oferty będzie najkorzystniejsza oferta cenowa.

Kraj/34436075

Syndyk masy upadłości Zrzeszenia Producentów Owoców i Warzyw FRAM-POL w upadłości z siedzibą we Frampolu

SPRZEDA PRZEDSIĘBIORSTWO, W SKŁAD KTÓREGO WCHODZĄ M.IN. SKŁADNIKI:

1. **Nieruchomość gruntowa składająca się z działki oznaczonej nr ewidencyjnym 620/15 oraz działki oznaczonej nr ewidencyjnym 524/8 o łącznej powierzchni 2,3419 ha zabudowanych budynkiem chłodni wraz z infrastrukturą towarzyszącą położonej we Frampolu przy ul. Łąkowej 8, dla której Sąd Rejonowy w Biłgoraju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZA1B/00077935/8 oraz ZA1B/00078042/8.**
2. **Nieruchomość gruntową zabudowaną budynkiem przechowalni i skupu owoców i warzyw oznaczonej nr ewidencyjnym działki 2007/1 o powierzchni 0,1900 ha zlokalizowanej w miejscowości Radzięcin, gmina Frampol, dla której Sąd Rejonowy w Biłgoraju V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZA1B/00072616/1.**
3. **Ruchomości wchodzące w skład przedsiębiorstwa Zrzeszenie Producentów Owoców i Warzyw FRAM-POL w upadłości z siedzibą we Frampolu.**

Cena sprzedaży nie może być mniejsza niż **8.145.600,00 zł** (słownie złotych: osiem milionów sto czterdzieści pięć tysięcy sześćset 00/100).

Syndyk sprzedaje całe przedsiębiorstwo. Na obecnym etapie nie jest prowadzona sprzedaż poszczególnych składników majątku wchodzących w skład przedsiębiorstwa.

Z uwagi na fakt, iż na terenie przedsiębiorstwa aktywnie prowadzona jest produkcja polegającą na mrożeniu owoców i warzyw, syndyk wyznaczy terminy oglądania przedsiębiorstwa po wcześniejszym zgłoszeniu chęci udziału w oględzinach. Wcześniejsze ustalenie terminów oględzin przedsiębiorstwa wynika z konieczności zatrzymania produkcji (przy produkcji spożywczej nie mogą przebywać osoby nieposiadające stosownych badań lekarskich).

Warunkiem koniecznym do obejrzenia przedsiębiorstwa jest zgłoszenie chęci dokonania oględzin zakładu przed wyznaczonym terminem wraz z podaniem ilości osób, które będą brać udział w oględzinach (maksymalnie 3 osoby). Po otrzymaniu zgłoszeń syndyk wyznaczy datę i godzinę oględzin oraz powiadomi zainteresowanych o tych terminach.

Na prośbę zainteresowanych syndyk udostępni opis i oszacowanie przedsiębiorstwa wraz z uwzględnieniem opisu i oszacowania ruchomości i nieruchomości wchodzących w skład masy upadłości oraz regulamin sprzedaży. Szczegółowych informacji udziela pan Krzysztof Nastulak pod numerem telefonu 601 511 606.

Warunkiem niezbędnym do udziału w procedurze sprzedaży jest wpłata na rachunek bankowy prowadzony dla masy upadłości **nr 03 1050 1953 1000 0090 3276 4665** wadium w wysokości **800.000,00 PLN** (słownie złotych: osiemset tysięcy 00/100) w terminie **do dnia 05 sierpnia 2026 r.** (liczy się data zaksięgowania na rachunku bankowym), która to kwota będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty.

Oferty w zamkniętych kopertach z adnotacją „NIE OTWIERAĆ – OFERTA – Konkurs ofert sprzedaż przedsiębiorstwa ZPOiW FRAM-POL w upadłości" należy składać do dnia 05 sierpnia 2026 r. (liczy się data wpływu do kancelarii) do adres: Kancelarii Syndyka: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin.

Bliższe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod numerem telefonu: 601 511 606 (p. Krzysztof Nastulak) oraz za pośrednictwem wiadomości mailowej na adres: sekretariat@kancelaria-ostrowski.eu

Kraj/34432842

W Sądzie Rejonowym Katowice – Wschód w Katowicach w I Wydziale Cywilnym toczy się pod sygnaturą akt I Ns 221/25 postępowanie z wniosku Wacława Kuś o stwierdzenie nabycia spadku po Agnieszce Gut zmarłej 24 lutego 1946 roku w Katowicach. Wzywa się spadkobierców ww. zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

Kraj/34435717

Syndyk masy upadłości KLIVATEC Sp. z o.o. w upadłości ogłasza przetarg na sprzedaż:

- **ruchomości obejmujących: urządzenia, klimatyzatory oraz pozostałe urządzenia - po cenie nie niższej niż 35 % wartości oszacowania netto, zgodnie z załącznikiem nr 1,**
- **wyposażenia biura - po cenie nie niższej niż 35% wartości oszacowania netto, zgodnie z załącznikiem nr 2,**
- **ruchomości obejmujących: klimatyzatory i urządzenia marki LG oraz Mitsubishi, po cenie nie niższej niż 80 % wartości oszacowania netto, zgodnie z załącznikiem nr 3.**

Oferty należy składać pisemnie w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie w zaklejonych kopertach z dopiskiem „PRZETARG – KLIVATEC" w terminie od 26.05.2026 r. do dnia 02.06.2026 r. do godz. 12:00. Regulamin przetargu, operat szacunkowy oraz załączniki nr. 1,2 oraz 3 znajdują się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. Kontakt: pod nr tel. 601 403 987.

Kraj/34435847

Syndyk masy upadłości **Marii Antkiewicz** (sygn. akt: KA1K/GUp-s/571/2025) ogłasza przetarg na sprzedaż prawo własności do lokalu mieszkalnego położonego w Bytomiu przy ul. Józefa Jainty 8/4, objętego księgą wieczystą nr KA1Y/00069124/9 - cena wywoławcza **242.600,00 zł.**

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem **„Przetarg – Antkiewicz"** w terminie **od dnia 26.05.2026 r. do dnia 09.06.2026 r., do godz. 12:00**. Otwarcie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w Mikołowie przy ul. Wyzwolenia 27 w ciągu dwóch dni roboczych od upływu terminu składania ofert.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

Kraj/34436149

Syndyk masy upadłości spółki MB sp. j. J. Ignasiak, W. Ignasiak spółka jawna w upadłości z siedzibą w Nakle nad Notecią – producent obuwia sprzeda z wolnej ręki zapasy magazynowe obuwia dziecięcego i młodzieżowego oraz materiały.

Informacje można uzyskać poprzez pocztę elektroniczną pod adresem: biuro@mbobuwie.pl lub telefoniczny od poniedziałku do piątku w godz. 9:00-13:00 pod nr tel. 511-108-409.

Rękojmia z tytułu sprzedaży jest wyłączona. Syndyk nie udziela gwarancji na sprzedawane obuwie i materiały.

Kraj/34436128

Syndyk masy upadłości **Agnieszki Kulig** (Sygn. akt: KA1K/GUp-s/902/2024) ogłasza przetarg na sprzedaż udziału 1/8 części w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Czeladzi przy ul. Wiejskiej, objętej księgą wieczystą nr KA1B/00005747/6 - cena wywoławcza **83.200,00 zł.**

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem **„Przetarg – Kulig"** w terminie **od 26.05.2026 r. do dnia 09.06.2026 r. do godz. 12:00**. Rozpoznanie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w Mikołowie przy ul. Wyzwolenia 27 w ciągu dwóch dni roboczych od upływu terminu składania ofert.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt** pod nr tel. 601 403 987.

Kraj/34436153

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Bródno"

03-214 Warszawa ul. Krasnobrodzka 11

Ogłasza się przetarg nieograniczony na ustanowienie odrębnej własności lokali lub przyrzeczenia zawarcia umowy o ustanowienie odrębnej własności lokali wolnych w sensie prawnym i fizycznym wyszczególnionych poniżej:

L.p.	Adres	Izby	Pow. użytkowa w m2	Piętro	Wartość rynkowa lok.	Wadium	Prawo do lokalu
1.	ul. Rembielińska 4 m 193	2 pok.	38,00	X	428 145,36	20 000,00	um. przyrzeczenia
2.	ul. Wyszogrodzka 2 m 9	3 pok.	67,10	III	591 445,36	20 000,00	um. przyrzeczenia
3.	ul. Turmoncka 17 m 2	3 pok.	47,50	parter	578 221,61	20 000,00	odrębna własność
4.	ul. Krasiczyńska 2 m 3	3 pok.	54,90	parter	581 567,86	20 000,00	odrębna własność
5.	ul. Turmoncka 10 m 63	3 pok.	47,00	I	569 090,86	20 000,00	odrębna własność
6.	ul. Ogińskiego 9 m 209	1 pok.	27,50	II	362 845,36	20 000,00	um. przyrzeczenia
7.	ul. Ogińskiego 9 m 268	2 pok.	42,40	IX	470 845,36	20 000,00	um. przyrzeczenia
8.	ul. Łabiszyńska 17 m 48	3 pok.	47,00	V	558 145,36	20 000,00	odrębna własność
9.	ul. Suwalska 18 m 136	2 pok.	37,50	II	448 345,36	20 000,00	odrębna własność
10.	ul. Łojewska 13 m 114	2 pok.	38,00	II	454 645,36	20 000,00	odrębna własność
11.	ul. Syrokomli 15/19 m 125	3 pok.	53,30	V	672 145,36	20 000,00	odrębna własność

Szczegółowe warunki przetargu i oglądania lokali określone są w specyfikacji do odbioru w biurze Zarządu (koszt specyfikacji wynosi 25,00 zł) płatne na konto Spółdzielni numer: 51 1020 1042 0000 8202 0010 6849.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 22 510-05-11.

Oferty należy składać do dnia **09.06.2026 r.** do godz. **14^{00}** w sekretariacie biura Zarządu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **10.06.2026 r.** o godz. **12^{00}** w Klubie „Podgrodzie" przy ulicy Krasnobrodzkiej 11.

W pierwszej kolejności rozpatrywane będą oferty Członków S.M. „Bródno" o nie zaspokojonych potrzebach mieszkaniowych.

W przypadku braku ofert spełniających powyższe kryteria zostanie przeprowadzona licytacja, w której uczestniczyć mogą wszyscy oferenci.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu w części lub w całości bez podania przyczyny.

Kraj/34435898

Syndyk masy upadłości **Jana Chrobaszczyka** (sygn. akt: KA1K/GUp-s/213/2024) ogłasza przetarg na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej działkę ewidencyjną nr 1/2 o powierzchni 1103 m2, położonej w gminie Dąbrowa Zielona, obręb Cielętniki, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr CZ1M/00070730/9 - cena wywoławcza **36.500,00 zł.**

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem **„Przetarg – Chrobaszczyk"** w terminie **od dnia 26.05.2026 r. do dnia 09.06.2026 r., do godz. 12:00**. Otwarcie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w Mikołowie przy ul. Wyzwolenia 27 w ciągu dwóch dni roboczych od upływu terminu składania ofert.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

Kraj/34436151

Syndyk masy upadłości **Małgorzaty Jaskulskiej** (sygn. akt: KA1K/GUp-s/1091/2023) ogłasza przetarg na sprzedaż budynku garażu w zabudowie szeregowej, położonego w Katowicach przy ul. Krakowskiej 136. Garaż znajduje się na działce dzierżawionej od Urzędu Miasta Katowice, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KA1K/00056494/8 - cena wywoławcza **20.272,00 zł.**

I. Oferty należy składać na piśmie w Biurze Syndyka ul. Wyzwolenia 27, 43-190 Mikołów w zaklejonych kopertach z dopiskiem **„Przetarg – Jaskulska – Katowice"** w terminie **od dnia 26.05.2026 r. do dnia 09.06.2026 r., do godz. 12:00**. Otwarcie ofert nastąpi w Biurze Syndyka w Mikołowie przy ul. Wyzwolenia 27 w ciągu dwóch dni roboczych od upływu terminu składania ofert.

II. Regulamin przetargu oraz operat szacunkowy znajduje się w Biurze Syndyka przy ul. Wyzwolenia 27 w Mikołowie. **Kontakt w godz.: 9:00-12:00**, pod nr tel. 601 403 987.

Kraj/34436152

Syndyk Masy Upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Skarbiec" w upadłości w Piekarach Śląskich

ogłasza pisemne nieograniczone przetargi na sprzedaż:

a) prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej obejmującej działkę o numerze ewidencyjnym: 4359/368 o powierzchni 2964 m^2 – oraz prawa własności budynków i budowli na niej posadzonych (w tej mierze budynku handlowo-usługowego) – położonej w gminie Piekary Śląskie, w miejscowości Brzozowice Kamień, dla której Sąd Rejonowy w Tarnowskich Górach prowadzi księgę wieczystą o numerze GL1T/00050238/1, szczegółowo opisanego w operacie szacunkowym – za cenę nie niższą niż 100% wartości oszacowania, to jest netto 2.566.990,00 zł *(słownie: dwa miliony pięćset sześćdziesiąt sześć tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt złotych)* powiększoną o należny podatek – na podstawie postanowienia z dnia 30 marca 2026 r. Sędziego-komisarza w postępowaniu upadłościowym Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „SKARBIEC" w upadłości – Sądu Rejonowego w Gliwicach, sygnatura akt: XII GUp 129/16,

b) prawa własności nieruchomości gruntowej obejmującej działki o numerach ewidencyjnych (obręb 0009 Surochów): 296 o powierzchni 0,5919 ha zabudowanej budynkiem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi, 331/1 o powierzchni 0,3707 ha, 331/2 o powierzchni 1,5605 ha i 331/4 o powierzchni 0,0393 ha, to jest o łącznej powierzchni 2,5624 ha, położonej w gminie Jarosław, w miejscowości Surochów, dla której Sąd Rejonowy w Jarosławiu prowadzi księgę wieczystą o numerze PR1J/00017150/2, szczegółowo opisanego w operacie szacunkowym – za cenę nie niższą niż 55% wartości oszacowania, to jest netto 260.546,00 zł *(słownie: dwieście sześćdziesiąt tysięcy pięćset czterdzieści sześć złotych)* powiększoną o należny podatek – na podstawie postanowienia z dnia 8 listopada 2024 r. Sędziego-komisarza w postępowaniu upadłościowym Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „SKARBIEC" w upadłości – Sądu Rejonowego w Gliwicach, sygnatura akt: XII GUp 129/16.

Warunki przetargu:

1. Warunkiem uczestnictwa w przetargach jest złożenie pisemnej, wiążącej i bezwarunkowej oferty w terminie 4 tygodni od daty publikacji w dzienniku „Gazeta Wyborcza" ogłoszenia prasowego o sprzedaży, do godziny 14.00 w dniu upływu terminu składania ofert. Oferty należy składać na adres siedziby SKOK, 41-949 Piekary Śląskie, ul. Skłodowskiej-Curie 53. W przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data i godzina wpływu.
2. Oferent zobowiązany jest złożyć oświadczenie, że zapoznał się z regulaminem przetargu.
3. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej – tj. kwotę:
   a) 256.699,00 zł *(słownie: dwieście pięćdziesiąt sześć tysięcy sześćset dziewięćdziesiąt dziewięć złotych)* na rachunek bankowy prowadzony w mBank S.A., o numerze: 87 1140 1179 0000 5844 6000 1002 – dla nieruchomości, dla której prowadzona jest księga wieczysta o numerze GL1T/00050238/1,
   b) 26.055,00 zł *(słownie: dwadzieścia sześć tysięcy pięćdziesiąt pięć złotych)* na rachunek bankowy, prowadzony w Millennium Bank S.A., o numerze: 43 1160 2202 0000 0000 3857 0916 – dla nieruchomości, dla której prowadzona jest księga wieczysta o numerze PR1J/00017150/2.
4. Otwarcie i rozpoznanie ofert zostanie dokonane przez trzyosobową Komisję Przetargową powołaną przez syndyka, której przewodniczyć będzie syndyk, siódmego dnia po dniu, w którym upłynął termin do składania ofert.
5. Syndyk informuje, iż budynek położony na nieruchomości, dla której prowadzona jest księga wieczysta o numerze PR1J/00017150/2 jest zamieszkany.
6. Sprzedaż nastąpi na warunkach określonych w regulaminie przetargu, który wraz z operatem szacunkowym można przeglądać w siedzibie SKOK przy ul. Skłodowskiej-Curie 53, 41-949 Piekary Śląskie, w dni powszednie, od dnia ukazania się ogłoszenia o przetargu, w godzinach od 9.00 do .00, po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu dokładnego terminu. Informacje na temat przedmiotu przetargu można uzyskać także pod nr. telefonu SKOK Skarbiec w upadłości **(32) 756 80 51**, w dni powszednie w godzinach od 9.00 do 14.00. Informacje można uzyskać po podpisaniu oświadczenia o zachowaniu poufności.
7. Oględziny przedmiotu przetargu możliwe są po wcześniejszym telefonicznym ustaleniu dokładnego terminu pod nr. telefonu SKOK Skarbiec w upadłości **(32) 756 80 51**.
8. Syndyk zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu – bez podania przyczyny – oraz do swobodnego wyboru oferty.
9. **Wszelkich informacji udziela SKOK Skarbiec w upadłości pod nr. telefonu (32) 756 80 51**.

Kraj/34435945

eprasa.pl 9604950090

ZAPROSZENIE DO SKŁADANIA OFERT NA DZIERŻAWĘ PRZEDSIĘBIORSTWA POD KRAKOWEM

1) Syndyk masy upadłości spółki pod firmą „ALU-INSTAL RZESZÓW" Sp. z o.o. zaprasza do składania ofert na **dzierżawę zorganizowanej części przedsiębiorstwa** przeznaczonej do **projektowania, wykonywania i montażu elementów budynków takich jak fasady aluminiowe, systemy aluminiowe dla budownictwa, okna oraz drzwi**, w skład której wchodzą:
   a) **prawo własności nieruchomości położonych w Niegoszowicach** przy ul. Słonecznej 15, dla których prowadzone się księgi wieczyste o nr KR2K/00040719/2, KR2K/00035981/1, składającej się z biurowca, dwóch hal produkcyjnych oraz zaplecza magazynowego;
   b) **środki trwałe służące do produkcji** w skład których wchodzą m.in. Centrum obróbkowe COMED T6HP, Befard XC 800 35/21, Gerenuk 500, Frezarko kopiarka ELUMATEC AS70/50, Gilotyna DENER BSX 30,06, Piła pionowa SVP145/A, Piły 2 – głowicowe (MECAL SW453, ELUMATEC DG79, MECAL TDC622),
   c) **ruchomości** w postaci pojazdów, drobnych narzędzi służące do produkcji.
2) Dzierżawca będzie miał możliwość nabycia **zapasów** w postaci profili, art. metalowych przeznaczonych do produkcji, po uprzedniej inwentaryzacji, wycenie i uzyskaniu zgody na sprzedaż w postępowaniu upadłościowym.
3) Dzierżawca będzie miał **możliwość nabycia zorganizowanej części przedsiębiorstwa** w toku postępowania upadłościowego.
4) Z przedmiotem dzierżawy można zapoznać się w Niegoszowicach przy ul. Słonecznej 15 po wcześniejszym, telefonicznym uzgodnieniu terminu.
5) Warunkiem złożenia oferty jest **wpłata wadium w wysokości 20 000,00 zł** na rachunek bankowy o nr **38 1090 1186 0000 0001 6461 2717**.
6) Oferty prosimy składać w terminie **do dnia 8 czerwca 2026 r. do godz. 15:00** na adres biura Syndyka masy upadłości **JANDA MOZDŻEŃ RESTRUKTURYZACJE Sp. z o.o.** ul. Chłodna 2, 40-311 Katowice lub drogą mailową na adres **przetarg@jmrestrukturyzacje.com.**
7) Regulamin postępowania ofertowego można uzyskać pod adresem e-mail: **przetarg@jmrestrukturyzacje.com**. Informacje na temat przedmiotu dzierżawy można uzyskać pod numerem telefonu **690 922 006** oraz pod wyżej wskazanym adresem e-mail.

Kraj/34436211

Syndyk masy upadłości przedsiębiorstwa branży przetwórstwa owocowo-warzywnego Drivia sp. z o.o. z siedzibą w Grabowie

ogłasza przetarg na sprzedaż przedsiębiorstwa w całości z wyłączeniem środków pieniężnych w kasie i na rachunkach oraz należności za kwotę minimalną 6.700.000,00 zł (sześć milionów siedemset tysięcy złotych).

1. Sprzedaży podlega całość przedsiębiorstwa wyceniona na kwotę 13.608.947,82 zł z czego :
   - zakład produkcyjny z częścią biurową o powierzchni 3677,5 m2 położony na działkach 140/4 i 140/14 o powierzchni 10.001 m2 na kwotę 10.600.000,00 zł
   - ruchomości stanowiące wyposażenie zakładu produkcyjnego i części biurowej na kwotę 1.507.947,82 zł
   - zabudowane budynkiem magazynowym z częścią socjalną o pow. 957,22m2 działki o nr. 140/8 i 140/13 i pow. 9.665 m2 na kwotę 1.210.000,00 zł
   - niezabudowane działki gruntu o nr. 140/6 i 140/16 i powierzchni 8.468 m2 na kwotę 291.000,00 zł
2. Pisemne oferty nabycia przedsiębiorstwa należy składać **w terminie do 22 sierpnia 2026 r.**, w kopertach zaklejonych w sposób uniemożliwiający zapoznanie się z ofertą bez otwarcia koperty oraz w sposób wyłączający możliwość otwarcia i zamknięcia bez pozostawienia śladów po otwarciu na adres Kancelarii Notarialnej notariusza Jacka Sobczaka 95-050 Konstantynów Łódzki ul. Łaska 2, z czytelnym napisem na kopercie *„Oferta zakupu przedsiębiorstwa Drivia"*, (decyduje data doręczenia oferty na podany adres). Powyższy dokument (koperta z ofertą) będzie przechowywany na podstawie przepisów Prawa o notariacie w depozycie notarialnym, zgodnie z warunkami określonymi w protokole z przyjęcia do depozytu, który zostanie sporządzony przy przyjęciu od oferenta. Depozyt w postaci kopert z ofertami zostanie wydany Syndykowi Masy Upadłości po terminie składania ofert. Koszty notarialne sporządzenia protokołu z przyjęcia i wydania depozytu dokumentów, zawierających koperty z ofertami ponosi Syndyk.
3. Termin posiedzenia jawnego w przedmiocie otwarcia i rozpoznania ofert został wyznaczony na dzień **24 sierpnia 2026 roku godz.13.00** w sali 314 budynku Sądu Rejonowego dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, Łódź ul. Pomorska 37
4. Przystępujący do przetargu powinien, pod rygorem niedopuszczenia do przetargu, wpłacić **wadium w wysokości 670.000,00 zł** na rachunek bankowy masy upadłości: Santander Bank Polska S.A. numer **02 1090 2705 0000 0001 5680 7881.**
5. Szczegółowe warunki przetargu określa regulamin sprzedaży przedsiębiorstwa złożony przez syndyka do akt 05 maja 2026 roku, zatwierdzony postanowieniem sędziego-komisarza z 14 maja 2026 roku, wyłożony do wglądu osób zainteresowanych w kancelarii syndyka w Łodzi (93-418) przy ul. Aleksandra 24/26/26GA oraz umieszczony w systemie teleinformatycznym Krajowego Rejestru Zadłużonych w aktach sprawy o sygnaturze: LD1M/GUp/3/2024.
6. Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w kancelarii syndyka lub pod telefonem **501 413 284.**

Kraj/34436188

Sygn. akt LD1M/GUp-s/192/2022

OGŁOSZENIE O KONKURSIE OFERT

Syndyk masy upadłości Barbary Rozumek ogłasza konkurs ofert na sprzedaż nieruchomości wchodzącej w skład masy upadłości, z wolnej ręki w trybie konkursu ofert - na następujących warunkach:

1. Przedmiotem sprzedaży jest **udział w wysokości 1/4 części** w prawie własności **nieruchomości gruntowej, rolnej, zabudowanej,** położonej w miejscowości **Podrwinów** (gmina Kiełczygłów, powiat pajęczański), działka gruntu o numerze ewidencyjnym **145/1**, o powierzchni 0,4500 ha, dla której Sąd Rejonowy w Wieluniu, VII Zamiejscowy Wydział Ksiąg Wieczystych z siedzibą w Pajęcznie prowadzi księgę wieczystą o numerze **SR2W/00028896/3**.
2. Nieruchomość **pozostaje w posiadaniu osób trzecich** (jest zamieszkiwana).
3. Cena wywoławcza wynosi **7.320,00 złotych.**
4. Pisemne oferty w języku polskim mogą być składane w zaklejonej kopercie w terminie **do dnia 23 czerwca 2026 roku do godziny 16.00** (decyduje data doręczenia oferty na podany adres) na adres: Hubert Sidowski - Syndyk masy upadłości Barbary Rozumek, Kancelaria Adwokacka Hubert Sidowski, ul. Piramowicza 2 lok. 12, 90-254 Łódź, z czytelnym oznaczeniem na kopercie - *„oferta zakupu nieruchomości - Podrwinów"*.
5. Przystępujący do przetargu (konkursu ofert) powinien, pod rygorem niedopuszczenia do (konkursu ofert), wpłacić wadium w wysokości **10% ceny wywoławczej** zaokrąglonej w dół do pełnego złotego. Wadium powinno zostać wpłacone na rachunek bankowy masy upadłości (Kancelaria Adwokacka Hubert Sidowski, ul. Piramowicza 2 lok. 12, 90-254 Łódź) o numerze: **60 1090 1304 0000 0001 5104 8285**/ Santander Bank Polska S.A. najpóźniej w ostatnim dniu terminu składania ofert.
6. Ogłoszenie oraz Regulamin sprzedaży mogą być zmienione lub odwołane w każdym czasie. Przetarg (konkurs ofert) może zostać zamknięty bez wybrania którejkolwiek z ofert.
7. Szczegółowe warunki określa Regulamin sprzedaży wyłożony do wglądu w biurze syndyka masy upadłości: Kancelaria Adwokacka Hubert Sidowski, ul. Piramowicza 2 lok. 12, 90-254 Łódź, a także umieszczony w Internecie pod adresem: **upadlosci.sidowscy.pl/oferty/podrwinow** - w odpowiedniej zakładce.
8. Przedmiot sprzedaży można oglądać w terminie do **22 czerwca 2026 roku** po wcześniejszym uzgodnieniu (tel.: **726 790 740** lub **42 637 28 88**, e-mail: **syndyk@sidowski.com.pl**).

www.lcr.com.pl/ogloszenia

Łódź/34436172

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU BURMISTRZA PODDĘBIC Z DNIA 20 maja 2026r.

Burmistrz Poddębic informuje że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Poddębicach przy ulicy Łódzkiej 17/21 - I piętro oraz na stronie internetowej Gminy Poddębice https://poddebice.pl w Biuletynie Informacji Publicznej zostało podane do publicznej wiadomości **ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż niżej wyszczególnionej nieruchomości** stanowiącej własność Gminy Poddębice położonej w Poddębicach w obrębie Nr 1, **który odbędzie się w dniu 11 sierpnia 2026 roku o godz. 11.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Poddębicach przy ulicy Łódzkiej 17/21 - I piętro Pokój Nr 116.** Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości.

Wykaz nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargowym

Położenie nieruchomości: Poddębice obręb 1
Numer działki: 122/1 o pow. 289 m2 z udziałem 1/2 w dz. 122/3 i 122/6
Nr Kw: SR2L/00001536/8 uregulowane aktem notarialnym Rep. A Nr 2169/2025 z dnia 30.12.2025r. na rzecz Gminy Poddębice

Opis nieruchomości:

Nieruchomość położona jest w centralnej części miasta przy Placu Kościuszki, to teren tworzący rynek miejski. Nieruchomość ma bezpośredni dostęp do drogi publicznej. Na nieruchomości posadowiony jest dwukondygnacyjny budynek mieszkalno-usługowy o pow. użytkowej 138,90 m2, w pierzei Placu Kościuszki. Wejście do budynku bezpośrednio z ulicy. Dojazd do budynku od strony podwórka z ulicy Nadrzecznej. W budynku znajdują się trzy lokale mieszkalne położone na pierwszej i drugiej kondygnacji oraz lokal usługowy położony na pierwszej kondygnacji od frontu budynku. Instalacje: prąd, wodno-kanalizacyjna, gaz. Na nieruchomości usytuowany jest również budynek murowany, w którym znajduje się garaż i pomieszczenie komórki, o powierzchni użytkowej 26,10 m2.

Przeznaczenie w planie zagospodarowania:

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przyjętego uchwałą NR XXIV/158/04 RADY MIEJSKIEJ W PODDĘBICACH z dnia 28 grudnia 2004r. przedmiotowa nieruchomości oznaczona jest symbolem: A9MM – 1) przeznaczenie podstawowe: mieszkaniowo-usługowe o tradycyjnym charakterze zabudowy kamienicowej centrum miasta, małych powierzchniowo, wąskich działkach o układzie prostopadłym do ulic, z dużym udziałem wewnętrznych oficyn mieszkalnych. Usługi nieuciążliwe sytuowane w przewadze w parterach, w kubaturze budynków mieszkalnych. 2) przeznaczenie uzupełniające: mieszkaniowo-usługowe w zabudowie wolnostojącej.
Trwają prace nad sporządzeniem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego zgodnie z Uchwałą Nr V/48/24 Rady Miejskiej w Poddębicach z dnia 2 sierpnia 2024r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru położonego w obrębie 1 miasto Poddębice w sąsiedztwie Placu Kościuszki.

Granice nieruchomości nie będą wznawiane przez sprzedającego.

Nieruchomość zabudowana obecnie ma zawarte umowy najmu na lokal użytkowy o pow. 54,90m2 znajdujący się w parterze budynku umowa z dnia 1 marca 2012r. oraz na garaż o pow. 12 m2 umowa z dnia 15 stycznia 2007r.

Cena nieruchomości w złotych: 650.000,00 zł
Wadium w złotych: 65.000,00 zł
Postąpienie w złotych: 6.500,00 zł

W przetargu mogą brać udział osoby, które:

- wpłacą gotówką wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości **t.j. - 65.000,00 zł** (słownie: sześćdziesiąt pięć tysięcy złotych) na rachunek Urzędu Miejskiego w Poddębicach Bank Spółdzielczy w Poddębicach Nr 87 9263 0000 0000 0013 2000 0005 lub wniosą obligacje Skarbu Państwa **w terminie do dnia 7 sierpnia 2026 r. Za datę wpłacenia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na w/w rachunek;**
- **przedłożą podpisane oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i formalnoprawnym w/w nieruchomości.**

Osoby zainteresowane nabyciem w/w nieruchomości prosimy o zapoznanie się z ogłoszeniem. Uczestnik przetargu ustnego nieograniczonego zobowiązany jest zapoznać się z warunkami przetargu oraz stanem faktyczno - prawnym nieruchomości, a także z projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Szczegółowych informacji dot. przetargu udziela Referat Gospodarki Nieruchomościami i Urbanistyki Urzędu Miejskiego w Poddębicach (pokój Nr 103, 106, I piętro, tel: 43 8710778 lub 43 8710728) od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 16.00 w okresie od ukazania się ogłoszenia do dnia przetargu.

Burmistrz Poddębic
(-) Piotr Sęczkowski

Kraj/34436177

Syndyk masy upadłości ogłasza przetarg na sprzedaż

nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem wolnostojącym jednorodzinnym, zlokalizowanej w Chmielnie ul. Akacjowa 51, działka nr 762 o pow. 0,0585 ha (KW GD1R/00015338/9), województwo pomorskie.

Cena wywoławcza: 845.000 zł.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi 22 czerwca 2026 r. o godz. 12:00.

Regulamin przetargu, operat szacunkowy są do wglądu w biurze syndyka przy ul. Gronostajowej 4/7, 80-175 Gdańsk tel. **58 302-39-45**, email: ***biuroamicus1@gmail.com***

Sygnatura prowadzonego postępowania upadłościowego GD1G/GUp-s/998/2025

Gdańsk/34435724

Syndyk MONTOSTAL Szczecin Sp. z o.o. w upadłości w Szczecinie (SZ1S/GUp/43/2025) sprzeda z wolnej ręki po obniżonej cenie ruchomości obejmujące m.in. dźwig, kontenery, pojazdy, sprzęt biurowy oraz urządzenia wykorzystywane w działalności spółki (konstrukcje stalowe), za najwyższą zaoferowaną cenę nie niższą niż 80% wartość oszacowania.

Szczegółowy wykaz ruchomości wraz z cenami oraz dodatkowymi informacjami znajduje się na stronie: https://sanacjafirmy.pl/oferty-sprzedazy

Szczecin/34435760

Słówko • Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ



Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Pracownicza Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kolejarz" w Gdańsku

przy ul. Lęborskiej 23B (tel.553-42-87, 553-42-71 wewn.24.)

ogłasza ograniczony publiczny przetarg ustny (licytacja) dla osób fizycznych

na nabycie lokalu mieszkalnego

w celu ustanowienia odrębnej własności lokalu w zasobach Pracowniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Kolejarz" w Gdańsku.

Licytacja niżej wymienionego mieszkania odbędzie się dnia 02.06.2026 r. w siedzibie Zarządu PSM „Kolejarz" w Gdańsku przy ul. Lęborskiej 23B.

Dane dotyczące lokalu mieszkalnego:

Lp.	Adres	Ilość pomieszczeń	Piętro	Pow. użytkowa (m²)	Cena wywoławcza (zł)	Wysokość Wadium (zł)	Godzina przetargu
1.	Gdańsk ul. Kołobrzeska 37B/8	1 pokój, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój	2	32,34	**400.000**	20.000	11.00

1. Wymagany wkład budowlany jest ceną wywoławczą.
2. Lokal wymaga kapitalnego remontu.

Wadium musi znajdować się na koncie Spółdzielni w dniu 01.06.2026 roku. Poniżej numer konta bankowego:

Bank Pocztowy SA w BYDGOSZCZY Oddział Okręgowy Gdańsk
27 1320 1120 2431 3560 2000 0001

Szczegółowych informacji o lokalu mieszkalnym udziela dział członkowsko-mieszkaniowy PSM „Kolejarz" w Gdańsku pod nr tel. (58) 553 42 87 wew. 30 od dnia **20.05.2026 r. do dnia 29.05.2026 r. w godz. od 9:00 do 13:00**.

Wadium wpłacone przez wygrywającego przetarg zalicza się na poczet ceny nabycia. W przypadku niewygrania przetargu wadium podlega zwrotowi na rachunek bankowy wpłacającego w dniu przetargu.

Wadium przepada na rzecz Spółdzielni, gdy wygrywający przetarg nie dokona wpłaty ceny nabycia w terminie 30 dni od daty przetargu i nie spełni wymogów statutowych.

Regulamin PSM „Kolejarz" w Gdańsku w sprawie ogłaszania i przeprowadzania ustnego przetargu ograniczonego na nabycie lokalu w obrocie wolnorynkowym znajduje się do wglądu w Administracji Osiedla Nr I w Gdańsku przy ul. Kołobrzeskiej 37E, nr tel. (58) 557 28 14 lub w Zarządzie PSM „Kolejarz" w Gdańsku przy ul. Lęborskiej 23B, dział członkowsko-mieszkaniowy pokój nr 10 tel. (58) 553 42 87 wew. 30.

Lokal mieszkalny położony w Gdańsku przy ul. Kołobrzeskiej 37B/8 **można oglądać w dniach od dnia 20.05.2026 r. do dnia 29.05.2026 r. w godz. od 9:00 do 14:00**, po uzgodnieniu telefonicznym z Administracją Osiedla Nr I pod nr tel. (58) 557 28 14.

Zarząd Spółdzielni zastrzega sobie prawo odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Gdańsk/34435401

eprasa.pl 9604950090

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Iwony Onki – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż udział w wysokości 1/2 w prawie użytkowania wieczystego gruntu i własności budynku zlokalizowanego w obrębie Zakrzewo, gmina Zakrzewo, powiat aleksandrowski, woj. kujawsko-pomorskie, w działkach oznaczonych numerem: 349, 350 i 135/3, dla których Sąd Rejonowy w Aleksandrowie Kujawskim, prowadzi KW nr WL1A/00030842/8.

Cena wywoławcza wynosi 50 100 złotych netto, co stanowi 30% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego mgr Łukasza Petrykowskiego (uprawnienia nr 6059) oraz rzeczoznawcę majątkowego mgr Piotra Jarzębowskiego (uprawnienia nr 2667) z dnia 12 lipca 2022 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Kościuszki 66/B1 lok. 12, do dnia 29 czerwca 2026 r. do godz. 15:00. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 30 czerwca 2026 roku, o godzinie 10:00.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: *oferty@krmm-legal.pl* lub pod numerem tel. + 48 780 643 400.

Bydgoszcz-Toruń/34435946

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Klaudii Rosołowskiej – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej oferuje do sprzedaży udział 1/4 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Toruniu przy ul. Łomżyńskiej 4, Księga Wieczysta nr TO1T/00014773/0.

Cena wywoławcza wynosi 67 237,50 złotych, co stanowi 55% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego Piotra Jarzębowskiego (uprawnienia nr 2887) z dnia 3 września 2025 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Tadeusza Kościuszki 66/B1, do dnia 29 czerwca 2026 r. do godz. 15:00. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 30 czerwca 2026 roku, o godzinie 9:30.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: *oferty@krmm-legal.pl* lub pod numerem tel. + 48 780 643 400.

Bydgoszcz-Toruń/34435948

Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Partyzantów 65 m. 1

Powierzchnia lokalu	-	**64,30 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**603 000,00 zł**
Wadium	-	**60 300,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 13.07.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 14.07.2026 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 15.07.2026 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 38, 71 326 41 01.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **29 lipca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 22 lipca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

Kraj/34436101

Syndyk masy upadłości w sprawach upadłościowych o **Sygn. akt BY1B/ GUp-s/818/2025 i Sygn. akt BY1B/ GUp-s/819/2025** sprzeda z wolnej ręki w trybie składania pisemnych ofert na dwa udziały po 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej przy ulicy Przemysłowej 6, 88-300 Mogilno, nr działki 1818/2, pow. 0,0044 ha, objęta KW nr BY1M/00030581/3

Cena minimalna jednego udziału wynosi **2640,00** zł słownie: (dwa tysiące sześćset czterdzieści złotych 00/100). Warunkiem przystąpienia do przetargu jest jednoczesne złożenie oferty kupna na dwa udziały po ½ .

Oferty należy kierować drogą pocztową na adres: biuro syndyka Wojciech Bylski ul. Krasińskiego 30, 88-400 Żnin **do dnia 10.06.2026 r.** (liczy się data wpływu do biura syndyka).

Szczegóły oferty zawarto w regulaminie, tel. nr 505 240543, oraz e-mail: bylskiwojciech@poczta.onet.pl.

Bydgoszcz-Toruń/34436233

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Stefana Okrzei nr 30 m. 4

Powierzchnia lokalu	-	**50,74 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**490 000,00 zł**
Wadium	-	**49 000,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 13.07.2026 r. w godz. 9^{00}–11^{00}, 14.07.2026 r. w godz. 11^{00}–13^{00} oraz 15.07.2026 r. w godz. 12^{00}–14^{00} po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel. 71 323 57 38, 71 326 41 01.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **29 lipca 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 22 lipca 2026 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

Kraj/34436104

Syndyk Masy Upadłości Zbigniewa Sękowskiego
nieprowadzącego działalności gospodarczej zamieszkałego w Inowrocławiu oferuje w sprzedaży z wolnej ręki

udział wynoszący 1/2 we własnościowym prawie do lokalu mieszkalnego nr 26 położonego przy ul. Łokietka 10 w Inowrocławiu, województwo kujawsko – pomorskie, za cenę wywołania wynoszącą **69.180 zł.** (słownie: sześćdziesiąt dziewięć tysięcy sto osiemdziesiąt złotych 00/100). Lokal mieszczący się w bloku posiada pow. użytkową **44,96m2**.
Szczegółowe informacje zawarte są w operacie szacunkowym przygotowanym przez rzeczoznawcę majątkowego Agatę Leśniewską, znajdującym się w aktach sprawy upadłościowej (BY1B/GUp-s/796/2023) w Sądzie Rejonowym XV Wydziale Gospodarczym przy ul. Toruńskiej 64a w Bydgoszczy jak również w siedzibie syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy.
Oferenci zainteresowani zakupem w/w przedmiotu sprzedaży zobowiązani są w terminie 21 dni od dnia publikacji ogłoszenia złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz (w przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data wpływu przesyłki) oraz wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywołania w terminie 21 dni od dnia ukazania się ogłoszenia na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony przez syndyka o nr **96 1090 1069 0000 0001 4347 4673**
Szczegółowych informacji oraz regulamin sprzedaży można uzyskać pod: nr tel. (**508 100 297, 606 886 796**).
Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

Kraj/34436228

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Jolanty Narożnej – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej – oferuje do sprzedaży nieruchomość w postaci prawa własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Lipnie przy ul. Sierakowskiego 22, woj. kujawsko-pomorskie (działki nr 381/20) KW nr WL1L/00026255/6 oraz nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Lipnie przy ul. Sierakowskiego 22, woj. kujawsko-pomorskie (działki nr 381/21) KW nr WL1L/00040519/9.

Cena wywoławcza wynosi 481 200,00 złotych, co stanowi 40% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawców majątkowych Łukasza Petrykowskiego (uprawnienia nr 6059) oraz Piotra Jarzębowskiego (uprawnienia nr 2867) z dnia 14 maja 2025 r.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Tadeusza Kościuszki 66/B1 lok. 12, do dnia 29 czerwca 2026 r. do godz. 15:00. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 30 czerwca 2026 roku o godzinie 11:00.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: ***oferty@krmm-legal.pl***, lub pod numerem tel. **+ 48 780 643 400**.

Bydgoszcz-Toruń/34436168

Syndyk Masy Upadłości Mariusza Matusiaka
nieprowadzącego działalności gospodarczej zamieszkałego w Bydgoszczy oferuje w sprzedaży z wolnej ręki
udział wynoszący 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej domem jednorodzinnym o powierzchni użytkowej 135,20 m2, położonym w miejscowości Łochowice, przy ul. Pieczarkowej 8 (działka 168/21 o pow. 0,1218ha), gmina Białe Błota, dla którego jest prowadzona księga wieczysta o nr BY1B/00111852/5 za cenę wywołania wynoszącą **257.440 zł.** (słownie: dwieście pięćdziesiąt siedem tysięcy czterysta czterdzieści złotych 00/100).
Szczegółowe informacje zawarte są w operacie szacunkowym przygotowanym przez rzeczoznawcę majątkowego Agatę Leśniewską, znajdującym się w aktach sprawy upadłościowej (BY1B/GUp-s/453/2024) w Sądzie Rejonowym XV Wydziale Gospodarczym przy ul. Toruńskiej 64a w Bydgoszczy jak również w siedzibie syndyka przy ul. Fordońskiej 199 w Bydgoszczy.
Oferenci zainteresowani zakupem w/w przedmiotu sprzedaży zobowiązani są w terminie 21 dni od dnia publikacji ogłoszenia złożyć pisemną ofertę na adres: ul. Fordońska 199, (85-739) Bydgoszcz (w przypadku składania ofert drogą pocztową decyduje data wpływu przesyłki) oraz wpłacenia wadium w wysokości 10% ceny wywołania w terminie 21 dni od dnia ukazania się ogłoszenia na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony przez syndyka o nr **43 1090 1069 0000 0001 3939 4546.**
Szczegółowych informacji oraz regulamin sprzedaży można uzyskać pod: nr tel. (**508 100 297, 606 886 796**).
Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo do odwołania lub unieważnienia postępowania bez podania przyczyny oraz prawo do odstąpienia od oferty.

Kraj/34436227



NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newsletters

wyborcza.pl



eprasa.pl 9604950090

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Syndyk Masy Upadłości Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego Budoprzem Spółka z o.o. w upadłości

OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ:

Udziału w wysokości 7/13 części w prawie własności nieruchomości lokalowej, **składającej się z lokalu niemieszkalnego – hali garażowej nr 001 o powierzchni użytkowej 185,20 m² w budynku przy ul. 1 Maja 6 w Olsztynie,** woj. warmińsko-mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Olsztynie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1O/00152951/4 (poz. 125 spisu inwentarza), z własnością którego to lokalu niemieszkalnego – hali garażowej związany jest udział 1852/12786 w częściach wspólnych budynku i urządzeń, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokalu oraz w prawie własności gruntu (działki nr 119/3 w obrębie 63 m. Olsztyn ujawnionej w KW nr OL1O/00076329/8) za cenę nie niższą niż wartość jej oszacowania, tj. kwotę **294 000 zł**.

Składanie ofert:
Pisemne oferty w języku polskim należy składać w zaklejonych kopertach w Kancelarii Notarialnej Ślusarczyk Notariusze Spółka Partnerska w Olsztynie (10-533), ul. Plac Konsulatu Polskiego 6 lok. 1 z dopiskiem „**UDZIAŁ W HALI GARAŻOWEJ W OLSZTYNIE – NIE OTWIERAĆ**" w dniach i terminach jej urzędowania, nie później niż do dnia 19 czerwca 2026 roku do godz. 14.00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 czerwca 2026 roku o godz. 12.10. O wyniku Syndyk powiadomi telefonicznie lub e-mailem.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:
- dokładne dane oferenta (imię, nazwisko, adres, PESEL, a w przypadku podmiotów gospodarczych – nazwa, siedziba, NIP, REGON, numer KRS),
- oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz z warunkami niniejszego Regulaminu i ich akceptacji bez zastrzeżeń,
- proponowaną cenę nabycia, nie niższą niż cena wywoławcza, podaną liczbowo i słownie,
- dowód wpłaty wadium w wysokości 29 400 złotych, które należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w Erste Bank Polska S.A. oddział Olsztyn nr 42 1090 2718 0000 0001 4390 1766 najpóźniej w ostatnim dniu terminu składania ofert (za datę wpłaty uznaje się datę uznania rachunku bankowego masy upadłości),
- w przypadku osób prawnych – aktualny odpis z właściwego rejestru,
- w przypadku osób fizycznych pozostających w związku małżeńskim i ustroju wspólności majątkowej – pisemną zgodę małżonka na nabycie nieruchomości,
- wszelkie wymagane prawem zgody (w tym korporacyjne) i zezwolenia,
- numer rachunku bankowego do zwrotu wadium,
- czytelny podpis oferenta lub osób upoważnionych do jego reprezentacji.

Wyboru najkorzystniejszej oferty dokonuje syndyk.
Zapłata całej ceny nastąpi przed podpisaniem umowy sprzedaży na podany powyżej rachunek bankowy masy upadłości.

Nabywca pokryje wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży, w tym opłaty notarialne, sądowe oraz podatki i opłaty związane z nabyciem w/w nieruchomości.

Syndyk zastrzega sobie prawo:
1) zarządzenia ustnej aukcji (licytacji) do wyłonienia nabywcy – w przypadku, gdy różnica między pierwszą a drugą ofertą będzie wynosić mniej niż 1% wartości nieruchomości (2 940 złotych),
2) zmiany warunków pisemnego konkursu ofert, odwołania konkursu lub jego unieważnienia na każdym etapie bez podania przyczyny.

Akt notarialny podpisany zostanie w kancelarii notarialnej wskazanej przez syndyka w terminie nie dłuższym niż 90 dni od daty rozstrzygnięcia konkursu lub aukcji.

Dodatkowe informacje, w tym operat oraz regulamin pisemnego konkursu ofert, można uzyskać, pisząc na adres poczty elektronicznej syndyk[at]verba-legis.eu lub pod numerem telefonu 667-101-617.

Olsztyn/34436139

Syndyk Masy Upadłości Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego Budoprzem Spółka z o.o. w upadłości

OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ:

Nieruchomości lokalowej o funkcji niemieszkalnej, składającej się z lokalu użytkowego nr 1 o powierzchni użytkowej nr 162,40 m2, położonej przy ul. 1 Maja 6 w Olsztynie, woj. warmińsko-mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Olsztynie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1O/00160281/5 (poz. 127 spisu inwentarza), z którą związany jest udział 1624/12786 w częściach wspólnych budynku i urządzeń oraz w prawie własności gruntu (działki nr 119/3 w obrębie 63 m. Olsztyn ujawnionej w KW nr OL1O/00076329/8) za cenę nie niższą niż wartość jej oszacowania, tj. kwotę **1 228 000 zł**.

Składanie ofert:
Pisemne oferty w języku polskim należy składać w zaklejonych kopertach w Kancelarii Notarialnej Ślusarczyk Notariusze Spółka Partnerska w Olsztynie (10-533), ul. Plac Konsulatu Polskiego 6 lok. 1 z dopiskiem „**LOKAL 1 MAJA 6 OLSZTYN – NIE OTWIERAĆ**" w dniach i terminach jej urzędowania, nie później niż do dnia 19 czerwca 2026 roku do godz. 14.00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 czerwca 2026 roku o godz. 12.30. O wyniku Syndyk powiadomi telefonicznie lub e-mailem.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:
- dokładne dane oferenta (imię, nazwisko, adres, PESEL, a w przypadku podmiotów gospodarczych – nazwa, siedziba, NIP, REGON, numer KRS),
- oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz z warunkami niniejszego Regulaminu i ich akceptacji bez zastrzeżeń,
- proponowaną cenę nabycia, nie niższą niż cena wywoławcza, podaną liczbowo i słownie,
- dowód wpłaty wadium w wysokości 122 800 złotych, które należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w Erste Bank Polska S.A. oddział Olsztyn nr 42 1090 2718 0000 0001 4390 1766 najpóźniej w ostatnim dniu terminu składania ofert (za datę wpłaty uznaje się datę uznania rachunku bankowego masy upadłości),
- w przypadku osób prawnych – aktualny odpis z właściwego rejestru,
- w przypadku osób fizycznych pozostających w związku małżeńskim i ustroju wspólności majątkowej – pisemną zgodę małżonka na nabycie nieruchomości,
- wszelkie wymagane prawem zgody (w tym korporacyjne) i zezwolenia,
- numer rachunku bankowego do zwrotu wadium,
- czytelny podpis oferenta lub osób upoważnionych do jego reprezentacji.

Wyboru najkorzystniejszej oferty dokonuje syndyk.
Zapłata całej ceny nastąpi przed podpisaniem umowy sprzedaży na podany powyżej rachunek bankowy masy upadłości.

Nabywca pokryje wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży, w tym opłaty notarialne, sądowe oraz podatki i opłaty związane z nabyciem w/w nieruchomości.

Syndyk zastrzega sobie prawo:
1) zarządzenia ustnej aukcji (licytacji) do wyłonienia nabywcy – w przypadku, gdy różnica między pierwszą a drugą ofertą będzie wynosić mniej niż 1% wartości nieruchomości (12 280 złotych),
2) zmiany warunków pisemnego konkursu ofert, odwołania konkursu lub jego unieważnienia na każdym etapie bez podania przyczyny.

Akt notarialny podpisany zostanie w kancelarii notarialnej wskazanej przez syndyka w terminie nie dłuższym niż 90 dni od daty rozstrzygnięcia konkursu lub aukcji.

Dodatkowe informacje, w tym operat oraz regulamin pisemnego konkursu ofert, można uzyskać, pisząc na adres poczty elektronicznej syndyk[at]verba-legis.eu lub pod numerem telefonu 667-101-617.

Olsztyn/34436141

Syndyk Masy Upadłości Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego Budoprzem Spółka z o.o. w upadłości

OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ:

Nieruchomości gruntowej niezabudowanej, **składającej się z działki nr 1/113** o powierzchni fizycznej 0,0998 ha, położonej w Olsztynie, przy ul. Leśnej, ob. 31 m. Olsztyn, woj. warmińsko-mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Olsztynie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1O/00110824/9 (poz. 128 spisu inwentarza) za cenę nie niższą niż wartość jej oszacowania, tj. kwotę **935 000 zł**.

Składanie ofert:
Pisemne oferty w języku polskim należy składać w zaklejonych kopertach w Kancelarii Notarialnej Ślusarczyk Notariusze Spółka Partnerska w Olsztynie (10-533), ul. Plac Konsulatu Polskiego 6 lok. 1 z dopiskiem „**DZIAŁKA OLSZTYN UL. LEŚNA – NIE OTWIERAĆ**" w dniach i terminach jej urzędowania, nie później niż do dnia 19 czerwca 2026 roku do godz. 14.00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 czerwca 2026 roku o godz. 12.40. O wyniku Syndyk powiadomi telefonicznie lub e-mailem.
Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:
- dokładne dane oferenta (imię, nazwisko, adres, PESEL, a w przypadku podmiotów gospodarczych – nazwa, siedziba, NIP, REGON, numer KRS),
- oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz z warunkami niniejszego Regulaminu i ich akceptacji bez zastrzeżeń,
- proponowaną cenę nabycia, nie niższą niż cena wywoławcza, podaną liczbowo i słownie,
- dowód wpłaty wadium w wysokości 93 500 złotych, które należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w Erste Bank Polska S.A. oddział Olsztyn nr 42 1090 2718 0000 0001 4390 1766 najpóźniej w ostatnim dniu terminu składania ofert (za datę wpłaty uznaje się datę uznania rachunku bankowego masy upadłości),
- w przypadku osób prawnych – aktualny odpis z właściwego rejestru,
- w przypadku osób fizycznych pozostających w związku małżeńskim i ustroju wspólności majątkowej – pisemną zgodę małżonka na nabycie nieruchomości,
- wszelkie wymagane prawem zgody (w tym korporacyjne) i zezwolenia,
- numer rachunku bankowego do zwrotu wadium,
- czytelny podpis oferenta lub osób upoważnionych do jego reprezentacji.

Wyboru najkorzystniejszej oferty dokonuje syndyk.
Zapłata całej ceny nastąpi przed podpisaniem umowy sprzedaży na podany powyżej rachunek bankowy masy upadłości.

Nabywca pokryje wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży, w tym opłaty notarialne, sądowe oraz podatki i opłaty związane z nabyciem w/w nieruchomości.
Syndyk zastrzega sobie prawo:
1) zarządzenia ustnej aukcji (licytacji) do wyłonienia nabywcy – w przypadku, gdy różnica między pierwszą a drugą ofertą będzie wynosić mniej niż 1% wartości nieruchomości (9 350 złotych),
2) zmiany warunków pisemnego konkursu ofert, odwołania konkursu lub jego unieważnienia na każdym etapie bez podania przyczyny.

Akt notarialny podpisany zostanie w kancelarii notarialnej wskazanej przez syndyka w terminie nie dłuższym niż 90 dni od daty rozstrzygnięcia konkursu lub aukcji.

Dodatkowe informacje, w tym operat oraz regulamin pisemnego konkursu ofert, można uzyskać, pisząc na adres poczty elektronicznej syndyk[at]verba-legis.eu lub pod numerem telefonu 667-101-617.

Olsztyn/34436146

Syndyk Masy Upadłości Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego Budoprzem Spółka z o.o. w upadłości

OGŁASZA PRZETARG OFERTOWY NA SPRZEDAŻ:

Nieruchomości gruntowej niezabudowanej, **składającej się z działki nr 1/345, 1/346, 1/347, 1/348**, o łącznej powierzchni fizycznej 0,4296 ha, położonej na osiedlu Nad Jeziorem Długim przy ul. przy ul. Kuronia, ob. 31 m. Olsztyn, woj. warmińsko-mazurskie, dla której Sąd Rejonowy w Olsztynie VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr OL1O/00159593/5 (poz. 126 spisu inwentarza) za cenę nie niższą niż wartość jej oszacowania, tj. kwotę **338 000 zł**.

Składanie ofert:
Pisemne oferty w języku polskim należy składać w zaklejonych kopertach w Kancelarii Notarialnej Ślusarczyk Notariusze Spółka Partnerska w Olsztynie (10-533), ul. Plac Konsulatu Polskiego 6 lok. 1 z dopiskiem „**DZIAŁKI OLSZTYN UL. KURONIA – NIE OTWIERAĆ**" w dniach i terminach jej urzędowania, nie później niż do dnia 19 czerwca 2026 roku do godz. 14.00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 22 czerwca 2026 roku o godz. 12.20. O wyniku Syndyk powiadomi telefonicznie lub e-mailem.

Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać:
- dokładne dane oferenta (imię, nazwisko, adres, PESEL, a w przypadku podmiotów gospodarczych – nazwa, siedziba, NIP, REGON, numer KRS),
- oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz z warunkami niniejszego Regulaminu i ich akceptacji bez zastrzeżeń,
- proponowaną cenę nabycia, nie niższą niż cena wywoławcza, podaną liczbowo i słownie,
- dowód wpłaty wadium w wysokości 33 800 złotych, które należy wpłacić przelewem na rachunek bankowy masy upadłości prowadzony w Erste Bank Polska S.A. oddział Olsztyn nr 42 1090 2718 0000 0001 4390 1766 najpóźniej w ostatnim dniu terminu składania ofert (za datę wpłaty uznaje się datę uznania rachunku bankowego masy upadłości),
- w przypadku osób prawnych – aktualny odpis z właściwego rejestru,
- w przypadku osób fizycznych pozostających w związku małżeńskim i ustroju wspólności majątkowej – pisemną zgodę małżonka na nabycie nieruchomości,
- wszelkie wymagane prawem zgody (w tym korporacyjne) i zezwolenia,
- numer rachunku bankowego do zwrotu wadium,
- czytelny podpis oferenta lub osób upoważnionych do jego reprezentacji.

Wyboru najkorzystniejszej oferty dokonuje syndyk.
Zapłata całej ceny nastąpi przed podpisaniem umowy sprzedaży na podany powyżej rachunek bankowy masy upadłości.

Nabywca pokryje wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży, w tym opłaty notarialne, sądowe oraz podatki i opłaty związane z nabyciem w/w nieruchomości oraz będzie zobowiązany do objęcia (wejścia w posiadanie) nieruchomości własnym staraniem i na własny koszt.
Syndyk zastrzega sobie prawo:
1) zarządzenia ustnej aukcji (licytacji) do wyłonienia nabywcy – w przypadku, gdy różnica między pierwszą a drugą ofertą będzie wynosić mniej niż 1% wartości nieruchomości (3 380 złotych),
2) zmiany warunków pisemnego konkursu ofert, odwołania konkursu lub jego unieważnienia na każdym etapie bez podania przyczyny.

Akt notarialny podpisany zostanie w kancelarii notarialnej wskazanej przez syndyka w terminie nie dłuższym niż 90 dni od daty rozstrzygnięcia konkursu lub aukcji.

Dodatkowe informacje, w tym operat oraz regulamin pisemnego konkursu ofert, można uzyskać, pisząc na adres poczty elektronicznej syndyk[at]verba-legis.eu lub pod numerem telefonu 667-101-617.

Olsztyn/34436140

eprasa.pl 9604950090

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newslettery

wyborcza.pl

eprasa.pl 9604950090

wyborcza

BĘDZIEMY RODZICAMI

Wtorek, 26 maja 2026 | Redaktorka prowadząca **Kamilla Sierocka** wyborcza.pl

FOT. GETTY IMAGES



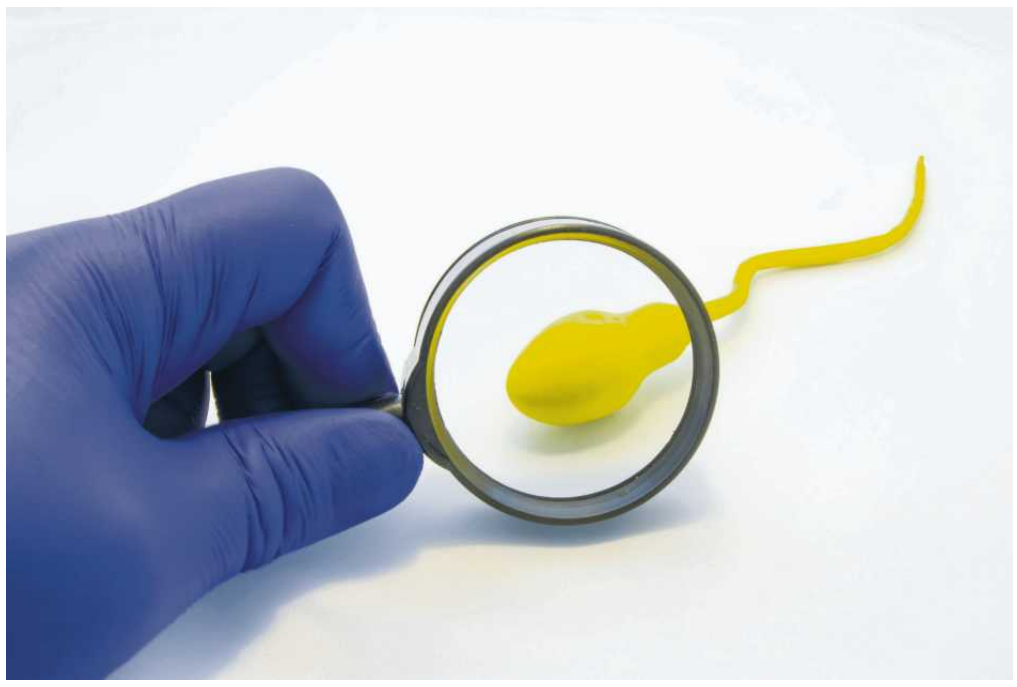
eprasa.pl 9604950090

Plemników jest dziś mniej niż na początku lat 70. XX w.

Plemniki z ikrą

Jak ciągle zatkany nos łączy się z ruchem plemników? Czy zabawki z dzieciństwa mogą popsuć męską płodność?

Katarzyna Staszak



• **W Polsce problem z zajściem w ciążę ma 1-1,5 mln par. W 40 proc. przypadków chodzi o tzw. czynnik męski**
FOT. GETTY IMAGES

Dlaczego organizmy mężczyzn przestawiły się na mniejszą produkcję? Naukowcy najczęściej obwiniają obecne dookoła nas hormonalne zaburzacze – substancje, które wpływają na działanie układu hormonalnego. Winne są np. ftalany dodawane do tworzyw sztucznych, żeby nadać im elastyczność i trwałość.

Nowa analiza naukowców z Nowego Jorku dowodzi, że codzienny kontakt z tworzywami sztucznymi, zwłaszcza w dzieciństwie, może mieć długotrwałe konsekwencje dla zdrowia, w tym płodności. A jakie dziecko nie bawiło się plastikowymi zabawkami? Kto nie wrzucał kloców do plastikowych pudeł? Do tego pierwsze naczynia, na których stawia się przed dziećmi jedzenie, często są plastikowe.

Jednak „chemia" to tylko jeden z czynników wpływających na plemniki. Znaczenie ma też styl życia – dieta, stres, palenie papierosów. Na płodność mogą wpłynąć też przebyte infekcje, np. COVID-19. W niektórych przypadkach los plemników zostaje przesądzony, zanim ich właściciel przyjdzie na świat – nasza płodność kształtuje się przecież już w życiu płodowym.

Mężczyzna nie ma dni płodnych i niepłodnych

Dziewczynki szybko dowiadują się, że mogą zajść w ciążę przez ściśle określony okres swojego życia. I nie chodzi tylko o menopauzę, która definitywnie kończy czas płodności. Coraz więcej kobiet decyduje się na zamrożenie jajeczek „na wszelki wypadek", bo od lekarek i lekarzy wciąż słyszymy, że już po trzydziestce szanse na ciążę spadają. A zajście w ciążę po czterdziestce bez in vitro właściwie graniczy z cudem. Wiele kobiet sprawdza też swoją rezerwę jajnikową, „żeby wiedzieć". Mężczyzn nikt raczej nie pyta, czy chcą sprawdzić swoją płodność na wszelki wypadek. Dopóki nie starają się z partnerką o dziecko, zapewne nie mają pojęcia, w jakiej kondycji są ich plemniki.

W Polsce problem z zajściem w ciążę ma 1-1,5 mln par. W 40 proc. przypadków chodzi o tzw. czynnik męski. W kolejnych 20 proc. kłopoty z plemnikami łączą się z problemami po stronie kobiety.

Plemniki potrzebują około 74 dni na osiągnięcie dojrzałości, ale są produkowane cały czas – u mężczyzn nie ma więc dni płodnych i niepłodnych.

Jednak u mężczyzn wiek też odbija się na jakości nasienia. Szacuje się, że jeśli mężczyzna ma 25 lat lub mniej i stara się z partnerką o ciążę, średnio zajmie to około czterech miesięcy. Jeśli ma ponad 40 lat, czas ten wydłuża się do dwóch lat. Z wiekiem objętość spermy się zmniejsza, spada liczba zawartych w niej plemników i zmniejsza się ich ruchliwość. A ruchliwość jest niezbędna, żeby plemniki dotarły do komórki jajowej. Poza tym przybywa plemników z nieprawidłowościami w DNA.

Nasienie można zbadać w klinikach leczenia niepłodności. Można też skorzystać z bezpłatnego badania w ramach NFZ. Skierowanie na seminogram może dostać mężczyzna, który bezskutecznie stara się z partnerką o ciążę – przez co najmniej 12 miesięcy, jeśli partnerka ma mniej niż 35 lat, a jeśli jest starsza, wystarczy sześć miesięcy starań.

Nie ruszaj plemników przed badaniem

Żeby badanie było wiarygodne i przeprowadzone zgodne z rekomendacjami, trzeba oddać do analizy nasienie po trzech, czterech lub pięciu dniach wstrzemięźliwości seksualnej. – Jeśli ten okres istotnie skrócimy bądź wydłużymy, nie uzyskamy wiarygodnego wyniku. Znacznie zaburzone mogą zostać podstawowe parametry takie jak ruchliwość i koncentracja plemników – tłumaczy Bartłomiej Wojtasik, dyrektor ds. embriologii w klinikach Invimed.

Na wynik badania nasienia czeka się zazwyczaj kilka dni. Ta analiza wymienia różne parametry – niektóre mogą być w normie, a inne nie. Normy ustala Światowa Organizacja Zdrowia (WHO). Każdy wynik badania nasienia jest wzbogacony o komentarz specjalisty, który przeprowadził analizę.

Z badania dowiecie się m.in., jaka była objętość ejakulatu, jego lepkość, pH, całkowita liczba plemników w próbce, a także koncentracja plemników w 1 ml. Poza tym specjalista ustala odsetek ruchliwych i żywych plemników, a także typ ich ruchu. Dokładnie ocenia też ich budowę.

Z odebranym wynikiem najlepiej iść na wizytę do lekarza androloga, który zinterpretuje badanie w odniesieniu do konkretnej osoby i jej sytuacji. Poza tym powie, czy można parametry nasienia jakoś poprawić.

– To, że wyniki odbiegają od normy, nie znaczy, że nie ma szans na naturalne zapłodnienie. Znam sytuacje, gdy parametry nasienia były nieprawidłowe, a z zajściem w ciążę nie było żadnego problemu – zaznacza Wojtasik. To ważna informacja dla mężczyzn, którzy chcą zbadać nasienie dla własnej wiedzy i nie planują aktualnie zakładania rodziny. – Wyniki poza normą mogą być źródłem stresu. Ale same wyniki, bez starań o ciążę, nie są podstawą do nadmiernego niepokoju. Niepokoić można się, gdy regularnie przez rok staramy się zajść w ciążę i nie ma efektów – mówi embriolog.

Czasem lekarz może zlecić badanie nasienia, jeśli leczysz się z powodów niezwiązanych z płodnością. Może uznać, że warto sprawdzić, czy choroba, stosowana terapia albo zabieg odbiły się na produkcji plemników.

Plemniki lubią to, co serce

Czy da się poprawić jakość nasienia metodami „domowymi"? – Pacjenci często o to pytają. Odpowiadam, że tak, a jednocześnie przepraszam ich, że powiem banały. Znaczenie ma zdrowy tryb życia, aktywność fizyczna, ograniczenie używek do minimum, odpowiednia dieta – wymienia Wojtasik. Mówi też o warunkach pracy i środowiska, w którym przebywamy. – Radiolog jest zagrożony promieniowaniem, kolarzowi grozi przegrzewanie jąder, a nawet mechaniczne uszkodzenia przez długie godziny na siodełku. Niedobrze jest też spędzać cały dzień na siedząco. Czasem praca oznacza narażenie na toksyny czy metale ciężkie. No i oczywiście naszemu układowi rozrodczemu szkodzi też stres – zaznacza embriolog.

Tłumaczy, że struktury mózgu – podwzgórze i przysadka, które sterują układem hormonalnym – odczuwają skutki długotrwałego stresu.

Można powiedzieć, że plemnikom służy to, co służy sercu – utrzymywanie organizmu w dobrej kondycji. Płodności szkodzą choroby przewlekłe, np. cukrzyca. Jednak dopóki w nasieniu są plemniki, ciąża bez udziału specjalistów jest możliwa. – Organizm produkuje plemniki w sposób ciągły. Dobra jakość plemników – ich duża liczba, ruchliwość i prawidłowa budowa – podnoszą szanse na naturalną ciążę – mówi Wojtasik.

Opowiada o rzadkich anomaliach jak mutacja genetyczna w białkach dyneinowych, które odpowiadają za ruch witki plemników. Ruch „ogona" pomaga plemnikowi pokonać drogę do komórki jajowej. – U osób, które mają tę mutację, widzimy nie tylko osłabioną ruchliwość plemników, ale także przewlekłe problemy z układem oddechowym. Przez mutację genetyczną nieprawidłowo działają u nich też rzęski w nosie, zatokach i oskrzelach. Rzęski to struktury, które mają stale się ruszać i usuwać śluz oraz zanieczyszczenia – wyjaśnia Wojtasik.

W takiej sytuacji naturalne zajście w ciążę jest niemożliwe. Rozwiązaniem jest wówczas metoda in vitro.

Plemniki w naturze działają grupowo

Z mutacji genetycznych wynika też globospermia, którą można odkryć, badając nasienie. – Przy tym problemie plemniki pozbawione są struktur koniecznych do penetracji komórki jajowej. Mogą do niej dotrzeć, ale nie mogą jej penetrować. Ciąża nie będzie możliwa bez pomocy in vitro – mówi Wojtasik.

Nie każdy plemnik mieszczący się w spermie chce i może zapłodnić komórkę jajową. – Z dziesiątków milionów plemników, które się ruszają w jednej dawce ejakulatu, do komórki jajowej docierają tylko dziesiątki tysięcy. Muszą utorować sobie drogę do osłonki oocytu. Otacza ją promienisty wieniec, złożony z komórek towarzyszących, który plemniki najpierw muszą rozłożyć – opisuje embriolog. Po tym zaczyna się prawdziwy wyścig. Kilka plemników wwierca się do wnętrza komórki jajowej, jeden ma za zadanie do niej wniknąć. Część plemników może spędzić w szyjce macicy 48-72 godzin i dopiero po pewnym czasie mogą wejść w interakcję z komórką jajową.

Jeśli para jest zakwalifikowana do zapłodnienia wspomaganego w klinice, embriolog pod mikroskopem wybiera najlepsze plemniki – ruchliwe, szybkie, o idealnej budowie.

– Przy procedurze in vitro zazwyczaj staramy się odtworzyć w laboratorium sytuację z natury. Do komórki jajowej dopuszczamy 30-50 tys. plemników i czekamy, aż sobie same poradzą. Jeśli taka sytuacja kończy się niepowodzeniem albo sytuacja z plemnikami jest naprawdę ciężka, sami wprowadzamy plemnik do komórki jajowej – tłumaczy Wojtasik. Czy w takich sytuacjach wystarczy jeden plemnik? – Tak. To dla nas chleb powszedni – mówi Wojtasik.

A co, jeśli w nasieniu nie ma ani jednego plemnika? Tak było u Adama i Danuty. Lekarz zaproponował mężczyźnie biopsję jądra i pobranie plemników z miejsca, w którym są wytwarzane. Czasami produkcja plemników jest prawidłowa, ale na skutek np. choroby doszło do zamknięcia dróg, którymi plemniki powinny przedostać się do nasienia.

Adam przeszedł operację żylaków powrózka nasiennego, a potem kurację hormonalną. Materiał pobrany dzięki biopsji jądra miał być połączony z komórkami jajowymi pobranymi od Danuty. Dzięki stymulacji na zapłodnienie czekały aż 22 komórki. Okazało się, że ostatecznie powstał z nich tylko jeden zarodek. Tyle wystarczyło, żeby urodził się Tadzio. ●

Dieta dobra dla plemników

• Naukowcy wciąż poszerzają naszą wiedzę o układzie hormonalnym i płodności. Ostatnio w Kopenhadze sprawdzali, jak dieta ultraprzetworzona wpłynie na zdrowych, młodych mężczyzn. Już po trzech tygodniach jedzenia słodkich płatków śniadaniowych, przemysłowego pieczywa, parówek i chipsów u uczestników eksperymentu spadł poziom testosteronu. Ten hormon jest produkowany głównie w jądrach i wpływa na jakość nasienia. U badanych mężczyzn zmniejszyła się ruchliwość plemników w nasieniu i zmniejszył się poziom hormonu folikulotropowego (FSH). Ten hormon jest produkowany w mózgu i stymuluje produkcję plemników.

• Plemnikom służy za to dieta przeciwzapalna, pełna produktów roślinnych – świeżych warzyw i owoców, strączków, orzechów, a także zdrowych tłuszczów i pełnoziarnistych produktów zbożowych. Zalecane są ryby, jajka i chude mięso. Wędliny nie, bo to produkt wysokoprzetworzony. Do tego umiarkowany ruch, bez przesadnego przeciążenia, które też może zaszkodzić płodności. ●

eprasa.pl 9604950090



RZĄDOWY PROGRAM IN VITRO

KrakOvi

KrakOvi Małopolski
Instytut Diagnostyki
i Leczenia Niepłodności

Bronowicka 130, 30-121 Kraków

www.krakovi.med.pl

34435849

eprasa.pl 9604950090

Jak tu począć?

Co jeść, żeby poprawić płodność

To, co jemy – i czego nie jemy – ma wpływ na naszą gospodarkę hormonalną, kondycję organizmu. Jedzeniem możemy sobie pomóc lub zaszkodzić w planowaniu.

ROZMOWA Z
MGR INŻ. KAROLINĄ KUBIAK*
specjalistką ds. dietetyki i embriologiem klinicznym



• **Szacuje się, że tylko ok. 5 proc. kobiet starających się o dziecko prawidłowo się odżywia** FOT. GETTY IMAGES

OLGA WOŹNIAK: Czy zawartość naszych talerzy ma wpływ na płodność?
MGR INŻ. KAROLINA KUBIAK: Z całą pewnością. Szacuje się, że tylko ok. 5 proc. kobiet starających się o dziecko prawidłowo się odżywia. Oczywiście poza dietą liczy się styl życia, aktywność fizyczna oraz masa ciała.

Niedobrze, gdy jest za duża?
– I gdy jest za mała. Idealnie byłoby, gdyby masa ciała odpowiadała normie dla danej osoby. Wyznacznikiem normy jest współczynnik BMI, który powinien mieścić się w przedziale między 18,5 a 24,9. Zarówno niedowaga, jak i nadwaga czy otyłość wpływają negatywnie na całość funkcjonowania organizmu, w tym gospodarkę hormonalną. Dochodzi do zaburzeń w wydzielaniu hormonów, także płciowych, co rzutuje na zdolność do poczęcia dziecka.

Czyli przed ciążą warto się odchudzić?
– Warto zadbać o prawidłowe odżywianie, a przy okazji zrzucenie zbędnych kilogramów. Ale nie chodzi o to, aby pozbawić organizm tłuszczu! Adipocyty, czyli komórki tkanki tłuszczowej, są niezbędne, ponieważ biorą udział w produkcji estrogenów. Kobiety potrzebują ok. 30 proc. podskórnej tkanki tłuszczowej, by ich układ hormonalny pracował prawidłowo.

Zawartość tkanki tłuszczowej w organizmie można zbadać w gabinecie za pomocą analizatora składu ciała. Nieodpowiedni poziom tkanki tłuszczowej wpływa na zaburzenia owulacji, skracanie lub wydłużanie poszczególnych faz cyklu i może powodować problemy z zajściem w ciążę. U osób z niedowagą może dojść do całkowitego zaniku miesiączek.

Mamy zatem jeść tłuszcze. Wszystkie?
– Nie! Najczęstszym błędem jest zbyt małe spożycie tłuszczów nienasyconych. Jemy za to za dużo tłuszczów nasyconych pochodzenia zwierzęcego, których przemiany w organizmie mogą wywoływać przewlekłe stany zapalne. Osoby planujące ciążę jedzą zwykle zbyt mało ryb morskich, orzechów, migdałów, nasion słonecznika, pestek dyni, które są źródłem kwasów omega-3 i omega-6.

Jaka z nich korzyść?
– Regulują m.in. ciśnienie tętnicze krwi, gospodarkę cukrowo-lipidową organizmu, odżywiają mózg, wpływają na prawidłowe funkcjonowanie przewodu pokarmowego, narządów wewnętrznych i rozrodczych.

U mężczyzn też?
– Oczywiście, oprócz dobroczynnego oddziaływania na całość organizmu wpływają korzystnie na jakość nasienia. Polecam więc oleje roślinne, oliwę z oliwek, ryby morskie, nasiona i pestki. Poza kwasami omega-3 i omega-6 są one skarbnicą przeciwutleniaczy, żelaza, magnezu i wielu potrzebnych witamin.

A czy nie można łykać kapsułek z kwasami nienasyconymi? Jest dużo takich preparatów.
– Każdą suplementację zawsze trzeba konsultować z lekarzem. Przyjmując suplementy, czasami można sobie zaszkodzić, upośledzając np. wchłanianie przyjmowanych na stałe leków. Choć są takie związki, które trudno dostarczyć z dietą, nawet tą dobrze zbilansowaną. Tak jest na przykład z kwasem foliowym.

To obowiązkowy suplement, który ma przyjmować każda kobieta planująca ciążę. Czemu on służy?
– Przede wszystkim zabezpiecza przed wadami cewy nerwowej u płodu. Bierze udział w procesach krwiotwórczych, zapobiega rozwojowi niedokrwistości. Nasz organizm nie potrafi go syntetyzować. Przyswajalność kwasu foliowego z pożywienia jest niewielka, w przypadku przyjmowania suplementu jest właściwie na poziomie 100 proc.

Jeśli decydujemy się wzbogacić dietę o produkty bogate w kwas foliowy, powinniśmy go szukać np. w zielonych częściach roślin, strączkach, awokado, pomarańczach, a także w mleku, jajach, rybach. Pamiętajmy przy tym, że wysoka temperatura niszczy kwas foliowy zawarty w produktach. Wchłanialność kwasu foliowego wzrasta w obecności witaminy C.

Czy o kwas foliowy powinna się troszczyć tylko kobieta?
– Nie. Kwas foliowy wpływa na tworzenie czerwonych krwinek, a te biorą udział w transporcie tlenu. Dotlenienie komórek i tkanek ma znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania całego organizmu, wpływa na procesy tworzenia i dojrzewania plemników u mężczyzn.

Załóżmy, że nie mamy kłopotów z płodnością, którą trzeba leczyć, ale chcemy o siebie zadbać, odpowiednio się przygotować do ciąży – jak i kiedy należy zwrócić uwagę na to, co jemy?
– Optymalny czas na takie przygotowania to około sześciu miesięcy wcześniej – zdążymy wtedy wyrównać wszystkie niedobory, ustabilizować masę ciała.

Jak zatem zacząć?
– Dieta powinna być urozmaicona i uregulowana. Najczęstszym błędem w naszym odżywianiu jest brak regularności w spożywaniu posiłków oraz ilość i jakość tego, co jemy. Regularność pozwala na stabilizację hormonu insuliny i – co za tym idzie – poziomu cukru we krwi.

Dlatego powinniśmy jeść średnio co trzy godziny, pięć niedużych posiłków dziennie, co pozwoli na utrzymanie poziomu cukru na stałym poziomie. Jeśli jemy rzadko, a do tego słodkie przekąski, fast foody – powoduje to gwałtowne wyrzuty insuliny, czego skutkiem jest rozkładanie glukozy i jej szybkie wchłanianie się do krwi. To zaś wpływa na zaburzenie całości metabolizmu i pracy hormonalnej organizmu.

Jaki wpływ ma insulina na płodność?
– Insulina to hormon regulujący gospodarkę węglowodanów w organizmie. Ważne, by węglowodany były rozkładane długo po zjedzeniu, glukoza była uwalniana do krwi powoli. Zaburzenia gospodarki insulinowej mogą prowadzić do insulinooporności, rozwoju cukrzycy typu II, powodować odkładanie tkanki tłuszczowej, wpływać na pracę innych hormonów. Wszystko to może zaburzać pracę jajników, proces owulacji, regularność miesiączek, przyczyniać się do braku zapłodnienia, implantacji i rozwoju zarodka w macicy. Zaburzeniom gospodarki insulinowej najczęściej towarzyszy nadwaga i otyłość. Kobiety z tym problemem mogą mieć trudność z zajściem w ciążę, a potem z jej utrzymaniem. Dodajmy do tego ryzyko nadciśnienia, cukrzycy ciążowej, zagrożenie przedwczesnym porodem, niską masę urodzeniową dzieci czy zwiększone ryzyko stanu przedrzucawkowego u kobiet w ciąży.

Czy dieta matki ma wpływ na zdrowie dziecka?
– Tak. W okresie ciąży od diety matki zależy prawidłowy rozwój płodu, który całkowicie zależny od substancji odżywczych dostarczanych przez mamę. Matka może w genach przekazać dziecku predyspozycje do nadwagi, otyłości, złych nawyków żywieniowych.

Jak to możliwe?
– Instrukcja działania naszego organizmu mieści się w genach, których komplet – od ojca i matki – mamy w każdej komórce naszego ciała. Wpływ na to, które geny się włączą, a które wyłączą, mają w ogromnym stopniu czynniki środowiskowe. Nie tylko jednak takie, którym sami podlegamy. Ale też te, którym podlegały nasze matki i babki. Coś może „przełączyć" nasze geny na kilka pokoleń. Pokazują to np. duńskie badania.

Na przełomie 1944 i 1945 r. Danię dotknęła zima stulecia. Do tego jeszcze wojna – zapanował wielki głód. Kobiety będące wtedy w ciąży urodziły mniejsze, słabsze dzieci, które – kiedy dorosły – chorowały. Miały kłopoty z metabolizmem, skłonność do tycia, cierpiały na choroby układu krążenia. Trudne warunki, w jakich przebywały ich matki, spowodowały „poprzełączanie" genów u dzieci znajdujących się jeszcze w macicy – metabolizm dzieci wszedł w tryb oszczędny.

To dobre, gdy nie ma co jeść. Ale jako dorośli ludzie ci żyli w całkiem innych czasach – dostatnich i sytych. Ich metabolizm stał się ich przekleństwem. Nie radził sobie z nadmiarem jedzenia. Tak też możemy zmienić metabolizm dzieci, objadając się w ciąży czy jedząc niezdrowo.

To jak jeść zdrowo?
– W sposób regularny i zbilansowany. Powinniśmy też zadbać o uzupełnienie pewnych witamin i minerałów. Dla kobiet ważna jest na przykład witamina D3. 80 proc. tej witaminy syntetyzujemy w skórze. Mamy jej za mało, zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym. A w naszej strefie klimatycznej przez ponad pół roku nasłonecznienie jest zbyt małe, byśmy byli w stanie wytworzyć właściwe ilości „słonecznej witaminy". Na dodatek kremy z filtrem blokują syntezę witaminy D.

Witamina D to przede wszystkim ryby morskie – w tym łosoś, śledź, sardynki, makrela – żółtka jaj oraz mleko. Niewielkie ilości witaminy D można znaleźć w czerwonym mięsie i tłuszczach zwierzęcych. Nie dalibyśmy jednak rady zjeść ich naraz tyle, by zaspokoić swoje dzienne zapotrze-

eprasa.pl 9604950090

bowanie na witaminę D. Zwłaszcza zimą. Tymczasem jest niezbędna do budowy układu szkieletowego, bierze też udział w gospodarce insulinowej i prawidłowej pracy tarczycy.

W jajnikach pochodne witaminy D stymulują produkcję hormonów. Ta witamina działa też na produkcję hormonów łożyska u kobiet w ciąży. Wpływa na transport wapnia do łożyska i reguluje prawidłowy rozwój śluzówki macicy. Ma to wpływ na zdolność macicy do implantacji zarodka. Dlatego należy badać poziom wit. D i pod kontrolą lekarza w razie potrzeby włączyć jej suplementację.

O czym jeszcze powinny pamiętać kobiety?
– O żelazie, które co miesiąc tracą podczas miesiączki. Jest składnikiem hemoglobiny, enzymów potrzebnych do budowy czerwonych krwinek, uczestniczy w syntezie DNA, pobudza działanie układu odpornościowego i wpływa na prawidłową pracę mózgu. Niedobór żelaza u kobiet ciężarnych może ograniczać wzrost płodu. Żelazo jest też konieczne do prawidłowego zapłodnienia i rozwoju zarodka.

Gdzie szukać żelaza?
– Lepiej przyswajalne przez organizm jest żelazo pochodzenia zwierzęcego, tzw. żelazo hemowe, z produktów roślinnych jesteśmy w stanie przyswoić żelazo tylko w 5 proc. Ważne, by produkty bogate w żelazo łączyć z wit. C, bo zwiększa jego wchłanianie. Żelazo znajdziemy w czerwonym mięsie, podrobach, wątróbce, rybach, jajach, twarogach, mleku, a także w roślinach strączkowych – wartościowa jest tu fasola, ciecierzyca, soczewica, soja. Polecam też szpinak, brokuły, produkty pełnoziarniste. Świetne będą także buraki, korzeń pietruszki, suszone morele i orzechy.

Coś jeszcze?
– Magnez. Jego niedobór powoduje zaburzenia układu nerwowego, mięśniowego, pomaga w regulacji gospodarki insulinowej. Zawierają go między innymi nasiona roślin strączkowych, przetwory zbożowe, twarde wody mineralne.

Czy inaczej o swoją dietę powinny dbać wegetarianki?
– Na pewno powinny zastępować białko zwierzęce białkiem z roślin strączkowych. Pod kontrolą lekarza powinny też suplementować kwas foliowy, żelazo. Dobrze, aby wegetarianka starająca się o ciążę była pod kontrolą dietetyka.

A czy faza cyklu miesięcznego ma znaczenie dla tego, co powinniśmy jeść?
– Podczas miesiączki ubywa żelaza, dlatego czujemy się osłabione, apatyczne. Warto wtedy jeść więcej czerwonego mięsa, podrobów. Pomoże też bogata w żelazo herbata z pokrzywy, natka pietruszki. Ból i napięcie pomogą zwalczyć herbatki z rumianku, melisy. Podaż zdrowych kwasów tłuszczowych wpływa na układ hormonalny i łagodzi dolegliwości menstruacyjne. Warto też wtedy zadbać o przyjmowanie witaminy E, witamin z grupy B – znajdziemy je w strączkach, orzechach, mleku.

A po miesiączce?
– To faza folikularna, kiedy wzrasta poziom estrogenów, macica przygotowuje się na ewentualne przyjęcie zarodka. Jedzmy warzywa, owoce, które są źródłem kwasu foliowego: morele, jarmuż, brukselkę, brokuły, zielone warzywa.

A owulacja?
– Wtedy najlepiej sięgać po produkty bogate w węglowodany złożone. Ciemne, pełnoziarniste pieczywo, kasze, żytnie makarony. Wpływa to na stabilizację poziomu glukozy we krwi i prawidłowe wydzielanie hormonów płciowych.

W drugiej połowie cyklu zwykle mamy większą ochotę na słodycze...
– To faza lutealna – wzrasta poziom progesteronu, spada poziom serotoniny (czyli hormonu szczęścia), dlatego mamy ochotę na coś słodkiego. Obniża się nam samopoczucie, szukamy naturalnych antydepresantów – wtedy zamiast po słodycze warto sięgnąć po świeże i suszone owoce. Napięcie przed miesiączką pomoże złagodzić witamina B6, której należy szukać w strączkach, kaszach, rybach.

A czy dieta mężczyzn ma znaczenie dla powodzenia zapłodnienia?
– Oczywiście! Mężczyźni powinni sięgać po produkty bogate w przeciwutleniacze, czyli antyoksydanty. To substancje pomagające zwalczać wolne rodniki, które uszkadzają DNA w komórkach, także w plemnikach. Szacuje się, że około 25 proc. niepłodności męskiej spowodowane jest wysokim poziomem wolnych rodników w organizmie. Panowie powinni zadbać również o codzienną aktywność fizyczną i rezygnację z używek.

Czy są jakieś „męskie witaminy”?
– Witaminy A, E, C mają działanie przeciwrodnikowe. Witaminy te poprawiają ruchliwość i ilość plemników w nasieniu. Witaminę C znajdziemy w owocach, warzywach, doskonałym jej źródłem jest owoc dzikiej róży, acerola, maliny, truskawki, kiwi. Wit. E z kolei, oprócz właściwości przeciwrodnikowych, wpływa na obniżanie cholesterolu we krwi, wspomaga pracę układu nerwowego, wpływa na wydolność mięśni i produkcję nasienia u mężczyzn. Znajdziemy ją w olejach roślinnych, orzechach, migdałach, awokado, warzywach strączkowych, marchwi, a także w jajkach.

A witamina A?
– Wpływa na jakość komórek rozrodczych, procesy tworzenia plemników, syntezę białek i hormonów. Szukajmy jej w czerwonych, żółtych, pomarańczowych i ciemnozielonych warzywach, dlatego warto, by panowie jedli kolorowo.

Kobiety mają dbać o żelazo, a mężczyźni – o jakie minerały?
– Cynk, miedź, selen – wpływają na procesy dojrzewania i powstawania plemników, na ich prawidłową ruchliwość. Eliminują też z organizmu metale ciężkie. Niedobór cynku może zmniejszać poziom testosteronu i jakość męskiego nasienia. Doskonałym źródłem tego minerału są szparagi, jaja, ryby, owoce morza, mięso, mleko, kiełki zbóż, orzechy.

Selen zawierają ryby morskie, mięso, pszenica, kasze, brązowy ryż, orzechy brazylijskie, a miedź – warzywa strączkowe, zboża, kasza gryczana, drób, ryby, jaja, orzechy.

„Męskie” związki, które powinny się znaleźć w diecie, to L-karnityna, która ma działanie silnie antyoksydacyjne, i koenzym Q-10, często suplementowany razem z witaminą E – dla poprawy parametrów nasienia. Znajdziemy go w rybach, zwłaszcza makreli, łososiu, sardynkach oraz w algach. Jakość nasienia poprawia też likopen obecny w pomidorach- to także profilaktyka raka prostaty.

Kobiety powinny jeszcze pamiętać o żelazie, które co miesiąc tracą podczas miesiączki. Jest składnikiem hemoglobiny, enzymów potrzebnych do budowy czerwonych krwinek, uczestniczy w syntezie DNA, pobudza działanie układu odpornościowego i wpływa na prawidłową pracę mózgu. Niedobór żelaza u kobiet ciężarnych może ograniczać wzrost płodu. Żelazo jest też konieczne do prawidłowego zapłodnienia i rozwoju zarodka

Co z używkami?
– Palenie papierosów powoduje spadek naturalnej płodności. U kobiet zmniejsza wydzielanie estrogenów, wpływa negatywnie na dojrzewanie oocytów, zmniejsza zdolność zagnieżdżania embrionów w macicy, zwiększa ryzyko poronień. U mężczyzn obniża parametry nasienia, podobnie jak alkohol.

A kawa?
– Jeśli pijemy do dwóch filiżanek dziennie, to w porządku. Pamiętajmy jednak, że kofeina, podobnie zresztą jak teina zawarta w herbacie, ogranicza wchłanianie żelaza. Ani kawy, ani herbaty nie pijmy więc w trakcie posiłków. Odczekajmy przynajmniej pół godziny. Najlepiej pić wodę. Należy pić ok. 30 ml wody na kilogram masy ciała. Unikajmy słodzonych napojów, zwłaszcza tych z zawartością fruktozy czy syropu fruktozowo-glukozowego.

A czy odżywiając się w odpowiedni sposób, możemy mieć wpływ na płeć przyszłego dziecka?
– To raczej sfera mitów niż nauki, choć spotkałam się z przekonaniem, że kobieta, która je potrawy słone, ostre, kwaśne, bogate w potas i sód, np. ziemniaki, pomidory, owoce cytrusowe, ma większą szansę na chłopca. Większe prawdopodobieństwo poczęcia dziewczynki to dieta zawierająca magnez i wapń: nabiał, orzechy, fasole, ryby, liściaste warzywa, produkty mleczne. Ale w tej kwestii niczego nie można obiecać! ●

Rozmawiała **Olga Woźniak**

***Mgr inż. Karolina Kubiak** – jest biotechnologiem, pracuje w Przychodni Leczenia Niepłodności „Novum” w Warszawie

OGŁOSZENIE 34435491



eprasa.pl 9604950090

Płodność ma swój czas

Czy niskie AMH to wyrok, czy sygnał ostrzegawczy

Sytuacja na pewno nie jest zero-jedynkowa. AMH jest bardzo ważnym parametrem w medycynie rozrodu, ale nie jest testem płodności w prostym rozumieniu tego słowa.

ROZMOWA Z
DR. N. MED. JAKUBEM WYROBĄ
z KrakOvi Małopolskiego Instytutu Diagnostyki i Leczenia Niepłodności

SŁAWOMIR SZYMAŃSKI: Co właściwie oznacza AMH?
DR N. MED. JAKUB WYROBA: AMH, czyli hormon antymüllerowski, jest jednym z parametrów wykorzystywanych do oceny rezerwy jajnikowej. W praktyce klinicznej pomaga oszacować, ile pęcherzyków jajnikowych pozostaje aktywnych i jak jajniki mogą odpowiedzieć na ewentualną stymulację hormonalną. W uproszczeniu można powiedzieć, że AMH pokazuje pewien „potencjał ilościowy" jajników. Nie pokazuje jednak całego obrazu płodności.

Coraz więcej kobiet wykonuje dziś badanie AMH i coraz częściej słyszy, że wynik jest niski, obniżony albo „nieadekwatny do wieku". Dla wielu pacjentek jest to moment ogromnego stresu. W internecie znajdują dramatyczne historie, uproszczone interpretacje i komunikaty sugerujące, że niski poziom AMH oznacza koniec szans na macierzyństwo. To nieprawda.

W takim razie, jak traktować niski poziom AMH? Czy to swego rodzaju dzwonek alarmowy?
– AMH jest bardzo ważnym parametrem w medycynie rozrodu, ale nie jest testem płodności w prostym rozumieniu tego słowa. Pomaga ocenić rezerwę jajnikową, czyli przede wszystkim ilościowy potencjał jajników, natomiast nie mówi wszystkiego o jakości komórek jajowych, owulacji, drożności jajowodów, endometrium, nasieniu partnera ani o realnej szansie na ciążę w konkretnym cyklu. Amerykańskie Towarzystwo Medycyny Rozrodu (ASRM) podkreśla, że markery rezerwy jajnikowej, w tym AMH, są szczególnie przydatne do przewidywania odpowiedzi jajników na stymulację, ale same w sobie są słabymi niezależnymi predyktorami potencjału rozrodczego, zwłaszcza bez uwzględnienia wieku pacjentki.

Dlatego niskie AMH nie powinno być traktowane jak wyrok. Powinno być potraktowane jako sygnał: warto zatrzymać się, skonsultować wynik ze specjalistą i świadomie zaplanować dalsze decyzje dotyczące płodności.

To bardzo ważne, ponieważ wiele kobiet interpretuje wynik AMH zero-jedynkowo: „mam niskie AMH, więc nie zajdę w ciążę". Tymczasem w medycynie rozrodu nie istnieje jeden parametr, który samodzielnie definiuje płodność kobiety.

Co jeszcze trzeba tu wziąć pod uwagę?
– Płodność jest procesem złożonym, zależnym od wieku, jakości komórek jajowych, owulacji, gospodarki hormonalnej, budowy macicy, drożności jajowodów, stylu życia, chorób współistniejących oraz jakości nasienia partnera.

AMH jest ważnym narzędziem diagnostycznym, ale jego wynik powinien być interpretowany przez specjalistę zawsze razem z wiekiem pacjentki, obrazem USG, liczbą pęcherzyków antralnych, regularnością cykli, historią leczenia, przebytymi operacjami i planami prokreacyjnymi.

Właściwie to dlaczego dziś tak dużo mówi się o AMH?
– Temat AMH pojawia się coraz częściej, ponieważ coraz więcej kobiet odkłada decyzję o macierzyństwie na późniejszy etap życia. Najpierw pojawia się edukacja, praca, rozwój zawodowy, stabilizacja finansowa, relacja partnerska albo potrzeba poczucia bezpieczeństwa.

To są ważne i zrozumiałe powody. Problem polega na tym, że biologia reprodukcyjna nie zatrzymała się razem ze zmianami społecznymi.

Rezerwa jajnikowa obniża się wraz z wiekiem. Z czasem zmniejsza się nie tylko liczba komórek jajowych, ale także ich jakość biologiczna i genetyczna. Właśnie dlatego wiek kobiety pozostaje jednym z najważniejszych czynników wpływających na płodność, szansę na ciążę, ryzyko poronienia i skuteczność leczenia niepłodności.

AMH stało się więc nie tylko badaniem wykorzystywanym w diagnostyce niepłodności, ale również narzędziem edukacyjnym. Może pomóc kobiecie wcześniej zrozumieć, że jej czas reprodukcyjny ma biologiczne granice. Nie po to, aby wywoływać lęk. Po to, aby dawać wiedzę i możliwość działania.

Podsumujmy to, co do tej pory pan powiedział: niskie AMH nie oznacza automatycznie niepłodności.
– To jeden z najważniejszych komunikatów, powinien wybrzmieć bardzo jasno: niskie AMH nie oznacza, że kobieta nie może zajść naturalnie w ciążę. W praktyce klinicznej zdarzają się pacjentki z bardzo niskim AMH, które zachodzą w ciążę spontanicznie. Dzieje się tak dlatego, że AMH nie ocenia bezpośrednio jakości komórki jajowej ani tego, czy w danym cyklu wystąpi prawidłowa owulacja.

AMH mówi głównie o liczbie dostępnych pęcherzyków i przewidywanej odpowiedzi jajników na stymulację. Nie jest natomiast samodzielnym testem „czy będę mamą". Eksperci podkreślają, że AMH jest ważnym parametrem oceny rezerwy jajnikowej, ale nie powinno być traktowane jako samodzielny „test płodności". U kobiet bez rozpoznanej niepłodności niski wynik AMH nie przesądza o braku szans na naturalną ciążę.

Niskie AMH nie powinno być traktowane jak wyrok. Powinno być potraktowane jako sygnał: warto zatrzymać się, skonsultować wynik ze specjalistą i świadomie zaplanować dalsze decyzje dotyczące płodności

Dlatego niski wynik AMH wymaga spokojnej interpretacji. U jednej pacjentki będzie oznaczał konieczność szybszego działania, u innej potrzebę monitorowania, a u jeszcze innej rozmowę o zabezpieczeniu płodności na przyszłość.

Czy kluczowy jest wiek? AMH trzeba interpretować w tym kontekście?
– AMH jest ważne, ale wiek kobiety ma znaczenie fundamentalne. U młodszej kobiety niskie AMH może oznaczać obniżoną rezerwę jajnikową, ale jakość komórek jajowych może być nadal relatywnie dobra. U kobiety w wieku 38-40 lat nawet prawidłowe lub umiarkowane AMH nie niweluje wpływu wieku na jakość komórek jajowych. To właśnie jakość komórek jajowych wpływa na możliwość zapłodnienia, prawidłowy rozwój zarodka, implantację, ryzyko poronień oraz ryzyko nieprawidłowości genetycznych zarodka.

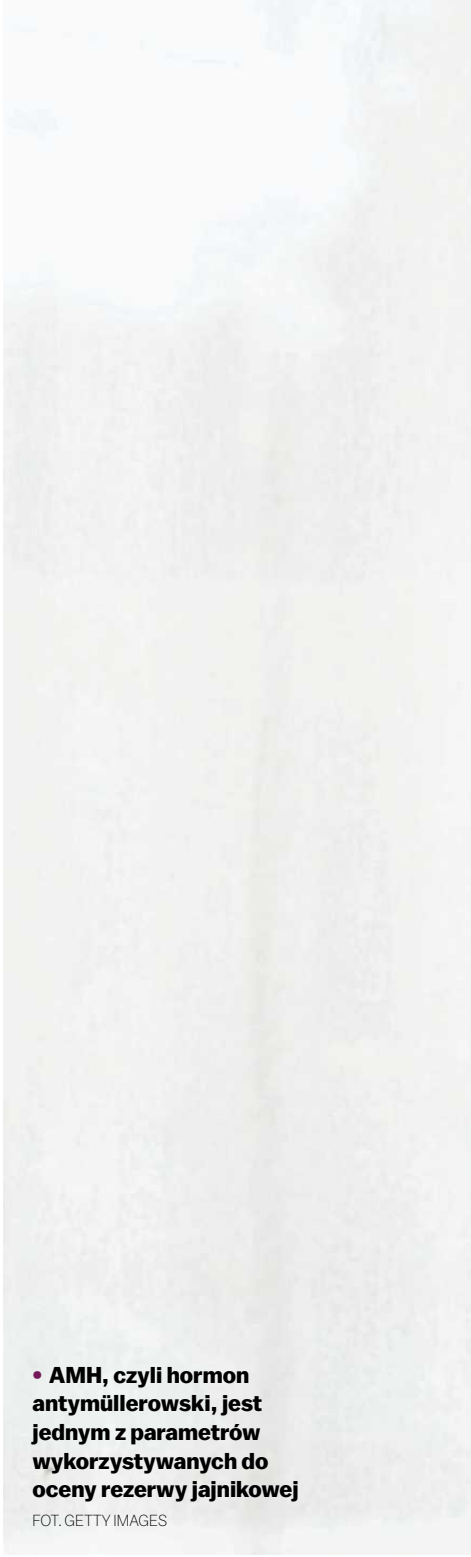
Wiele kobiet czuje się młodo, prowadzi zdrowy tryb życia, jest aktywna zawodowo i fizycznie. To bardzo ważne dla ogólnego zdrowia, ale nie zatrzymuje biologicznego procesu starzenia jajników. Medycyna estetyczna może spowolnić oznaki starzenia skóry, ale nie zatrzymuje spadku liczby i jakości komórek jajowych.

Dlatego edukacja o płodności powinna zaczynać się wcześniej – zanim pojawi się diagnoza niepłodności.

Czy istnieje sposób na zabezpieczenie płodności?
– Jeszcze kilkanaście lat temu zabezpieczenie płodności kojarzono głównie z pacjentkami onkologicznymi, które przed chemioterapią lub radioterapią chciały zachować szansę na macierzyństwo w przyszłości. Dziś temat jest znacznie szerszy. Współczesna medycyna rozrodu daje możliwość zabezpieczenia płodności również kobietom, które nie są chore onkologicznie, ale wiedzą, że z różnych powodów nie planują ciąży w najbliższym czasie albo mają czynniki ryzyka obniżenia rezerwy jajnikowej.

Do metod zabezpieczenia płodności należą przede wszystkim mrożenie komórek jajowych, mrożenie zarodków, a w określonych sytuacjach także zabezpieczenie tkanki jajnikowej. Europejskie Towarzystwo Medycyny Rozrodu i Embriologii (ESHRE) wskazuje, że procedury zachowania płodności obejmują m.in. krioprezerwację oocytów, zarodków i tkanki jajnikowej, a po rozwoju witryfikacji (technika zamrażania zarodków i komórek jajowych), mrożenie komórek jajowych stało się jedną z kluczowych metod u kobiet zabezpieczających płodność m.in. z powodu wieku.

W jakich sytuacja warto pomyśleć o zabezpieczeniu płodności?
– Może być szczególnie ważne dla kobiet z obniżającym się AMH, z endometriozą, po operacjach jajników, a najlepiej przed, z torbielami endometrialnymi, z wywiadem przedwczesnej menopauzy w rodzinie, przed leczeniem onkologicznym lub gonadotoksycznym, które planują macierzyństwo w późniejszym wieku,



• **AMH, czyli hormon antymüllerowski, jest jednym z parametrów wykorzystywanych do oceny rezerwy jajnikowej**
FOT. GETTY IMAGES

eprasa.pl 9604950090



nie mają obecnie partnera, ale chcą zachować możliwość macierzyństwa w przyszłości.

Warto podkreślić: zabezpieczenie płodności nie jest gwarancją uzyskania ciąży w przyszłości. Jest natomiast realną szansą na zachowanie młodszych komórek jajowych i poszerzenie możliwości prokreacyjnych. To nie jest presja. To profilaktyka zdrowia reprodukcyjnego.

Wróćmy do AMH. Kiedy warto rozważyć badanie?

– Badanie AMH nie powinno być przedstawiane jako obowiązkowy test dla każdej kobiety. Nie powinno też być reklamowane jako prosta odpowiedź na pytanie: „czy jestem płodna?". Może być jednak bardzo pomocne w określonych sytuacjach, zwłaszcza gdy pacjentka chce świadomie zaplanować swoją przyszłość reprodukcyjną.

Warto rozważyć oznaczenie AMH szczególnie po 30 roku życia, jeśli kobieta nie planuje jeszcze ciąży, po 35 roku życia, jeśli macierzyństwo jest odkładane, przy endometriozie, po operacjach jajników, przy nieregularnych cyklach, przy podejrzeniu przedwczesnego wygasania czynności jajników, przy rodzinnej historii wczesnej menopauzy, przed planowanym leczeniem mogącym uszkadzać jajniki, przed decyzją o mrożeniu komórek jajowych.

Najważniejsze jest jednak to, aby pacjentka nie zostawała z samym wynikiem. AMH bez konsultacji może wywołać niepotrzebny lęk albo fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Wynik zawsze wymaga rozmowy ze specjalistą. Najczęstszy błąd: panika po wyniku.

Płodność nie jest zasobem nieograniczonym. Nie chodzi o to, aby mówić kobietom: „musisz szybko urodzić dziecko". Taki przekaz jest niewłaściwy i może być krzywdzący. Chodzi o coś zupełnie innego: kobieta powinna mieć wiedzę, zanim czas stanie się najważniejszym ograniczeniem

Co to znaczy?

– Jednym z największych problemów jest sposób, w jaki pacjentki odbierają wynik AMH. Często zanim trafią do lekarza, zaczynają szukać informacji w internecie. Tam znajdują skrajne historie i uproszczenia.

Pojawiają się myśli: „Już nigdy nie będę mamą", „Mam przedwczesną menopauzę", „Muszę natychmiast zrobić in vitro", „Nie mam już żadnych szans". To zrozumiałe emocje, ale medycznie takie wnioski są zbyt daleko idące. Niskie AMH może oznaczać mniejszy czas na decyzje prokreacyjne, słabszą odpowiedź na stymulację albo potrzebę szybszej diagnostyki. Nie oznacza jednak automatycznie, że ciąża jest niemożliwa.

Co zrobić po otrzymaniu niskiego wyniku AMH?

– Najlepszym krokiem nie jest panika, ale konsultacja, USG, ocena pęcherzyków antralnych, analiza wieku, cykli, historii chorób i planów pacjentki.

Niskie AMH nie jest wyrokiem. Jest informacją, którą trzeba właściwie zinterpretować. Może być sygnałem, że warto nie odkładać diagnostyki, szybciej podjąć decyzje prokreacyjne albo rozważyć zabezpieczenie płodności. Ale nie oznacza automatycznie niepłodności, braku owulacji ani braku szans na ciążę.

Najważniejsze kroki po otrzymaniu niskiego wyniku AMH to nie interpretować wyniku samodzielnie, zgłosić się do specjalisty medycyny rozrodu, wykonać ocenę USG i liczbę pęcherzyków antralnych, uwzględnić wiek i historię zdrowotną, ocenić także czynnik męski, porozmawiać o planach macierzyńskich, rozważyć zabezpieczenie płodności, jeśli ciąża nie jest planowana w najbliższym czasie.

Współczesna medycyna rozrodu daje dziś wiele możliwości – od diagnostyki, przez leczenie niepłodności, po mrożenie komórek jajowych i zarodków. Największym problemem często nie jest sam wynik AMH, ale zbyt późna świadomość, że czas reprodukcyjny ma swoje granice.

Dlatego o płodności warto rozmawiać wcześniej, spokojniej i znacznie bardziej otwarcie niż dotychczas. Nie po to, aby straszyć kobiety – ale po to, aby dać im możliwość wyboru.

Styl życia też ma znaczenie dla płodności? Jeśli tak, to jak istotne?

– Styl życia wpływa na płodność, ale nie zatrzymuje wieku biologicznego. Znaczenie mają masa ciała, dieta, sen, aktywność fizyczna, palenie papierosów, alkohol, stres przewlekły, choroby metaboliczne i autoimmunologiczne.

Warto dbać o zdrowie, bo poprawia to ogólną kondycję organizmu, jakość owulacji, gospodarkę hormonalną i przygotowanie do ciąży. Dotyczy to także mężczyzn, ponieważ jakość nasienia również zależy od stylu życia, chorób, wieku, używek i czynników środowiskowych.

Trzeba jednak powiedzieć uczciwie: zdrowy styl życia nie zatrzymuje naturalnego spadku rezerwy jajnikowej. Może wspierać zdrowie reprodukcyjne, ale nie cofa biologicznego starzenia jajników. Dlatego profilaktyka płodności powinna łączyć dwa elementy: zdrowy styl życia oraz świadome decyzje podejmowane w odpowiednim czasie.

O czym koniecznie powinny wiedzieć młode kobiety?

– Najważniejsze jest to, że płodność nie jest zasobem nieograniczonym. Nie chodzi o to, aby mówić kobietom: „musisz szybko urodzić dziecko". Taki przekaz jest niewłaściwy i może być krzywdzący. Chodzi o coś zupełnie innego: kobieta powinna mieć wiedzę, zanim czas stanie się najważniejszym ograniczeniem.

Ma prawo nie chcieć dzieci, odłożyć macierzyństwo, rozwijać karierę, szukać odpowiedniego partnera, nie być gotowa. Ale ma też prawo wiedzieć, że po 35 roku życia płodność spada wyraźniej, że AMH może się obniżać, że jakość komórek jajowych zmienia się z wiekiem i że istnieją metody zabezpieczenia płodności. Świadomość płodności nie odbiera wolności. Ona ją zwiększa.

Rozmawiał **Sławomir Szymański**

eprasa.pl 9604950090

Badania DNA

Testy genetyczne przed in vitro

Przygotowując się do poczęcia dziecka, warto wykonać badania genetyczne, by się dowiedzieć, jakie są szanse na ciążę i czy dziecko urodzi się zdrowe.

ROZMOWA Z
DR N. MED. KATARZYNĄ WOJCIECHOWSKĄ
specjalistką w dziedzinie genetyki klinicznej z Laboratorium Badań Genetycznych w Lublinie

MARGIT KOSSOBUDZKA: Kiedy warto zrobić test genetyczny przed procedurą in vitro?
DR N. MED KATARZYNA WOJCIECHOWSKA: Takie badania możemy wykonać np. w przypadku poronień nawykowych, czyli więcej niż trzech, bo taka jest ich ginekologiczna definicja. Zdarza się, że testy wykonujemy już po dwóch poronieniach. Pierwszym testem jest badanie cytogenetyczne, czyli tzw. kariotyp. Ten test sprawdza, czy kobieta i mężczyzna, którzy razem chcą mieć dziecko, nie są nosicielami tzw. translokacji zrównoważonych. Do takiej sytuacji dochodzi, gdy fragment chromosomu „przykleja się" do innego chromosomu. Wtedy w komórkach jajowych lub w plemnikach mogą powstawać tzw. niezrównoważenia.

Co to powoduje?

– Wówczas komórka często nie jest w stanie prawidłowo podzielić swojego materiału genetycznego. Dochodzi do niezrównoważeń, bo jakiś fragment nici DNA wypada z tego podziału, jest tracony lub jakaś komórka ma zduplikowaną ilość DNA. Jeżeli taka komórka jajowa albo plemnik będą brały udział w zapłodnieniu, to u powstającego zarodka też będzie obecne to niezrównoważenie. Niezrównoważania genomu zarodka są jedną z przyczyn wczesnych poronień. Takie badania cytogenetyczne wykonuje się przed procedurą in vitro, żeby wykluczyć nosicielstwo właśnie translokacji zrównoważonych.

Mogą być też inne przyczyny pierwotnej niepłodności u par?
– Oczywiście. Kolejnym badaniem, które może zlecić genetyk, jest wykluczenie wrodzonej trombofilii, czyli nadkrzepliwości krwi. W przypadku kobiet z poronieniami nawracającymi Polskie Towarzystwo Ginekologiczne rekomenduje wykonanie badania w kierunku trombofilii w sytuacjach obciążeń chorobami zakrzepowo-zatorowymi zarówno u pacjentki, jak i u jej krewnych.

Innym testem jest badanie profilu KIR oraz genotypu HLA-C wykonywane przy podejrzeniu tzw. niepłodności immunologicznej.

Badanie profilu KIR wykonywane jest u kobiet, natomiast badanie HLA-C wykonywane jest u kobiet i u mężczyzn, aby sprawdzić, czy trudności z zajściem w ciążę wynikają z niepłodności immunologicznej.

Można też sprawdzić na podstawie badania sekwencjonowania całego eksomu czy u pacjenta występują warianty patogenne w genach kodujących białka zaangażowane w procesy spermatogenezy, oogenezy oraz czy prawidłowe są podziały chromatyny. Badanie na podstawie sekwencjonowania całego eksomu może wskazać przyczynę zaburzeń płodności.

I co można zrobić z taką wiedzą?
– Para mając więcej informacji, może podejmować bardziej świadome decyzje, np. czy chce korzystać z banku nasienia, z banku dawstwa komórki jajowej, czy w ogóle z adopcji zarodka. Jeżeli kobieta/mężczyzna jest nosicielem zmiany patogennej i nie chce przekazać jej swoim dzieciom, można skorzystać z diagnostyki preimplantacyjnej samego zarodka. Najczęściej celem diagnostyki preimplantacyjnej jest właśnie wykrycie nieprawidłowych zarodków przed ich umieszczeniem w macicy. Jest to odpłatna procedura związana z in vitro.

Z takiej diagnostyki mogą korzystać również nosicielki czy nosiciele zmian patogennych w genach BRCA1 i BRCA2.

Czy przed zajściem w ciążę można zbadać, jakie jest ryzyko, że np. córka w przyszłości zachoruje np. raka jajnika?
– Tak, choć to nie są badania pod kątem niepłodności, tylko oceny predyspozycji do zachorowania na nowotwory. I jak najbardziej się je wykonuje, zwłaszcza jeżeli w rodzinie były zachorowania na nowotwory.

W przypadku raka jajnika jeżeli okazałoby się, że pacjentka ma mutację w genie BRCA1 czy BRCA2, to wiemy, że to ryzyko zachorowania na nowotwory piersi i jajnika w ciągu życia jest wysokie. I jak najbardziej jedną z form ochrony płodności może być w takiej sytuacji zabezpieczenie wcześniej komórek jajowych. Poza tym pacjentka może rozważyć operacje profilaktyczne usunięcia piersi czy jajników.

W przypadku mężczyzn mutacje w BRCA1 czy BRCA2 dają wyższe ryzyko zachorowania na nowotwory prostaty, czy nowotwory żołądka, trzustki, jelita grubego.

Czy oprócz ewentualnej operacji profilaktycznej można się jeszcze jakoś chronić przed zachorowaniem?
– Ważne, żeby często wykonywać badania profilaktyczne. W niektórych wypadkach możliwa jest też terapia prewencyjna tamoksifenem. Matkom zaleca się też dłuższe karmienie piersią, bo udowodniono, że karmienie piersią powyżej 18 miesięcy obniża o połowę ryzyko rozwoju raka piersi. Także wcześniejsze urodzenie dzieci chroni kobietę przed rakiem. Nie zaleca się natomiast przyjmowania do 30 roku życia tabletek antykoncepcyjnych u nosicielek patogennych wariantów w genie BRCA1.



• **Badania cytogenetyczne wykonuje się przed procedurą in vitro** FOT. GETTY IMAGES

Badania genetyczne możemy wykonać np. w przypadku poronień nawykowych, czyli więcej niż trzech, bo taka jest ich ginekologiczna definicja. Zdarza się, że testy wykonujemy już po dwóch poronieniach

Jak sprawdzić swoje obciążenie genetyczne, jeżeli w rodzinie były zachorowania na raka?
– Badanie oceniające predyspozycję do zachorowania na nowotwory wykonuje się po skończeniu 18. roku życia. Pacjent powinien zgłosić się do poradni genetycznej na wizytę, podczas której zostanie zebrany dokładny wywiad rodzinny oraz zlecone odpowiednie badanie krwi. Pacjent nie musi być na czczo przed pobraniem krwi.

A jeżeli się okaże, że pacjent ma zmianę patogenną podnoszącą ryzyko zachorowania na nowotwór?
– Wtedy zaleca się wykonywanie regularnie badań profilaktycznych. U pacjentek ze stwierdzoną zmianą patogenną w obrębie BRCA1 lub BRCA2 przeprowadza się badania obrazowe piersi raz na pół roku, czyli USG, mammografię i MRI, a także USG ginekologiczne raz do roku oraz oznaczanie markera CA125. U pacjentów, którzy mają zwiększone ryzyko zachorowania na nowotwory jelita grubego, zaleca się wykonywanie kolonoskopii.

Z kolei u osób z zespołem Lyncha, czyli podwyższonym ryzykiem zachorowania na nowotwory jelita grubego, trzonu macicy, dróg moczowych, jajnika zaleca się kolonoskopię od 25 roku życia, co dwa lata.

Jeżeli ktoś w rodzinie zachorował na raka jelita grubego np. w 40 roku życia, to jego młodsi krewni na kolonoskopię powinni się zgłaszać najlepiej już od 35 roku życia.

W przypadku podwyższonego ryzyka zachorowania na nowotwory płuca kluczowe jest to, żeby pacjent nie palił papierosów, ale też nie przebywał w towarzystwie osób, które palą.

Najnowsze badania wskazują, że wybrane mikro- i makroelementy oraz witaminy mogą również istotnie wpływać na ryzyko rozwoju i przebiegu nowotworów złośliwych.

Przy każdym nowotworze są jakieś zalecenia?
– Niestety, np. w przypadku nowotworów trzustki, które potrafią bardzo szybko rosnąć, nie ma dobrego badania profilaktycznego. Można robić USG jamy brzusznej, ale dotychczasowe algorytmy diagnostyczne dotyczą sytuacji, w której wskazaniem do ich stosowania jest wystąpienie objawów klinicznych. Jednak w przypadku wielu nowotworów wiedza o posiadaniu zmiany patogennej w genie, która podwyższa ryzyko zachorowania na nowotwór, pozwala nam zaplanować profilaktykę i często uchronić pacjenta przed zaawansowanym stadium raka, gdy leczenie jest już trudne.

Kto kieruje nas na takie badania?
– Na badania profilaktyczne, pacjenci mogą być kierowani przez lekarza rodzinnego lub lekarzy specjalistów w danej dziedzinie.

Jaka jest nasza świadomość na temat dostępności badań genetycznych?
– Pacjenci mają coraz większą wiedzę dotyczącą badań genetycznych. Ale też lekarze częściej kierują na nie swoich pacjentów.

Byłoby idealnie, gdyby każdy noworodek miał przeprowadzaną od razu analizę całego genomu, podobnie jak dziś dostajemy dowód po skończeniu 18 lat?
– Takie projekty są prowadzone w Wielkiej Brytanii. Nie wiem jednak, czy ze względów etycznych takie działania będą dozwolone. Wiele zmian w naszym genomie stanowi pewną predyspozycję do zachorowania, jednak na to czy zachorujemy, czy nie, wpływ będzie miało wiele różnych czynników, nie tylko genetycznych. ●

Rozmawiała **Margit Kossobudzka**

Nie mieszaj...

bezpłodności z niepłodnością

Dr Alicja Gajewska-Kucharek
ginekolożka, położna z Kliniki Leczenia Niepłodności Gyncentrum

Te terminy brzmią podobnie i w codziennym języku często używa się ich zamiennie. W medycynie jednak odnoszą się do dwóch odmiennych sytuacji. O niepłodności (infertility) mówimy wtedy, gdy para nie osiąga ciąży mimo regularnych, niezabezpieczonych stosunków przez co najmniej 12 miesięcy – lub 6 miesięcy, jeśli kobieta ukończyła 35 lat. To stan, który można diagnozować i leczyć: od zmian stylu życia i prostych interwencji, przez farmakoterapię, aż po procedury wspomaganego rozrodu, w tym in vitro. Bezpłodność (sterility) natomiast oznacza, że naturalne poczęcie jest trwale wykluczone z powodu nieodwracalnych przyczyn biologicznych. W takiej sytuacji poszukuje się innych dróg do rodzicielstwa. Choć oba określenia są do siebie podobne brzmieniowo, opisują zupełnie różne problemy kliniczne. Jeśli więc w gabinecie usłyszysz któryś z nich, warto dopytać lekarza, co dokładnie oznacza w twoim przypadku. Precyzyjne rozpoznanie to pierwszy krok do ustalenia właściwego leczenia lub planu dalszego postępowania. ●

eprasa.pl 9604950090

wyborcza

„WYBORCZA" O PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Wtorek, 26 maja 2026 | Redaktorka prowadząca **Kamilla Sierocka**

wyborcza.pl

FOT. GETTY IMAGES



Sztuczna inteligencja zmienia działania firm

Między Krakowem a Buenos Aires

▸2

eprasa.pl 9604950090

Sztuczna inteligencja zmienia działania firm

Między Krakowem a Buenos Aires

– Ten proces dzieje się szybciej niż w przypadku jakiejkolwiek wcześniejszej technologii, co stawia działy IT przed wyzwaniami, których jeszcze kilka lat temu w firmach nikt się nie spodziewał – Dariusz Gałek, dyrektor IT i członek zarządu PMI Service Center Europe opowiada nam o swojej pracy, która nie mieści się w jednej strefie czasowej.



• **Migracja systemów do chmury czy wdrażanie jednolitych rozwiązań IT w jednej ze spółek PMI. To przykładowe i kluczowe projekty dla rozwoju firmy PMI na globalnym rynku** FOT. ADOBE STOCK

ROZMOWA Z
DARIUSZEM GAŁKIEM
dyrektorem ds. wdrażania strategicznych programów IT i członkiem zarządu Centrum Usług Wspólnych w PMI

IWONA HAJNOSZ: Z Krakowa zarządza Pan projektami IT realizowanymi na całym świecie, koordynuje pracę zespołów rozsianych od Azji po Amerykę Południową, ale też odpowiada za funkcjonowanie krakowskiego hubu technologicznego spółki Philip Morris International. Jak wygląda typowy dzień szefa IT w tak dużej, międzynarodowej korporacji?

DARIUSZ GAŁEK: – Mój dzień pracy trudno zamknąć w jednym schemacie, bo łączę dwie role. Z jednej strony zajmuję się strategicznymi, globalnymi projektami IT, wdrażanymi prosto z Krakowa we wszystkich spółkach Philipa Morrisa na świecie, a przecież nasza firma działa na 180 rynkach. Przypomina to zmianę silnika w lecącym samolocie: wszystko musi działać bez przerwy, mimo że w tle wprowadzamy duże zmiany.

Przykład?

– Migracja systemów do chmury czy wdrażanie jednolitych rozwiązań IT w jednej ze spółek PMI. To przykładowe i kluczowe projekty dla rozwoju firmy PMI na globalnym rynku.

A ta druga strona pańskiej pracy, bo mówił Pan o łączeniu dwóch ról?

– Zarządzam krakowskim hubem IT. To jedna z największych placówek tego typu w globalnych strukturach PMI. Pracuje tu dzisiaj około 350 osób z 20 krajów. Ta różnorodność to nasza codzienność i paliwo napędowe. Równie ważna jak technologia jest dla nas praca z ludźmi i wspieranie ich w rozwoju. Na każdego mamy pomysł i długofalowy plan. Dlatego ludzie zostają z nami na lata. Około 40 proc. naszych pracowników w Polsce pracuje tu od trzech do 10 lat, a około 15 proc. od ponad 20 lat. Częściej niż co trzeci stażysta decyduje się zostać u nas na stałe. Udało nam się stworzyć miejsce, w którym naprawdę chce się pracować. Z mojej perspektywy, o kompetencjach pracowników trzeba myśleć jak o zbiorze otwartym.

Co to znaczy?

– To nie tylko twarde umiejętności zdobywane na studiach czy rozwijane w trakcie kariery, ale też cały wachlarz kompetencji miękkich, które budujemy poza pracą: w relacjach, w rodzinie, w codziennych doświadczeniach. I to właśnie ta pełna gama umiejętności sprawia, że jesteśmy w stanie budować naprawdę skuteczne, dobrze współpracujące zespoły.

O której godzinie zaczyna Pan pracę?

– Ja zaczynam między 7:30 a 8:00. Wtedy planuję swój dzień. Między 8:00 a 9:00 ruszają już spotkania. Laptopa staram się zamykać około 17:00, bo trzeba mieć czas dla rodziny i dla siebie. Nasza firma dobrze to rozumie. Zachowanie tego „balansu zegarowego" między pracą a domem jest ważne i dla pracownika, i dla firmy. Zadowolony pracownik to efektywny pracownik. Dlatego nasza firma instaluje takie, nazwijmy to „zworniki bezpieczeństwa", zapobiegające zatraceniu się w robocie i późniejszemu wypaleniu zawodowemu. Wspiera też pracowników na każdym etapie ich życia. Sam rekrutowałem się do PMI prawie trzy dekady temu. Chciałem tu pracować i pracuję już od 27 lat. Chciałem też podróżować i rozwijać się w międzynarodowym środowisku, a ta firma daje pracownikom możliwość relokacji na inne rynki. W 2024 r. skorzystało z niej 100 osób. Jak zaczynałem karierę myślałem, że żeby pracować globalnie, to trzeba wyjechać. A dzisiaj mam poczucie, że to świat przyjeżdża do Krakowa. Małopolska w ogóle w ostatnich latach ogóle stała się takim centrum kompetencyjnym, do którego zaczęli przyjeżdżać specjaliści z całego świata. Kraków, również dzięki inwestycjom Philipa Morrisa, stał się jednym z takich miejsc. Nasza firma działa globalnie, więc siłą rzeczy i my musimy funkcjonować w różnych strefach czasowych...

A na jak długo do przodu ma Pan rozpisany kalendarz tych spotkań?

– Kluczowe jest dobre planowanie. Mój kalendarz ma różne kolory bloków, które reprezentują różne strefy czasowe i zespoły z różnych kontynentów. Staram się trzymać tu porządek. Ale nie mam jeszcze w pokoju zegarów wskazujących godziny w Tokio czy Nowym Jorku (śmiech). Spotkania online z zespołami z Azji odbywam zwykle rano, a z osobami pracującymi w obu Amerykach po południu. Okolice południa są takim globalnym kompromisem: dla jednych to wczesny ranek, dla innych końcówka dnia. Dziś wspólnym biurkiem jest ekran, rozciągnięty między Dżakartą, Lizboną, Krakowem i Buenos Aires. Staramy się jednak, aby ta współpraca nie sprowadzała się wyłącznie do ekranów. Okazjonalnie zdarza nam się usiąść przy tym biurku „na żywo". To inna dynamika.

Wspomniał Pan o krakowskim hubie IT. Na czym dokładnie polega jego rola?

– Nasz krakowski hub IT to takie „centrum sterowania". Trochę jak wieża kontroli lotów, tylko zamiast samolotów koordynujemy tu projekty technologiczne na różnych kontynentach. Moja rola polega nie tylko na zapewnieniu ciągłości pracy operacyjnej, ale też dbaniu o rozwój pracowników z różnych zespołów, o przebieg ich kariery. Hasło „people first" nie jest u nas sloganem, tylko strategią. Kariera w tej firmie to nie jest linia prosta. To raczej matryca z naniesionymi w różnych miejscach punktami, w których można zdobywać nowe kompetencje i doświadczenia, dokształcać się. Trzeba pamiętać, że rynek IT to bardzo konkurencyjne środowisko. Chcemy przyciągać do nas talenty technologiczne. Ale też chcemy je utrzymać. Dlatego dużą wagę przykładamy do jak najszerszych możliwości wzrostu.

Jak łączy pan wdrażanie tych globalnych strategii IT z lokalnymi potrzebami różnych rynków pracy?

– Każda globalna organizacja potrzebuje wspólnych standardów. Naszą rolą jest wdrażanie takich systemów i procesów, które działają tak samo we wszystkich krajach. Dbamy więc o to, aby niezależnie od tego, w którym miejscu świata nasz pracownik otworzy komputer, pracował według tych samych standardów, zasad i procedur.

W Pana opinii, jakie są dziś największe wyzwania technologiczne dla działów IT?

– Wykorzystanie Sztucznej Inteligencji w taki sposób, aby przynosiło to realne korzyści biznesowe. Tu nie chodzi o pojedyncze eksperymenty czy niewielkie projekty, ale o szerokie zastosowanie AI w finansach, produkcji, logistyce czy zarządzaniu. Drugim ogromnym wyzwaniem jest tempo zmian technologicznych. Jeszcze trzy lata nikt nie mówił o AI tyle, co dziś. Co chwila pojawiają się nowe narzędzia i możliwości. A to oznacza konieczność ciągłego zdobywania nowych kompetencji przez pracowników. Naszą rolą jako pracodawcy jest tworzenie ludziom możliwości ich zdobywania i bycie z takimi nowinkami na bieżąco.

Pojawiają się opinie, że Sztuczna Inteligencja wypiera z rynku pracy informatyków. Zgadza się Pan z tym?

– Nie. Widzę coś przeciwnego. Już powstają nowe role biznesowe i zawody związane z rozwojem AI. Oczywiście, część stanowisk będzie się zmieniała, ale jednocześnie pojawi się potrzeba rozwijania dużych modeli językowych, tzw. LLM-ów i systemów dostosowanych do konkretnych potrzeb biznesowych. Kompetencje zawodowe są jak mięśnie: jeśli ich nie rozwijamy, to zaczynają zanikać. W IT widać to szczególnie szybko.

Gdyby dziś szukał Pan pracownika do krakowskiego hubu, czego oczekiwałby Pan od kandydatów?

– Być może dla wielu będzie to szokująca teza, ale dzięki rozwojowi AI dziś do łask wracają nauki humanistyczne. Umiejętność budowania logicznego ciągu zdań, lekkie pióro, kreatywność, oczytanie i rozumienie kontekstów kulturowych oraz społecznych – są dzisiaj tym, czym lata temu była nauka języków programowania. Dzisiaj to nasz codzienny język i sposób, w jaki się nim posługujemy, jest przecież głównym narzędziem interakcji z AI i paliwem dla LLM-ów. Oczywiście kompetencje ścisłe nadal są w cenie. My szukamy osób otwartych na zmiany i zdolnych do szybkiego uczenia się. Technologia rozwija się dziś w tak zawrotnym tempie, że umiejętność adaptacji do tych zmian jest dla nas kluczowa. Ja sam wysoko cenię kompetencje miękkie: kreatywność, otwartość, elastyczność, gotowość do rozwoju i nauki. Często okazują się ważniejsze, niż znajomość konkretnej technologii czy systemu.

Czy w takim razie dyplom uczelni technicznej nadal ma znaczenie?

– Oczywiście, że tak, ale może nieco mniejsze niż kiedyś. Dziś znaczenie mają przede wszystkim umiejętności. A te można zdobyć i na uczelni technicznej, i samodzielnie. Sam skończyłem ekonomię na Akademii Ekonomicznej w Krakowie, a od ponad 27 lat pracuję w IT. Na niektóre pozycje szukamy dziś osób po studiach technicznych, ale to nie jest warunek konieczny. Jeżeli ktoś ma potencjał, otwartą głowę i potrafi szybko się uczyć, może zdobyć potrzebne kompetencje również samodzielnie.

Czy istnieje dziś technologia, bez której taka firma jak PMI nie mogłaby funkcjonować?

– To jest system naczyń połączonych, więc trudno wskazać tylko jedną. Tak samo jak trudno jest wyobrazić sobie globalną organizację bez pełnej infrastruktury IT. Krytycznym elementem tej infrastruktury jest na pewno kwestia cyberbezpieczeństwa. Ataki hakerskie potrafią dziś paraliżować całe państwa, nie mówiąc nawet o działalności firm. Dlatego kompetencje z obszaru cybersecurity są dziś w cenie – i bez wątpienia będą w kolejnych latach. O sukcesie organizacji nie będzie jednak świadczyć to czy jest na bieżąco z technologicznymi nowinkami – tylko to, czy ma uzdolnionych ludzi, którzy potrafią z nich korzystać. Bardziej niż rozwój technologii interesuje mnie rozwijanie kompetencji, w tym tych cyfrowych, wśród naszych pracowników. A dzisiaj kompetencje to proces, a nie stan. Świetnie, jeśli ktoś ma dyplom z ekonomii czy z informatyki. Tylko czy do tego dyplomu pobiera też najnowsze rynkowe aktualizacje do kompetencji cyfrowych? Dzisiaj nasze CV jest jak system operacyjny: trzeba go aktualizować, żeby działał sprawnie. ●

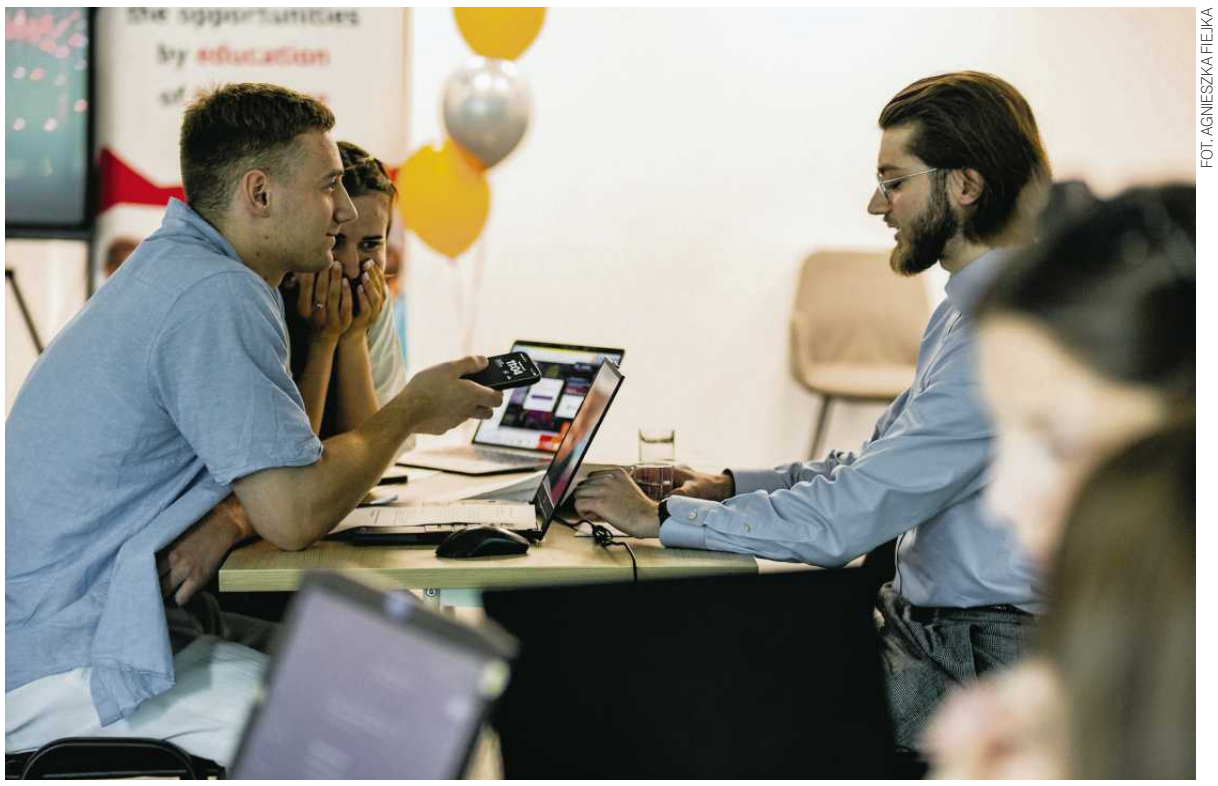
Rozmawiała **Iwona Hajnosz**

eprasa.pl 9604950090

Relevate 2.0

Most między kandydatami a rynkiem IT

Sytuacja młodych osób na rynku technologicznym uległa w ostatnich latach znacznej zmianie. rosnące wymagania pracodawców sprawiają, że sama wiedza techniczna często nie wystarcza, by zdobyć pierwsze zatrudnienie.



FOT. AGNIESZKA FIEJKA

Kamilla Sierocka

Podczas gdy branża IT podnosi poprzeczkę, a tysiące absolwentów informatycznych kierunków studiów odbija się od ściany rekrutacyjnej, w Krakowie rusza projekt, który ma szansę stać się nowym standardem onboardingu w Polsce. Mowa o Relevate 2.0 – to 6-tygodniowy „poligon doświadczalny", który daje realny dostęp do rekruterów oraz osób pracujących w firmie, chcących wesprzeć juniorów w zdobyciu pracy.

Rynek nie potrzebuje już „uczniów", tylko „partnerów"

Obecny rynek pracy w IT przestał wybaczać brak doświadczenia projektowego. Firmy nie chcą już inwestować w wielomiesięczną naukę podstaw – szukają ludzi, którzy od pierwszego dnia rozumieją biznes, potrafią pracować w zespole i znają realia globalnych korporacji.

Dziś największą barierą wejścia do IT nie jest brak znajomości technologii, ale brak umiejętności pracy w dynamicznym, profesjonalnym środowisku. Relevate 2.0 to pomost, którego do tej pory brakowało. Zapraszamy ludzi, którym chce się działać. W 6 tygodni dajemy im to, czego nie nauczyli się na studiach – odpowiednie podejście do pracy i warsztat profesjonalisty – komentują w Fundacji Hearty, która jest jednym z organizatorów przedsięwzięcia.

• Firmy szukają ludzi, którzy od pierwszego dnia rozumieją biznes, potrafią pracować w zespole i znają realia globalnych korporacji

Mentorzy z Relativity i realne projekty

Program realizowany jest we współpracy z Relativity – globalnym gigantem technologicznym. To właśnie praktycy z krakowskiego biura firmy będą mentorami uczestników. Program nie kończy się na teorii:

- Cykl warsztatów online
- Mentoring 1:1 w wybranym obszarze,
- Dla tych, którzy chcą kontynuować naukę trzy specjalistyczne ścieżki: Engineering, Product Management oraz Success.

Organizatorzy przewidzieli także dodatkowy bonus uczestnictwa: najlepsi trafią bezpośrednio do zespołów Relativity.

– Inicjatywa Relevate 2.0, tworzona wspólnie przez Serdeczną Fundację Hearty, Fundację Kierunkowskaz oraz biznes: Relativity i nerds.family, staje się gotowym wzorcem dla sektora technologicznego. Pokazuje, jak efektywnie budować zaplecze kadrowe w czasach, gdy walka o talenty przeniosła się na poziom wczesnej edukacji zawodowej – dodają w Fundacji. ●

REKLAMA 34434298



WITKO

WITKO od ponad 35 lat wprowadza na polski rynek nowoczesne produkty niezbędne w każdym laboratorium. Do tego celu zatrudniamy specjalistów biotechnologów, chemików i inżynierów serwisu oraz współpracujemy ze światowej klasy producentami. Od lat wspieramy działania Klubu Lions International zgodnie z mottem „We serve" – służymy. Obecnie zapraszamy innych przedsiębiorców do współdziałania np. w postaci sponsorowania Koncertu Charytatywnego organizowanego przez Lions Club Łódź – Ladies.

Zostań sponsorem naszego wydarzenia

Współpraca sponsorska wydarzeń charytatywnych to nie tylko ekspozycja marki, ale przede wszystkim strategiczne budowanie trwałego, wartościowego wizerunku w kontekście działań społecznych i kulturalnych.

Państwa wsparcie może przyczynić się do poprawy zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży, a w szczególności zostanie przeznaczone na urządzenie „pokoi ciszy" w szkołach dla osób z obniżoną sprawnością funkcjonowania społecznego, wynikającą na przykład ze stresu lub spektrum autyzmu oraz zakup urządzenia określanego jako „trzecie oko – C-Eye".

C-Eye to zintegrowane narzędzie sprzętowe i programowe, które wspiera ocenę stanu osób z dysfunkcjami neurologicznymi.

System pozwala na prowadzenie terapii oraz umożliwia komunikację alternatywną, bazując na technologii śledzenia wzroku osoby chorej.

Partnerstwo przy wydarzeniu charytatywnym to:

- Prestiżowa ekspozycja marki w starannie dobranym środowisku odbiorców
- Budowanie wiarygodności i zaufania poprzez zaangażowanie społeczne
- Dostęp do grupy gości VIP i możliwość nawiązania relacji biznesowych
- Realny wpływ na działania charytatywne i wsparcie potrzebujących
- Współpraca z jedną z największych i rzetelnych organizacji na świecie – Lions Clubs International

Kontakt:
Prezydent LCŁL,
e-mail: iclodz.ladies@gmail.com

W przypadku zainteresowania ofertą WITKO bądź pracą w niej prosimy o kontakt telefoniczny lub e-mailowy: +48 42 676 34 35, www.witko.com.pl

1 RP

eprasa.pl 9604950090

Efekt synergii

Zmieniają standardy na europejskich budowach

Jeden producent, jedna odpowiedzialność i pełna ochrona budynku. swisspor rzuca wyzwanie rozproszonemu rynkowi, stawiając na synergię i lokalną produkcję w strategicznie rozmieszczonych zakładach.



• **Branża budowlana zmienia się szybciej niż wielu się wydaje: normy energetyczne zaostrzają się co kilka lat, klienci oczekują coraz lepszych współczynników cieplnych**

FOT. GETTY IMAGES

ROZMOWA Z
MARKIEM MARCHEWKĄ
Dyrektorem Zarządzającym spółką swisspor Polska

KAMILLA SIEROCKA: Marka swisspor jest obecna od wielu lat na rynku europejskim. Czym właściwie się zajmujecie?
MAREK MARCHEWKA: Zaczynaliśmy w 1971 roku w szwajcarskim Boswil od produkcji styropianu. Dziś, ponad pięćdziesiąt lat później, jesteśmy jednym z największych europejskich producentów materiałów budowlanych: obecni w dziewiętnastu krajach, z ponad czterdziestoma fabrykami w dziesięciu z nich. W Polsce działamy nieprzerwanie od 1999 roku i to właśnie tutaj znajdują się jedne z najważniejszych zakładów produkcyjnych w całej Grupie. Przez ten czas nasza oferta gruntownie się zmieniła – i to jest chyba najkrótsza odpowiedź na pytanie.

Rdzeniem działalności pozostaje termoizolacja ze styropianu oraz nasze flagowe produkty jak styropiany dwuwarstwowe. Do tego dochodzi XPS produkowany w Polsce na pełną skalę od 2024 roku. Trzecia gałąź to hydroizolacje i papy termozgrzewalne. Od marca 2024 roku do Grupy swisspor, doszła czwarta kategoria: dachówki ceramiczne i cementowe, sprzedawane pod marką swissporTON, która zastąpiła CREATON Polska – czołową markę na rynku. W efekcie możemy dziś dostarczyć kompletną izolację budynku – od fundamentów, przez fasadę, aż po dach – z jednego miejsca i z jedną odpowiedzialnością. Mało który producent w Europie może powiedzieć to samo.

Jak utrzymać się w czołówce producentów?
– Przede wszystkim nie można sobie pozwolić na samozadowolenie. Branża budowlana zmienia się szybciej niż wielu się wydaje: normy energetyczne zaostrzają się co kilka lat, klienci oczekują coraz lepszych współczynników cieplnych, a presja na koszty nie maleje nigdy. Kto nie inwestuje w badania i nowe technologie, wypada z gry.

Drugi filar to logistyka, i tu skala europejska naprawdę robi różnicę. Nasze cztery zakłady produkcyjne w Polsce – w Chrzanowie, Janowie Podlaskim, Międzyrzeczu i Pelplinie – tworzą coś, co możemy nazwać „rombem logistycznym". Każda fabryka ulokowana jest przy autostradzie lub drodze ekspresowej, blisko granicy. Ale to dopiero część obrazu: gdy zsumujemy całą sieć Grupy swisspor, otrzymujemy jeden z gęstszych systemów dystrybucji materiałów izolacyjnych w Europie. Krótsze trasy, niższe koszty, szybsza reakcja na zamówienia – niezależnie od tego, gdzie znajduje się budowa.

Trzecia rzecz to aktywny udział w kształtowaniu standardów branżowych. To nie jest kwestia wizerunku – to realna praca nad normami i certyfikacjami, która wpływa na cały rynek. Podobne zaangażowanie mamy w innych krajach, w których działamy. Budujemy standardy tam, gdzie produkujemy.

Wspominał Pan o obszarach produkcyjnych.
– W Polsce są dwa obszary. Styropian i papy wytwarzamy we wspomnianych czterech zakładach tworzących „romb": Chrzanów na południu, Janów Podlaski na wschodzie, Międzyrzecz na zachodzie i Pelplin na północy. Produkcją dachówek marki swissporTON zajmują się trzy zakłady. Widziszewo koło Poznania to największy i najnowocześniejszy zakład ceramiczny w Europie – z piecem o długości 215 metrów i własną kopalnią gliny. Olkusz jest siedzibą główną spółki i fabryką dachówek cementowych. Chojnice to drugi zakład cementowy. Do tego dwa zakłady ceramiczne na Węgrzech, w Lenti.

Ale Polska i Węgry to tylko część mapy. Grupa swisspor jest aktywna w Niemczech, Austrii, Szwajcarii, Włoszech, Czechach, Słowacji i kolejnych krajach regionu. Łącznie ponad czterdzieści fabryk w dziesięciu krajach – to sieć, która daje nam zasięg i elastyczność nieosiągalne dla firm działających wyłącznie na jednym rynku. Decyzje zapadają blisko klienta, produkcja odbywa się lokalnie, ale za każdym projektem stoi siła całej Grupy.

Jaka jest kondycja firmy na tle branży?
– Czasy są trudne, ale my radzimy sobie lepiej niż większość. Rynek termoizolacyjny w Polsce jest wart około 10 mld złotych. Przez ostatnie dwa lata zmagał się z niskim popytem, wysokimi kosztami energii i silną presją cenową. Rentowność pięćdziesięciu czołowych producentów spadła z 8,5 procent w 2021 roku do 4,7 procent w 2024 roku. Rok 2025 nie przyniósł wyraźnej poprawy. To są fakty, których nie ma sensu przemilczać.

Na tym tle nasza sytuacja jest stabilna z kilku powodów. Po pierwsze, dywersyfikacja: termoizolacja, hydroizolacja i dachówki to trzy różne segmenty rynku – gdy jeden słabnie, pozostałe częściowo to kompensują. Po drugie, w czasie spowolnienia nie zatrzymaliśmy inwestycji – między innymi uruchomiliśmy produkcję XPS na pełną skalę. Po trzecie, europejski zasięg grupy pozwala nam amortyzować lokalne wahania koniunkturalne: gdy rynek w jednym kraju przechodzi korektę, inne go podtrzymują. To luksus, którego nie mają firmy działające wyłącznie na polskim rynku.

Liczymy też na zauważalne ożywienie napędzane wzrostem liczby rozpoczętych budów i pozwoleń wydawanych na ich budowę. Robimy wszystko, żeby być gotowi na ten moment, a nie dopiero za nim gonić.



Zaczynaliśmy w 1971 roku w szwajcarskim Boswil od produkcji styropianu. Dziś, ponad pięćdziesiąt lat później, jesteśmy jednym z największych europejskich producentów materiałów budowlanych: obecni w dziewiętnastu krajach, z ponad czterdziestoma fabrykami w dziesięciu z nich

Czy polskie firmy mogą skutecznie konkurować z europejskimi?
– Mogą i to robią. My jesteśmy tego przykładem – i to szczególnym, bo swisspor Polska to firma, która wzmocniona przynależnością do europejskiej Grupy, swoją siłę zawdzięcza polskim zakładom i polskiemu zespołowi.

Argument o niskich kosztach pracy traci na sile – wynagrodzenia w Polsce rosną, koszty energii jeszcze bardziej. Firmy muszą szukać przewag gdzie indziej. W naszym przypadku to kombinacja trzech elementów: szybkie wprowadzanie nowych produktów – kto pierwszy uzyska certyfikację dla innowacyjnego materiału, zyskuje rynkową przewagę; optymalizacja logistyki, o której już mówiłem oraz elastyczność operacyjna, której nie posiadają duże, scentralizowane korporacje.

Do tego dochodzi bliskość geograficzna do kluczowych rynków Europy Środkowej i Wschodniej. Eksport do Niemiec, Czech, Słowacji i krajów bałtyckich staje się dla wielu polskich producentów coraz ważniejszym źródłem przychodów.

Czyli polskie firmy stają się aktywniejsze na arenie międzynarodowej?
– Zdecydowanie tak, i skala tego zjawiska robi wrażenie. Według Polskiego Instytutu Ekonomicznego łączna wartość zagranicznych fuzji i przejęć dokonanych przez polskie firmy przekroczyła w 2025 roku miliard dolarów – to historyczny rekord. Dla porównania: jeszcze w 2024 roku było to 573 miliony dolarów.

W sektorze materiałów budowlanych sami jesteśmy przykładem tej tendencji: przejęcie spółek CREATON w Polsce i na Węgrzech w 2024 roku przez Grupę swisspor to właśnie taki ruch – konsolidacja rynku przez organizację, której jednostki produkcyjne są zlokalizowane również w naszym kraju. Polska przez dekady była przede wszystkim odbiorcą bezpośrednich inwestycji zagranicznych. Teraz coraz więcej wskazuje na to, że inwestycje wychodzące zaczynają dorównywać napływającym. To nie jest chwilowa moda. To sygnał dojrzałości polskiego biznesu.

Jak widzi Pan przyszłość swisspor w Polsce i w Europie?
– Z dużym optymizmem, choć bez naiwności. Budownictwo przechodzi w Europie fundamentalną transformację: dyrektywy energetyczne wymuszają głęboką termomodernizację milionów budynków, nowe inwestycje muszą spełniać coraz ostrzejsze standardy efektywności, a społeczeństwa coraz poważniej traktują kwestie klimatyczne. To wszystko oznacza jedno – izolacja przestaje być pozycją, na której się oszczędza, i staje się priorytetem.

My jesteśmy na to gotowi lepiej niż większość producentów z naszej branży. Oferujemy produkty na każdy etap powstawania budynku, fabryki rozmieszczone strategicznie w całej Europie Środkowej, ponad pięćdziesiąt lat doświadczenia i – co może najważniejsze – długoterminowe myślenie wpisane w nasz DNA. Szwajcarskie korzenie do czegoś zobowiązują.

Polska pozostanie dla nas jednym z kluczowych rynków i jednym z kluczowych centrów produkcyjnych w Grupie. Inwestujemy tu, zatrudniamy tu i stąd obsługujemy znaczną część Europy. Jeśli miałbym podsumować nasze ambicje jednym zdaniem – chcemy być firmą, która buduje lepszą Europę. ●

Rozmawiała **Kamilla Sierocka**

eprasa.pl 9604950090



34434456

eprasa.pl 9604950090

Finanse

Czym jest giełda wierzytelności?

Giełda wierzytelności to nowoczesna platforma umożliwiająca obrót wierzytelnościami – czyli zarówno ich sprzedaż, jak i zakup.

Agnieszka Bociek



• **Branża TSL szczególnie mocno odczuwa problem opóźnień płatniczych**

FOT. ADOBE STOCK

Dzięki prostocie działania i transparentnym zasadom, tego typu rozwiązania cieszą się rosnącą popularnością wśród przedsiębiorców, firm windykacyjnych oraz instytucji finansowych specjalizujących się w odzyskiwaniu należności.

Giełda wierzytelności to narzędzie, dzięki któremu wierzyciele mogą w szybki sposób zamienić zaległe płatności na gotówkę. Z kolei kupujący nabywają tutaj wierzytelności po cenie niższej od ich wartości nominalnej, licząc na przyszłe zyski z windykacji lub wzajemnego rozliczenia.

Jak działa giełda wierzytelności?

Proces sprzedaży wierzytelności za pośrednictwem giełdy jest intuicyjny i nie wymaga skomplikowanych formalności. – Wierzyciel wystawia dług na sprzedaż, określając jego wartość oraz podstawowe informacje dotyczące dłużnika. Może z góry ustalić cenę sprzedaży lub pozostawić pole do negocjacji z potencjalnymi nabywcami. Zainteresowane podmioty analizują dostępne oferty i podejmują decyzję o zakupie. Po osiągnięciu porozumienia między stronami, dochodzi do przeniesienia wierzytelności na nowego właściciela w drodze cesji – mówi Jacek Dżumak z Pactus.eu.

Przeniesienie prawa do długu na inny podmiot, znane jako cesja wierzytelności, jest regulowane przez art. 509 Kodeksu cywilnego. Zgodnie z jego treścią:

„Wierzyciel może bez zgody dłużnika przenieść wierzytelność na osobę trzecią, chyba że sprzeciwiałoby się to ustawie, zastrzeżeniu umownemu albo właściwości zobowiązania."

Oznacza to, że zbycie wierzytelności w większości przypadków nie wymaga zgody dłużnika – o ile umowa, na podstawie której powstało zobowiązanie, nie zawiera klauzul zakazujących cesji.

– Kiedy podejmujemy decyzję o sprzedaży lub zakupie wierzytelności, warto wcześniej przeanalizować dokumentację, by upewnić się, że w umowie nie znajdują się zapisy ograniczające możliwość cesji. Takie klauzule są coraz częściej stosowane przez przedsiębiorców, szczególnie w branży TSL – podkreśla ekspert z Pactus.eu.

Warto także pamiętać, że nabywca wierzytelności przejmuje wszelkie prawa z nią związane, w tym możliwość dochodzenia odsetek za opóźnienia w płatności.

Zalety korzystania z giełdy wierzytelności

Wierzycielom giełda wierzytelności umożliwia szybkie odzyskanie części środków zamrożonych w przeterminowanym zobowiązaniu. Ponadto, nie wymaga ona prowadzenia długotrwałych działań windykacyjnych. Poprawia także płynność finansową firmy oraz pozwala na pozyskanie wiedzy o wypłacalności kontrahentów.

Z kolei nabywcom wierzytelności giełda wierzytelności umożliwia zakup długów po cenach niższych od ich wartości nominalnej oraz wygenerowanie potencjalnych zysków z efektywnej windykacji. Mogą oni również budować portfel inwestycyjny z wierzytelnościami o różnym stopniu ryzyka.

Na giełdach wierzytelności najczęściej publikowane są długi, w przypadku których negocjacje polubowne zakończyły się niepowodzeniem lub dłużnik nie wywiązał się z wcześniej podjętych zobowiązań.

– Prowadząc działania windykacyjne, jesteśmy w stanie szybko ocenić, czy problem płatniczy dłużnika jest na tyle skomplikowany, że warto podjąć decyzję o publikacji długu na giełdzie wierzytelności. Proces weryfikacji zazwyczaj nie przekracza siedmiu dni roboczych. Giełda wierzytelności to poważne narzędzie nacisku na dłużnika. Publikacja długu następuje dopiero wtedy, gdy jesteśmy pewni, że to konieczny krok w procesie odzyskiwania należności – dodaje ekspert.

Giełda wierzytelności w branży TSL

Branża TSL szczególnie mocno odczuwa problem opóźnień płatniczych. Długie terminy rozliczeń i niewypłacalność kontrahentów mogą prowadzić do zatorów finansowych, które negatywnie wpływają na stabilność przedsiębiorstw. Giełda wierzytelności stanowi skuteczne rozwiązanie, umożliwiające przewoźnikom szybkie uwolnienie zamrożonych środków i minimalizację ryzyka utraty płynności finansowej.

Platformy dedykowane sektorowi TSL, takie jak giełda, umożliwiają handel wierzytelnościami oraz dostarczają cennych informacji o sytuacji finansowej poszczególnych firm.

Giełda wierzytelności to efektywne narzędzie zarówno dla wierzycieli, jak i inwestorów. Pozwala na szybkie odzyskanie zamrożonych środków oraz optymalizację zarządzania należnościami. W branży TSL, gdzie płynność finansowa ma kluczowe znaczenie, korzystanie z tego typu rozwiązań może być elementem skutecznej strategii zarządzania ryzykiem. Warto mieć także świadomość, że obecność firmy na giełdzie wierzytelności może stanowić sygnał ostrzegawczy dla potencjalnych kontrahentów i wpłynąć na decyzje biznesowe innych podmiotów. ●

Nieruchomości komercyjne

Polacy i Czesi kupują biura, Węgrzy nieruchomości handlowe

– Rośnie wartość inwestycji w nieruchomości komercyjne w Polsce. W pierwszym kwartale 2026 r. przekroczyła 1 mld euro, co oznacza wzrost o 44 proc. w ujęciu rocznym – czytamy w raporcie CBRE „Investment Market in Poland Q1 2026".

Oznaki ożywienia widoczne są przede wszystkim w sektorze magazynowym i handlowym. Udział polskiego kapitału sięgnął 8,5 proc., a największy wkład rodzimych inwestorów dotyczył rynku biurowego – stanowił niemal jedną czwartą całego wolumenu. Na biura postawili również Czesi, Amerykanie kupowali głównie magazyny, a Węgrzy najwięcej inwestowali w handel.

Sektor magazynowy, najem mieszkań, hotele

Zanotował szczególnie dobre wyniki, odpowiadając za 42 proc. całkowitej wartości transakcji w pierwszym kwartale br., czyli około 447 mln euro. Mocny początek roku miał miejsce także w handlu, który osiągnął niemal taką samą wartość transakcji jak w całym pierwszym półroczu minionego roku. Odpowiadał za 30 proc. wolumenu inwestycyjnego w tym kwartale, co przekłada się na około 318 mln euro.

W biura ulokowano około 245 mln euro, co stanowi 23 proc. całego rynku. Pomimo spokojnego początku, oczekuje się, że aktywność w segmencie biurowym wzrośnie w 2026 roku, wraz z realizacją kilku dużych projektów znajdujących się obecnie w przygotowaniu,

Instytucjonalny najem mieszkań (PRS) odnotował na początku roku jedną transakcję (Palio C), o łącznej wartości nieco ponad 33 mln euro. W tym segmencie nadal oczekiwana jest większa aktywność. Na rynku hotelowym zrealizowano jedną transakcję o wartości około 13 mln euro.

Wartość kapitału ulokowanego przez polskich inwestorów na rynku nieruchomości komercyjnych w pierwszym kwartale 2026 r. sięgnęła 8,5 proc. (88 mln euro). Dominującym kierunkiem inwestycji były nieruchomości biurowe

Polskie biura i handel

Wartość kapitału ulokowanego przez polskich inwestorów na rynku nieruchomości komercyjnych w pierwszym kwartale 2026 r. sięgnęła 8,5 proc. (88 mln euro). Dominującym kierunkiem inwestycji były nieruchomości biurowe, w których ulokowano 55 mln euro (25 proc. wolumenu biurowego), natomiast w nieruchomości handlowe zainwestowano 33 mln euro (10 proc. wolumenu handlowego).

– Ograniczona liczba dużych graczy na rynku inwestycyjnym, a tym samym niższa konkurencja, otwiera przestrzeń dla polskich inwestorów, których rola będzie nadal rosła. Krajowi przedsiębiorcy dysponujący rentownymi biznesami i zgromadzonym kapitałem, traktują nieruchomości komercyjne jako stabilne uzupełnienie portfela inwestycyjnego. Wielu z nich osiągnęło już dojrzałość biznesową i postrzega tego typu aktywa jako sposób na zabezpieczenie przyszłości – mówi Przemysław Felicki, dyrektor w dziale rynków kapitałowych w CBRE.

Na rynku biurowym aktywni byli również czescy inwestorzy, których udział sięgnął 107 mln euro. Węgrzy postawili na handel, w który zainwestowali 187 mln euro. Wyraźnie widoczny był również kapitał amerykański. Amerykanie wydali 257 mln euro na polskie obiekty magazynowe oraz 70 mln euro na obiekty handlowe. ●

Kamilla Sierocka

eprasa.pl 9604950090

Program Targów w Krakowie 2026/2027

EUROBIOTECH
10th Central European Congress of Life Sciences
02-03.07.2026, EXPO Kraków

TUNING SHOW EXPO
05-06.09.2026, EXPO Kraków

KOMPOZYT-EXPO®
14. Międzynarodowe Targi Materiałów,
Technologii i Wyrobów Kompozytowych
07-08.10.2026, EXPO Kraków

DRONE SECURITY EXPO
Międzynarodowe Targi Dronów i Systemów Antydronowych
07-08.10.2026, EXPO Kraków

SYMAS®
17. Międzynarodowe Targi Obróbki, Magazynowania
i Transportu Materiałów Sypkich i Masowych
14-15.10.2026, EXPO Kraków

MAINTENANCE
17. Międzynarodowe Targi Utrzymania Ruchu,
Planowania i Optymalizacji Produkcji
14-15.10.2026, EXPO Kraków

FASTENER POLAND®
9. Międzynarodowe Targi Elementów Złącznych
i Technik Łączenia
14-15.10.2026, EXPO Kraków

29. Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie®
22-25.10.2026, EXPO Kraków

Konkurs o Nagrodę im. Jana Długosza
22.10.2026

HORECA® & ENOEXPO®
33. Międzynarodowe Targi dla Hoteli i Gastronomii
23. Międzynarodowe Targi Wina dla HoReCa
04-06.11.2026, EXPO Kraków

Camper & Adventure EXPO
06-07.03.2027, EXPO Kraków

SPORT EXPO
Międzynarodowe Targi Sportu, Rekreacji
i Zdrowego Stylu Życia
13-14.03.2027, EXPO Kraków

BookGame
Festiwal i Targi Gier Planszowych
19-21.03.2027, EXPO Kraków

KRAKDENT®
33. Międzynarodowe Targi Stomatologiczne w Krakowie
08-10.04.2027, EXPO Kraków

DENTAL SPAGHETTI
XXIV Międzynarodowy Kongres Stomatologiczny
09-10.04.2027, Kraków

HUNT EXPO
23-25.04.2027, EXPO Kraków

FAST
3.Festiwal Aktywności Strzeleckich
23-25.04.2027, EXPO Kraków



34436226

eprasa.pl 9604950090

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY



- Czy to Shakespeare napisał te wszystkie arcydzieła? Rozmowa z najsłynniejszym szekspirologiem świata Stephenem Greenblattem
- To miała być optymistyczna rozmowa o sukcesie. Agata Romaniuk opowiada Tomaszowi Kwaśniewskiemu o tym, jak to się stało, że utrzymuje się z pisania książek
- Tragiczna i bezwzględna.Zapowiedziała w książce własną śmierć i słowa dotrzymała. Pół roku po publikacji przedawkowała tabletki nasenne. Portret Tove Ditlevsen

Zamów magazyn z darmową dostawą na: **Prenumerata24.pl** Więcej na: **Wyborcza.pl/ksiazki**

eprasa.pl 9604950090